

Chodzenie w Duchu – chodzenie w mocy

istotna rola modlitwy językami

Dave Roberson

Instytut Wydawniczy
COMPASSION

Tytuł oryginału:
The Walk of the Spirit the Walk of the Power:
The Vital Role of Praying in Tongues

przekład:
Marek Świtalski

korekta:
zespół

opracowanie okładki:
Grzegorz Marynowski

Chodzenie w Duchu – chodzenie w mocy:
istotna rola modlitwy językami

ISBN 83-88643-02-9

Original English edition, copyright © 1999
by Dave Roberson. All rights reserved.

Polskie tłumaczenie, copyright © 2002
Instytut Wydawniczy COMPASSION,
Kościół Jezusa Chrystusa w Krakowie
P. O. Box 238, 30-960 Kraków 1

Wersety Biblijne zaczerpnięte zostały z Biblii wydanej przez
Towarzystwo Biblijne w Polsce. Fragmenty
oznaczone (KJV) przetłumaczono z angielskiego
przekładu Biblii New King James Version.
Fragmenty oznaczone (BG) zaczerpnięto
z Biblii Gdańskiej.

Spis treści

Wstęp	5
1. Działanie Ducha Świętego w nas	9
2. Moja droga do objawienia	23
3. Duchowe dary i ich działanie	49
4. Różne rodzaje języków w Bożym sposobie zarządzania	67
5. Cztery główne rodzaje języków	87
6. •ródło objawienia Pawła	113
7. Wyznawanie tajemnic Bożego planu w modlitwie	139
8. Sposób, w jaki mówi Duch Święty	163
9. Proces budowania się	183
10. Proces oczyszczania i umartwiania ciała	203
11. Pokonywanie zastoju w modlitwie	239
12. Oczyszczony do tego, aby stanąć w wyłomie	269
13. Modlitwa i post – bliźnięta pełne mocy	291
14. Jak efektywnie modlić się innymi językami	321
15. Boży wzrost w miłości agape	351
Dodatek	
Przeszkody w przyjęciu chrztu w Duchu Świętym	383
Modlitwa zbawienia	393
Modlitwa o wypełnienie Duchem Świętym	395

Wstęp

Ostatnie lata były jednymi z najlepszych w moim życiu. Jestem w służbie od dwudziestu pięciu lat i doświadczyłem z Panem wielu wspaniałych rzeczy. Muszę jednak przyznać, że objawienie, które Bóg mi dał w ostatnich latach, zupełnie zmieniło moje życie. Poprowadziło mnie do miejsca, jakiego sobie nawet nie wyobrażałem.

Nie można jednak budować ścian, gdy nie ma fundamentów. Nie można zakładać dachu, gdy nie ma ścian. Prawdy, które zmieniają życie pokazane mi przez Boga nie mogły stać się częścią mojego życia gdy fundament Słowa we mnie nie był mocny. Dokonało się to przez systematyczne studiowanie, wersetu po wersecie, myśli za myślą, poświęcaniu wielu godzin i lat na modlitwę językami podczas rozważania Bożego Słowa.

Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, zdaję sobie sprawę, że modlitwa językami jest objawionym darem, który pomógł mi położyć fundament Słowa w moim życiu. Bóg przygotowywał mnie w ten sposób na wspaniałe, odwieczne prawdy, które teraz wlewa do mojego ducha, a tym samym przygotowuje mnie na nadchodzące czasy. Wykorzystuje on wszystkie lata modlitwy językami do otwarcia przede mną zupełnie nowego wymiaru poznania prawdy w Chrystusie.

Miara Bożej mocy w życiu wierzącego zależy od tego, na ile jest ono poddane prowadzeniu Ducha Świętego. Dlatego, od samego początku, głównym poselstwem

naszej służby jest modlitwa językami. Przez dziesięciolecia Pan objawiał mi fakty dotyczące tego tematu. Krok po kroku przez dar modlitwy niebiańskim językiem, uczył mnie, jak przejść z życia wypełnionego cielesnością, w nowe życie, zdominowane przez Ducha Świętego.

W 1997 roku Pan mocno przemówił do mojego ducha: – Poselstwo na temat języków już dojrzało.

Na początku sądziłem, że poselstwo to dojrzało we mnie. Później zrozumiałem, że nie chodziło w tym przypadku o mnie. Uświadomiłem sobie, że nadszedł czas, aby podzielić się szerzej otrzymanym przez lata objawieniem o modlitwie językami. Poselstwo to dojrzało i mogę się nim podzielić z ciałem Chrystusa.

Pan przykazał mi nauczać wierzących o tym, jak żyć w mocy i chodzić w Duchu, budując na fundamencie Słowa i modląc się językami poddawany przez Ducha Świętego. Książka ta jest efektem mojego pragnienia, by być wiernym Bożemu posłaniu.

Prawdy zawarte w poniższej publikacji nie tylko były tematem mojego nauczania przez wiele lat, lecz również częścią mojego osobistego chodzenia z Bogiem, w miarę jak całym sercem szukałem urzeczywistnienia ich we mnie. Dlatego uwierz mi: gdy przeczytasz tę książkę i sumiennie zastosujesz zawarte w niej zasady, nadejdzie dzień, w którym spojrzysz wstecz na swoje życie i ze zdziwieniem przyznasz: – Nie jestem tym samym człowiekiem. Nauczyłem się chodzić w Duchu, i to całkowicie i na zawsze zmieniło moje życie!

Dave Roberson



**W moim Duchu jest głębia mądrości,
tylko z Jego pomocą możesz
zbierać żniwo, mówi Duch łaski,
ponieważ pewne rzeczy są ukry-
te.**

**Sprawiłem, że są one dostępne dla
tych, którzy są w Kościele mojej
łaski.**

Ucz się trwać w mojej obecności.

**Ucz się żyć w uniżeniu przede mną,
a Ja odkryję przed tobą ukryte
skarby i przekonasz się, że nawet
diabeł musi ustąpić.**

To mówi Duch Łaski.

Rozdział 1

Działanie Ducha Świętego w nas

W odległej przeszłości, w Bożym sercu rodził się wielki i złożony plan dla ludzkości. W swojej nieskończonej mądrości spoglądając na nadchodzące czasy, niczego nie pominął. Mając na uwadze pokolenia planował najdrobniejszy detal każdego życia, które znajdzie się na ziemi. Bóg pragnął wykupić ze zbuntowanego obozu szatana, tak wielu, jak to tylko możliwe i zgromadzić sobie ludzi, których mógłby nazwać swoją rodziną.

Gdzieś pomiędzy tymi planami, na długo zanim nawet zaistniał czas, Bóg doszedł do twojego imienia! Ukształtował wtedy doskonały plan, właśnie dla ciebie, plan zupełnie odmienny od planu jakiegokolwiek innej osoby, która urodzi się na Ziemi. Wyobraź sobie, Bóg Ojciec spojrział na olbrzymią przestrzeń i czas, i dostrzegł moment, w którym miałeś pojawić się na świecie. Wtedy także zdecydował, czym ten moment zapełnić!

Musisz wybrać Jego plan

Bóg przygotował wspaniały plan dla każdego z nas. W planie tym, przeznaczył nas do tego, abyśmy przez krzyż stali się Jego synami i córkami. Lecz jedna przeszkoda stoi pomiędzy nami i Bożym doskonałym planem: mamy wolną wolę i wybór Jego planu zależy od naszej decyzji.

Bóg szuka sposobu, aby się do nas zbliżyć i przedstawić nam swoją wolę. Zaczyna przez poselstwo krzyża i zachęca nas do zaakceptowania Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela i Pana. Gdy to uczynimy, robimy pierwszy krok w Bożym planie, przygotowanym dla nas przed stworzeniem świata. Jeżeli jednak odrzucimy ten krok, wtedy jak wielu przed nami, przejdziemy przez życie i umrzemy nigdy nie robiąc nawet pierwszego kroku, aby ten plan zrealizować.

Pewnego dnia usługiwałem w Indiach i gdy spojrzałem na tysiące ludzi zgromadzonych przede mną, zacząłem myśleć o Bożej woli dla każdej osoby z tego tłumu. Stwórca ma doskonały plan dla każdego człowieka urodzonego na Ziemi począwszy od Adama. Czeka tylko na to, by wszyscy go odkryli i żyli według niego.

Jezus mówił o swoim planie wiecznego życia dla ludzkości w Ewangelii Mateusza 7:13-14:

Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi.

A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują.

Słowa Jezusa wskazują na to, że większość ludzi kończy swoje życie przejściem do wieczności bez Boga. Człowiek może żyć, umrzeć i pójść do piekła nigdy nie poznając Jezusa i nigdy nie wypełniając w swoim życiu Jego planu. Nie zmienia to jednak faktu, że Bóg ma dla tej osoby doskonały plan odkupienia i życiowy cel. Jednak osoba ta, po prostu nigdy tego nie odkryła.

Chwała Bogu za to, że nie musisz być taką osobą! Jeżeli poznałeś moc krzyża i uczyniłeś Jezusa swoim osobistym Zbawicielem, nic ci nie przeszkodzi w odkryciu reszty Bożej woli. Wszystko, co musisz zrobić, to być Mu posłusznym.

Duch Święty modli się o nas

Twoja osoba pojawiła się więc w wielkim i wspaniałym planie Bożego odkupienia. Stwórca w swojej wiecznej mądrości i wiedzy, ma dla ciebie doskonały cel.

Następnie Duch Święty uczynił cudowną rzecz. Wysłuchał uważnie każdego szczegółu dotyczącego narodzin, służby, powodzenia i każdej dziedziny twojego odkupienia i osobistego życia.

Zadanie Ducha Świętego polega na nadzorowaniu Bożego planu dla ciebie. Nikt nie może ci go lepiej przedstawić. On był tam, gdzie twój plan powstał. Bóg Ojciec, przedstawił mu każdy najdrobniejszy szczegół.

Na tym jednak nie koniec. Trzecia osoba Trójcy – Duch Święty stoi twarzą w twarz na równi pod każdym względem, z pozostałymi jej osobami – wielkim Jahwe i potężnym Logos (Jezusem). W momencie twojego nowego narodzenia, Duch Święty zamieszkuje w twoim duchu i oferuje ci swoją służbę! Jeden z głównych powodów, dla których Jezus posłał Go na Ziemię to modlitwa o ciebie.

Dlaczego Bóg posłał do ciebie Ducha Świętego? Aby mógł cię zmieniać na obraz swojego Syna. Aby wypełnić ten cel, Duch Święty wziął ze sobą własny język modlitewny i dzięki niemu może się wstawiać o wszystko, co ciebie dotyczy.

Poprzez nowy język modlitewny Duch Święty jest bezpośrednio zaangażowany w relację z tobą sam na sam, niezależnie od czegokolwiek, nawet twojego umysłu. Gdy Duch Święty modli się o ciebie, przelewa przez ciebie wszystko to, co Ojciec o tobie myśli. Język, którego używa do wyrażenia Bożego planu (w miarę, jak przepływa przez ciebie) to ponadnaturalny dar modlitwy językami.

Za każdym razem, gdy pozwalasz Duchowi Świętemu używać tego daru, pomoże ci modlić się o twoje powołanie, realizację Bożego planu, zbudowanie i wypełnienie ciebie Jego świętą mocą. Wyzwoli cię ze wszystkiego, od czego cię Jezus uwolnił i wprowadzi we wszystko, kim jesteś w Chrystusie.

Jeżeli tylko chcesz, możesz pójść do swojego pokoju i modlić się tym ponadnaturalnym językiem przez dwie, cztery lub jedenaście godzin, a Bóg – Duch Święty będzie tworzył każde słowo, które wyjdzie z twoich ust. Ty wybierasz czy modlić się, czy nie. Za każdym razem gdy modlisz się Jego plan i cel dla twojego życia wypełniają się.

Boży plan dla twojego życia znajduje się w Duchu, a Duch Święty jest w tobie. Posiada wiedzę na temat wszystkiego, co dotyczy Bożego planu odkupienia. On bada nieustannie twoje serce i pragnie się modlić o realizację tego planu w twoim życiu.

Naturalne prawa poddane prawom duchowym

Już dawno zostałem napełniony Duchem Świętym i wciąż dziwię się, że trzecia osoba Trójcy zechciała zamieszkać pośród nas! Tylko pomyśl, że na nasze za-

proszenie, wypełnia nas podczas chrztu i zawiaduje Bożym planem dla naszego życia. Jest to większa łaska niż moglibyśmy oczekiwać. Największym fenomenem w tym wszystkim jest prawdopodobnie ponadnaturalny język, którym nas obdarowuje, aby nam pomóc wypełnić ten plan.

Im bardziej poznajemy Boży plan, tym bardziej Duch Święty (który jest wykonawcą duchowych praw) będzie mógł przywieść prawa natury w nasze poddanie. Prawa natury rządzą otaczającymi nas okolicznościami i sprawiają, że albo wiedzie nas się dobrze, albo nie. Przez to stajemy się bogatsi lub biedniejsi, zdrowi lub chorzy, szczęśliwi lub smutni.

Prawa natury podlegają prawom duchowym. Ponieważ niebiański plan dla naszego życia pochodzi wprost z Bożego serca, manifestuje się jako prawo duchowe.

Gdy spędzamy czas modląc się w Duchu Świętym, wyznajemy Boże tajemnice oraz duchowe prawa. Następnie Duch Święty używa ich do tego, aby okoliczności sprzyjały Bożym celom i planom dla nas. Jeżeli modlimy się wytrwale przez długi czas, wszystko, co nie jest częścią Bożego planu dla naszego życia, odepdzie.

Zapytałem kiedyś Pana: – Dlaczego dałeś nam taki szczególny język do modlitwy?

Tak mi odpowiedział: – Wśród ludzi nigdy nie powstał język zawierający słownictwo pozwalające wyrazić wszystko, kim jestem w tobie przez Jezusa Chrystusa. Z tego powodu musiałem stworzyć nowy język i użyć ci go podczas twojego pobytu na Ziemi. Możesz go

używać tylko do dnia, kiedy przyjdiesz do nieba, bo wtedy on przeminie.

Teraz twoja wiedza jest cząstkowa, natomiast ja wiem wszystko i mam kompletny plan odkupienia na całą wieczność. Kiedykolwiek diabeł stanie ci na drodze, nie martw się. Pomimo twoich słabości, Ja będę wstawiać się za tobą zgodnie z tym planem. I chociaż nie masz pojęcia o wszystkim, będę się modlił o to, co powinienes poznać w danym momencie.

Wielka wymiana

- naszego planu na Boży plan

Gdy modlimy się innymi językami następuje ponadnaturalna wymiana. Zobacz co jest napisane w Liście do Rzymian 8:27-28:

A Ten, który bada serca, wie, jaki jest zamysł Ducha, bo zgodnie z myślą Bożą wstawia się za świętymi.

A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani.

Co oznacza: „On bada nasze serca?”. Duch Święty nieustannie bada twoje serce z zamiarem usuwania wszystkiego, co jest sprzeczne z wolą Boga, twojego Ojca. Następnie Duch Święty zamienia to na plan, który poznał zanim powstał czas, gdy twoje przeznaczenie poczęło się w Bożym sercu. Modli się On o doskonały plan Boga w twoim duchu tak, abyś nie tylko wiedział do czego jesteś powołany, lecz także, jak we właści-

wym czasie wypełnić swoje powołanie, w woli i mocy Bożej.

Pan przez Ducha Świętego dokonuje wymiany twoich naturalnych planów i pomysłów na swoje, przez ponadnaturalne narzędzie wymiany – modlitwę innymi językami. Możesz wiedzieć ponad wszelką wątpliwość, że jeżeli poddasz się tej Bożej wymianie, wszystko naprawdę będzie współdziałać ku dobremu dla ciebie, ponieważ kochasz Boga i jesteś powołany do realizacji Jego celu.

Duch Święty pomaga nam odkryć nasze powołanie

Przez samo czytanie Jego Słowa nie możesz odkryć celu, do wypełnienia którego Bóg cię powołał. Możesz w nim znaleźć wszystko, co potrzebujesz wiedzieć na temat dziedzictwa należącego do każdego wierzącego. Możesz poznać Słowo na temat zbawienia, uzdrowienia, powodzenia, sprawiedliwości, nieba, mocy krwi Jezusa i służb. Jednak przy pomocy Słowa nie możesz odkryć tego, do czego powołał cię Bóg jako indywidualną część ciała Chrystusa.

Nie ma „Księgi Robersona”, do której mógłbym cię odesłać po takie instrukcje. Sam muszę odkryć moje niebiańskie powołanie w oparciu o objawienie Ducha Świętego w moim wnętrzu.

Nikt nie zna naszego powołania lepiej niż Duch Święty. On stał przed Bogiem, gdy plan ten powstawał. Dlatego zamieszkując w nas obdarował nas ponadnaturalnym językiem. Jesteśmy po prostu bardzo nieświadomi, jak modlić się o nasze powołanie. Jego wielka

mądrość i rada tkwi więc w naszym duchu i tylko czeka na uwolnienie przez modlitwę językami.

W 1 Liście do Koryntian 14:14 czytamy, że gdy mówimy językami, nasz duch się modli, a rozum tego nie przyswaja. Innymi słowy więc, Duch Święty tworzy ponadnaturalny język wewnątrz ludzkiego ducha. Potem następuje przejście języka i autorytetu od Niego do naszego ducha.

Przejście to daje nam, poszczególnym członkom ciała Chrystusa na ziemi, możliwość modlitwy z Bożym autorytetem i ze świadomością, że pozostałe dwie osoby Trójcy odpowiedzą na naszą prośbę. Jeżeli przejście nie nastąpiłoby to Duch Święty modlił by się, a nie my. A tak, modli się nasz duch, a Duch Święty poddaje mu słowa.

Boży sposób jest najlepszy

Łatwo możemy poznać swoje dziedzictwo i korzystać z niego. Szybko też możemy nauczyć się wyznawać:

– Uzdrowienie jest moje, powodzenie należy do mnie!
W jaki jednak sposób możemy sprawić, aby potężna moc Ducha Świętego, która w nas tkwi – moc, przez którą Bóg wzbudził Jezusa z martwych – uwalniała się w napotykanym przez nas problemach tak, aby Boże błogosławieństwo mogło manifestować się w naszym życiu? A co ważniejsze, jak mamy odkryć swoje Boże powołanie?

Czy jesteśmy w stanie sami to odkryć? Bóg dał nam Ducha Świętego (naszego reprezentanta) po to, aby pomagał nam we wszystkim.

Bóg nie powierzył nas żadnemu z tysięcy aniołów. Znaczymy dla Niego bardzo wiele. Posyłając nam Du-

cha Świętego, zrobił wszystko co potrzeba i powierzył nas w dobre ręce. Czy możemy więc odnieść niepowodzenie, jeżeli trzecia osoba Trójcy poddaje nam słowa modlitwy, a pozostałe dwie dbają o to, aby na nie odpowiedzieć? Jest to tak proste, że każdy może to zrozumieć!

Boża mądrość przeciwko strategii szatana

W dniu, w którym zdecydujesz się zamknąć w twojej komorze, aby spędzić czas z Panem na modlitwie, znajdziesz się w niebiańskiej szkole na ziemi, gdzie Duch Święty jest nauczycielem. Potrzebujesz tych zajęć, jeżeli kiedykolwiek chcesz wypełnić Boże powołanie.

Pamiętaj, Bóg mówi nam, abyśmy byli przebiegli jak węże i niewinni jak gołębice (zob. Mt.10:16). Dlaczego poucza nas w ten sposób? Ponieważ szatan ma cały arsenał broni, której tylko Boża mądrość może się przeciwstawić.

Na przykład, przypuśćmy, że szatan z rogami i ogonem wchodzi do pokoju mówiąc: – Przepraszam cię, miły chrześcijanie, ale zabiorę Słowo z twojego serca.

Spojrzałeś na niego i powiedział: – Nic z tego.

- Dlaczego? – zapytałby
- Ponieważ jesteś diabłem!
- Co mnie zdradziło?
- Twoje rogi i ogon.

Wtedy diabeł z pewnością by powiedział: – Już nigdy nie pokażę się w ten sposób. Zdobędę owczą skórę i założę ją na siebie. Wówczas podkradnę się niezauważony i wykradnę ci Boże Słowo. Nawet się nie zo-

rientujesz kto cię okrada, ponieważ zwiode cię przy pomocy religii. Użyję okoliczności. Zrzucę winę na złą ekonomię lub obwinę twojego współmałżonka. W ten lub inny sposób wykradnę ci Słowo i nawet nie zauważysz, kto to robi!

Według słów Jezusa, szatan wychodzi nam naprzeciw z trzech powodów: chce kraść, zarzynać i wytracać (Jn. 10:10). Musisz także znać ważną prawdę – on jest w tym dobry! Oprócz tych trzech rzeczy nie czyni nic innego. Zabijanie, okradanie i niszczenie stały się jego specjalnością, odkąd stracił swoją chwałę i został wyrzucony z nieba (zob. Iz. 14:12). Jeżeli źle go ocenisz i nie potraktujesz poważnie, może cię zniszczyć!

Widzisz więc, dlaczego musimy być przebiegli jak węże i niewinni jak gołębicę. Jednak niektórzy uważają, że nie potrzebują pomocy Ducha Świętego w modlitwie. Odsuwają Jego język na bok i nie pozwalają Mu modlić się zgodnie z Bożymi planami. Czyżby sądzili, że walczą z duchowym słabeuszem?

Szatan nie jest przeciwnikiem, którego możemy bagatelizować. Jest on mądry i jego celem jest zabijanie. Nic innego nie robi, i nic innego nie umie. Jeżeli nie staniesz przeciwko niemu z Bożą mądrością, zabije wszystko co dobre w twoim życiu.

Jeżeli problem ten jest aż tak poważny, jak człowiek wierzący może uważać dwie lub trzy godziny modlitwy za ofiarę? Ktoś może stwierdzić: – Ostatniej nocy złożyłem wielką ofiarę; pozwoliłem Bogu modlić się przeze mnie przez trzy godziny.

Nie, wierzący ten nie złożył wielkiej ofiary. Modlitwa w Duchu to nie ofiara, lecz przywilej. Duch Święty stwo-

rzył w nim język, który podłączył jego życie do umysłu Chrystusa i mądrości Wszechmogącego Boga!

Umysł nie może ogarnąć, w jaki sposób zachodzi ten ponadnaturalny proces, lecz pomimo tego będę używał daru, który otrzymałem!

Mój Ojciec Niebieski obiecał mi to i chcę cię zapewnić: jeżeli będziesz wiernie poznawał Boga przez Jego Ducha (ważnym elementem tego procesu jest modlitwa językami) za pięć lat będziesz zupełnie innym człowiekiem. Przestaniesz patrzeć wstecz z narzekaniem, że każdy twój dzień wygląda tak samo, kolejny miesiąc przypomina poprzedni, i w ten sposób mijają następne lata, a ty wciąż jesteś pokonany i nie posunąłeś się do przodu nawet o jeden krok.

Jeżeli zaczniesz szukać Boga przy pomocy Jego Ducha, po pięciu latach spojrzysz w przeszłość i dostrzeżesz swój duchowy wzrost. Zmienisz się na lepsze. Objawienie Ducha Świętego pomoże ci w poznaniu Jezusa i powiedzie ci się w wypełnieniu twojego Bożego powołania w miarę, jak stanie się ono coraz wyraźniejsze!



**Przyjdź do Mnie i poznawaj mnie
przez Ducha,
a poprowadzę cię z chwały do
chwały,
karmiąc cię dziedzictwem,
które sprawia,
że wiesz jak zaspokoić głód
i pałące pragnienie
poznania Mnie i Mojej mocy.**

**Pokażę ci te rzeczy, ale musisz sta-
nąć w Mojej obecności i trwać
w niej aż nakarmię cię
twoją służbą, mówi Duch Pański.**

Rozdział 2

Moja droga do objawienia

Dopiero w dorosłym wieku sięgnąłem po Boży plan dla mojego życia. Gdy byłem dzieckiem, nie było nikogo, kto mógłby mnie tego nauczyć.

Początki

Moja matka była, jak sam to określam: „cyklicznym alkoholikiem”. W wieku pięćdziesięciu lat zmarła na marskość wątroby.

Mój ojciec był dzieckiem kaznodziei, lecz dowiedziałem się o tym wiele lat po tym, gdy już jako dorosły człowiek sam odpowiedziałem na Boże powołanie do służby. Okazało się, że odszedł w świat i znaczną część swojego życia spędził w więzieniu. Gdy byłem mały, pojawiał się i znikał. Gdy byłem starszy, mama powiedziała mi, że rozstała się z nim, gdy miałem dwa lata, ponieważ bardzo mnie bił.

Pamiętam, jak ukrywałem pod łóżkiem samolot zabawkę. Mama zaoszczędziła na zakupach, aby mi go kupić. Gdy tata był w domu, musiałem go chować. Zawsze straszył mnie mówiąc:

– Strzelę do ciebie ze strzelby naładowanej solą!

Bicia za bardzo nie pamiętam. Gdy dorastałem, miałem wielu tymczasowych ojców, którzy pojawiali się i znikali. Ich także nie bardzo pamiętam. Czasami sąsiedzi zabierali mnie, mojego brata i dwie siostry, szo-

rowali nas, pakowali do samochodu i zawozili do kościoła. Byliśmy zaniedbanymi dziećmi.

W końcu dziadek wziął nas do siebie. W czasie moich szkolnych lat harowałem jak wół, i jeśli mówię o pracy, naprawdę mam na myśli pracę! Zanim trafiłem do Marynarki Stanów Zjednoczonych, miałem świetną kondycję fizyczną. Nigdy nie ćwiczyłem, nie zrobiłem w życiu nawet jednego przysiadu czy pompki, a mimo to wygrałem zawody zapaśnicze na moim okręcie! Zaproponowano mi także boksowanie w reprezentacji marynarki. Cała moja kondycja wzięła się z tego, że dziadek od najmłodszych lat zapędzał mnie do ciężkiej pracy.

Dziadek był zwolennikiem starej, surowej szkoły wychowywania dzieci. Nigdy nie słyszałem za wiele na temat Bożej miłości. Nigdy także niczego nie posiadałem. Przy każdej okazji dziadek mi powtarzał:

– Nigdy nie dojdiesz do czegokolwiek. Nigdy! Dorosniesz i nie będziesz lepszy od swojego ojca, Robersona.

Gdy miałem szesnaście lat, mój przyjaciel, który także był synem kaznodziei, namówił mnie do chodzenia do Kościoła Zielonoświątkowego. Powód był prosty: mieliśmy tam spotykać się z dziewczętami. Po nabożeństwie chodziliśmy do baru na „jednego”.

Kazania pastora nie wzruszały mojego przyjaciela, ale zaczęły dotykać mnie. Pewnego wieczoru byłem tak poruszony, że po zakończeniu nabożeństwa poszedłem do domu pastora.

Zapukałem do drzwi. Gdy otworzył, powiedziałem:

– Myślę, że ze mną jest coś nie tak.

– To przekonanie od Boga – odparł pastor – Powinieneś przyjąć Jezusa Chrystusa jako swojego osobistego Zbawiciela.

Następnie uklękliśmy obok krzesła i poprowadził mnie w modlitwie pokuty. Wyszedłem z domu pastora lekki i szczęśliwy. Podczas następnego spotkania z moimi przyjaciółmi odmówiłem picia alkoholu. Niestety, nikt z kościoła się mną nie zajął i nie pomógł przyjąć chrztu w Duchu Świętym. Nikt mi także nie pomógł wzrastać w Bogu. Moje dobre intencje trwały więc tylko dwa tygodnie i znowu wróciłem do rozrywkowego stylu życia.

Gdy miałem siedemnaście lat, rzuciłem szkołę i na dobre opuściłem rodzinny dom. Wtedy zaciągnąłem się do marynarki. Krótco po odbyciu służby wojskowej powróciłem do Boga w kościele, który kładł mocny nacisk na uświęcenie. Tam właśnie spotkałem moją przyszłą żonę Rosalię.

Ludzie ci nauczyli mnie, że mój Ojciec Niebieski postępuje ze mną w podobny sposób, jak mój naturalny ojciec – karze mnie za moje błędy. Uczyli mnie więc religijnego legalizmu, chociaż nie mogłem tego zrozumieć. Myślałem: Cóż, straciłem jednego ojca i teraz mam innego!

Kaznodzieja z tartaku

Pierwszego roku po przyjęciu zbawienia, miałem trudności z trwaniem w Bogu. Jednak wkrótce po poślubieniu Rosalii zostałem ochrzczony w Duchu Świętym i nigdy już nie wróciłem do bezbożnego życia. Nigdy nie chciałem do niego wrócić.

Kilka lat później przeprowadziliśmy się do małego miasteczka w stanie Oregon o nazwie LaPine, gdzie jedynym kościołem była mała grupa „uświęceniowców”. Mieli oni surowsze zasady niż kościół, z którego przyjechaliśmy. Nie było tam innych kościołów ani chrześcijańskich zgromadzeń. Znalazłem sobie pracę w tartaku i tam zacząłem głosić!

Chociaż każdy z moich współpracowników z tartaku żył w grzechu, Bóg wzmacniał mnie i trwałem w wierze. Piekło rzuciło przeciwko mnie wszystko, co tylko możliwe, aby mnie oddzielić od mojego Ojca. Jednak Jego ręka czuwała nade mną.

Od czasu do czasu jakiś kaznodzieja organizował spotkania przebudzeniowe w naszej okolicy. Wtedy cała siódemka mężczyzn, którzy wraz ze mną pracowali w tartaku, szła na te spotkania. Wiele trudu włożyłem w to, aby ich do tego przekonać.

Wizja, która popchnęła mnie do służby

W wieku trzydziestu lat wciąż miałem wyobrażenie, że mój wzrost polega jedynie na wewnętrznym rozwoju. Nigdy do niczego nie zmierzałem. Nigdy nie zasługiwałem na nic, oprócz kary.

Narodziłem się na nowo i byłem bardzo głodny i spragniony Boga. Wiedziałem w swoim sercu, że byłem powołany do głoszenia ewangelii. Nie wiedziałem jednak, jak i czy w ogóle Pan mnie użyje. Byłem „uświęceniowcem”, człowiekiem zagubionym w religijnym legalizmie.

Kochałem jednak Boga całym sercem i On ulitował się nad moją duszą. Dał mi wizję, która popchnęła mnie do służby. Nie było to przeżycie spowodowane nadmier-

nym obżarstwem poprzedniego wieczoru – to było realne.

Nigdy tego nie zapomnę. Mieliśmy już za sobą kilka przeprowadzek, a wtedy mieszkaliśmy w Oakridge, gdzie kontynuowałem pracę jako drwal w lokalnym tartaku. Pewnego razu, wcześniej rano obudziłem się w Bożej obecności. Otworzyłem oczy spodziewając się zobaczyć znajomą sypialnię. Zamiast tego dostrzegłem ogromne zgromadzenie. Na podium znajdowało się wiele osób na wózkach inwalidzkich. Ja siedziałem w trzecim rzędzie, po lewej stronie sali.

Jeden z liderów prowadził uwielbienie. Było w tym spotkaniu coś niezwykłego i skądś wiedziałem, że to jest spotkanie, które sam prowadzę.

Po skończonym uwielbieniu prowadzący podszedł do pulpitu i powiedział: – A teraz nasz ewangelista...

Mówiąc to spojrział w moją stronę. Miałem otwartą Biblię na Liście Judy wersety 20-21. Później ten fragment stał się początkiem mojej służby!

Ale wy, umiłowani, budujcie siebie samych w oparciu o najświętszą wiarę waszą, módlcie się w Duchu Świętym,

Zachowajcie siebie samych w miłości Bożej, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ku życiu wiecznemu.

List Judy 20-21

Gdy jednak zacząłem podnosić się z miejsca, prowadzący odwrócił się w stronę kurtyny. Kobieta o blond włosach wyszła na podium. To było oczywiste, że była

pełna Bożej miłości, a namaszczenie – moc Ducha Świętego – płynęło od niej jak miód. Było tak namacalne i wspaniałe, że prawie można było go dotknąć! Opałem na swoje krzesło i zupełnie zabrakło mi wiary. Wiedziałem, że to miało być moje spotkanie.

Kobieta wzięła mikrofon i zaczęła wspaniale usługiwać Bożą łaską. Wtedy zmanifestowała się Boża moc i wszyscy, którzy siedzieli na wózkach inwalidzkich, powstali. Podium napełniło się ludźmi wyznającymi Jezusa jako Zbawiciela. Całe nabożeństwo było pełne mocy i namaszczenia.

Kiedy spotkanie skończyło się i wszyscy ludzie już wyszli, zostaliśmy tylko we dwoje, ja i ta kobieta. Spojrzała prosto na mnie i powiedziała: – Nie wiem dlaczego Bóg dał mi taką służbę – jeden z was, kaznodziei, musiał chyba zawieść.

Ocknąłem się cały się trzęsąc. Obudziłem Rosalię i opowiedziałem jej wszystko, co zobaczyłem w widzeniu. Zdecydowałem, że nie mogę już tak dłużej żyć, rozdierany pomiędzy moim powołaniem do głoszenia i głębokim poczuciem niegodności. Moje wnętrze było rozdarte.

Powiedziałem żonie: – Muszę odpowiedzieć na moje powołanie do służby. Czy pójdziesz ze mną, nawet jeżeli będziemy jedli fasolę, spali pod drzewem lub ubierali dzieci w jutowe worki?

Rosalia odpowiedziała twierdząco. Razem więc zdecydowaliśmy, że bez względu na cenę, będziemy zmierzać w kierunku Boga. Dwa tygodnie później zrezygnowałem z pracy w tartaku i rozpocząłem swoją służbę.

„Komora” modlitwy

Gdy rzuciłem pracę w tartaku nie wiedziałem, co mam zrobić z czasem. Wtedy pomyśleliśmy o małym kościele, który założyliśmy razem z Rosalią kilka miesięcy wcześniej. Chociaż sami rozpoczęliśmy tę pracę, poprosiłem kaznodzieję z innego miasta, aby każdego tygodnia przyjeżdżał tam z usługą. W tym czasie sam nie miałem jeszcze odwagi głosić.

W starej kręgielni, gdzie zbieraliśmy się na spotkania, wydzieliłem małe pomieszczenie dla ludzi z dziećmi, dwa i pół na dwa i pół metra, i postanowiłem, że to będzie moja „komora modlitwy”. Doszedłem do wniosku, że jeżeli będę się modlił tyle czasu, ile zazwyczaj poświęcałem na pracę, to Bóg mi „odpłaci”, zaspokajając nasze potrzeby.

Nie wiedziałem, że wytrwanie w postanowieniu modlitwy przez osiem godzin dziennie, będzie takie ciężkie. Pierwszego poranka poszedłem do mojej komory, zamknąłem za sobą drzwi, uklęknąłem i zacząłem się modlić po angielsku.

– O Boże, teraz jestem w służbie na cały etat. O Boże, napełnij naszą lodówkę. Nie pozwól, aby nasze dzieci głodowały. Użyj mnie, Boże, proszę, użyj mnie!

Większość czasu spędzałem na błaganiu Boga. Byłem chłopakiem z ruchu uświęceniowego i niczego jeszcze nie nauczyłem się o wierze.

Modliłem się o wszystko, co mi przychodziło do głowy. Wstawiałem się o misjonarzy, których znałem na całym świecie. Nawet trochę czasu poświęciłem na groźnie karaluchów w mojej komorze modlitwy. W imieniu Jezusa kazałem im umrzeć! Pomimo moich sta-

rań, po piętnastu minutach nie miałem już o co się modlić.

Aby jakoś przetrwać te długie godziny, które przeznaczyłem na modlitwę, zaczynałem modlić się innymi językami. Nie rozpoczynałem od języków, ponieważ wiedziałem, że lepiej jest rozpocząć modlitwą w zrozumieniu. Tak naprawdę to nie wiedziałem, czy to jest biblijne! Niektórzy ludzie z ruchu uświęceniowego powiedzieli mi, że nie mogę modlić się językami kiedy mi się tylko podoba. Z kolei inni powiedzieli mi, że jak najbardziej, języki można wykorzystywać do modlitwy.

Nie byłem pewien czyja opinia była właściwa. Zdawałem sobie jednak sprawę z faktu, że muszę pozostać w mojej komorze, ponieważ zrezygnowałem z pracy. Zacząłem więc modlić się językami tego pierwszego dnia, tylko po to, aby zabić czas.

W końcu o godzinie dziesiątej zawyła syrena w tartaku. To przerwa na kawę! Pobiegłem szybko do kawiarni, zjadłem kilka pączków i powróciłem do modlitwy. W głowie miałem tylko jedną myśl: miałem piętnaście minut, aby znowu znaleźć się w pozycji modlitewnej – tyle samo, co pracownicy w tartaku na przerwę śniadaniową.

Kontynuowałem modlitwę językami. Wydawało mi się, że mijają godziny, lecz wciąż nie minęło jeszcze południe!

Wtem syreny przypomniały mi o codziennym rozkładzie dnia pracy moich kolegów z tartaku i o własnej radykalnej decyzji. Pracownicy tartaku mieli właśnie przerwę na lunch, kiedy ja siedziałem w ciemnościach mojej modlitewnej komory.

Moi byli współpracownicy spędzili ostatnie cztery godziny na słońcu tnąc i przygotowując drewno, które miało dotrzeć w różne strony świata. Na dźwięk syreny, wszyscy zabrali swoje pudełka z drugim śniadaniem, usiedli na ławkach gotowi do posiłku, odpoczynku i żartów. Wiedziałem dobrze, co robią, lecz mnie z nimi nie było. Czy naprawdę wierzę Bogu? Czy to zadziała? Musiałem uwierzyć, że tak.

Wspomnienie poszukiwania odpowiedzi

W swoim umyśle powróciłem do wieczornego zgromadzenia w Kościele Zielonoświątkowym, gdzie po raz pierwszy z dozą uniesienia i entuzjazmu słuchałem objawienia na temat chrztu w Duchu Świętym oraz o darze mówienia innymi językami, który towarzyszył temu przeżyciu. Podczas drogi do domu dyskutowaliśmy razem z Rosalią o wszystkim, co usłyszeliśmy, podczas gdy trzej nasi synowie spali przytuleni na tylnym siedzeniu naszego Volkswagena.

Rosalia przyjęła chrzest w Duchu Świętym, gdy była nastolatką. Zacząłem się zastanawiać, czy to przeżycie może być odpowiedzią na życie w frustracji i nieustannym pokutowaniu z grzechów, od których trudno mi było się uwolnić.

Wydawało mi się, że u wielu chrześcijan przemiana następowała natychmiast po ich nowym narodzeniu. Jeżeli to było prawdą, to dlaczego tak trudno było mi się zmienić? Czy słowa modlitwy, wypowiedziane przeze mnie, są odpowiedzią, której potrzebowałem, aby przekroczyć niewidzialną granicę i naprawdę żyć w zwyczaj-
stwie?

Wkrótce potem, po tym strasznym wieczorze zmagania, którego rezultatem była jedynie duchowa i osobista porażka, wróciłem do domu, do żony i chłopców. Jedno spojrzenie rozczarowanej Rosalii wystarczyło, aby mnie otrzeźwić z oszołamiającego wpływu kilku drinków, które wypilem z kolegami. W moim wnętrzu pojawiło się mocne poczucie winy. Byłem o krok od użalania się nad sobą i zupełnej rozpacz.

Rosalia położyła dzieci do łóżka, kiedy ja usiadłem w kuchni ze zwieszoną głową z powodu wstydu i wyrzutów sumienia. Potem podeszła cicho do mnie i chwyciła moje ręce, jakby chciała powiedzieć, że jest razem ze mną w tej walce.

Od tego dnia zaczęliśmy się częściej modlić razem, a moje pragnienie lepszego poznania zagadnienia chrztu w Duchu Świętym wciąż rosło. Często rozmawialiśmy o tym darze. Byłem tak głodny tego, aby naprawdę poznać Boga i spragniony odpowiedzi na wiele pytań.

Znałem już wtedy werset z Listu do Hebrajczyków 11:6:

Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają.

Czy modlitwa w Duchu mogła być częścią gorliwego szukania Boga? Od tego momentu, gdy klękałem w swojej komorze modląc się językami, odpowiedź na to pytanie wydawała mi się najważniejszą. Powróciłem ze świata moich wspomnień i rozmyślania. Co ja robię w tym

małym pokoju, kiedy to powinienem spędzać osiem godzin dziennie w tutejszym tartaku? Czyżbym oszalał? A może zacząłem prawdziwą przygodę na głębokich wodach Boga?

„Organizacja” mojego czasu z Bogiem

Gdy spędziłem pierwszy dzień na modlitwie, poświęcając ten czas Bogu, odpowiedzi na wszystkie dylematy były wciąż kwestią przyszłości. Podczas modlitwy w Duchu, w mojej głowie kotłowały się pytania, wątplenie i troska. Czy człowiek może naprawdę postanowić „wejść w głębię Boga” tylko dlatego, że tego chce?

Czas spędzony w mojej komorze modlitwy bardzo mi się dłużył! Modliłem się językami i wydawało mi się, że minęła godzina, patrzyłem wtedy na zegarek – i stwierdziłem: O nie, minęło dopiero pięć minut! Kontynuowałem więc modlitwę.

Przez następnych kilka miesięcy zjawiałem się w mojej komorze, tak jakbym szedł do pracy w tartaku. Gdy syrena oznajmiała początek pracy, byłem już na kolanach, gotowy do modlitwy.

Każdego dnia czas dłużył mi się niezmiernie, lecz modliłem się wytrwale. Na pamięć znałem każdą plamę na wykładzinie i na ścianach. To pomieszczenie tak dokładnie wryło mi się w pamięć, że nawet dzisiaj mógłbym wziąć kartkę i ołówek, i naszkicować je z najdrobniejszymi szczegółami. Czułem się jak w więzieniu.

W swojej komorze czułem zapach spalonego drewna rozcinanego na pół przez piłę. Wyobrażałem sobie kolegów, którzy zanurzają łyżki w południowym posiłku i popijają parującą, gorącą kawę.

Pewien dzień był dla mnie szczególnie trudny. Zadawałem sobie pytania: – Dlaczego rzuciłem pracę, aby to robić? Co niby ten ponadnaturalny język miał mi pomóc osiągnąć?

Jednak mój duchowy człowiek podnosił się wtedy, wyznając Słowo do moich rozchwianych emocji: **On wynagradza tych, którzy go szukają** (Hebr. 11:6). Wtedy przez umysł przelatywały mi obrazy moich porażek, którym nie było widać końca. Wspomnienia te wyzwalały emocje, które mnie załamywały. – O, Boże – krzychałem – niech to Słowo będzie prawdą!

Stopniowo pokój zaczął napępniać mój zatroskany umysł.

Bóg nie powiedział mi, abym rzucił pracę i modlił się w Duchu przez osiem godzin dziennie. Była to desperacka decyzja, gdyż chciałem więcej Boga, a nie wiedziałem jak Go znaleźć.

Czytając Boże Słowo dowiedziałem się, że dzięki modlitwie językami buduję siebie samego, oraz że wyznaję rzeczy tajemne – jednak nie mogłem pojąć, co te prawdy oznaczają. Pomimo tego wciąż byłem zdesperowany. Zakładałem, że przez modlitwę językami mogę budować się do momentu, aż mój umysł będzie w stanie pojąć Boże tajemnice.

Oczekiwana przerwa

Trwałem w modlitwie godzina po godzinie, dzień po dniu. Minęły około dwa miesiące. Pewna kobieta, którą wcześniej spotkałem na charyzmatycznym studium Biblii, dowiedziała się, co robię. Jednego dnia przyszła do kościoła i zapukała do mojej modlitewnej komory.

– Bracie Roberson – powiedziała – Dowiedziałam się, że modlisz się od dłuższego czasu.

– Tak, siostrzo.

– Chciałabym się czegoś dowiedzieć – dodała – Czy coś się zmieniło?

– Czy masz na myśli zmianę w moim chodzeniu z Bogiem, czy coś innego? – zapytałem.

– Nie, chcę się dowiedzieć, czy widzisz jakąś różnicę w swoim życiu?

– Wydaje mi się, że widzę – odparłem.

– Zechciałbyś się tym ze mną podzielić?

– Oczywiście – powiedziałem. – Mam obolały język, szczękę i suche gardło.

Bardzo nerwowo odparła: – Przepraszam, muszę już iść.

I to był koniec naszej rozmowy!

Minął następny miesiąc. Modliłem się już od trzech miesięcy. Ta sama kobieta przyszła i zapukała do moich drzwi.

– Bracie Roberson – zapytała – Czy znasz kościół, do którego uczęszczam?

– Tak, siostrzo – odpowiedziałem.

– Więc wiesz, że oni nie wierzą w modlitwę innymi językami?

– Tak, wiem o tym.

– Cóż, mój kościół organizuje spotkanie, na którym ludzie z różnych Stanów gromadzą się razem i będą się dzielić z innymi tym, co Bóg dla nich uczynił. Czy chciałbyś przyjść?

Pomyślałem: Oczywiście, że chcę! Wystarczy mi każdy powód, aby się tylko wydostać z mojej komory!

Odparłem: – Spotkamy się na miejscu!

Pobiegłem szybko do mojego domu, przebrałem się i poszedłem do miejsca, gdzie zorganizowano poranne studium Słowa. Ponieważ spóźniłem się, nie wiedziałem, że starsza kobieta siedząca obok mnie poruszała się przy pomocy kul. Ktoś odstawił je do najbliższego kąta. Nie miałem pojęcia, że jej jedna noga jest chroma.

Usiadłem i czekałem, aż ktoś zacznie mówić. Byłem podekscytowany. Od trzech miesięcy tkwiłem zamknięty w mojej komorze. Teraz nie tylko byłem wśród ludzi, ale miałem także posłuchać kazania na żywo! Nie mogłem się tego doczekać.

W końcu powstał mężczyzna, który trzymał w rękach całą masę notatek. Gdyby były w jednym zwoju, można by je rozwinąć aż do drugiego końca sali! Nie musiałem długo słuchać, aby kwestia braku wypełnienia Duchem Świętym nabrała dla mnie nowego znaczenia.

Człowiek ten prowadził wykład używając wyszukanego języka i sztywnego, monotonnego tonu głosu. Mówił o Jezusie, wielkim niebiańskim pośredniku, „wzburzonych wodach ludzkości” i „Wszchemocnym B-o-g-u”. Siedziałem na swoim krześle i myślałem: W co ja się wpakowałem? To jest straszne! Powiniennem raczej wrócić do swojej komory modlitwy!

Bóg objawia się niespodziewanie

Nie mogłem się skoncentrować na wykładzie. Nie wiedziałem, co mam ze sobą zrobić. Zacząłem nawet potrząsać swoim kubkiem z kawą i obserwowałem, jak koliste fale rozbijają się o jego ścianki.

Z nudów spojrzałem na starszą kobietę, siedzącą obok mnie. Nie miałem pojęcia, co się wydarzy. Nie czułem żadnego namaszczenia. Nic nie czułem! Jednak gdy na nią spojrzałem, zobaczyłem coś, co wyglądało jak rentgenowskie prześwietlenie stawu biodrowego. Kość była pokryta czarną substancją wokół samego stawu i siedem do dziesięciu centymetrów w dół nogi.

Prawie upuściłem kubek z kawą ze zdziwienia! Mru-gnąłem powiekami, lecz rentgenowski obraz tkwił wciąż przed moimi oczami. Rozejrzałem się, czy może ktoś inny widzi to, co ja. Nikt nie wydawał się jednak tego zauważać.

Siedząc i przyglądając się temu zjawisku zacząłem się modlić: O, Boże. O, Boże – co to jest? Czy chcesz, abym się modlił o tę kobietę? Co chcesz, abym zrobił?

Bóg nic nie powiedział.

Później, gdy dzieliłem się tym świadectwem podczas nabożeństwa, Pan powiedział do mojego ducha: – Synu, czy chcesz wiedzieć, dlaczego wtedy nic nie mówiłem do ciebie? Dlaczego pozwoliłem ci przeszkodzić w spotkaniu? Jeżeli sam nie słuchałem tego, co było mówione, dlaczego miałbym oczekiwać tego od ciebie?

To było objawienie!

Pochyliłem się więc do tej kobiety i powiedziałem:

– Pani ma problem z biodrem!

Odwróciła się i przez chwilę popatrzyła na mnie uważnie. Nagle słowo „artretyzm” wprost wyskoczyło z mojego ducha.

Dodałem: – To jest artretyzm w prawym biodrze!

Patrzyła na mnie jeszcze przez moment i powiedziała: – Tak mówią lekarze, młody człowieku.

- Chwała Bogu! – wyszeptałem z entuzjazmem.
- Słucham?! – zareagowała
- Oj, chciałem powiedzieć, że Bóg chce Panią uzdrowić. Mogę się o Panią modlić?

Starsza kobieta wciąż mi się przyglądała. W tym kościele nie wierzono w modlitwę innymi językami. Pomyślała więc zapewne, że później, jeszcze tego samego dnia, pochylę swoją głowę i zmówię za nią modlitwę.

Lecz ja miałem trochę inne wyobrażenie o modlitwie. Byłem przecież zwariowanym zielonoświątkowcem! Wierzyłem, że im głośniej krzyczę, tym więcej mocy wyzwalam!

Kobieta zgodziła się: – Tak, możesz się o mnie pomodlić.

Gdy tylko to powiedziała wstałem ze swojego krzesła, ukląknęłem przed nią, uchwyciłem obie jej kostki i pociągnąłem do siebie (w międzyczasie kaznodzieja-„orator” wciąż przemawiał!). Wtedy spojrzałem na jej stopy i spostrzegłem, że jedna noga jest krótsza o piętnaście centymetrów!

O nie, to straszne! – pomyślałem. – Nigdy nie widziałem cudu, którego potrzebuje ta kobieta.

Byłem zbyt przerażony, żeby patrzeć, więc zamknąłem oczy i krzyknąłem: – W imieniu Jezusa...! – i zacząłem najmocniejszą, najgłośniejszą, najbardziej „superuświęceniową” modlitwę, jaką sobie mogłem wyobrazić.

Świadkowie wydarzenia opowiedzieli mi później, że gdy tylko po raz pierwszy wymieniłem imię Jezus, krót-

sza noga poruszyła się z trzaskiem, a następnie wydłużyła się i zrównała w długości ze zdrową!

Kobieta została natychmiast zupełnie uzdrowiona – ale ja tego nie wiedziałem! Wciąż miałem zamknięte oczy i głośno się modliłem. W swojej gorliwości prawie zepchnąłem ją z krzesła na podłogę, lecz inni wyrwali mi jej kostki z rąk!

Bóg nie potrzebował mojej pomocy. Wydłużył nogę zanim się w ogóle zorientowałem! Kiedy w końcu otworzyłem oczy i zobaczyłem cud, byłem zszokowany podobnie jak inni!

W momencie, gdy zacząłem się modlić o tę siostrę, człowiek prowadzący wykład podszedł do swojego pomocnika i szepnął mu: – Idź do niego i przerwij to!

Naprawdę nie mam do niego żalu – w końcu swoją głośną modlitwą przeszkadzałem na jego spotkaniu!

Pomocnik pastora ruszył w kierunku zbiegowiska i według świadków dotarł do nas w momencie, gdy wydarzył się cud. Właśnie miał mnie chwycić, kiedy zobaczył, jak noga kobiety wydłużyła się o piętnaście centymetrów.

Zamiast przerwać całe to zamieszanie, stał oniemiały ze zdziwienia. Nigdy dotąd nie widział cudu. Nawet nigdy nie mówił innymi językami! Był sceptykiem odnośnie wszystkiego, co dotyczyło ponadnaturalnych rzeczy. Na widok cudu zamarł z wrażenia.

Następnie kaznodzieja zakończył swoje poselstwo pytaniem: – Które sekwencje wydarzeń z twojego życia są największym przykładem działania, które można by przypisać czynnikowi Bożemu?

Kiedy wszyscy zastanawiali się, co to zdanie oznacza, jego pomocnik odpowiedział na pytanie wskazując na uzdrowioną kobietę. Wyjąkał: – Tutaj!

Uzdrowienie tej starszej siostry było niewątpliwie najbardziej niezwykłym przykładem sekwencji wydarzeń, jakie ten brat kiedykolwiek w życiu widział!

Po spotkaniu mówca podszedł do starszej kobiety i starał się ją przekonać: – Proszę pani, Bóg nie dokonuje już cudów w naszych czasach.

Lecz ona odparła na to: – Chcesz się założyć, Sonny? Chcesz się założyć?

Następnie chwyciła swoją laskę i chodząc po pomieszczeniu wymachiwała nią na prawo i lewo, pokazując wszystkim obecnym, jak sprawne jest jej biodro.

Po spotkaniu całe zgromadzenie udało się na specjalny bankiet do kościoła. Z jakiegoś powodu ja nie zostałem zaproszony. Zastanawiam się, dlaczego! Lecz Bóg już mnie nie potrzebował, aby wypełnić swoje zamiary – starsza kobieta poszła na to spotkanie!

Zanim organizatorzy mogli coś zrobić, kobieta ta opowiedziała wszystkim swoje świadectwo. Gdy skończyła, krzyknęła: – A co Bóg zrobił dla mnie, zrobi także dla ciebie!

Całe zgromadzenie poruszyło się z wielkim entuzjazmem.

Potem inna kobieta, która również brała udział w bankiecie, podeszła do uzdrowionej siostry. Podczas wypadku samochodowego doznała poważnego urazu i nie mogła się zginać. Zapytała: – Czy sądzisz, że Bóg mnie uzdrowi?

Starsza siostra odparła: – Myślę, że tak. Porozmawiajmy z tym człowiekiem, który się o mnie modlił.

Do tego czasu byłem już w domu, przebrałem się i pracowałem w ogrodzie. Zadzwonił telefon i okazało się, że dzwoni do mnie kobieta, która przed chwilą doznała cudownego uzdrowienia. Wyjaśniła problem i zapytała, czy nie mogłaby przyjść do mnie, abym się modlił o następną kobietę.

Już miałem powiedzieć: – Przyrowadź ją i każdego, kto chce, aby na niego kłaść ręce!

Wciąż byłem oszołomiony przebiegiem wydarzeń, lecz nagle Duch Święty bardzo donośnie przemówił do mojego ducha: – Idź do głównej sali zgromadzeń kościoła.

Odparłem więc: – Spotkam się z wami w kościele.

Po drugiej stronie zrobiło się cicho. Po chwili usłyszałem, jak kobiety szepczą coś do siebie. Następnie usłyszałem głos starszej: – Dobrze, spotkamy się w kościele.

Gdy dotarłem do kościoła, obie starały się znaleźć jakieś odosobnione miejsce w piwnicy, z dala od innych. Wciąż jednak powtarzałem to, co Duch Święty mówił do mojego ducha: – Główna sala zgromadzeń. Musimy iść do głównej sali.

W końcu obie siostry poddały się i zaprowadziły mnie do głównej sali, gdzie ludzie wciąż stali w niewielkich grupach i rozmawiali ze sobą.

Stałem tam, patrząc na ludzi. Nie wiedziałem co mam robić. Byłem tam tylko dlatego, że chciałem być posłuszny Duchowi Świętemu. Wtedy pomocnik pastora, który widział cud, powiedział: – O, myślę, że ten mężczyzna chce coś powiedzieć.

Pomyślałem: Czy ja chcę? Nigdy wcześniej nie głosiłem, więc obawiałem się tego. Wszyscy na mnie patrzyli. Nieśmiało zacząłem opowiadać świadectwo starszej kobiety. Nagle Duch Święty spoczął nade mną i znalazłem się we wspaniałej, pełnej mocy Bożej obecności. Otrzymałem dar wiary (choć w tym czasie jeszcze tego nie rozumiałem) i zacząłem tak dobrze głosić, że wiedziałem – to nie mogło być ze mnie; nie byłem tak zdolny. Chciałem wprost wyjść ze swojego ciała i robić notatki!

Nagle, ciągle będąc pod wpływem daru wiary, spojrzałem na pewnego młodego mężczyznę. Gdy podchodząc zbliżałem się do niego, fragment jego ramienia stał się dla mnie widoczny jak na zdjęciu rentgenowskim i w duchu zobaczyłem, że ma problem ze stawem. W niewielkim tylko stopniu mógł podnosić tę rękę.

Powiedziałem do niego: – Twoja ręka zostanie uzdrowiona!

Im byłem bliżej niego, tym bardziej był przerażony. Zrobił wielkie oczy i starał się ode mnie odsunąć. Nie udało mu się. Podbiegłem do niego i chwyciłem za nadgarstek. Następnie powiedziałem: – W imieniu Jezusa! – i szarpnąłem jego ramię, podnosząc wysoko do góry.

Młodzieniec wrzasnął, gdy podnosiłem mu rękę, lecz zaraz potem spojrzał na mnie ze zdziwieniem i zapytał: – Dlaczego to nie zabolalo?!

– Oczywiście, że nie bolało! – odparłem – Dar wiary działał przeze mnie. Byłem Bożej myśli i działałem z Jego wiarą. Pan całkowicie uzdrowił to unieruchomione ramię.

Późno w nocy, gdy dar wiary już we mnie nie działał, leżałem w łóżku i rozmyślałem: Roberson, jesteś głup-

cem! Co by było, gdybyś mu złamał rękę? Nie wiedziałem wtedy, że gdy dar wiary działa, człowiek myśli jak Bóg i może postępować w sposób zupełnie niezrozumiały dla naturalnego umysłu.

Gdy ręka młodzieńca została uzdrowiona, podbiegła do mnie kobieta, która nie mogła się zginać. Ta sama ponadnaturalna wiara wciąż we mnie działała. Położyłem rękę na jej szyi i pochyliłem ją do przodu, aż dotknęła palców u nóg. Boża moc natychmiast ją uzdrowiła.

Cały czas działały się cuda. Na koniec przyszli starsi zboru i powiedzieli: – Kończymy to! Człowiek ten zamienił nasze spotkanie w przedstawienie. Nie zgadzamy się na takie rzeczy!

Zanim jednak mogli cokolwiek zrobić, krzyknąłem: – Czy ktoś chce tego, co ja otrzymałem?

Natychmiast cała młodzież podbiegła do mnie i zacząłem się o nich modlić. Bóg napełniał ich Duchem Świętym i zaczęli mówić językami oraz upadać pod Bożą mocą. Dorośli w ogóle nie wiedzieli, co się dzieje! Chodzili wokół i pytali ich, czy się dobrze czują. Większość z tych młodych ludzi wciąż służy Bogu, niektórzy pokończyli nawet szkoły biblijne.

Ludzie mówili językami w całej sali zgromadzeń, a starsi zboru byli wściekli. Kiedy starali się opanować całą sytuację, wysłizgnałem się tylnymi drzwiami. Byłem tak pijany w Duchu, że prawie nie wiedziałem, gdzie jestem. Ledwo mogłem iść. Cały czas się potykałem, aż w końcu dotarłem do metalowego słupa podpierającego kościół. Oparłem się o niego i zacząłem płakać jak dziecko.

Bóg właśnie mnie użył! Z powodu doświadczeń z przeszłości mój umysł nie mógł pojąć faktu, że Bóg wszechświata – ten sam, który według ludzi z ruchu uświęceniowego zajmował się nieustannym karaniem nas – był ze mną w tym pomieszczeniu i czynił przeze mnie cuda. Trudno mi wyjaśnić, co wtedy czułem. Przecież znałem swoje braki i wiedziałem, jaki naprawdę jestem. Świadomość tego, że Bóg działał ze mną i przeze mnie, aby budować swoje Królestwo na ziemi, była wprost nie do pojęcia.

Dlaczego Pan użył kogoś takiego, jak ja? Od momentu swojego nowego narodzenia i napełnienia Duchem Świętym wiedziałem, że Bóg powołuje mnie do służby. Dlatego zawsze byłem głodny poznania Jego mocy. Nikt jednak nie mógł mnie nauczyć, jak świadomie żyć w oparciu o nią. Słyszałem jedynie mgliste ogólności, które nie zaspokajały mojego głodu.

Przypadkowe odkrycie duchowego prawa

Gdy tak stałem oparty o metalowy postument, nagle otrzymałem prorocтво i objawienie tego, czego moje serce tak długo szukało. Nie miałem zbytnej wiedzy, żeby wyrazić słowami wszystko, co wtedy usłyszałem w moim duchu.

Duch Święty powiedział mi: – Synu, namaszczenie to nie zstąpiło na ciebie tylko dlatego, że tak ustaliłem przed stworzeniem świata. Jest ono także niezależne od twojego powołania na ewangelistę. Żałuję, że wszyscy moi ewangeliści nie chodzą w takim namaszczeniu.

Moje namaszczenie nie działa z powodu powołania, twojego wyznania wiary, koloru skóry, czy narodowości. Działałeś w nim dlatego, że odkryłeś duchowe prawo: modlitwa językami buduje cię. Boże prawo niesie z sobą solidną gwarancję – będzie cię budowało w najświętszej wierze w twoim duchu; tej części ciebie, z której pochodzi wiara.

Odkryłeś coś, co możesz wykorzystać do wpływania na swój duchowy wzrost; ile tylko chcesz, tak długo, jak chcesz oraz gdziekolwiek chcesz. Poprzez modlitwę w Duchu Świętym możesz „wzniesić” się ponad możliwości twoich naturalnych zmysłów, które starają się cię przekonać, że Boże Słowo nie działa. Możesz zacząć energiczne, pełne mocy i wolności życie w Duchu Świętym.

Po wielu latach poszukiwań Bożej mocy, przypadkiem odkryłem jeden z najważniejszych kluczy do wzrostu w wierze, wierze miażdżącej szatana i przenoszącej góry: modlitwę językami do osobistego zbudowania. Czy sądzisz, że po odkryciu tak ważnym, otwierającym przede mną Boże tajemnice, ktoś mógł mnie powstrzymać przed moją komorą modlitwy? Nigdy! Miałem do odkrycia Boży cel dla swojego życia!



Istnieje działanie Ducha, o którym niewiele wiesz.

Lecz w miarę jak wzrastasz i chodzisz w Moim Duchu, pokażę ci prawdy, w które wierzył pierwszy kościół.

Pokażę ci rzeczy, które roznieciły działanie Mojego Ducha tak bardzo, że wielu przybyło z okolicznych miast i wiosek, a Moja moc zmanifestowała się, uzdrawiając wszystkich – każdego kto przybył.

Pokażę ci miejsce najświętsze, gdzie rodzą się tajemnice.

Pokażę ci prawdy, które dzisiaj zostały zapomniane, a które ludzie kiedyś wyraźnie widzieli i parli do przodu, aż mogli się uchwycić pełni Ducha.

Pokażę ci rzeczy, których ludzie są głodni, a głód ten może być zaspokojony tylko przez relację ze Mną.

Rozdział 3

Duchowe dary i ich działanie

Schody, na które wspinałem się wraz z Rosalią wydawały się nie mieć końca. – Pośpiesz się! – powtarzałem sobie – może zabraknąć miejsc.

W końcu dotarliśmy do górnego rzędu. Jeszcze tylko kawałek i mogliśmy usiąść. Rozglądałem się za dwoma krzesłami, lecz tłum ludzi zdawał się zalewać każdy rząd krzeseł wypełniając wszystkie puste miejsca w pobliżu nas. Wspinaliśmy się szybko do górnych rzędów, lecz niestety wszystkie siedzenia były zajęte.

W tym czasie wciąż pracowałem w tartaku. Tydzień wcześniej dowiedzieliśmy się, że sławna ewangelistka Kathryn Kuhlman przyjeżdża do naszego stanu. Nie możemy stracić tej okazji – zdecydowaliśmy razem z żoną. Gdy nadszedł dzień spotkania wyruszyliśmy w długą drogę z naszego domu w Gilchrist, w stanie Oregon (miasto, do którego przeprowadziliśmy się z LaPine), do Portland. Po dotarciu do celu nie mieliśmy nawet gdzie usiąść! Po chwilowym rozczarowaniu znaleźliśmy sobie miejsce na górnych stopniach schodów. Przez następne trzy i pół godziny siedzieliśmy na zimnym betonie.

„To jest to, co mam dla ciebie”

Spotkanie przerosło nasze najśmielsze oczekiwania. Byłem zdziwiony ilością cudów i uzdrowień nie do za-

kwestionowania, które rozegrały się na naszych oczach. Następnie siostra Kuhlman zaprosiła ludzi do oddania życia Jezusowi. Z zaskoczeniem obserwowałem, jak wielka liczba ludzi odpowiedziała na wezwane Ducha Świętego.

Siedziałem tam zupełnie oszołomiony i nagle usłyszałem, jak ktoś wypowiedział moje imię. Odwróciłem się w kierunku Rosalii. Potrząsnęła przecząco głową – to nie ona.

Z powrotem zacząłem patrzeć na podium. Z bacznością obserwowałem muzyków, siostrę Kuhlman i ludzi, którzy zareagowali na wezwanie do przyjęcia zbawienia.

– Dawidzie!

Znowu ten sam głos! Kto mówił do mnie w ten sposób? Niecierpliwie rozejrzałem się wokół i popatrzyłem w oczy mężczyźnie siedzącemu za mną. Odpowiedział mi zupełnie obcym spojrzeniem. Moja osoba wcale go nie obchodziła, obserwował przebieg spotkania.

Znowu zacząłem więc przyglądać się ludziom zbierającym się wokół podium. To był ekscytujący widok! Byłem oszołomiony. Co trzeba zrobić, lub z czego zrezygnować, aby znaleźć się w Bogu, w miejscu, w którym była ta usługująca ewangelistka? Ludzie z gotowością odpowiadali na zaproszenie Ducha Świętego przekazane przez tę kobietę.

– Dawidzie!

Z powodu tego, co cały czas widziałem, poziom mojej adrenaliny podskoczył mi tak bardzo, że bezwiednie odwróciłem się do siedzącego za mną człowieka i szorstko zapytałem: – Czego pan chce?

Popatrzył na mnie przez chwilę tępym wzrokiem. Następnie z takim samym zainteresowaniem, jakby dostrzegł kamyk na drodze, sucho odparł: – Ja nic nie mówiłem.

Kto więc to zrobił? – zacząłem się zastanawiać zirytowany. Ponownie skierowałem swój wzrok na podium. Po chwili ponownie usłyszałem głos, który tym razem powiedział: – To jest to, co mam dla ciebie.

W mojej głowie kotłowało się, gdy patrzyłem na cuda, które rozgrywały się przed moimi oczami. Czy to możliwe? To było wprost niewiarygodne. Patrzyłem na namaszczenie i dar duchowy w działaniu, jakiego wcześniej w życiu nigdy nie widziałem.

Z pewnością to, co usłyszałem, to nie był głos Boży! Na pewno diabeł chce mnie zwieść. Ja jednak na to nie pozwolę!

W drodze powrotnej do Gilchrist wspomnienie głosu nie dawało mi spokoju. Następnie dręczące myśli zwątpienia szturchały moje postrzępione emocje. To tylko wymysł mojego umysłu. Tak, to tylko próżne wyobrażenia! Nie mogłem sobie z tym wszystkim poradzić.

Głęboko w swoim wnętrzu wiedziałem jednak, że to naprawdę był Bóg. Słyszałem jego głos i Boże słowa poruszyły coś w moim sercu.

– O Boże – modliłem się – czy naprawdę masz dar dla kogoś takiego, jak ja? Jak się to może stać? Czy mogę coś zrobić, żeby mieć ten dar?

Pan wysłuchał wołania mojego serca. Później stojąc oparty o metalowy postument kościoła, w którym narobiłem tyle zamieszania podczas spotkania, otrzyma-

łem pierwszą z wielu odpowiedzi na moje pytania. Tam właśnie Pan mi powiedział, że odkryłem duchowe prawo modlitwy językami do osobistego zbudowania.

Natychmiast zacząłem wykorzystywać to, czego się tego dnia nauczyłem. Podczas gdy kontynuowałem modlitwę w Duchu i studiowanie Słowa, uzyskiwałem więcej objawienia. Lecz w miarę, jak zgłębiałem ten temat coraz bardziej, zdawałem sobie sprawę z faktu, że mówienie językami jest nie tylko mało poznanym prawem, ale także duchowym fundamentem, na którym opiera się wszystko, co dotyczy darów duchowych i ich działania.

Zrozumienie duchowych darów

Zobaczmy jaką rolę odgrywa modlitwa językami w Bożym sposobie zarządzania. W dwunastym rozdziale 1 Listu do Koryntian Paweł przedstawia zasadę działania Ducha Świętego przez powołania, dary i służby całego ciała Chrystusa. W pierwszym wersecie czytamy:

A co do darów duchowych, bracia, nie chcę, abyście byli nieświadomi rzeczy.

Jest jedna rzecz, o której jestem przekonany odnośnie Ducha Świętego. On nigdy nie zainspirowałby Pawła do napisania takiego stwierdzenia, żeby następnie pozostawić nas w nieświadomości! Kontynuując swoje nauczanie apostoł Paweł prowadzony przez Ducha Świętego dostarcza nam wszelkich niezbędnych informacji, aby rozwiać jakąkolwiek duchową niewiedzę, błędne przypuszczenia lub religijny błąd, w jakich moglibyśmy tkwić w odniesieniu do duchowych darów.

Jeżeli jest jakiś temat, w którym sam nie chciałbym być ignorantem, to jest nim działanie darów Ducha. Niestety, nasze pokolenie wierzących ma najwięcej braków i niewiedzy właśnie w tym zagadnieniu. My, ludzie wiary i pełnej ewangelii, często chlubimy się, że mamy wielkie poznanie na temat darów Ducha. Szkoda, że nie chlubimy się raczej praktyczną zdolnością używania tych dziewięciu darów!

Szatan, wielki zwodziciel, z powodzeniem zdołał zasiać w wierzących zamieszanie i poróżnienie odnośnie dwunastego rozdziału 1 Listu do Koryntian. Doprowadziło to do tego, że nawet całe denominacje podzieliły się z powodu różnic w interpretacji działania duchowych darów i służb, których są one częścią. Uważne studium nauczania Pawła, które zostało skierowane do kościoła w Koryncie, może się okazać niezwykle przydatne w wyjaśnieniu tej kwestii.

W 1 Liście do Koryntian 12: 4-6 Paweł pisze:

A różne są dary łaski, lecz Duch ten sam.

I różne są posługi, lecz Pan ten sam.

I różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich.

Co apostoł chce przez to powiedzieć? Wierzy, że „dary”, o których mówi w czwartym wersecie, nawiązują do dziewięciu darów Ducha Świętego wymienionych w 1 Liście do Koryntian 12: 8-10: (1) dar słowa mądrości, (2) dar słowa wiedzy, (3) dar wiary, (4) dar uzdrawiania, (5) dar czynienia cudów, (6) dar prorocstwa, (7) dar rozróżniania duchów, (8) różne rodzaje języków, (9) wreszcie dar wykładania języków.

Lecz co oznacza werset piąty, gdzie jest napisane: **I różne są posługi, lecz Pan ten sam.** Aby to wyjaśnić musimy sięgnąć po inny fragment Bożego Słowa: List do Efezjan 4:8 oraz 11, gdzie czytamy:

Dlatego powiedziano: Wstąpiwszy na wysokość, powiódł za sobą jeńców i ludzi darami obdarzył.

I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami.

Innymi słowy, w ciele Chrystusa istnieją różne posługi, czyli służby. Są to: apostoł, prorok, nauczyciel, pastor i ewangelista. Pan Jezus Chrystus wzbudził je wszystkie i obdarował nimi ludzi po swoim odejściu do nieba.

Następnie w 1 Liście do Koryntian 12:6 czytamy: **I różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich.** Ujmując to innymi słowami, Paweł mówi: działanie dziewięciu duchowych darów oraz służb jest uzależnione od Ducha Świętego; Jezus powołuje i stawia daną osobę w odpowiednim miejscu, a Bóg Ojciec dostarcza oryginalny plan, według którego wszystko się odbywa.

Dary uwierzytelniają służbę

Cytowane powyżej wersety z czwartego rozdziału Listu do Efezjan zawierają listę tak zwanych pięciu służb. Dziewięć darów Ducha Świętego uwierzytelnia te służby. Według Bożego planu każda osoba powołana do odpowiedniej służby ma głosić Słowo ze znakami, któ-

re towarzyszyły Jezusowi (zob. Mk. 16:20). Bóg nigdy nie zamierzył, aby Jego Słowo wydawało się być pozbawione mocy.

Duchowe dary wyposażają w moc poszczególne służby na podobieństwo elektrowni, dostarczającej energię do różnych urządzeń w naszych domach. Choć każde urządzenie spełnia inną funkcję, wszystkie są podłączone do tego samego źródła mocy.

W podobny sposób jeden „kabel” biegnie do apostoła, inny do proroka, a jeszcze inny do pastora, lecz każda z tych służb jest połączona z Duchem Świętym. Gdy Boża moc zostaje włączona, podobnie jak toster i mikser po włączeniu do prądu zaczynają spełniać swoje zadanie, tak samo poszczególne służby, które Duch Święty namaszcza odpowiednimi duchowymi darami, zaczynają odpowiednio funkcjonować.

Rodzaj duchowych darów funkcjonujących w pięciu służbach jest tym, co kwalifikuje daną osobę do objęcia powołania, a zarazem charakteryzuje dane powołanie.

Osiem sposobów działania Boga

Boże działanie sięga daleko ponad używanie duchowych darów i funkcjonowanie w pięciu podstawowych służbach. Wszystkie dziewięć darów Ducha Świętego oraz pięć służb łączą się w osiem sposobów Bożego działania, wymienionych w 1 Liście do Koryntian 12:28. Stanowią one strukturę Bożego zarządzania i obejmują każdą osobę należącą do ciała Chrystusa.

**Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym,
a z osobna członkami.**

A Bóg ustanowił w kościele najpierw APOSTOŁÓW, po wtóre PROROKÓW, po trzecie NAUCZYCIELI, następnie MOC CZYNIEŃ CUDÓW, potem DARY UZDRAWIANIA, NIESIENIA POMOCY, KIEROWANIA, RÓŻNE JĘZYKI.

1 List do Koryntian 12: 27-28

Sposoby działania z dwudziestego ósmego wersetu są wymienione w Bożym porządku. Jest ich osiem. Liść rozpoczyna się od potężnej służby apostoła – pierwszego sposobu działania, następnie proroka i nauczyciela.

Służba ewangelisty i pastora, wymienione w Liście do Efezjan 4:11, zostały określone w dwudziestym ósmym wersecie dwunastego rozdziału 1 Listu do Koryntian jako dary czynienia cudów i uzdrowienia. Właśnie te dary Ducha Świętego są podstawowym wyposażeniem i uwierzytelnieniem służby pastora i ewangelisty. Dar czynienia cudów i uzdrawiania jest zarazem podstawową charakterystyką służb, ponieważ każda z nich – apostoł, prorok, ewangelista, pastor i nauczyciel, powinna być w nie wyposażona.

Następnie wymieniona jest służba niesienia pomocy, dotycząca praktycznych i materialnych aspektów pracy. Bardzo ważną służbą pomocniczą jest, jak to nazywam, „inicjatywa szczerzej ofiarności”. Człowiek powołany do tej posługi ma szczególne cechy charakteru i powołanie, aby Bóg mógł przez niego inwestować tysiące, jeżeli nie miliony dolarów w Boże Królestwo, do budowania Kościoła.

Po służbach pomocy jest mowa o zarządzaniu czy kierowaniu, co dotyczy zdolności i darów organizacyjnych, tak potrzebnych w Kościele. Dla przykładu, człowiek powołany do tej pracy może być w stanie nie tylko zorganizować spotkanie modlitewne na 10 000 osób, lecz także wszystko, co jest niezbędne do tego, aby każdy wierzący gdzieś tam w tłumie miał wszystko, co jest mu potrzebne w duchowym życiu i wzroście.

Zarówno służby zarządzania jak i pomocy wspierają ludzi usługujących Bożym Słowem przez to, że wykonują wiele praktycznych rzeczy, na które usługujący nie mają czasu (na przykład prowadzenie księgowości, itp.). Dar, który wszystko scala, to ostatni i zarazem podstawowy sposób działania – różne rodzaje języków.

We wszystkich ośmiu sposobach Bożego działania, zawierają się zarówno pięć rodzajów służb, jak i dziewięć duchowych darów, manifestujących się we wszystkich sposobach pracy dla Boga, poczynając od apostoła, a kończąc na różnych rodzajach języków.

Gdzie jest twoje miejsce?

Bez względu na rodzaj życiowego powołania, twoja służba kryje się w jednym (lub więcej) z ośmiu sposobów Bożego działania. Jeżeli narodziłeś się na nowo, jesteś powołany, aby w mocy Ducha Świętego stanąć w tej służbie.

Możesz zapytać: – Czy wiesz, do której służby jestem powołany, bracie Roberson?

Nie, nie wiem. Otrzymałeś miarę wiary na podobieństwo ziarna (zob. Rzym. 12:3). Twoje powołanie jest w nim ukryte i sam musisz je odkryć.

W Liście do Efezjan 4:7 jest napisane: **A każdemu z nas dana została łaska według miary daru Chrystusowego.** Miara czegoś jest częścią całości. „Całość”, o której mówi Paweł, to ciało Chrystusa. Jest to organizm składający się z wielu poszczególnych członków, z których każdy ma indywidualne powołanie. Podobnie jak ludzkie ciało spełnia odmienne funkcje przy pomocy różnych członków, takich jak oczy, uszy, nos czy usta, tak samo ciało Chrystusa spełnia różne zadania, chociaż stanowi jedną całość.

Do czego zostałeś przeznaczony? Co jest twoją łaską, miarą, twoim udziałem w działaniu ciała Chrystusa? Czymkolwiek to jest, Bóg dał ci łaskę, abyś to poznał. Dlatego Paweł mówi w ten sposób:

Powiadam bowiem każdemu spośród was, MOCĄ DANEJ MI ŁASKI, by nie rozumiał o sobie więcej, niż należy rozumieć, lecz by rozumiał z umiarem, stosownie do wiary, jakiej Bóg każdemu udzielił.

List do Rzymian 12:3

Podsumowując powyższy fragment, Paweł pisze: „Będę do was mówił z pozycji powołanego przez Boga apostoła. Nie zapracowałem, ani nie zasłużyłem sobie na to. Bóg dał mi nie tylko łaskę, abym wypełnił swoją służbę, lecz także wiarę potrzebną do tego. Dlatego nie sądzicie, że jesteście jakimś szczególnym narzędziem w ręku Boga tylko dlatego, że jesteście powołani do danej służby”.

Niektórzy usługujący mają postawę: „Jestem wielkim apostołem. Wy biedne, pobite owce, dajcie mi Rolls

Roycea albo sprowadźcie najlepszą drużynę futbolową, by mnie uczcić. Mam szczególne powołanie i jestem dla was wielkim darem, więc lepiej właściwie mnie traktujcie”.

Paweł przestrzega nas przed taką postawą, mówiąc: „Myślcie o sobie z pokorą, wiedząc, że to Bóg jedynie udziela człowiekowi miary wiary do wypełnienia jego powołania i służby. Pan więc nie tylko daje ci łaskę do przyjęcia Jego powołania, lecz także do jego wypełnienia”.

Poszczególne dary uwierzytelniają każdy sposób działania

Zapamiętaj, że dziewięć duchowych darów nie tylko zapewnia moc, lecz także poświadczą każdy z ośmiu sposobów działania. Ktoś może powiedzieć: – Jestem apostołem.

Lecz do czasu, aż pewne dary Ducha Świętego nie zaczną się manifestować w tym powołaniu, osoba ta nie jest apostołem.

Ktoś inny może stwierdzić: – Jestem prorokiem.

Zanim jednak nie zostanie to potwierdzone przez towarzyszące tej służbie duchowe dary, są to tylko słowa.

Jeżeli chodzi o ścisłość, istnieje pewien ruch w ciele Chrystusa, w którym wielu ludzi uważa się za proroków, ale to nie jest prawdą. Inni myślą, że są apostołami, lecz to również nie jest zgodne z rzeczywistością.

„Samozwańcy” często próbują używać pewnych darów Ducha Świętego, aby dowieść, że mają taką, czy inną służbę. Ponieważ Duch Święty nie zatwierdził ich

w tym powołaniu, większość ich działania opiera się jedynie na ludzkiej cielesności. Odkryłem tę smutną prawdę podczas moich podróży, długich obserwacji i doświadczeniu zdobywanym przez dwadzieścia pięć lat służby.

Człowiek nadaje się do danej służby wtedy, gdy konkretne dary Ducha Świętego manifestują się w jego powołaniu. A co z ósmym sposobem działania, z różnymi rodzajami języków? Ten rodzaj działania możemy wypełnić jedynie wtedy, gdy jesteśmy ochrzczeni w Duchu Świętym i mówimy innymi językami!

Różne rodzaje języków: podstawowy sposób Bożego działania

Omówiliśmy ogólnie osiem sposobów Bożego działania, a teraz skoncentrujemy się na dokładniejszej charakterystyce ostatniego – różnych rodzajów języków.

Wierzę, że dar ten został wymieniony na końcu, ponieważ jest podstawowym działaniem. W konstrukcji budynku fundament jest elementem wspierającym całą budowlę od spodu. Jeżeli fundament jest zbyt słaby, nie wytrzyma próby czasu i pogody. Podobnie funkcjonowanie wszystkich służb opiera się na różnych rodzajach języków.

Dlaczego tak sądzę? Pomyśl o tym bardzo uważnie: gdzie jest granica oddzielająca chrześcijan, którzy wierzą w Bożą moc i dary Ducha, od tych, którzy nie wierzą w nie? Możemy to widzieć dokładnie. Tym, co odróżnia wierzących, którzy cieszą się Bożą mocą, od nie doświadczających tego w pełni, są właśnie różne rodzaje języków.

Czy zauważyłeś, że ludzie, którzy nie mówią innymi językami, zazwyczaj nie używają również innych darów Ducha? Innymi słowy, ludzie modlący się językami są bardziej podatni na używanie innych duchowych darów. Im bardziej studiujesz tę kwestię, tym bardziej oczywistym się to staje: mówienie innymi językami jest linią graniczną. W wielu kościołach, które nie uznają języków za manifestację Ducha we współczesnych czasach, nawet głoszenie zbawienia zostało zaniechane.

Języki są nie tylko linią graniczną, lecz także drzwiami do używania innych darów Ducha, mających na celu wyposażanie w moc różnych służb i powołań w ciele Chrystusa. To jest nasz przełącznik, pozwalający nam stanąć ponad tym, co naturalne i wejść w wymiar ponadnaturalnej Bożej mocy.

Dlaczego? Ponieważ modlitwa językami buduje nas od wewnątrz. Dotyka tej istotnej części naszego jestwa, źródła trwałych zmian – ludzkiego ducha. Jeżeli więc ktokolwiek zaprze się daru języków, zabraknie mu duchowego wyposażenia do wypełnienia którejkolwiek z siedmiu pozostałych sposobów działania w stopniu, w jakim Bóg chciałby je wypełnić.

Na przykład, ktoś może mieć powołanie do jednej z pięciu służb. Może swobodnie i intelektualnie komunikować się ze słuchaczami lub właściwie wyklądać Boże Słowo, lecz to dzięki różnym rodzajom języków uwalnia moc Ducha Świętego do wypełnienia misji, do której został powołany. Jeżeli odrzuca Boży dar mówienia innymi językami, tym samym pozbawia się duchowych kwalifikacji do swojej służby.

W miarę jak modlisz się językami, Bóg będzie wykonywał w tobie pracę, która umożliwi ci wypełnienie tego, do czego cię powołał. Dary zaczną przez ciebie działać, wyposażając cię do twojej konkretnej służby.

Na przykład, jeżeli modłę się dużo w Duchu Świętym, Bóg nie będzie mnie przez to ćwiczył w stolarstwie lub przygotowywał do prowadzenia operacji mózgu. To nie jest moim powołaniem. Pan wyposaży mnie w łaskę i duchowe dary, których potrzebuję do wypełnienia swojego powołania, to jest głoszenia ewangelii.

Dlatego diabeł bardzo obawia się ośmiu sposobów Bożego działania. Na przestrzeni historii zawsze starał się je zdyskredytować i usunąć z kościoła.

Nieprzyjaciel nie chce, abyś się modlił językami. Im mniej rozumiesz ich działanie, tym lepiej dla niego. On nie przejmuje się, gdy bawisz się w apostoła, proroka, ewangelistę lub pastora tak długo, jak długo nie możesz stanąć w swojej służbie w oparciu o moc i dary Ducha Świętego.

Diabeł lubi zwodzić ludzi, którzy następnie budują wielkie organizacje w zupełnym oddzieleniu od swojego powołania. Stają wtedy na czele tych tworców i uzurpują sobie prawo do określania doktryn i oceny, co jest z Boga, a co nie jest. Zwiedzeni w swojej pysze deklarują wielkie prawdy w stylu: „Języki nie są na dzisiaj” lub „Homoseksualiści mogą być ordynowani do służby”.

Diabeł jest taktycznym geniuszem. Jeżeli nie może usunąć daru języków z części kościoła, idzie do drugiego punktu swojego planu: stara się popchnąć wierzących do takiego fanatyzmu odnośnie języków, że ich spotkania są pełne chaosu i niosą w sobie przesłanie

nieprawdy. Grzesznicy nie chcą mieć wtedy z nimi nic wspólnego. Szatan w swojej strategii chce wprowadzić zamieszanie w kwestii używania języków i w ten sposób ograniczyć efektywność oraz podważyć ich wiarygodność w oczach ludzi, którzy zostali zwiedzeni przez ich niewłaściwe wykorzystanie.

Przez chwilę pomyśl o tym, dlaczego diabeł tak bardzo boi się języków? W jakim celu tak ciężko pracował, aby poczynić wokół tego daru tak wielkie zamieszanie? Sam Paweł w 1 Liście do Koryntian poświęca cały czternasty rozdział na wyprostowanie pewnych błędów i zamieszania, jakie wyniknęło wokół tego daru w pierwszym kościele. Na żaden inny dar lub służbę Biblia nie poświęca całego rozdziału w celu wyjaśnienia jego właściwego użycia.

Powiem ci, dlaczego diabeł tak bardzo się obawia – jeżeli cokolwiek pomoże nam zrozumieć duchowe sprawy oraz ugasić głód poznania Jezusa i bliskiej relacji z Nim, to będą to właśnie różne rodzaje języków. Jak wcześniej zauważyliśmy, działanie tego daru jest ponadnaturalnym sposobem, przez który Bóg chce nas przygotować do każdej innej służby. Dlatego szatan bardzo się boi ludzi, którzy wytrwale przybliżają się do Boga przez modlitwę językami.

Boża pomoc, aby odkryć swoje miejsce

Wcześniej zadałem pytanie: Gdzie jest twoje miejsce? Jakie jest twoje zadanie w Bożym planie odkupienia, który powstał w sercu Pana przed stworzeniem świata? Czy masz powołanie na apostoła, nauczyciela,

ewangelistę lub pastora? Czy może jesteś powołany do administracji albo do zarabiania pieniędzy na sfinansowanie głoszenia ewangelii?

Jak już wcześniej zauważyliśmy, każdy wierzący, w tym także i ty, może odnaleźć swoje miejsce w którymś z ośmiu sposobów Bożego działania, opisanych w 1 Liście do Koryntian 12:28. Skąd możesz jednak wiedzieć, że dane miejsce należy do ciebie? Jak nie zostać zwiedzionym w samowolnym podejmowaniu prób zajęcia miejsca w ciele Chrystusa, do którego nie jesteś powołany i nie zostałeś jeszcze przygotowany?

Jednym z powodów, dla którego Bóg dał nam dar mówienia różnymi językami, jest pomoc w odkryciu doskonałego planu dla naszego życia. Przez ponadnaturalny język, którym Duch Święty modli się przez nas, Bóg umieszcza w naszym duchu tajemnice ukryte przez cały okres historii świata – Chrystusa w nas, nadzieję chwały (Kol. 1:27). Chwała Bogu za pomoc w odkrywaniu Jego wielkiego planu!



**Gdy powołuję cię i oddzielam do
służby, do której cię wybrałem,
moja moc od wewnątrz wyposaży
cię we wszystko, co jest potrzeb-
ne do wypełnienia tej służby.**

**Wszystko jest możliwe dla tego, kto
wierzy.**

**Dlatego stając przed moim obliczem
odłóż na bok własne zrozumienie,
pomysły, zasady i doktryny opar-
te na ludzkim umyśle.**

**Umieszczam bowiem w tobie namasz-
czenie, które nie kłamie.**

**Namaszczenie to jest prawdziwe
i wprowadzi cię we wszystko.**

**Podдай się mojemu Duchowi w proce-
sie budowania, a podniosę cię.**

**Przygotuję cię do każdej służby,
którą ci przeznaczyłem i przez
swoją moc wyposażę cię do niej.**

Rozdział 4

Różne rodzaje języków w Bożym sposobie zarządzania

Zobaczyliśmy, że języki są Bożym sposobem działania i odgrywają kluczową rolę w Bożym zarządzaniu. Negując to, stajemy przeciwko budowaniu ciała Chrystusa.

Dowiedzmy się czegoś więcej na temat roli różnych rodzajów języków w Bożym zarządzaniu i powodu, dla którego są one jednym ze sposobów Jego działania. Pragnę, abyś zrozumiał, co otrzymałeś przez wspaniały dar języków – dar, który za sprawą szatana dla wielu stał się niepotrzebnym lub mało istotnym.

Rola różnego rodzaju języków

Jest tylko jeden sposób działania, który możemy efektywnie realizować zaraz po nowym narodzeniu – różne rodzaje języków. W tym samym czasie, gdy przyjmujemy Jezusa jako swojego Zbawiciela, możemy również otrzymać chrzest w Duchu Świętym i zacząć mówić innymi językami. Stają się one początkiem przygotowania do jakiegokolwiek z pozostałych służb, do której możemy być powołani.

Nikt nie może się stać wielkim apostołem lub prorokiem w pięć minut po nowym narodzeniu, nawet jeżeli ma do tego powołanie. Zanim Bóg oddzieli takiego czło-

wieka do służby, musi on mieć odpowiednie kwalifikacje, przejść trening i przygotowanie.

Dotyczy to każdego z siedmiu pierwszych sposobów działania opisanych w 1 Liście do Koryntian 12:28. Nie każdy posiada kwalifikacje do nauczania Bożego Słowa. Można to zauważyć po kiwających się ze zmęczenia głowach słuchaczy, podczas usługi niektórych kaznodziei! Żaden człowiek nie może także natychmiast rozpocząć pełnej mocy służby, której towarzyszą dary czynienia cudów i uzdrawiania.

W każdym z siedmiu sposobów działania, zarówno dotyczących zarządzania jak i służb pomocniczych, człowiek najpierw musi się okazać wierny oraz przyjąć wyposażenie od Ducha Świętego. Dopiero wtedy może realizować swoją służbę, do której został powołany.

Z drugiej strony w ósmym sposobie działania może odnaleźć się każdy, i to zaraz po nowym narodzeniu. Osoba odpowiada na wezwanie do oddania życia Jezusowi. Ktoś następnie podchodzi do niej i mówi: – Właśnie otrzymałeś nowe życie i potrzebujesz teraz napełnienia Duchem Świętym!

– Co to takiego? – pyta.

Dowiaduje się wtedy, że w momencie nowego narodzenia człowiek otrzymuje nową naturę i dzięki temu może przyjąć chrzest w Duchu Świętym.

– Tak – mówi – chciałbym zostać napełniony Duchem Świętym.

Przyjmij więc Ducha Świętego – obietnicę Ojca.

Nagle jego usta zaczynają drgać. Ktoś go poucza:
– Zaczynaj mówić.

Jego usta zaczynają formułować słowa i wkrótce mówi już innymi językami. Z radości tańczy jeszcze przez następne dni, modląc się nowym językiem.

Dlaczego Bóg zaplanował to w ten sposób? Dlaczego możemy używać języków zaraz po nowym narodzeniu? Ponieważ modlitwa ta ma ogromny wpływ na przygotowanie do naszego powołania – wyposaża nas do jego realizacji. Podczas modlitwy językami Duch Święty może budować w naszym sercu zrozumienie Bożej woli dla naszego życia.

Czasami ludzie myślą chrzest w Duchu Świętym z nowym narodzeniem. Jednak te dwa przeżycia zasadniczo różnią się między sobą.

Duch Święty jest osobą podobnie jak każdy z nas. W momencie nowego narodzenia przyjmujemy Go i to właśnie On dokonuje w nas przemiany w nowe stworzenie. Jednak do czasu chrztu w Duchu Świętym nie możemy przyjąć Go w pełni. Wtedy dopiero zamieszkuje w nas, staje się naszym partnerem w modlitwie, wzmacnia nasze życie i objawia nam Słowo, gdy chodzimy w posłuszeństwie Bogu.

Bożą wolą jest, abyśmy po przeżyciu nowego narodzenia, wznosząc ręce w poddaniu i uwielbieniu Pana przyjęli chrzest w Duchu Świętym. To jest najlepszy sposób na napełnienie Duchem. Przez różne doktryny diabłu udało się oddzielić przeżycie nowego narodzenia od chrztu w Duchu Świętym i dlatego oba przeżycia raczej nie występują razem.

Cud języków w chrzcie w Duchu Świętym

Diabeł stara się jak tylko może, aby przeszkodzić ludziom w przyjęciu chrztu w Duchu Świętym z manifestującymi się przy tym językami. Bardzo często usługuję ludziom, którzy wielokrotnie wychodzili do modlitwy o chrzest w Duchu, jednak wracali rozczarowani. Odpowiadają więc także na moje wezwanie do modlitwy, i jak wielu usługujących przede mną, również modlą się o nich. Ich usta poruszają się, nie wydając jednak dźwięku.

Zachęcam ich więc, mówiąc: – Dlaczego nie powiesz tych słów, do wypowiedzenia których składają się twoje usta?

Większość z ludzi stosujących się do tej sugestii natychmiast zaczyna mówić językami.

Dlaczego? Ponieważ w momencie, gdy osoba Ducha Świętego wypełnia sobą wierzącego, zaczyna w nim budować możliwość ponadnaturalnej modlitwy językami, służącej osobistemu zbudowaniu.

Własne doświadczenia pierwszego efektu mojego chrztu w Duchu nasuwają mi porównanie do opisu Izajasza: **Zaiste, przez jękających się i mówiących obcym językiem przemówi do tego ludu...** (Iz. 28:11).

Pewnego wieczoru, gdy podczas spotkania wyszedłem do modlitwy o chrzest w Duchu Świętym, coś na mnie zstąpiło. Nagle moje usta i język zaczęły się poruszać. Wydawało mi się, że nie mogę nad nimi zapanować.

Pomyślałem: Co się ze mną dzieje? Nie zdawałem sobie wtedy sprawy, że gdy tylko powiedziałem: – Du-

chu Święty napełnij mnie – zaczął On tworzyć w moim duchu ponadnaturalne wyrażenia. Wypowiadałem je jakając się, gdyż obawiałem się wyznawać je głośno. Wydawało mi się, że to będą tylko moje słowa. Nie wiedziałem, że moje usta były napełniane ponadnaturalnym językiem Ducha Świętego.

Później, gdy uwielbiałem Boga w domu, Duch Święty ponownie zstąpił na mnie. Moje usta zaczęły poruszać się w taki sam sposób jak w kościele.

Jednak niedługo potem poznałem prawdę opisaną w Dziejach Apostolskich 2:4: **I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał.**

Zamiast więc zwalczać w sobie uczucie zachęcające mnie do mówienia, poddałem się Duchowi Świętemu i zacząłem mówić innymi językami. Im bardziej Mu się poddawałem, tym bardziej „rzeki wody żywej” wylewały się z mojego wnętrza.

Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej.

A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w niego uwierzyli; albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony.

Ewangelia Jana 7:38-39

Niedługo potem modliłem się już płynnie w mocy Ducha Świętego.

Korzyści modlitwy w językach

Jeżeli Bóg-Duch Święty, dosłownie tworzy język modlitewny w naszym duchu, co to może być za modlitwa? Jakie możemy mieć z niej korzyści?

Jak już nadmieniałem, istnieje wiele korzyści z modlitwy innymi językami i w dalszej części tego rozdziału omówimy dokładniej niektóre z nich. Przyjrzyjmy się teraz kilku z nich.

Przede wszystkim Duch Święty zamieszkał w naszym duchu, przynosząc nam objawienie krzyża i wszystkiego, czym Jezus stał się dla nas. Również, tego samego dnia, gdy zaczęliśmy mówić innymi językami, Bóg zaczął w nas działać swoją potężną mocą i dzięki temu możemy zrozumieć to, czego nie można pojąć przy pomocy ludzkiego umysłu – duchowy autorytet.

Dzięki duchowej mocy i autorytetowi możemy przezwyciężyć zmartwienie, troskę, strach czy poczucie beznadziejności. W życiu napotykamy sytuacje, które nas przerastają i może nam się wydawać, że tracimy grunt pod nogami. Modlitwa językami pomaga nam także przezwyciężyć negatywne cechy charakteru – głęboko ukryte problemy, które okradają nas z życiowych sił i podejmowania inicjatywy do odnoszenia zwycięstw w obliczu prób i testów, poprzedzających prawie każde wielkie zwycięstwo i Boże wywyższenie.

Modlitwa językami zawsze wpływa na nas pozytywnie. Według Bożego Słowa buduje nas (1 Kor. 14:4). W Liście Judy 20 czytamy, że mamy budować się w najświętszej wierze. W miarę jak wiernie poświęcamy czas na modlitwę językami, nasze życie się zmienia. Boże Słowo staje się w nas żywe, ponieważ powierzamy na-

szego ducha – pochodnię Pańską (Przyp. 20:27, KJV), najlepszemu światłu.

Musimy zrozumieć Tego, do którego Ojciec skierował nas po instrukcje. Jemu przecież użyjemy naszego ducha w modlitwie. Pamiętaj, że jest nim trzecia osoba Bożej Trójcy, obiecany Duch Święty, który wypełnił nas sobą.

Czas modlitwy, w którym jesteś sam na sam z Duchem Świętym, powinniśmy uważać za największy przywilej i całym sercem szukać sposobności, by go jak najwięcej wygospodarować. On nie ma własnych problemów, czy spraw do modlitwy. Sam nie potrzebuje oświecenia. Jednak jest gotowy modlić się przez nas o sprawy, które nas dotyczą. Chce nas uczyć i wprowadzać we wszelką prawdę (zob. Jn. 16:13).

Nie ma znaczenia jak bardzo jesteśmy cielesni, gdy rodzimy się na nowo. Nie jest ważne, czy kradłeś, oszukiwałeś, upijałeś się wódką, czy też byłeś kobieciarzem. Gdy zostajesz ochrzczony w Duchu Świętym, ten prosty dar mówienia językami zaczyna w tobie działać z jednego powodu: aby cię budować. Dlatego nie musimy czekać z używaniem go, aż poczujemy się wystarczająco duchowi.

– Lecz bracie Roberson, moje życie jest takie cielesne.

Możesz je zmienić. Bóg chce cię przeprowadzić z cielesności do życia w wolności i zwycięstwie. Dlatego właśnie przyszedł Duch Święty, przynosząc ze sobą ponadnaturalny język. Zaczynając więc modlić się w Duchu Świętym, zaczynasz proces budowania siebie i nie

ma znaczenia, jak duchowy lub nieduchowy się czujesz.

On dał ludziom dary

Powróćmy teraz do czwartego rozdziału Listu do Efezjan i przyjrzyjmy się uważnie, jak Bóg zaplanował funkcjonowanie ciała Chrystusa. Pomoże nam to w zrozumieniu roli różnych rodzajów języków w Bożym sposobie zarządzania.

Ten [Jezus], który zstąpił, to ten sam, co i wstąpił wysoko ponad wszystkie niebiosy, aby nappełnić wszystko.

I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami,

Aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego,

Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej,

List do Efezjan 4:10-13

W latach siedemdziesiątych słuchałem wiele nauczania na ten temat. Oto, czego mnie uczono: Jezus wstąpił na wysokość i dał kościołowi pięć darów służb. W jakim celu? Aby budować świętych, czyli każdego wierzącego, i przygotować do służby, która z kolei prowadzi do budowania ciała Chrystusa.

Czy coś ci to mówi? Czy zastanawiałeś się, co takie nauczanie spowodowało? Gdziekolwiek usługujący się udawali, kościoły traktowały ich jak prezydenta Stanów Zjednoczonych!

Muszę przyznać, że nie miałem nic przeciwko życiu na falach takiej chwały, szczególnie w początkowych, bardziej cielesnych latach mojej służby. Lubiłem to. Na konferencjach przedstawiano nas w ten sposób: – Jezus wstąpił na wysokość, wywiódł jeńców z niewoli i dał ludziom dary. Powitajmy jeden z takich darów dla ciała Chrystusa – ewangelistę i nauczyciela Dave Roberzona.

Gdzieś wewnątrz mnie przebijała się myśl, której nawet nie artykułowałem przed samym sobą: – Wy biedacy. Bóg uczynił mnie specjalnym darem, abyście mogli wzrastać i posługiwać w budowaniu ciała Chrystusa. To dzięki temu darowi, który jest we mnie.

Zacząłem myśleć, że byłem kimś szczególnym. Chwała Bogu, Pan uleczył mnie z tej niezdrowej postawy!

Od razu mogłem rozpoznać, które kościoły przyjęły nauczanie na temat „darów dla ciała Chrystusa”, ponieważ traktowano mnie tam ze szczególnym szacunkiem. Na przykład, miewałem do swojej dyspozycji Rolls Roycea oraz jednego człowieka w pokoju obok na wypadek, gdybym obudził się o drugiej w nocy i miał ochotę na lody! Skłamałbym mówiąc, że mi się to nie podobało.

Niektórzy z nas, usługujących, zaczęli oczekiwać takiego szczególnego traktowania, jakby sam Bóg przyznał im do tego prawo. Jeżeli w hotelu coś im się nie podobało, od razu narzekali: – Gdzie jest koszycek

z owocami? Gdzie jest człowiek, który miał obok czekać, aby mnie zawieźć na spotkanie?

Pamiętam jak poczułem się urażony, ponieważ w jakimś kościele nie podstawiono mi samochodu przed wejściem zaraz po spotkaniu!

Moja żona pierwsza rozpoznała moją niewłaściwą postawę. Razem z innymi znanymi kaznodziejami usługiwaliśmy na wielkiej konferencji w Omaha, w stanie Nebraska. Jako że w „rankingu” byłem na niższym poziomie, miałem prowadzić spotkania popołudniowe, czyli w czasie, gdy większość ludzi woli jeść lub odpoczywać pomiędzy spotkaniami. Nie miałem nic przeciwko, nawet jeżeli inni usługujący goście nigdy nie przychodzili na moje spotkania.

Bóg potężnie działał na tych popołudniowych spotkaniach. Człowiek odpowiedzialny za konferencję przyszedł do mnie i powiedział: – Chcielibyśmy, abyś zbierał kolektę na każdym spotkaniu.

Zacząłem więc na każdym zgromadzeniu uczyć chwilę ze Słowa i zbierać ofiary. Lecz usługujący, którzy mieli głosić na danym spotkaniu, pojawiali się na sali dopiero po zebraniu kolekty. Zaczęło mnie to boleć.

Jednego wieczoru razem z Rosalie jechaliśmy windą i ktoś z uczestników konferencji powiedział do mnie ponad głowami innych: – Inni usługujący powinni cię posłuchać!

Odparłem gorzko: – Jeżeli będą w pobliżu jakiś czas, to może usłyszą.

Moja żona wychwyciła nutkę pychy w moich słowach i zapytała mnie później o to.

Nauczanie, które przyjąłem na temat Bożego zarządzania nie pomagało mi w utrzymaniu właściwej postawy. Zawsze gdy słyszałem czwarty rozdział Listu do Efezjan w kontekście darów służb, byłem coraz bardziej przekonany, że jestem szczególnym darem dla Kościoła.

Chwała Bogu, że jeżeli modlimy się w Duchu Świętym wyznając Ojcu tajemnice – On nas prostuje!

Bóg puścił mnie na głębokie wody, usunął ze mnie opieszałość pomimo mojej niewłaściwej, zarozumiałej postawy. Objawił mi w duchu przeznaczenie pozostałych służb, w tym również innych języków, w Jego sposobie działania. Gdy to zrozumiałem, byłem zszokowany. Powiedziałem: – O, Panie, Ty wcale nie wywyższasz usługujących!

Powinniśmy szanować ludzi i okazywać szacunek sługom ewangelii, lecz jeżeli myślisz, że czyjeś powołanie jest lepsze od twojego, zastanów się. Bóg nie ma względu na osobę. Ty również jesteś cennym darem dla ciała Chrystusa. Twoje powołanie czy służba jest w Bożych oczach tak samo istotna, jak powołanie do jednego z darów służb. Powinieneś być traktowany z takim samym szacunkiem, jak inni usługujący.

Co więc Paweł mówi w Liście do Efezjan 4:10-12? Aby to zrozumieć, zobaczmy jeszcze raz 1 List do Koryntian 12:27-28, gdzie apostoł mówi podobnie. Najpierw czytamy: **Wy zaś jesteście ciałem Chrystusowym, a z osobna członkami.** Porównaj ten fragment z Listem do Efezjan 4:11: **A każdemu z nas dana została łaska według miary daru Chrystusowego.**

W kontekście 1 Listu do Koryntian 12:27, Paweł odnosi się więc do całego ciała Chrystusa. Następnie w wersecie dwudziestym ósmym czytamy: **A Bóg ustanowił w kościele...** i wymienia osiem służb czy też sposobów Bożego działania. Podobnie jak w Liście do Efezjan 4:11, zaczyna od pięciu służb, następnie wymienia służby pomocnicze, kierowania i różne rodzaje języków.

Gdy Jezus wstąpił na wysokość, zaprezentował Ojcu przelaną krew dla odkupienia ludzkości, usiadł po Jego prawicy i powiedział: „Wykonało się”. Potem zaczął obdzielać wszystkich, całe ciało Chrystusa, swoimi darami.

Trzy kategorie darów – trzy cele

Przyjrzyjmy się teraz Bożym planom przedstawionym w 1 Liście do Koryntian 12:28. Dowiadujemy się, że Jezus wstąpił na wysokość jedynie raz i ofiarował ludziom dary. Dla zobrazowania w jaki sposób 1 List do Koryntian 12:28 łączy się w Listem do Efezjan 4:11 przyjmijmy, że Jezus wstąpił na niebiosa w trzech oddzielnych fazach, za każdym razem po inną kategorię daru.

Za pierwszym razem Syn Boży wziął pięć darów służb i przekazał je ciału Chrystusa. Wielu ludzi przyjęło te dary.

Jeden powiedział: – Ojej, jestem apostołem dla ciała!

Inny: – Bóg wyznaczył mnie do służby proroka – lub
– Mam powołanie ewangelisty.

Inni z kolei powiedzieli: – Mam dar nauczania – czy też – Mam powołanie na pastora!

Ludzie przeznaczeni do tych służb odkryli swoje powołanie i powiedzieli: – Otrzymaliśmy łaskę do służby.

W jakim celu Bóg ustanowił dary służb? Wzbudził je, aby przygotowywać i budować świętych (Efez. 4:12). Ludzie działający w pięciu darach służb mają za zadanie dzielenie się z kościołem objawieniem, które otrzymują od Pana. Usługując Bożym Słowem, mają prowadzić wierzących z miejsca, gdzie karmią się duchowym mlekiem do innego, w którym mogą spożywać stały pokarm. W ten sposób święci mogą wzrastać, aż ich przemiana będzie zupełna.

Jezus następnie spojrział na Kościół i powiedział: – Pięć darów służb nie wystarczy do płynnego działania ciała Chrystusa. Wstąpię na wysokości po inne dary.

Wstąpił więc jeszcze raz na wysokość, oczywiście hipotetycznie, wziął następne dary i rozdał je Kościołowi. Tym razem powstało tysiące ludzi, mówiąc: – Dlaczego jestem powołany do służb pomocniczych? – lub – Czyżbym miał dar zarządzania?

Jezus powiedział im: – To jest dla was dobre! Macie moją łaskę i jesteście takim samym darem dla Kościoła jak apostoł i prorok.

Jakie jest zadanie darów pomocniczych i zarządzania w ciele Chrystusa? Wypełniają one drugi cel, wymieniony w Liście do Efezjan 4:12. Ich zadaniem jest służba posługiwania.

Jezus jeszcze raz spojrział na Kościół i rzekł: – To jest za mało. Mój lud musi się jeszcze nauczyć działać w moim Duchu.

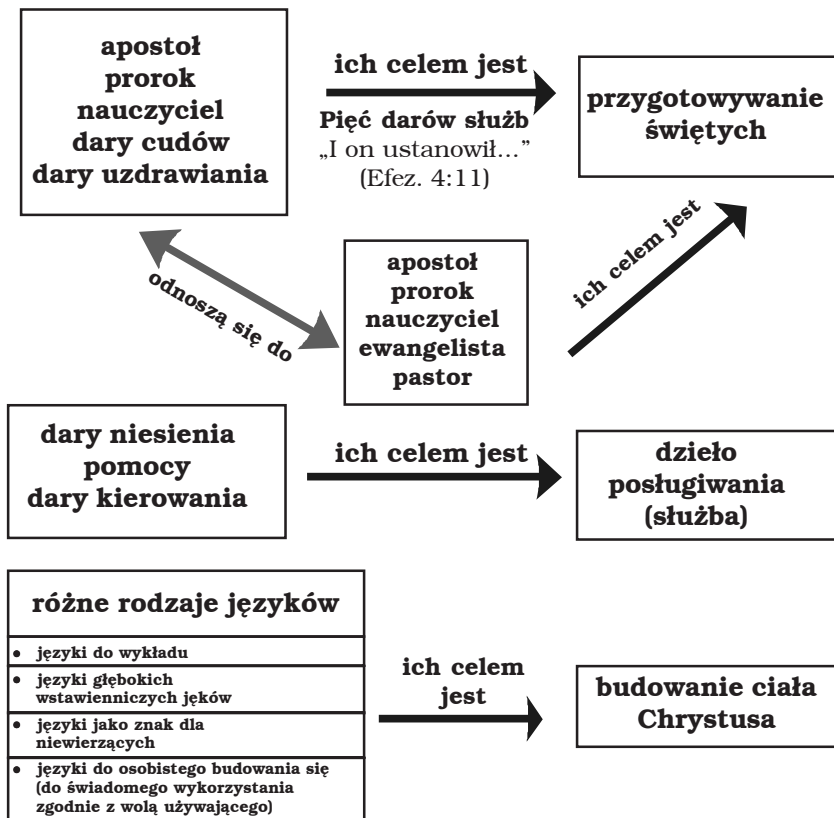
List do Efezian 4:8
„Wstąpiwszy na wysokość, powiódł za sobą jeńców i ludzi darami obdarzył”.

**Osiem sposobów
Bożego działania**

„A Bóg ustanowił
w kościele...”
(1 Kor. 12:28)

**Trzy kategorie
darów**

(Efez. 4:12)



List do Efezian 4:13
„Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary”.

Wstąpił jeszcze raz do nieba, aby zakończyć wyposażanie ciała Chrystusa. Tym razem wziął ósmy sposób Bożego działania – różne rodzaje języków i dał je Kościołowi.

Każda osoba w Kościele powinna wziąć ten dar. Dlaczego? Ponieważ najważniejszą manifestacją różnych rodzajów języków jest bezpośrednie działanie Ducha Świętego w duchu wierzącego, dzięki któremu może on wzrastać.

To właśnie jest celem ósmego daru – budowanie świętych. Do jakiego momentu? Aż wszyscy staniemy w jedności wiary. Aż przestaniemy być zwodzeni przez oszustwo ludzkie. Aż wypełnimy swoje powołanie, mówiąc prawdę w miłości.

Każdy wierzący powinien przyjąć ten dar. Jeżeli mamy kiedykolwiek stanąć w jedności, musimy się nauczyć uwalniać moc Ducha Świętego, naszego nauczyciela, który mieszka w nas. On jest gotowy, aby modlić się, wyznając Boże tajemnice przed Ojcem i w ten sposób przygotować nas duchowo do służby, do której Bóg nas oddzielił.

Gdy Jezus wstąpił na wysokość, dał nam więc trzy kategorie darów w trzech różnych celach, pięć darów służb – do przygotowania świętych, służby pomocnicze i dary zarządzania – do dzieła posługiwania, oraz różne rodzaje języków – do budowania ciała Chrystusa (zob. diagram na stronie 80). Zostaliśmy obdarowani trzema kategoriami darów, abyśmy mogli stanąć w jedności wiary i pełni poznania Syna Bożego (Efez. 4:13).

Jedność wiary

Diabeł stara się, aby Kościół miał zupełne zamieszanie odnośnie języków. Przez zniechęcenie stara się nas odwieść od używania tego daru.

Jednak Bóg dając wierzącym trzy rodzaje darów, tylko jeden z nich poświęcił w szczególny sposób – różne rodzaje języków. Stanowią one jedną trzecią wszystkich darów i ich zadaniem jest prowadzenie ciała Chrystusa do jedności wiary. Pomyśl o tym, gdy następnym razem ktoś ci powie, że modlitwa językami jest niepotrzebna, lub że nie można modlić się w Duchu za wiele!

Powinniśmy się starać odkryć wagę daru języków w naszym życiu na podstawie Słowa. Prawdą jest, że nawet gdyby naszą jedyną służbą był ósmy sposób działania, wciąż bylibyśmy darem dla ciała Chrystusa w budowaniu świątych. Bez względu na to, do jakiego innego działania Bóg nas powołał, zawsze mamy dostęp do trzeciej kategorii darów, czyli do możliwości osobistego budowania się, którą zapewnia nam modlitwa w Duchu Świętym.

Pomimo wielkiej wagi, jaką Bóg przykłada do różnych rodzajów języków, wielu w ciele Chrystusa chce ją umniejszyć lub nawet pominąć. Jeżeli jednak pominemy dar, który Jezus dał nam do budowania świątych, jak możemy kiedykolwiek dojść do jedności wiary?

Do zrealizowania trzech celów w budowaniu Kościoła, wyszczególnionych w Liście do Efezjan 4:12 i wzrastania ciała Chrystusa w jedności, jak Bóg zamierzył, potrzebujemy wszystkich trzech kategorii darów. W miarę jak każda osoba z „miarą daru Chrystusowego” wy-

pełnia swoje powołanie, ciało Chrystusa zacznie dorastać do wymiarów pełni Chrystusowej (Efez. 4:13).

Dlaczego to wszystko jest niezbędne? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w Liście do Efezjan 4:14-15:

Abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu,

Lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa.

Czy powód, dla którego Jezus obdarował ludzi darami nie jest interesujący? Potrzebujemy ich, aby nie dać się zwieść ludzkiemu oszustwu. Dzięki nim jesteśmy także oczyszczani z wszelkiego kłamstwa i możemy mówić prawdę. Gdy mówimy prawdę w czystości ducha, nie jesteśmy zwiedzeni i możemy rozpocząć proces przygotowania do realizacji naszego powołania – wyposażenie w duchowe dary.



**Trwaj w modlitwie, mówi Duch łaski
i przychodź do mnie, a otworzę
przed tobą tajemnice.**

**Przez to ty i twoi najbliżsi będą uwal-
niani.**

**Pozwól mi działać, mówi Pan, a zoba-
czysz, że gdy poruszam się
w mojej mocy, ludzie są uwalnia-
ni.**

Rozdział 5



Cztery główne rodzaje języków

Gdy zostałem chrześcijaninem, a następnie przyjąłem dar mówienia innymi językami, uczono mnie, że mogę się modlić „w Duchu” tylko wtedy, gdy Duch Święty zstąpi na mnie w mocy i prawie zmusi do tego. Później odkryłem, że to nie było prawdą.

Jeżeli chodzi o ścisłość, to niewiele jest nauczania na temat języków w Kościele, ponieważ chrześcijanie mają mało poznania na temat sposobu działania Ducha.

Naturalny umysł nie może tego zrozumieć. Przykładem jest myśl, że mówienie językami, których ani my sami, ani nikt inny nie rozumie, może nas budować i oświecać, a nawet przygotowywać do wypełnienia naszego powołania. To dla naszego umysłu jest głupotą.

Ponadnaturalne działanie języków

Przyjrzyjmy się więc bliżej mało znanemu ósmemu sposobowi Bożego działania. Słowo „różne rodzaje” oznacza, że istnieją różne sposoby lub manifestacje daru języków.

Powodem, dla którego w Kościele jest tak wiele zamieszania na ten temat wynika z tego, że wierzący odnoszą te same zasady do różnych manifestacji. Z tego

powodu powstają nieporozumienia pomiędzy wierzącymi i niewłaściwe wykorzystanie darów Ducha. W konsekwencji świat zamiast być przyciągniętym do Jezusa, nawet nie chce wiedzieć, co mamy mu do zaoferowania.

Chociaż pojawia się wiele manifestacji różnych rodzajów języków według woli Ducha, w Słowie są opisane cztery podstawowe.

1. Języki do osobistego budowania się (1 Kor. 14:4).

Przy pomocy ponadnaturalnego języka Duch Święty modli się przez nas. Zgodnie z naszym pragnieniem możemy się w ten sposób modlić nawet godzinami. Dar ten towarzyszy przeżyciu chrztu w Duchu Świętym.

2. Języki do wykładu (1 Kor. 14:5). Powyższy sposób jest zazwyczaj wykorzystywany w publicznych zgromadzeniach. Towarzyszy mu wykład mówiony przez tę samą lub inną osobę.

3. Języki głębokich wstawienniczych jęków (Rzym. 8:26). Przy pomocy tego sposobu manifestacji języków wierzący może wstawiać się o własne życie, rodzinę, kościół, miasto, kraj, itp. Bóg może wykorzystać modlącą się językami osobę do wstawiennictwa o człowieka lub sytuację zupełnie nieznaną modlącemu się.

4. Języki jako znak dla niewierzących (1 Kor. 14:22).

Przykład powyższej manifestacji miał miejsce w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz. 2:4-11). Dzieje się to wtedy, gdy Bóg przekraczając umysłowe i językowe bariery daje wierzącemu możliwość głoszenia, nauczania i zwia-

stowania Chrystusa w ludzkim języku, którego sam wierzący nie rozumie.

Zasady rządzące językami do osobistego budowania się są zupełnie odmienne od zasad działania języków do wykładu. Z tego samego powodu języki do głębokiego wstawiennictwa i jęków w Duchu nie mają nic wspólnego z pozostałymi manifestacjami tego daru. Podobnie języki jako znak dla niewierzących, są jedynym w sobie sposobem działania języków, zupełnie innym niż trzy pozostałe!

Dwie z czterech manifestacji języków są do wykorzystania w indywidualnym życiu modlitewnym wierzącego: języki do osobistego budowania się oraz języki do głębokiego wstawiennictwa w Duchu Świętym. Pozostałe dwie, języki do wykładu i języki jako znak dla niewierzących, zazwyczaj są używane podczas publicznych zgromadzeń. Życie chrześcijanina, który zaczyna rozumieć i używać wszystkich czterech rodzajów języków, zostaje zupełnie zmienione.

Języki do osobistego zbudowania

Najczęściej spotykaną, a zarazem najbardziej szczególną manifestacją różnych rodzajów języków są *języki do osobistego budowania się*. Każdy z nas w momencie chrztu w Duchu Świętym otrzymuje język modlitewny. Bóg używa go do przekazywania tajemnic ze swojego Ducha do naszego.

W przedstawionej wcześniej, hipotetycznej ilustracji, Jezus wstąpił na niebiosa po raz trzeci i wziął różne rodzaje języków, a następnie przekazał je Kościołowi. Przez to potencjalnie każdy wierzący ma dostęp do

tego rodzaju manifestacji języków, jeżeli tylko po nie sięgnie.

Języki do osobistego budowania są najbardziej podstawowym sposobem Bożego działania, ponieważ Bóg zamierzył, aby wykonały w tobie pracę, której nie może zrobić żaden kaznodzieja czy nauczyciel. Przy ich pomocy budujesz się przez kształtowanie w sobie takich cech jak: miłość, Boży wgląd w Słowo oraz mądrość w celu odróżnienia dobra od zła i prawdy od fałszu.

Nauczyciel może nam powiedzieć, że powinniśmy chodzić w miłości, lecz nie jest w stanie dać nam do tego mocy. •ródłem siły jest nasz odrodzony duch, a modlitwa językami jest środkiem, przez który Duch Święty ją w nas gromadzi.

Modlitwa językami jest tak samo ponadnaturalna jak wzbudzanie ludzi z martwych, ponieważ nie pochodzi z ciebie. •ródłem mocy do wzbudzania z martwych jest osoba Ducha Świętego. Jedyna różnica tkwi w stopniu trudności osiągnięcia poszczególnego daru.

Wszystkie dziewięć darów Ducha oraz pierwsze siedem sposobów Bożego działania wyszczególnionych w 1 Liście do Koryntian 12:28, a także trzy z czterech różnych rodzajów języków, Duch Święty rozdziela jak chce. Jeden z nich, języki do osobistego budowania się, możesz używać według własnej woli, kiedy tylko zechcesz i jak długo zechcesz, gdy tylko zostaniesz wypełniony Duchem Świętym.

Chociaż chciałbym używać daru czynienia cudów i rozróżniania duchów według własnej woli, to jest to niemożliwe. Wszystkie dary duchowe przepływają prze-

ze mnie indywidualnie, gdy On chce, ku zbudowaniu innych.

Ale jeden dar służy mojemu zbudowaniu i wzmacnianiu. Jest on inny niż pozostałe, gdyż dzięki niemu Bóg uczynił mnie szafarzem własnego duchowego wzrostu.

To niezwykle, że Pan umożliwił nam używanie tego prostego daru, zwanego językami. Według własnej woli sami możemy określić, na ile chcemy się budować, pozwalając Duchowi Świętemu modlić się przez nas.

Za każdym razem, gdy pragniemy modlić się językami, musimy użyć swojej wiary. Duch Święty natychmiast na to zareaguje tworząc w naszym duchu ponadnaturalny język. Może czynić to nawet całymi godzinami, jeżeli tylko chcemy się modlić. Możemy to robić przez dwanaście godzin, a rezultatem będzie duchowy wzrost i przygotowanie do wypełnienia Bożego powołania.

Wbrew opiniom niektórych ludzi modlitwa językami nie czyni z nas dziwaków. Wszelki rodzaj modlitwy zgodny z wytycznymi Pisma może jedynie wywyżżyć Boże Słowo w nas. Pamiętaj, Duch i Słowo są jedno (zob. 1 Jn. 5:7).

Modlitwa w Duchu nigdy nie odciąga nas od Słowa. Wprost przeciwnie, buduje naszego ducha dając nam większe zrozumienie objawionej wiedzy zawartej w Biblii. Dlaczego? Ponieważ, kiedy Duch Święty modli się przez nas, jest w zupełnej zgodzie ze Słowem.

Z tego powodu nie można powiedzieć, że zbyt wiele modlimy się w Duchu Świętym. Języki do osobistego zbudowania potęgują działanie Słowa Bożego w nas,

dzięki czemu możemy więcej przyjąć od Pana, chodzić w większej mocy i stawać się Mu bardziej poddani.

Po przyjęciu więc pierwszego z czterech różnych rodzajów języków, zaczynamy wspinać się w naszym duchowym przygotowaniu do innych lub wszystkich pozostałych sposobów Bożego działania. Gdy modlimy się językami dla własnego zbudowania, Duch Święty uwalnia doskonały plan Ojca dla naszego życia. Duch Boży jest oczywiście najodpowiedniejszą osobą do przygotowania nas do tego planu.

Gdy modlimy się językami, Duch Święty modli się przez naszego ducha o potrzeby, których nawet nie jesteśmy świadomi. Bóg wie, co kryje się w najgłębszych zakamarkach naszego jestestwa i przez swojego Ducha modli się o nas.

W procesie duchowego wzrostu rozwija się nasz duchowy autorytet i wzrasta wiara. Możemy dotrzeć do miejsca, w którym otrzymamy tak wiele autorytetu, że kiedy staniemy przeciwko diabłu i zwiążemy go w imieniu Jezusa, nasze słowa dosłownie wstrząsną królestwem nieprzyjaciela.

Nie możemy jednak wstrząsać jego królestwem, kiedy nasza wiara wciąż drży w obliczu długu, którego nie możemy spłacić! Jest to lekcja, której nawet prorok Eliasz musiał się nauczyć. Po pokonaniu proroków Baala na górze Karmel usiadł pod krzakiem jałowca i rozpaczał, że królowa Jezebel pozbawi go życia. Bóg musiał go podnieść i pomóc mu żyć na nowo przez wiarę (zob. 1 Król. 18-19).

Bóg przygotował dla nas miejsce odpoczynienia, do którego możemy wejść w modlitwie. Właśnie tam mo-

żemy „poczytywać sobie za najwyższą radość”, gdy przechodzimy rozmaite próby, pokuszenia i testy (Jak. 1:2). Dlaczego? Ponieważ wzrastamy w duchowym autorytecie, budując się w najświętszej wierze przez modlitwę w Duchu Świętym (Jud. 20). Nauczyliliśmy się zmieniać okoliczności, które stają nam na drodze, zamiast pozwalać im nad nami panować.

Języki dla osobistego zbudowania, przede wszystkim, rozwijają nasz charakter. Bóg wymaga od nas świętości, ponieważ jeżeli Jego moc działa przez nie uświęcony charakter, w konsekwencji niszczy naczynie, przez które przepływa.

Pewnego dnia modliłem się o małą dziewczynkę, która bardzo potrzebowała twórczego cudu, lecz nie przyjęła go natychmiast. Byłem gorzko rozczarowany, bo wiedziałem, że Bóg pragnie jej uzdrowienia.

Po spotkaniu poszedłem do swojego pokoju w hotelu zirytowany i smutny pytając się Boga, dlaczego cud nie nastąpił.

Pan odparł, że troszczy się zarówno o małą dziewczynkę, jak i o mnie. Dowiedziałem się, że do momentu, aż mój charakter nie będzie bardziej rozwinięty w Nim, Pan powstrzymuje moc, niezbędną do uczynienia tak wielkiego cudu. Jeżeli sięgnąłbym po taki poziom Jego mocy na tamtym poziomie mojego duchowego rozwoju, mogłoby mnie to zniszczyć.

Jeżeli szukanie Bożej woli nie będzie dla nas priorytetem, Boża moc nie zda nam się na wiele. W miarę jak w Nim wzrastamy, stajemy się coraz bardziej użyteczni. Języki do osobistego budowania się są jedną z form

wyrażania się tego daru, który możemy używać, kiedy sami chcemy, i przez to rozwijamy się duchowo.

Języki do wykładu

Języki do wykładu są darem, który pozwala uzyskać tłumaczenie proroctwa w językach do kościoła na zrozumiałą dla słuchaczy język. Nie możemy używać tego daru, kiedy chcemy. Niektórzy uważają, że są w stanie tak czynić, lecz z własnego doświadczenia wiem, że ja tak nie potrafię. Mam świadomość, że kiedy ten szczególny dar Ducha zstępuje na mnie, jest odmienny od daru języków do osobistego budowania się.

Często miałem pragnienie używania tego rodzaju języków według własnej woli, ale to nie oznacza, że mogę to czynić. Mogę się modlić lub prosić Boga o wykład, lecz nie znaczy to, że zawsze się tak dzieje.

Może się tak stać, że Bóg daje nam wykład podczas modlitwy w Duchu. Jednak nie możemy tego robić tylko dlatego, że mamy takie pragnienie.

Języki głębokich wstawienniczych jęków

Języki głębokich wstawienniczych jęków są następnym darem, w który Bóg nas wyposaża, jeżeli pozwalamy Mu zmieniać się na obraz Jego Syna. Jest to trzeci rodzaj języków. Podobnie jak poprzedni, nie możemy go używać wedle własnej woli.

Możemy modlić się w zrozumieniu i wstawiać się za tych, których znamy. Na przykład, jeżeli jeden z moich synów szuka pracy i idzie na rozmowę kwalifikacyjną,

mogę modlić się o przychylność dla niego i mądrość, gdy spotka się ze swoim ewentualnym pracodawcą i będzie odpowiadał na jego pytania.

Jednak jeżeli diabeł zaplanował zabrać jego życie w wypadku samochodowym w drodze na rozmowę kwalifikacyjną, nie mam możliwości tego przewidzieć. W takim właśnie przypadku Duch Święty może poprowadzić mnie do wstawiennictwa w głębokich jękach. Nie wiem o co się modlić, lecz On wie.

Jeżeli jesteśmy poddani Bogu, Duch Święty będzie prowadził nas do modlitwy wstawienniczej o członków naszej rodziny, przyjaciół, a nawet ludzi, których nigdy nie spotkaliśmy.

Bóg powołał nas, abyśmy prosili o „chleb” dla innych. W Ewangelii Łukasza 11:5-8 Jezus naucza na temat modlitwy.

I rzekł do nich: Któż z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: Przyjacielu, pożycz mi trzy chleby,

Albowiem przyjaciel mój przybył do mnie, będąc w podróży, a nie mam mu co podać.

A tamten z mieszkania odpowie mu: Nie naprzykrzaj mi się, drzwi już są zamknięte, dzieci moje są ze mną w łóżku, nie mogę wstać i dać ci.

Powiadam wam, jeśli nawet nie dlatego wstanie i da mu, że jest jego przyja-

**cielem, to dla natręctwa jego wstanie
i da mu, ile potrzebuje.**

Ewangelia Łukasza 11:5-8

Wstawiając się stajemy pomiędzy Bogiem a daną sytuacją, prosząc o „chleb” dla przyjaciela. Nie prosimy o to dla siebie. Gdyby przyjaciel nie zawitał do naszego domu, spalibyśmy, ponieważ sami nie mamy takich potrzeb. Stajemy więc pomiędzy Bogiem a potrzebą. To jest definicja wstawiennictwa.

Wielu pastorów i nauczycieli, którzy zdali sobie sprawę z tego, że ten fragment z Ewangelii Łukasza porusza temat wstawiennictwa, często przedstawiają człowieka w domu jako wizerunek Boga, chociaż to nie jest słuszne. Człowiek ten to obraz ciebie i mnie w naszej cielesnej naturze. Uosabia on człowieka z niewłaściwą postawą, którą Jezus następnie porównuje z prawdziwym wizerunkiem Boga.

Człowiek w domu nie jest jak Bóg, ponieważ nie chce dać przyjacielowi chleba. Jednak widzimy na podstawie Ewangelii Łukasza 11:13, że Bóg bardzo chce dać nam wszystko, o co Go prosimy:

**Jeśli więc wy, którzy jesteście źli,
umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim,
o ileż bardziej Ojciec niebieski da
Ducha Świętego tym, którzy go proszą.**

Gdy więc poddajemy się Duchowi Świętemu i pozwalamy Mu, aby nas używał do głębokiego wstawiennictwa o naszych niezbawionych bliskich, przyjaciół oraz innych chrześcijan, Bóg odpowie na nasze modlitwy.

Musimy zdać sobie sprawę z faktu, że chociaż możemy tego nie rozumieć, wstawiając się, zawsze coś osiągamy. Nasz Ojciec niebieski pragnie poruszać się przez modlitwę wstawienniczą bardziej, niż my jesteśmy gotowi przyjąć ten rodzaj manifestacji języków. On chce nam dawać „chleb” dla innych.

W 1 Liście Jana 5:16 czytamy, że jeżeli brat nasz zgrzeszy, a nie jest to grzech śmiertelny, możemy prosić Boga o niego:

Jeżeli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego. Wszak jest grzech śmiertelny; nie o takim mówię, żeby się modlić.

Fragment ten przez długi czas nie miał dla mnie wielkiego znaczenia. Wydawało mi się, że jedynym sposobem na przyjęcie Bożego przebaczenia jest wyznanie grzechów i pokuta. Gdy mówimy: „Boże przebacz mi”, On nam przebacza.

Wydawało mi się dziwnym, że jeżeli ktoś zgrzeszył, ja mogłem prosić o wybaczenie mu tego. Uświadomiłem sobie, że jeżeli osoba wyrządzi mi krzywdę, a ja poproszę Boga o przebaczenie jej tego, to Pan wybaczy. Jednak jeżeli ta osoba zrobi jeszcze inna złą rzecz, musi sama stanąć z tym przed Bogiem.

Na przykład, jeżeli żyjesz w nieprzebaczeniu, sam będziesz to musiał rozwiązać z Bogiem. Jednak mogę się wstawiać za tobą, aż moc diabła zostanie nad tobą

złamana, byś mógł podjąć właściwą decyzję i zwrócić się do Boga, aby rozwiązać ten problem.

Chwała Bogu, Pan używa nas do wstawiania się za ludźmi, którzy grzeszą, lecz nie grzechem śmiertelnym. Dzięki Niemu możemy stanąć w wyłomie i sięgnąć po autorytet przeciwko dziełom ciemności w życiu naszych braci.

Sam Jezus powiedział: **Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich** (Jn. 15:13). Jeżeli jesteś gotowy, aby stanąć nie tylko w wyłomie, lecz także przeciwko temu, co nieprzyjaciel stara się na ciebie rzucić, Bóg cię użyje.

Jako ilustrację tej prawdy przytoczę autentyczną historię. Mój współpracownik w służbie zachorował na nieuleczalną chorobę. W tym czasie byłem na wakacjach i nie miałem pojęcia o jego walce o życie. Chociaż nie znałem tej sytuacji, Duch Święty modlił się przeze mnie cały dzień w głębokich wstawienniczych jękach.

Byłem wystarczająco doświadczony, żeby zdać sobie wtedy sprawę, że to była wielka walka w duchowym wymiarze. Nie wiedziałem jednak, że kryzys był tak blisko mojego domu. Później odkryłem, że w tym czasie, gdy czułem jak jarzmo stało się lżejsze, jego gorączka ustąpiła, a niesamowity ból zaczął zanikać.

Duch Święty wie, o co się modlić, nawet jeżeli my jesteśmy tego nieświadomi! Cóż za bezcenny dar od Ojca!

Musimy jednak zrozumieć jedną rzecz: nie powinniśmy przechodzić do wstawiennictwa w głębokich jękach, kiedy sami tego chcemy. Niektórzy myślą, że mogą tak robić, ale w efekcie próbują jęczeć w oparciu

o emocje. Istnieje jednak wielka różnica pomiędzy cielesną manipulacją, a szczerym sercem, które mówi: „Boże, chcę stanąć w wyłomie o tę sytuację”.

Po jakimś czasie Bóg postawi takiego szczerego wstawiennika na drodze ludzi, którzy zmierzają do piekła. Stanie pomiędzy nimi a szatanem, który ich okrada i niszczy.

Gdy Bóg postawi cię w takim miejscu wstawiennictwa, twoje serce powie: „Jeżeli chcecie iść do piekła, musicie obejść mnie!”. Bardzo często ci, o których się modliłeś, trafiliby tam, gdyby ciebie nie było na ich drodze!

Jest jeszcze jedna rzecz, którą musisz zrozumieć – Bóg kocha cię tak samo jak ludzi, o których chce, abyś się wstawiał. Wchodząc w prawdziwe wstawienictwo i zajmując miejsce w wyłomie ściągniesz na siebie uwagę mocy piekieł. Diabeł stanie przeciwko tobie, ponieważ zatrzymujesz jego plany zniszczenia innych.

Jeżeli chcesz oprzeć się atakom diabła musisz być mocny. Jezus porównuje człowieka trzymającego się mocno Bożego Słowa do osoby, która kopała głęboko i dotarła aż do skały, na którym założyła fundament swojego domu. Potem, gdy przyszły burze, deszcz i powódź, budynek ten ostał się (Mt. 7:24-27).

Nie upadniesz, jeżeli jesteś ugruntowany na skale wykonywania Bożego Słowa. W życiu przyjdą sztormy i diabeł zaatakuje ludzi stojących w wyłomie, lecz nie ma on wystarczającej mocy do zniszczenia tych, którzy według Bożego Słowa budują swój dom na mocnym fundamencie.

Języki jako znak dla niewierzących

Gdy byłem młody w Panu myślałem, że „języki jako znak dla niewierzących” miały miejsce podczas tych dzikich zielonoświątkowych spotkań, które czasami organizowano w moim uświęceniowym zborze.

Zmieniłem zdanie, kiedy wielokrotnie stałem się świadkiem tego samego wydarzenia: Ktoś przyprowadza gościa do kościoła. Podczas spotkania zaczyna go dotyczyć Słowo, kiedy nagle siostra „Nadgorliwa” wstaje i zaczyna wrzeszczeć w językach i podrygiwać głową, jak kura szukająca ziarna w ziemi!

– Co jej się stało? – pyta gość.

– Ach, to Duch Święty zstąpił na nią i ona doświadcza błogosławieństwa.

Później ktoś zadaje pytanie: – Czy ty chciałbyś zostać ochrzczony w Duchu Świętym?

– O, nie – odpowiada gość – Mam problemy z szyją i nie wiem czy przetrwałbym błogosławieństwo Ducha Świętego!

W końcu zrozumiałem, że języki tego rodzaju nie są znakiem dla niewierzących, mającym zachęcić ich do przyjęcia zbawienia, a raczej oznaką dla innych, że chrześcijanie są szaleni!

Zacząłem więc pytać Boga: Kiedy języki są znakiem dla niewierzących?

Pan odpowiedział mi na to pytanie, gdy zdobyłem już trochę doświadczenia w służbie. Teraz mogę dokładnie stwierdzić, kiedy języki są znakiem dla niewierzących: gdy Duch Święty omijając twój intelekt umożliwia ci mówienie, głoszenie lub nauczanie w języku ludzkim, którego wcześniej się nie uczyłeś.

Gdybym głosił w indyjskiej wiosce, a mój tłumacz nagle by umarł i odszedł do Pana, miałbym do wyboru wierzyć o większy lub mniejszy cud. Wybierając większy, powinienem go chwycić za koszulę, potrząsnąć i powiedzieć: „Nikt tak łatwo nie opuszcza moich spotkań! Powstań z martwych, mam tu coś do zrobienia!”. Mogłbym także poprosić porządkowych o wyniesienie ciała tłumacza i mieć nadzieję, że Duch Święty spocznie na mnie i umożliwi mi kontynuowanie głoszenia w języku słuchaczy.

Ten drugi cud dzieje się jedynie wtedy, gdy Duch Święty tego chce. I to jest przykład języków jako znaku dla niewierzących. Miałem możliwość używania tego daru w mojej służbie dziewiętnaście razy. Głosiłem w języku indyjskim, francuskim, hiszpańskim, arabskim i niemieckim. Za każdym razem nie rozumiałem tego, co mówiłem.

Po raz pierwszy przydarzyło się to, gdy byłem gościem w chrześcijańskim talk-show w San Jose, w stanie Kalifornia. Mniej więcej w połowie programu gospodarz zapytał mnie: – Bracie Roberson, co najbardziej zmieniło twoje życie?

Właśnie przeżyłem coś szczególnego w moim chodzeniu z Panem i uświadomiło mi to realność Bożej miłości, więc odpowiedziałem: – Mój przyjacielu, to Boża miłość. To ona mnie tak zmieniła...

Nagle, zanim się zorientowałem, co robię, zacząłem mówić innymi językami. Mogłem to powstrzymać, lecz miałem tak mocne przeświadczenie, aby to zrobić, że pozwoliłem temu ponadnaturalnemu doznaniu przepływać przeze mnie.

Wtedy w panice pomyślałem: Ta rozgłośnia telewizyjna należy w połowie do niewierzących. Nie wiem nawet, czy mówienie językami podczas realizacji telewizyjnego programu jest dozwolone?

Spojrzałem na gospodarza spotkania. Nie zachowywał się, jakby chciał mnie zatrzymać. Pomyślałem: W porządku, gdy skończę mówić językami, Pan da mi wykład. Skończyłem mówić i siedziałem przed kamerą. Nie miałem wykładu, a nie mogłem wykladać tego poselstwa tylko dlatego, że tego chciałem.

Pomyślałem: Co mam teraz zrobić? Panie, nie zostawiaj mnie teraz!

Skończyliśmy program zachowując się tak, jakby nic się nie stało. Wszyscy zignorowali ten incydent. Kiedy jednak schodziłem ze sceny, podbiegła do mnie kobieta. Była to niemiecka emigrantka. Zaczęła do mnie mówić z niemieckim akcentem: – Bracie Roberson, bracie Roberson! Skąd znasz język staroniemiecki?

– Przepraszam – odparłem – ale ja nie mówię za dobrze nawet po angielsku!

– Czy wiesz, co się stało? – zapytała.

– Co takiego się stało? – odparłem.

Kobieta wyjaśniła mi: – Nagle przestałeś mówić po angielsku i zacząłeś mówić do niemieckiej grupy słuchaczy używając języka niemieckiego z doskonałym akcentem, którego używali w swoim kraju!

Zakłopotany odparłem: – Nie miałem najmniejszego pojęcia, że to robię!

Kobieta kontynuowała: – Niemiecka emigrantka, która mieszka w Sacramento, właśnie zadzwoniła na

naszą gorącą linię i rozmawiałam z nią, ponieważ jestem tu jedyną osobą znającą niemiecki.

Kobieta ta umierała na nieuleczalną chorobę, a ty powiedziałeś jej po niemiecku, co ma zrobić. Była posłuszna instrukcjom i upadła pod Bożą mocą. Gdy się podniosła, była zupełnie zdrowa! Zadzwoiła, aby się podzielić tym świadectwem. Czy ty naprawdę nie wiesz, co się stało, bracie Roberson?

– Nie, ale jeżeli jeszcze raz będę ostatnim, który się o takich rzeczach dowiaduje, poproszę Boga o podwyżkę! – odparłem.

Następnym razem dar języków jako znak dla niewierzących pojawił się w mojej usłudze w Anaheim w Kalifornii. Podczas usługiwania na zgromadzeniu zawołałem do siebie hiszpańską katoliczkę, która siedziała z brzegu. Dzięki objawieniu zacząłem jej mówić, co jej dolega.

Kobieta ta była bardzo gorliwą katoliczką i prawie w ogóle nie mówiła po angielsku. Byłem dla niej mężem Bożym. Dlatego chociaż nie rozumiała mnie, na wszystko, co mówiłem, miała jedną odpowiedź: – Si, mężu Boży. Si, mężu Boży.

Nagle z mojego ducha wypłynęły języki. Nie byłem zdziwiony, ponieważ języki do wykładu często manifestują się podczas mojej usługi. Wykład pojawia się zaraz po językach i przez to wiem, jak dalej usługiwać danej osobie.

Lecz tym razem, zanim nawet zacząłem oczekiwać wykładu, kobieta ta powiedziała coś do mnie językami! Gdy skończyła, ja zacząłem mówić. Wtedy kobieta westchnęła i upadła pod Bożą mocą.

Pomyślałem: Aha, pewnie została uzdrowiona!

Podczas wieczornego posiłku w chińskiej restauracji jeden z moich współpracowników podszedł do mnie i zapytał:

– Czy pamiętasz tę Hiszpankę, która została uzdrowiona na dzisiejszym spotkaniu?

– Tak – odpowiedziałem.

– Rozmawiałem z członkami tutejszego kościoła i oni mówią, że w ogóle nie rozumiesz, co tam się stało. Ona nie mówi po angielsku.

– Tak, wiem o tym – powiedziałem.

– Ale czy wiesz, że nagle zacząłeś do niej mówić po hiszpańsku i wyjaśniłeś jej, co jej dolega? Gdy się na chwilę zatrzymałeś, ona zadała ci pytanie po hiszpańsku – odpowiedziałeś na nie także po hiszpańsku!

– Tak? – zapytałem zdziwiony.

– Tak mi powiedzieli – potwierdził mój współpracownik.

– Otóż to – powiedziałem – Znowu dowiaduję się o tym ostatni. Chyba jednak poproszę Boga o podwyżkę!

Opiszę teraz jeszcze jeden przykład manifestacji tego rodzaju języków w moim życiu. Tym razem było inaczej.

Prowadziłem spotkanie na Florydzie głosząc płomiennie kazanie. Zauważyłem, że zawsze gdy powiedziałem coś w oparciu o dar słowa wiedzy, mężczyzna siedzący w trzecim rzędzie pochylał się do człowieka obok i coś mu szeptał. Zaczął we mnie płonąć święty gniew – byłem zirytowany!

Pomyślałem: Jeżeli chcieli przeszkadzać, mogli chociaż usiąść na końcu!

Gdzieś w środku mojego kazania mężczyźni przestali szeptać, co pomogło mi się skoncentrować. Bóg uczynił tego wieczoru różne cuda. Po spotkaniu, gdy odpoczywałem w swoim pokoju, przyszła do mnie pastor.

Zapytała mnie: – Czy zauważyłeś tych dwóch mężczyzn, którzy szepotali do siebie podczas spotkania?

– Tak – odparłem – Rozmawiali przez jedną trzecią mojego kazania, a potem przestali.

– Jeden z nich mówi tylko po francusku. Przypro-wadził na spotkanie swojego tłumacza, aby mógł coś wziąć z kazania.

Pomyślałem: Ojej! Gdy już zacząłem sobie robić wyrzuty z powodu mojej postawy względem tych mężczyzn, pastor przerwała mi moje myśli.

– Francuz powiedział, że po jednej trzeciej kazania przestałeś mówić po angielsku i zacząłeś głosić po francusku.

– Ale ja nie głosiłem po francusku! – zaprotestowałem.

– On mówi, że tak.

– W porządku – powiedziałem – zapytaj go o czym głosiłem.

Ktoś porozmawiał z nim i odkrył, że było to dokładnie moje poselstwo!

Jedną rzeczą jest, gdy Duch Święty porusza się przez ciebie i inspiruje cię do mówienia tego, co chce ludziom przekazać, a inną, kiedy Duch Święty tłumaczy komuś objawienie, które otrzymałeś, na francuski. To się nazywa objawienie! Podczas spotkania dzieliłem się tym samym Słowem, które poruszam w tym rozdziale!

Oczywiście, chciałbym używać języków do wstawienia lub do wykładu według własnej woli, lecz nie mogę. Różne rodzaje języków manifestują się zgodnie z wolą Ducha Świętego.

Również chciałbym używać daru języków jako znaku dla niewierzących wedle swojej woli, lecz nie mogę. Działa on tylko wtedy, gdy Duch porusza się nade mną. Jest tylko jeden ze sposobów manifestacji języków, który mogę używać wtedy, gdy sam chcę – są to języki do osobistego budowania się.

Czy wszyscy mówią językami?

Gdy widzimy różnicę pomiędzy poszczególnymi rodzajami języków, łatwiej zrozumiemy, co Paweł miał na myśli w 1 Liście do Koryntian 12: 29-30, gdy zadaje kilka pytań. Rozpoczyna w ten sposób: **Czy wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokami? Czy wszyscy nauczycielami? Czy wszyscy mają moc czynienia cudów?** (w. 29). Poprawna odpowiedź na wszystkie te pytania brzmi: „Oczywiście, że nie”.

Kogo apostoł ma na myśli pisząc o mocy czynienia cudów? Ludzi operujących w darze czynienia cudów, jednym z darów Ducha, który kwalifikuje ludzi do pięciu darów służb.

Nie każdy jest powołany do tego, aby dar Ducha działał w nim w takim wymiarze, by zakwalifikować daną osobę do służby – jednej z pięciu darów służb. Jednak każda część ciała Chrystusa jest powołana do wypełniania posłania skierowanego do wierzących w Ewangelii Marka 16:16-18: do mówienia innymi językami, nakładania rąk na chorych i wypędzania demonów.

Czasami także, wedle woli Ducha, obejmuje to również dar czynienia cudów!

Oto niektóre przykłady usługujących, których Duch wyposażył w dar czynienia cudów: William Branham, George Jeffreys, Maria Woodworth-Etter i Kathryn Kuhlman. Każda z tych osób była powołana przez Boga do służby i została wyposażona w niektóre z dziewięciu darów Ducha.

Gdy więc Paweł pyta: „Czy wszyscy czynią cuda?”, odpowiedź brzmi – nie. Następnie w trzydziestym wersecie apostoł zadaje inne pytanie. **Czy wszyscy mają dary uzdrawiania?** Oczywiście, że nie! **Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy wykładają?**

Kiedyś zastanawiałem się, dlaczego Paweł nie wyjaśnił do końca kwestii języków. Wielu ludzi, którzy nie wierzą w mówienie innymi językami w obecnych czasach, argumentują to powyższym werselem.

Gdy ostatnio spotkałem taką osobę, było to na przyjęciu weselnym. Chcąc nie chcąc stałem się z nią. Była to zagorzała baptystka. Podeszła do mnie i zapytała:

–Jakiej jesteś wiary?

Bardzo ją to interesowało, ponieważ miałem udzielić ślubu jej wnukowi i jego wybrance.

Zapytałem babcię, czy kiedykolwiek słyszała o takich ludziach jak Kenneth Hagin, Fred Price czy Kenneth Copeland. O żadnym z nich nie słyszała. Spytałem więc, czy wie, co to są Zbory Boże (Assemblies of God).

– O tak, to charyzmatycy. Jesteś jednym z nich. Masz ci los.

– Co masz na myśli? – zapytałem.

Wyjaśniła mi wtedy to, czego dowiedziała się w swoim kościele. Uczono ją, że według 1 Listu do Koryntian 12:28-29, Bóg ustanowił w Kościele niektórych jako apostołów, proroków i nauczycieli, lecz nie wszyscy mogą pełnić te służby.

Następnie zacytowała z 1 Listu do Koryntian 12:30: **Czy wszyscy mają dary uzdrawiania? Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy je wykładają?**

– Cóż, czy wszyscy mówią językami? – zapytałam.

Odparła: – Nie, to jest wymienione w tym miejscu razem z innymi służbami. Nie wszyscy więc mają mówić językami.

W jej zrozumieniu wszyscy jesteśmy powołani do swojego szczególnego miejsca w części ciała Chrystusa, w którym czujemy się wygodnie.

– Nie, siostró – odparłem – wszyscy jesteśmy powołani do tego samego ciała. To ludzie stworzyli podziały.

– Dlaczego więc – ponownie zapytała – tu jest napisane: „Czy wszyscy mówią językami?” Paweł nie zadawałby takiego pytania, gdybyśmy wszyscy mieli mówić językami!

Muszę przyznać, że w tym czasie nie umiałem znaleźć odpowiedzi na to pytanie. Byłoby lepiej, gdyby Paweł nie zawarł tego zdania w swoim liście. Lecz niestety napisał to i musiałem coś z tym zrobić.

W końcu dostrzegłem następane pytanie Pawła w trzydziestym wersecie: „Czy wszyscy wykładają?”. Wtedy zrozumiałem, że apostoł mówi o innym rodzaju języków – *do wykładu*. Swoich pytań nie odnosił do daru języków dla osobistego zbudowania.

Paweł zapytał więc: „Czy wszyscy używają języków i wykładu w publicznym zgromadzeniu?”. Odpowiedź oczywiście brzmi: nie. Nie każdy ma powołanie do działania w tym darze. Wszyscy jednak są powołani przez Boga do mówienia językami dla osobistego zbudowania.



**Tych, którzy są mi posłuszni i słuchają
mojego głosu poprowadzę
od chwały do chwały.**

**Ale pamiętaj, ja inaczej patrzę na
czas niż ty,**

ponieważ ja jestem wieczny.

**Zaczekam tak długo, ile trzeba, lecz
ty masz do wykonania w swoim
czasie pewne dzieło.**

**Są ludzie, którzy poświęcają życie
modlitwie, a inni zbierają żniwo
tej pracy.**

**Pragniesz zobaczyć moją chwałę
i dlatego dotknę twojego życia.**

**Im bardziej mnie szukasz, tym bar-
dziej uwalniasz moją obecność.**

Rozdział 6

•ródło objawienia Pawła

Apostoł Paweł otrzymał od Boga plan fundamentu pierwszego Kościoła. Obejmuje on między innymi dary służb i różne sposoby działania Ducha opisane w dwunastym rozdziale 1 Listu do Koryntian, które omówiliśmy już wcześniej.

Wielkość objawienia Pawła

Studiując listy Pawła jestem zadziwiony ilością szczegółów, które Bóg mu objawił na temat całej fundamentalnej struktury Kościoła.

Oczywistym jest, że objawienie apostoła Pawła jest tak samo wielkie i dokładne, jak objawienie, które otrzymał Mojżesz na górze Synaj, kiedy Bóg dał Izraelowi zakon. Objawienie Mojżesza nie dotyczyło jedynie dzieśięciu przykazań, lecz obejmowało szczegółowe prawo i sposób jego administrowania.

Poza Jezusem, bez wątpienia Paweł otrzymał najbardziej bezpośrednie objawienie od Boga od czasów Mojżesza. Kiedy to zrozumiałem, z pasją zacząłem szukać źródła objawienia Pawła. Odpowiedź znalazłem w 1 Liście do Koryntian i chcę ci teraz pokazać, jak uchwycić się tego samego i wziąć od Boga każdą dobrą rzecz, którą dla ciebie zaplanował.

Paweł nie otrzymał objawienia dlatego, że miał apostołskie powołanie, lecz dlatego, że świadomie zdecy-

dował przyjść do Boga tak blisko, jak to jest tylko możliwe i wziąć od Niego wszystko, co tylko On dla niego przygotował. Jezus powiedział: **Wielu jest powołanych, ale niewielu wybranych** (Mt. 22:14). Ludzie powołani, a także wybrani, podejmują te same decyzje, które podejmował Paweł.

Definicja cielesnego chrześcijanina

Cały 1 List do Koryntian został napisany do chrześcijan, którzy karmią się tylko mlekiem, a nie mięsem Bożego Słowa. Paweł określił takich chrześcijan mianem cielesnych:

I ja, bracia, nie mogłem mówić do was jako do duchowych, lecz jako do cielesnych, jako do niemowląt w Chrystusie.

Połem was mlekiem, nie stałym pokarmem, bo jeszcze go przyjąć nie mogliście, a i teraz jeszcze nie możecie

1 List do Koryntian 3:1-2

Paweł zwraca się do wierzących w Koryncie mówiąc: „Jest tak wiele rzeczy, o których chcę wam powiedzieć, ale nie mogę. Jesteście cielesni. Nie możecie znieść starego pokarmu Słowa”.

Apostoł napisał cały list na temat cielesnego umysłu – umysłu niezdolnego do przyjęcia, rozróżnienia i zrozumienia duchowych spraw.

To jest trochę przerażające, gdy zauważymy jak niewielu kaznodziejów w Kościele rozumie sens 1 Listu do Koryntian, a jeszcze mniej żyje zawartymi tam podstawami! Nic dziwnego, że Kościół ma niewiele Bożej

mocy, a świat patrzy na większość wierzących i nie widzi, aby ich potrzeby były zaspokajane.

W trzecim wersecie trzeciego rozdziału Paweł wyjaśnia, co składa się na cielesność:

Jeszcze bowiem cielesni jesteście. Bo skoro między wami jest zazdrość i kłótnia, to czyż cielesni nie jesteście i czy na sposób ludzki nie postępujecie?

Innymi słowy: „Czy nie żyjecie, jak zwykli ludzie zamiast korzystać z mocy, którą otrzymaliście od Boga wraz z nową naturą?”.

Nie trzeba być super duchowym chrześcijaninem, aby zrozumieć, że tam, gdzie jest zawiść i poróżnienie, ludzie żyją cielesnie. Któż nie oskarżyłby o cielesność człowieka żyjącego w zawiści i poróżnieniu?

Bóg mi kiedyś powiedział: – Nie rań ludzi. W żadnym wypadku ich nie niszczy.

To interesujące, że dla naszego Ojca w niebie wydaje się nieistotne, co ludzie robią przeciwko nam.

Im bardziej staram się poznawać Boga, tym bardziej odkrywam, że On chce, aby Jego miłość opisana w trzynastym rozdziale 1 Listu do Koryntian, przejawiała się we mnie. Dotyczy to myślenia o tym, co dobre i nie zwracania uwagi na zło, które ktoś mi wyrządza. Odkrywam także, że im bardziej wchodzę w rzeczywistość w trzynastego rozdziału 1 Listu do Koryntian, tym więcej doświadczam pokoju, poczucia pewności i ufności do Ojca.

Jeżeli nasze życie jest pełne złości i poróżnienia, świat określa nas mianem cielesnych. Jeżeli natomiast

chodzimy w miłości i mówimy: „Nie zranię innego człowieka”, mówi, że jesteśmy ekscentrykami. Dlatego naszym pragnieniem powinna być chęć podobania się Jezusowi ponad wszystko. Świat nie będzie stał przy nas w dniu sądu. Osobiście staniemy przed Jezusem i zdamy sprawę z własnych uczynków.

Paweł określił więc złość i poróżnienie mianem cielesności. Doskonale to rozumiem. Im lepiej traktujemy innych, tym bardziej pozwalamy Bogu kochać ludzi przez nas. Wtedy Jego obecność staje się dla nas realniejsza.

Zwróćmy uwagę na inną rzecz, którą Paweł określa cielesnością w 1 Liście do Koryntian 3:4-5. Nasza cielesność może się wyrazić także przez to, że idziemy za ludźmi:

Albowiem jeśli jeden mówi: Ja jestem Pawłowy, a drugi: Ja Apollosowy, czyż cielesni nie jesteście?

Bo któż to jest Apollos? Albo, któż to jest Paweł? Słudzy, dzięki którym uwierzyliście, a z których każdy dokonał tyle, ile mu dał Pan.

Innymi słowy, apostoł mówi w piątym wersecie: „Bóg dał nam naszą służbę i z tego powodu uwierzyliście ku zbawieniu. Lecz on dał służbę każdemu człowiekowi”. W wersecie szóstym Paweł kontynuuje: **Ja zasiałem** (przez moją służbę przyjęliście zbawienie), **Apollos podał** (uczyl was), **ale to BÓG DAŁ WZROST.**

Tylko Bóg może dać wzrost

Paweł chciał skierować uwagę członków kościoła w Koryncie z usługi człowieka, na usługę Ducha Świętego w nich – jedynej, która może zmienić ich życie i pomóc im postępować według biblijnych zasad, które poznawali dzięki swoim nauczycielom.

Zwróć uwagę na słowo, którego użył Paweł: „Ja zasiałem”. Nawiązuje w tym miejscu do swojego apostołstwa – daru od Boga. Jego zadaniem była pionierska praca w sercach Koryntian.

Apostoł przypomina więc wierzącym: „Przyjechałem i narodziliście się na nowo. Zasiałem was w Boże Królestwo. Później posłałem Apollosa, a on podlał w was Słowo nauczaniem o wierze i Bożym dziedzictwie, które w Nim mamy.

Lecz przecież jesteśmy tylko ludźmi, przez których usłyszeliście ewangelię. Ja nie mogę was uzdrowić. Mam jedynie swój dar od Boga. Mogę głosić zbawienie i uzdrowienie, lecz jedynie Bóg zbawia i uzdrawia. Choć ja zasiałem, Apollos podlał, sam Bóg musi spowodować w was wzrost”.

Następnie przez całą resztę 1 Listu do Koryntian Paweł wyjaśnia wiele duchowych zasad, które mogą nam pomóc przezwyciężyć cielesność, jeżeli oczywiście zastosujemy je w swoim życiu. Apostoł porusza takie sprawy jak: pozywanie się do sądu przez braci w Chrystusie, problemy małżeńskie, powołanie, służby, zadania kościoła, chodzenie w miłości, zmartwychwstanie, czy kwestie dotyczące wieczerzy Pańskiej. Wszystkie te sprawy są bardzo przyziemne, mimo to musimy je duchowo rozstrząsać.

Podsumowując, Paweł powiedział: „Wszystko, co my, kaznodzieje, możemy zrobić, to jedynie wyłożyć wam podstawowe zasady, w oparciu o które można odnieść zwycięstwo nad cielesnością. Jeżeli jednak nie pozwolicie Duchowi Świętemu zmieniać swojego życia zgodnie z zasadami, których słuchacie, nie możemy na to nic poradzić. W tym miejscu nasza służba się kończy”.

Jesteś Bożą budowlą

W 1 Liście do Koryntian 3:7-11 Paweł mówi:

A zatem ani ten, co sadzi, jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost.

Bo ten, co sadzi, i ten, co podlewa, jedno mają zadanie i każdy własną zapłatę odbierze według swojej pracy.

Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy; wy rolą Bożą, budowlą Bożą jesteście.

Według łaski Bożej, która mi jest dana, jako mądry budowniczy założyłem fundament, a inny na nim buduje. Każdy zaś niechaj baczy, jak na nim buduje.

Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus.

Kim jesteś? Jesteś żywym kamieniem w ogromnej duchowej konstrukcji zwanej Bożą budowlą. Jako współbudowniczy ciała Chrystusa, jesteś powołany do

wypełnienia szczególnej służby. Musimy pamiętać, że budujemy na fundamencie założonym przez Pawła, mądrego budowniczego, w oparciu o objawienie „Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego” (1 Kor. 2:2).

Gdzie więc kończy się moja służba ewangelii a zaczyna służba Ducha Świętego? Cóż, mogę uczyć cię na temat twojego dziedzictwa w Bogu. Od czasu do czasu mogę powiedzieć ci słowo mądrości lub poznania, jeżeli Duch zechce. Mogę uczyć cię o wierze, miłości i Bożym namaszczeniu. Nie mogę jednak dać ci namaszczenia i wyposażenia do realizowania twojego osobistego powołania jako żywego kamienia w Bożej budowli. Musisz iść do samego Boga po rzeczy, których żaden człowiek nie może ci dać. Twój wzrost jest zależny od Ducha Świętego i Jego osobistego działania w tobie.

Zapewniam cię, nie jest możliwe, abyś modląc się w Duchu Świętym, nie modlił się zarazem o Boży plan dla ciebie i nie stawał się bardziej przygotowanym i wyposażonym do spełnienia roli żywego kamienia w ciele Chrystusa.

Moja służba kończy się na przekazaniu ci wiedzy. Mogę zasiać cię do Królestwa, podlewać twoje życie nauczaniem, lecz nie jestem w stanie przydać ci wzrostu. Tylko Bóg to może uczynić.

Dlatego Paweł powiedział Koryntianom: „Dostałem od Boga łaskę, aby być mądrym budowniczym. Otrzymałem Jego tajemnicę i położyłem fundament ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa.

Jeżeli odpowiadacie na Boże powołanie dla swojego życia pamiętajcie, że nie ma innego fundamentu jak

ten, który założyłem. Gdy wasze życie nabierze kształtu i zaczniecie wpływać na ciało Chrystusa, staniecie się następną kondygnacją Bożej budowli. Baczcie jak budujecie na fundamencie tego, co wam głosiłem. Nie ma sensu służyć tak, żeby efekty pracy były tylko drewnem, sianem i słomą (1 Kor. 3:12). Dlaczego by nie osiągnąć czegoś więcej, tym bardziej, że mamy dostęp do samego źródła?”.

•ródło objawienia Pawła

Paweł nie nazywałby innych cielesnymi, gdyby nie mógł im pokazać drogi wyjścia z tego położenia. Na nic nie przydałyby się reprimendy apostoła, jeżeliby nie mógł im osobiście przekazać, jak znaleźć się w Bożej obecności, aby się zmieniać i wzrastać.

Dlatego w drugim rozdziale 1 Listu do Koryntian, Paweł przedstawił źródło swojej objawionej wiedzy, a zarazem źródło chrześcijańskiego chodzenia w mocy – drogi wyjścia z cielesności, złości i poróżnienia.

Pamiętaj, list ten jest skierowany do cielesnego umysłu niedojrzałych chrześcijan. Paweł chciał ich nauczyć, w jaki sposób mogą się podłączyć do źródła objawienia, które on sam znalazł. Zachęcał wierzących do powstania w ich chrześcijańskim życiu ponad cielesne, zmysłowe postawy i do nawiązania relacji z Bogiem.

Paweł mówił: „Mogę pokazać wam moje źródło – miejsce, w którym otrzymałem zrozumienie Bożych tajemnic. Jeżeli mnie zrozumiecie, możecie skończyć z cielesnością”.

Osobiście nie chcę być cielesnym człowiekiem. Chcę unieść się do pozycji, w której mogę uczyć się od Pawła.

Jeżeli mam możliwość wskoczyć do tej samej duchowej „rzeki”, do której on wskoczył, chcę to zrobić, ponieważ usługujący nie mogą mi dać wszystkiego. Nie mogą mnie obdarować namaszczaniem. Nie są w stanie dać mi powołania. Chociaż mogą mnie uczyć o wierze, radości i pokoju, nie mogą mi dać duchowych skarbów.

Nikt inny, tylko Jezus Chrystus, w mocy Ducha Świętego, dał Kościołowi wszystkie dary i sam sobą wszystko wypełnia. Mam więc zamiar odkryć to samo źródło, które poznał Paweł i chcę się uczyć, jak mogę pozwolić Bogu zmieniać mnie według Słowa, które mnie poucza. Zacznę od drugiego rozdziału 1 Listu do Koryntian!

Objawione źródło Pawła

Poznajmy więc źródło objawionej wiedzy Pawła. Gdy to uczynimy, możemy sami przyjść do Boga i wziąć od Niego to, czego nie może nam dać żaden człowiek. Zobaczmy, co apostoł powiedział w 1 Liście do Koryntian 2:7-8:

**Ale głosimy mądrość Bożą tajemną,
zakrytą, którą Bóg przed wiekami prze-
znaczył ku chwale naszej,**

**Której żaden z władców tego świata nie
poznał, bo gdyby poznali, nie byliby Pana
chwały ukrzyżowali.**

Gdy Paweł mówi na temat tajemnicy, używa terminu, który ma to samo znaczenie, co słowo używane przez legendarnego detektywa Sherlocka Holmesa. Rozwiązując kryminalne „zagadki”, zbierał szczegóły, które były

oderwane od siebie, a następnie łączył je w taki sposób, że układały się one w logiczne rozwiązanie (niezauważalne dla zwykłego obserwatora).

Jeżeli chodzi o plan odkupienia, Bóg musiał uczynić z krzyża tajemnicę. Wydawało się, że nie było o tym żadnych wzmianek, ale tak naprawdę były one rozproszone po całym Starym Testamencie. Nie wystarczyło to jednak, aby odkryć tajemnicę ukrzyżowania Chrystusa.

Dlaczego? Gdyby księżę tego świata znał tę tajemnicę, nie ukrzyżowałby Pana chwały – a przecież Jezus musiał umrzeć i zmartwychwstać.

To wyjaśnia nam komentarz Pawła w wersecie dziewiątym na temat starotestamentowych świętych:

Głosimy tedy, jak napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują.

Pomiędzy werselem dziewiątym a dziesiątym następuje niesamowita zmiana – zmiana przymierza! Zobacz, co jest napisane w 1 Liście do Koryntian 2:10-11:

Albowiem NAM OBJAWIŁ TO BÓG PRZEZ DUCHA; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże.

Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży.

Wersety ósmy i dziewiąty mówią o Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym. Następnie w wersecie dziesiątym

czytamy, że Duch Święty został dany Kościołowi. Następuje więc zmiana przymierza. Od tej chwili Paweł zaczyna przedstawiać źródło swojej wiedzy.

Według słów apostoła, po śmierci Jezusa za grzechy wszystkich ludzi, Bóg chce, aby każdy usłyszał to, co do tej pory musiało być zakryte. Wszystko zostało objawione Kościołowi i każdy wierzący, który poddaje się Duchowi Świętemu ma do tego dostęp. Mówi o tym werset dwunasty.

**A myśmy otrzymali nie ducha świata,
lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy
wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obda-
rzył.**

Duch Święty przyszedł z nieba, by odkryć największą tajemnicę wszechczasów. Jego zadanie to objawienie nam mądrości ukrytej przez Boga jeszcze przed założeniem świata.

Starotestamentowi święci mieli tylko częściowy dostęp do ukrytej mądrości.

...osiągając cel wiary, zbawienie dusz.

**Zbawienia tego poszukiwali i wywiady-
wali się o nie prorocy, którzy prorokowali
o przeznaczonej dla was łasce,**

**Starając się wybadać, na który albo na
jaki to czas wskazywał działający w nich
Duch Chrystusowy, który przepowiadał
cierpienia, mające przyjść na Chrystusa,
ale też mające potem nastać uwielbienie.**

Im to zostało objawione, że nie sobie samym, lecz wam usługiwali w tym, co teraz wam zostało zwiastowane przez tych, którzy w Duchu Świętym zesłanym z nieba opowiadali wam radosną nowinę; a są to rzeczy, w które sami aniołowie wejrzeć pragną.

1 List Piotra 1: 9-12

Lecz przez usługę Ducha Świętego Bóg objawia tajemnice swojej mądrości każdemu, kto wierzy w Jezusa. Z Listu do Hebrajczyków 8:11 dowiadujemy się, że w Nowym Przymierzu możemy brać nauczanie na temat duchowych spraw bezpośrednio od Ducha Świętego.

I nikt nie będzie uczył swego ziomka ani też swego brata, mówiąc: Poznaj Pana, bo wszyscy mnie znać będą od najmniejszego, aż do największego z nich.

Powyższy werset obrazuje różnicę pomiędzy sposobem, w jaki Bóg traktował naród izraelski będący pod zakonem, a ludzi, którzy przyjęli Ducha Świętego. Zakon składał się z dziesięciu przykazań, różnych przepisów i krwawych ofiar.

W Starym Przymierzu ludzie nie mieli odrodzonej przez nowe narodzenie natury. Ponieważ duchowo martwy człowiek nie może znać Boga, ludzie poznawali Go przez zakon i ofiary.

Lecz teraz możemy poznać Boga od początku do końca, ponieważ wypisał zakon w naszych sercach i umieścił go w naszym umyśle. Darował nam to samo źródło

objawionej wiedzy, które przekazał Pawłowi – Ducha Świętego, który bada głębokości Boga i chce nam je objawiać.

Języki a objawiona wiedza

Co takiego zrobił Paweł, że odróżniał się od ludzi, którzy byli wypełnieni Duchem w jego czasach? Inni apostołowie też byli powołani – mieli tego samego Ducha Świętego. Co sprawiło, że Paweł był bardziej wyposażony i miał więcej wiedzy niż ktokolwiek?

Studiując i rozważając listy Pawła odkryłem wspólne ogniwo pomiędzy jego objawieniem, a osiągnięciami.

W 1 Liście do Koryntian 14:18 czytamy jego kluczowe stwierdzenie: **Dziękuję Bogu, że JA O WIELE WIĘCEJ JĘZYKAMI MÓWIĘ, NIŻ WY WSZYSCY.**

Powinniśmy chyba przeegzaminować kilka osób z korynckiego kościoła, zadając im proste pytanie:

- Jak często się modlisz?
- Gdy jadę do pracy na moim wielbłądzie.
- A ty, jak często się modlisz?
- Cóż, modlę się piekąc chleb.
- Aha!...

Chociaż Paweł prawdopodobnie nigdy nie przeprowadził takiego wywiadu, powiedział: „Dzięki Bogu, więcej niż wy wszyscy mówię ponadnaturalnym językiem, który zawiera w sobie całkowite objawienie Jezusa Chrystusa”.

Czy sądzisz, że jego poznanie, większe niż kogokolwiek w jego czasach oraz ilość czasu poświęcona na modlitwę to przypadek? Nie! Z pewnością to nie był przypadek.

Istnieje duchowe ogniwo łączące języki i objawioną wiedzę. Jak wcześniej nadmieniałem, języki są graniczną linią pomiędzy ludźmi żyjącymi w ponadnaturalnym wymiarze, a tymi, którzy go nie znają. Najprawdopodobniej istnieje także linia rozdzielająca zdolność przyjęcia i zrozumienia Bożego objawienia.

Paweł modlił się językami więcej niż jakikolwiek inny wierzący w Koryncie i prawdopodobnie więcej niż ktokolwiek dzisiaj na ziemi. Co więcej, jest on autorem trzech czwartych nowotestamentowego objawienia, będącego fundamentem Kościoła.

Gdzie Paweł posiadał tak niesamowite poznanie? Jak myślisz, co apostoł robił podczas podróży z miasta do miasta przez pustynię? Czym wypełniał czas podczas tych długich godzin?

Poświęcał ten czas na wypowiedanie przed Bogiem tajemnic Chrystusa. Pan odpowiedział na jego modlitwy, wprowadzając go w pełnię jego apostołskiego powołania do pogan. Objawienie Chrystusa zrodziło się w jego duchu do tego stopnia, że apostoł założył cały fundament pierwszego Kościoła!

Wyobrażam sobie Pawła, jak idzie zakurzoną drogą i mówi innymi językami. Jego poganiacz wielbłądów pyta:

– Co powiedziałaś Pawle?

– Nie, nie mówiłem do ciebie – pada odpowiedź.

Wieczorem Paweł rozbija namiot i kładzie się spać. Nagle budzi się. Duch Święty objawia mu następną tajemnicę. Chwyta za kałamarz i pióro, i zaczyna pisać list do jednego z kościołów tak szybko, jak tylko może.

Listy Pawła były tak ważne dla Boga, że uczynił je częścią swojego Słowa. Zawierają one niebiańskie sekrety, kiedyś ukryte w Bogu, lecz teraz dostępne w Biblii dla każdego.

Duch Święty objawił tajemnice ewangelii Pawłowi – apostołowi, który pisał o sobie, że jest jak płód poroniony (1 Kor. 15:8). Nie dowiedział się o niej przez nauczanie, tak jak pozostali apostołowie. Wszystko otrzymał w bezpośrednim objawieniu od Boga.

Po piętnastu latach spotkał się z ludźmi, którzy byli przed nim apostołami. Później Paweł tak skomentował to wydarzenie: **...niczego mi nie narzucili, raczej przeciwnie, gdyż zobaczyli, że została mi powierzona ewangelia między nieobrzezаныmi, jak Piotrowi między obrzezаныmi...** (Gal. 2:6-7).

Wyznanie Bożych tajemnic

Duchowe ogniwo pomiędzy modlitwą językami a objawioną wiedzą kryje się w zrozumieniu słowa: „tajemnice”. Aby nam pomóc to zrozumieć, Paweł wymienił to słowo trzykrotnie w 1 Liście do Koryntian, pomiędzy drugim i czternastym rozdziałem.

Pierwszą wzmiankę znajdujemy w 1 Liście do Koryntian 2:7:

Ale GŁOSIMY MĄDROŚĆ BOŻĄ TAJEMNĄ, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej.

Drugi raz Paweł użył słowo nawiązujące do tajemnicy w pierwszym wersecie czwartego rozdziału:

Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o SZAFARZACH TAJEMNIC BOŻYCH.

W tym samym liście Paweł wyraża swoje dziękczynienie za to, że mówi językami więcej niż inni, a także pisze o sobie jako o szafarzu Bożych tajemnic.

Szafarz jest administratorem. Bogaci ludzie w ówczesnych czasach zatrudniali szafarzy, którzy zarządzali ich majątkami. Ich zadaniem była troska o to, aby pieniądze i dobra były właściwie wykorzystywane i strzeżone.

Jeżeli Paweł miał być dobrym szafarzem Bożych tajemnic, musiał ich strzec przed wpływem fałszywych doktryn, legalizmem, szatanem nienawidzącym Kościoła, itp. Jak to czynił? Pozwalając Duchowi Świętemu wyznawać Boże prawdy podczas godzin modlitwy językami. Wiedział, że to wpłynie na jego duchowe zrozumienie objawienia Chrystusa dla Kościoła.

Słowo nawiązujące do „tajemnicy” jest użyte po raz trzeci w 1 Liście do Koryntian 14:2:

Bo kto językami mówi, nie dla ludzi mówi, lecz dla Boga; nikt go bowiem nie rozumie, a on w mocy Ducha rzeczy tajemne wygłasza.

Zauważ, że w momencie gdy zaczynasz modlitwę językami, znajdujesz się w Duchu. Duch Święty pomiłając twoje ciało, duszę oraz intelekt, dociera bezpośrednio do twojego ducha. Zaczyna tam tworzyć ponadnaturalny język, kiedy tylko otworzysz swoje usta i zaczynasz wyznawać Boże tajemnice.

O jakich jednak tajemnicach Paweł mówi w powyższym wersecie? Słowo „tajemnica” dosłownie znaczy *Boże sekrety* i nie są to sprawy, o których nigdy nie powinniśmy rozmawiać. Chociaż są ukryte w Bogu, mamy do nich dostęp przez krew Jezusa i moc Ducha Świętego.

W. E. Vine w swoim słowniku nowotestamentowych słów przedstawia dobrą, biblijną definicję słowa „tajemnica”: „...wszystko to, co jest poza zasięgiem naturalnego pojmowania, może być zrozumiane tylko przez Boże objawienie i jest objawione... tym którzy są napełnieni Duchem Świętym”.*

Przypuśćmy więc, że poświęcasz osiem godzin na modlitwę w Duchu Świętym wyznając tajemnice, które są poza zasięgiem naturalnego zrozumienia, a dostępne jedynie przez Boże objawienie dla ludzi napełnionych Duchem Świętym. Bądź pewien, że Bóg nie czerpie korzyści z twojej modlitwy.

Czy możesz powiedzieć Bogu coś, czego nie wiedziałby już od tysięcy lat? Z pewnością nie.

Jeżeli więc Pan nie czerpie z tego korzyści, służy to nam. Dlatego Bóg powinien na nią odpowiedzieć tak samo, jak na przenoszącą góry modlitwę wiary lub modlitwę poświęcenia: „Pójdę dokąd Ty chcesz”.

W Ewangelii Jana 16:13 czytamy:

**Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy,
wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie**

*W. E. Vine, Expository Dictionary of New Testament Words, Old Tappan, New Jersey, 1966, s. 97

sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszysz, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi.

Duch Święty jest pośrednikiem pomiędzy nami a Jezusem i mówi jedynie to, co słyszy. Jego zadanie jako Ducha Prawdy polega na uwielbieniu Jezusa przez to, że bierze od Niego prawdę i przez ponadnaturalne języki przekazuje ją nam.

W Liście do Hebrajczyków 7:25 czytamy, że Jezus jest naszym najwyższym kapłanem, „który żyje na wieki i wstawia się za nami”. Duch Święty słyszy więc wstawiennictwo Jezusa o nas i wlewa je do naszego ducha, podczas gdy modlimy się językami.

Czego się jeszcze możemy dowiedzieć na temat tajemnic, które wyznajemy podczas modlitwy językami opisanych w 1 Liście do Koryntian 14:2? Długo studiowałem, rozważałem i modliłem się, aby odkryć znaczenie tego wersetu. Dowiedziałem się, że słowo „tajemnice” w tym fragmencie jest tym samym greckim wyrazem, który odnosi się do ukrytych tajemnic, dostępnych dla nas tylko poprzez służbę Ducha Świętego w obecnych czasach łaski.

Byłem zaskoczony. – Panie, czy to znaczy, że wszystko, co było ukryte w Tobie przed założeniem świata jest dla mnie dostępne zawsze, gdy przychodzę do tronu łaski i modlę się w językach? – zapytałem.

Pan odpowiedział: – Dokładnie tak!

Dlatego twoja wiara zawsze wzrasta podczas modlitwy językami. Wypowiedzenie kilku sylab nie oznacza, że zostaniesz „naładowany”. Powód twojego zbudowa-

nia jest inny: wypowiadasz te same tajemnice, o których pisał Paweł – o uzdrowieniu, sprawiedliwości, odkupieniu. Wypowiadasz je przed samym tronem łaski, a Bóg na nie odpowiada tak, jak to czyni względem każdej modlitwy.

Przez język modlitewny Duch Święty wyraża zwroty i całe zdania. Jeżeli chodzi o ścisłość, to język ten jest bardziej ekspresyjny niż jakikolwiek inny język, którego ludzie używają na ziemi. Przy jego pomocy Bóg buduje twoje duchowe zrozumienie na temat tego, kim jest Chrystus w tobie, nadzieja chwały (Kol. 1:27).

Jeżeli tylko Duch Święty może wyrażać te tajemnice przez twój duch, w końcu ty także zaczniesz je rozumieć. Języki pozwalają Duchowi Świętemu poruszać się w twoim umyśle przynosząc objawienie, mądrość i zrozumienie duchowych spraw.

Właśnie dlatego diabeł usunął języki z trzech czwartych Kościoła. Łatwiej jest zwieść wierzących wiecznie zmieniającymi się ludzkimi doktrynami, jeżeli zostaną oni pozbawieni dostępu do podstawowego narzędzia, dzięki któremu mogą osobiście uczyć się od Ducha Świętego!

Moje osobiste odkrycie

Gdy po raz pierwszy zacząłem się modlić językami po kilka godzin każdego dnia, nawet nie wiedziałem, że się buduję. Miałem jedynie świadomość, że wpływa to na mnie bardzo pozytywnie. Przebywałem więc w swojej komorze i modliłem się dzień po dniu, aż z dnia na dzień coraz bardziej mi się to podobało.

Po dwóch miesiącach modlitwy mój kolega Earl Hitson, także drwał, zadzwonił do mnie. Earl ma prawie dwa metry wzrostu i pierś jak beczka. Jest potężnie zbudowanym, krzepkim mężczyzną, ale rzadko można spotkać osobę o tak wrażliwym sercu dla Pana

Dowiedział się, że zrezygnowałem z pracy i każdego dnia zamykam się w swojej komorze na modlitwę. Ponieważ miał trochę wolnego czasu zapytał mnie:

– Davy, czy nie masz nic przeciwko temu, abym się dzisiaj z tobą modlił?

– Ależ oczywiście, że nie, Earl. Chodźmy – odpowiedziałem.

Earl zaczął mi towarzyszyć w modlitwie. Zaczynaliśmy po angielsku, a gdy już nie wiedzieliśmy o co się modlić, kontynuowaliśmy modlitwę językami, Earl w jednym kącie, a ja w drugim.

Oprócz modlitwy, mój kolega również ciężko pracował. Bardzo szybko więc dopadało go zmęczenie, zapadał w sen i chrapał kilka godzin. Gdy się budził, delikatnie podnosił powieki, sprawdzając, czy zauważyłem jego drzemkę. Nigdy nie dałem po sobie poznać, że to zauważyłem.

Bardzo trudno mu było oprzeć się senności podczas modlitwy. Po kilku miesiącach Earl stał się jednym z moich duchowych mentorów. To on właśnie wprowadził mnie do Ruchu Wiary i dobrego nauczania wiary takich nauczycieli, jak Kenneth E. Hagin, Kenneth Copeland, Fred Price i Charles Capps.

Modliłem się językami przez trzy miesiące, gdy stało się coś niezwykłego. Pewnego dnia byłem w trakcie czytania fragmentu Bożego Słowa, który wcześniej czyta-

łem setki razy. Nagle wydało mi się, jakby zrozumienie tego wersetu wprost eksplodowało wewnątrz mojego ducha.

Chwilę wcześniej nie wiedziałem, co on oznacza, by za moment zrozumieć go po raz pierwszy. Namaszczenie, które poucza nas o wszystkim, wyjaśniło mi jego znaczenie!

Ale to namaszczenie, które od niego otrzymaliście, pozostaje w was i nie potrzebujecie, aby was ktoś uczył; lecz jak namaszczenie jego poucza was o wszystkim i jest prawdziwe, a nie jest kłamstwem, i jak was nauczyło, tak w nim trwajcie.

1 List Jana 2:27

Byłem zdziwiony! Pomyślałem: Panie, co tu się dzieje? Zawsze uważałem, że ten werset ma zupełnie inne znaczenie! Będąc w ruchu uświęceniowym poznałem inne wyjaśnienie tego fragmentu.

Podobne przeżycia, zaczęły mi się coraz częściej przytrafiać. Za każdym razem, gdy Duch Święty dawał mi więcej objawienia Bożego Słowa, z niecierpliwością czekałem na Earla, aby się tym z nim podzielić.

- Earl, czy widziałeś ten werset? – pytałem
- Tak, Davy.
- Ale czy wiesz, co to oznacza?

Zaczynał mi więc wyjaśniać znaczenie danego wersetu z pewnością godną duchowego mentora: – Wiesz Davy, to oznacza tę a tę prawdę.

Czekałem przez chwilę, aby się upewnić, że nie wie on tego, czego ja się dowiedziałem. Wtedy byłem już bardzo zniecierpliwiony.

– Nie, Earl, to oznacza coś innego! – przerywałem mu. Wyjaśniałem mu następnie, co Duch Święty właśnie mi objawił. Earl patrzył na mnie i spytał: – Skąd to wzięłeś?

– Nie wiem, coś się dzieje w moim wnętrzu. Nie rozumiem, jak to się dzieje i dlaczego, ale nagle zaczynam rozumieć Słowo.

Wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze oboje, dlaczego otrzymywałem objawienie. Staraliśmy się to wyjaśnić.

– Wiesz, co ja myślę? – podzieliłem się z nim – Kilka miesięcy temu rzuciłem pracę, aby zająć się służbą na pełnym etacie. Nie mam żadnych dochodów i nikogo, do kogo mógłbym głosić. Bóg musi mnie więc napełniać objawieniem, ponieważ jestem kaznodzieją! Jeżeli tego by nie zrobił, to co bym głosił?

Doszedłem do przekonania, że Bóg obdarował mnie objawieniem, ponieważ wszedłem w pełnoetatową służbę. Później jednak odkryłem błąd w takim myśleniu! Znam kaznodziejów, którzy byli w służbie na pełnym etacie przez całe życie i jak dotąd nie powiedzieli jeszcze nic godnego uwagi!

Później Pan dał mi poznanie, skąd brało się to objawienie. On komunikował się ze mną w ten sam sposób, jak z każdą inną osobą, która wyznaje językami tajemnice, modląc się przed Jego tronem.

Podczas gdy ja modliłem się codziennie wyznając Boże tajemnice, Bóg pomagał mi zrozumieć sposób

myślenia Chrystusa. Boże Słowo stawało się we mnie żywe, a to jest bardzo ważny element wzrostu.

Oto prosta ilustracja tego, co dzieje się, gdy otrzymujesz objawienie. Pomoże ci ona lepiej zrozumieć ten proces. Przyrównajmy modlitwę językami do ściągania informacji do komputera. Co jest komputerowym środkiem przekazu informacji w tym przykładzie? – języki.

Modląc się więc językami nieustannie, godzina po godzinie, „ładujesz Boże tajemnice do komputera”. W pewnym momencie Duch Święty instaluje zawartość komputera do twojego ducha i w ułamku sekundy objawia ci prawdę tam zawartą.

Nagle twój duch rozumie zupełnie nowy aspekt Bożego Słowa, coś, o czym wcześniej nie wiedziałeś. Przez całe miesiące będziesz uczył innych tego, co otrzymałeś od Boga w ułamku sekundy. Dlaczego? Ponieważ twój duch może zrozumieć i przyjąć setki tysięcy bitów informacji na sekundę. Twój umysł stanowi przeszkodę z powodu swoich ograniczeń; może on skoncentrować się w danym momencie tylko na jednym „paragrafie” objawienia.

Im więcej modlisz się językami, tym więcej Bożych tajemnic „ściągasz” do swojego duchowego komputera.

Kiedy Duch Święty „instaluje” je w twoim duchu i prezentuje ci objawienie zaczynasz nagle rozumieć sposób myślenia Chrystusa. Tajemnica Chrystusa w tobie, nadzieja chwały, rodzi się w twoim duchu wraz z wielką wiarą.

1 List do Koryntian przedstawia nam więc źródło objawienia Pawła i sposób przyjęcia go. Duch Święty

objawił mu ukryte tajemnice Bożej mądrości przez dar języków do osobistego zbudowania. Ten sam dar, który apostoł użył do zdobycia objawienia jest dzisiaj dostępny dla ciebie i dla mnie. Możemy użyć go kiedy tylko chcemy. Możemy to robić świadomie, jeżeli tylko chcemy!



**Składaj swoje ciało jako żywą ofiarę
przez wiecznego Ducha, mówi
Duch Łaski**

**Pragnę, abyś nie upodabniał się do
tego świata, lecz przemieniał się
przez odnowienie umysłu, abyś
umiał rozróżnić, co jest dobre,
miłe i jaka jest moja doskonała
wola, do której przeznaczyłem cię
przed założeniem świata.**

**Wejdz do obecność Ducha; to cudow-
ne miejsce społeczności ze mną,
miejsce zrozumienia rzeczy,
gdzie możesz patrzeć na wszyst-
ko oczyma Ducha, oświecony
moim zrozumieniem.**

**W spokoju najświętszego miejsca od-
najdziesz poznanie i moc do
zmiany życia.**

**Zatem módl się i rozniecaj w sobie
moc Ducha, i wzrastaj we mnie.**

Rozdział 7

Wyznawanie tajemnic Bożego planu w modlitwie

Pomyśl, co by było, gdybyś miał przyjaciela, który zna Boga tak dobrze, że jego modlitwy nigdy nie byłyby wypowiedziane na darmo; który wiedziałby gdzie jest początek drogi, a gdzie koniec oraz znał Bożą wolę w każdych okolicznościach twojego życia?

Co by było, gdyby twój modlitewny partner mówił z tak wielką mądrością, że byłby zawsze o krok przed diabłem i nigdy nie modliłby się z niewiarą, gdyż bardzo dobrze znałby Boga? Wyobraź sobie, że znałby z najdrobniejszymi szczegółami to, do czego Bóg cię powołał, a jego modlitwy zawsze byłyby skuteczne?

Czy chciałbyś, aby ktoś taki modlił się o ciebie? Gdybyś już miał taką osobę, to na ile poddałbyś się jej i pozwolił używać w modlitwie? Trzy minuty dziennie – czy tak długo jak On by tego chciał?

Możesz mieć takiego partnera w modlitwie. Tylko otwórz swoje usta i powiedz: „Witaj Duchu Święty”.

Odkrycie doskonałej woli Bożej

Zawsze, kiedy spędzasz godzinę lub cały dzień modląc się językami wyznajesz w tych słowach myśl Chrystusową, która zawiera całe podstawowe objawienie Kościoła – tajemnicę tego wszystkiego, czym Chrystus jest w tobie, dla ciebie i przez ciebie.

Podczas modlitwy Duch Święty wyraża także myśl Chrystusową względem twojego osobistego życia, pomagając ci odnaleźć doskonały Boży plan dla ciebie.

Jest to jedna z najistotniejszych ról Ducha Świętego w naszym życiu. Dlaczego? Cóż, czy wiesz dokładnie, jakie jest twoje powołanie w ciele Chrystusa? Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że możesz bujać w obłokach przez całe życie i nigdy nie odkryć Bożej woli dla siebie? Na przykład, jeżeli gdzieś na drodze życia zaczniesz walczyć z innymi, nie będziesz mógł się przez to posunąć dalej, chyba, że rozwiążesz ten problem zgodnie z Bożym Słowem.

Dlatego właśnie Biblia mówi o doskonałej Bożej woli (Rzym. 12:2). Jezus mówiąc o ludzkich sercach, porównywał je do różnego rodzaju roli. Jedne przynoszą trzydziestokrotny, inne sześćdziesięciokrotny, a jeszcze inne stokrotny owoc zasianego Słowa (Mk. 4:20).

Wielu nigdy nie przekracza miejsca, w którym mają trzydziestokrotne pomnożenie. Przez całe życie są okradani ze swojej nagrody, ponieważ nie wiedzą, jak wyzwolić w sobie moc Ducha Świętego. Gdyby wiedzieli jak to uczynić, z każdym dniem byłiby bliżej doskonałego Bożego planu. Następny rok ich życia byłby inny niż obecny, a patrząc z perspektywy pięciu lat wstecz, uświadomiliby sobie, że nie zmarnowali tego czasu.

Rozpocząłem osobiste poszukiwania na podstawie Bożego Słowa nie tylko po to, aby odkryć doskonałą Bożą wolę dla siebie, lecz także, aby dowiedzieć się, jak się jej uchwycić przez moc Ducha Świętego.

W Liście do Rzymian znalazłem odpowiedź i dlatego diabeł nie jest w stanie mnie zatrzymać, ponieważ więk-

szy jest ten, który jest we mnie aniżeli ten, który jest na świecie (1 Jn. 4:4)!

Doskonała wola Boża

Zobaczmy, co Paweł napisał w Liście do Rzymian 12:1-2, o doskonałej woli Bożej:

Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza.

A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.

Powyższe wersety mówią na temat składania swego ciała jako żywej ofiary, co pozwala mi nie upodabniać się do tego świata – jego sposobu myślenia i postępowania.

W jakiś sposób, poprzez odnowienie umysłu doświadczę przemiany i będę mógł rozpoznać, co jest dobrą i doskonałą wolą Bożą.

Zapytałem więc Boga: – O jakiej woli mówisz? Jeżeli będę składał swoje ciało jako żywą ofiarę i w rezultacie odkryję Twoją wolę, chciałbym się dowiedzieć, co masz na myśli mówiąc o „doskonałej” woli, której szukam.

Poszedłem do człowieka, mającego wiedzę biblijną i zapytałem, o jakiej doskonałej woli Bóg mówi w Liście do Rzymian 12:2?

Odpowiedział mi pytaniem: – Jakie masz duchowe pochodzenie, bracie Roberson?

– Wzrastałem wśród super uświęceniowych chrześcijan. Wierzyliśmy, że noszenie biżuterii jest grzechem, a kobiety nie mogły ścinać włosów. Staraliśmy się przestrzegać wielu nakazów wierząc, że przez to podobamy się Bogu. Wierzyliśmy również w to, że Bóg dopuszcza choroby, przez które nas wychowuje oraz ubóstwo, dzięki któremu uczy nas pokory.

– Czy dalej tak wierzysz?

– Nie – odpowiedziałem – wierzę, że Jezus Chrystus poniósł moje choroby i nie muszę ich doświadczać. Gdyby Bóg dotykał mnie chorobą, którą złożył wcześniej na Jezusie, byłoby to niesprawiedliwe. Wierzę także, że Bóg chce mi błogosławić materialnie.

Człowiek ten odparł: – To się zgadza. Jak widzisz, zmieniasz się przez odnowienie umysłu w miarę poznania Bożego Słowa. Odnajdujesz w ten sposób wolę Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.

Wyjaśnienie mojego przyjaciela jest częścią poselstwa tego wersetu. Później odkryłem, że kiedy czytamy werset drugi, biorąc pod uwagę kontekst, łatwiej można zrozumieć jego właściwe znaczenie. Dobra i doskonała wola Boża odnosi się do powołania w ciele Chrystusa, które otrzymałeś od Pana przez łaskę. Kiedy więc nauczysz się składać swoje ciało jako żywą ofiarę, nie tylko rozróżnisz, co jest miłe i dobre, lecz także poznasz doskonałą Bożą wolę.

Jak to można udowodnić? Zobaczmy List do Rzymian 12:4-8

Jak bowiem w jednym ciele wiele mamy członków, a nie wszystkie członki tę samą czynność wykonują,

Tak my wszyscy jesteśmy jednym ciałem w Chrystusie, a z osobna jesteśmy członkami jedni drugich.

A mamy różne dary według udzielonej nam łaski; jeśli dar prorokowania, to niech będzie używany stosownie do wiary;

Jeśli posługiwanie, to w usługiwaniu; jeśli kto naucza, to w nauczaniu;

Jeśli kto napomina, to w napominaniu; jeśli kto obdarowuje, to w szczerości; kto jest przełożony, niech okaże gorliwość; kto okazuje miłosierdzie, niech to czyni z radością.

W ciele Chrystusa, które jest złożonym duchowym organizmem, istnieje wiele różnych darów i powołań różniących się od siebie – apostoł, prorok, nauczyciel, pastor, ewangelista, służby pomocy i zarządzania, czy też różne rodzaje języków. A zatem drugi werset w kontekście całego rozdziału mówi, że jeżeli będę składał swoje ciało jako ofiarę żywą i świętą, zacznę odkrywać moje powołanie.

W jaki sposób ofiarowujemy swoje ciało jako żywą ofiarę?

Powód, dla którego wielu ludzi nie doświadcza zwycięstw wiary wynika z tego, że nie wypełniają swojego powołania. Nie poznają tego, co Bóg chce, aby czynili. Nie szukają Pana i nie odkrywają Jego doskonałej woli dla ich życia.

Osobiście jestem tak głodny poznania Bożej woli dla mojego życia, że robię wszystko, co jest konieczne, aby

to osiągnąć. Pragnę wiedzieć, do czego Jezus mnie powołał, w jakim celu się urodziłem i jakie namaszczenie jest dla mnie dostępne.

W moich poszukiwaniach nie zastanawiałem się, czy ofiarowywać swoje ciało jako żywą ofiarę. Byłem zbyt głodny Boga, aby tego nie robić. Moje pytanie brzmiało: – Czy jest jakiś sposób, w jaki mógłbym składać w ofierze samego siebie? Czy ktoś może mi pomóc i wyjaśnić to?

Oczekuję dnia kiedy stanę przed Bożym tronem. Jeżeli nie wypełnię swojego powołania, nie chcę, aby to było wynikiem czyjegós błędnego nauczania. Nie pozwolę żeby pozbawiona mocy doktryna, na przykład: „Języki nie są na dzisiaj”, zatrzymała mnie w miejscu i w ten sposób okradła ze zwycięstwa oraz pozbawiła nagrody od Pana.

Pokaż mi, jak przyjść do Boga i wziąć to, co dla mnie przygotował. Daj mi tę jedną szansę. Jeżeli mi się nie powiedzie, to nie dlatego, że ktoś mi zabrał zwycięstwo.

Wciąż szukałem odpowiedzi na moje pytanie. Wtem jednego dnia odkryłem, że apostoł Paweł w Liście do Rzymian, uczy mnie jak mam ofiarowywać swoje ciało, jako żywą ofiarę.

Unieważnienie każdego wyroku

Zauważ, że w Liście do Rzymian 12:1 jest napisane: **Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże...** Słowo „tedy” oznacza: „w oparciu o to, co już powiedziałem”. Innymi słowy Paweł mówi: „Wykorzystaj informacje z poprzednich rozdziałów Pisma, a będziesz wiedział, jak odnaleźć doskonałą wolę Bożą”.

Nie musimy długo szukać, aby odnaleźć nauczanie Pawła na ten temat. Odpowiedź znajdujemy w ósmym rozdziale.

Zobaczmy co jest napisane w Liście do Rzymian 8:1:

Przełoż teraz żadnego potępienia nie masz tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według Ducha (BG).

Słowo „potępienie” ma takie samo znaczenie, jak skazanie przestępcy na śmierć.

Jezus daje mi więc przez Pawła obietnicę. Jestem wolny od każdego potępiającego wyroku, czy to ze strony ciała, diabła, świata, czy też z powodu choroby, bólu lub ubóstwa. Żaden z tych inspirowanych przez piekło problemów nie może być użyty przeciwko mnie, jeżeli spełnię jeden warunek – muszę żyć według Ducha, nie ciała.

Jeżeli chodzi o ścisłość, Paweł mówi o życiu według nowej natury, odrodzonego ludzkiego ducha, którego otrzymaliśmy rodząc się na nowo. Jezus posłał Ducha Świętego, aby uczył naszego odrodzonego ducha wszelkiej prawdy:

Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszysz, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi.

Ewangelia Jana 16:13

Duch Święty uczy mnie, że nie jestem już pod potępieniem grzechu, choroby i ubóstwa. Nie muszę już

żyć w ciele jak nieodnowiony człowiek. Mam żyć według mojego odrodzonego ducha zgodnie z nauczaniem i prowadzeniem Ducha Świętego.

Diabeł skazał mnie na śmierć z powodu moich grzechów i piekło miało być na wieki moim domem. Jednak Jezus zajął moje miejsce na krzyżu. Wziął na siebie każdy potępiający wyrok. Syn Boży został potępiony, więc ja mogę odejść wolny. On został uczyniony grzechem za mnie, abym mógł w Nim stać się Bożą sprawiedliwością (2 Kor. 5:21).

Byłem skazany, żeby żyć pod przekleństwem wszelkiej choroby znanej ludzkości. Jednak Jezus zajął moje miejsce i stał się zastępczą ofiarą. On poniósł moje choroby, moje cierpienia wziął na siebie (zob. Mt. 8:17), umarł, by mnie z nich odkupić. Teraz, tak długo jak chodzę w duchu, żaden wyrok mnie nie dotyczy.

Byłem skazany na życie w ubóstwie. Jednak Jezus, dzięki Bożej łasce, wziął ten wyrok na siebie. **Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali** (2 Kor. 8:9). Jeżeli teraz nauczę się nie ulegać ciału i żyć według Ducha, nikt nie może wykonać na mnie tego wyroku.

Każdy narodzony na nowo człowiek otrzymał obietnice. Wszelkie wyroki na ciebie ze strony ciała, diabła czy świata są unieważnione – jeżeli chodzisz w Duchu, a nie w ciele.

Jak chodzić w Duchu

Rozważanie z poprzedniego podrozdziału nasuwa mi na myśl pytanie: Jak mam żyć w Duchu? Paweł nigdy

nie napisałby prawdy zawartej w Liście do Rzymian 8:1 nie wyjaśniając, jak możemy to zrobić.

W następnych wersecach apostoł pokazuje różnice pomiędzy chodzeniem w Duchu i w ciele. W wersecie trzynastym czytamy: **Jeśli bowiem według ciała życie, umrzecie;** (Czy nie chciałbyś, żeby Paweł nie mówił tego tak wyraźnie?) **ale JEŚLI DUCHEM sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie.**

Paweł uczy mnie, że abym mógł chodzić w Duchu, muszę umartwiać uczynki ciała przez moc mojego odrodzonego ducha, który wzrasta i buduje się w Duchu Świętym. To brzmi podobnie jak fragment z Listu do Rzymian 12:1, gdzie apostoł nakazuje mi składać moje ciało jako żywą ofiarę. List do Rzymian 8:1 pokazuje mi natomiast, że nie mogę tego zrobić w ciele, opierając się na swojej chęci. Muszę zrobić to przez Ducha.

W późniejszych rozdziałach tej książki będziemy więcej mówić na temat umartwiania ciała. Teraz musimy odpowiedzieć sobie na pytanie: Jak mogę uwolnić Ducha Świętego do budowania mojego odrodzonego ducha, i (przez to) jak mogę umartwiać uczynki ciała i ofiarowywać Bogu swoje ciało, jako żywą ofiarę oraz poznać doskonałą Bożą wolę dla mojego życia?

Duch Święty pomaga nam w naszych słabościach

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w dwudziestym szóstym wersecie ósmego rozdziału Listu do Rzymian. W tym fragmencie Paweł wyjaśnia różnicę pomiędzy chodzeniem w Duchu, a chodzeniem w ciele i przedstawia praktyczne wskazówki, w jaki sposób możemy ofiarowywać się Bogu.

Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach.

Apostoł zaczyna od słowa: „podobnie”. Innymi słowy mówi on: „W ten sposób” lub „To jest sposób, w jaki Duch Święty wspiera nas w naszych niemocach czy słabościach”. Słowo „niemoce” odnosi się do słabości, które są wynikiem ograniczeń naszego ciała. Bóg posłał nam Ducha Świętego, aby nam pomógł zrealizować to, czego nie możemy zrobić własnymi siłami.

Pozwól, że dokładniej wyjaśnię znaczenie tego wersetu. Nieuleczalna choroba doprowadza moje życie do krawędzi śmierci. Chociaż prowadzi mnie do śmierci, nie mogę pozbyć się jej ze swojego ciała. To właśnie jest niemoc.

Oto inny przykład. Dopada mnie ubóstwo i zatrzymuje wszystko, co robię dla Bożego Królestwa. Nie jestem w stanie się rozwijać i nic nie mogę z tym zrobić. To również jest niemoc.

Jednak chwała Bogu! Biblia obiecuje mi, że „podobnie i Duch Święty wspiera mnie w moich niemocach – niemożności zrobienia czegoś z powodu moich ograniczeń!”.

Co jest twoją niemocą – słabością? Czy jest to złość? Brakuje ci miłości do ludzi? Czy może krzyczysz na swoją żonę? Cokolwiek by to nie było, Duch Święty jest gotów ci pomóc. On pokaże ci jak umartwiać uczynki ciała.

Duch Święty zna nasze braki. Rozumie doskonale, że nie wiemy o co i jak się modlić. Wie także, że potrzebujemy oddzielić pewne rzeczy od duszy, szczególnie gdy jest atakowana przez diabła. Dzięki Bogu więc, pomaga nam w ten sposób oddzielić się od ataków szatana. Co więcej, daje nam język do budowania się, język tak wymowny, że nasz język ojczysty wydaje się być przy nim tylko „zabawką” dla dzieci!

Gdy się modlimy językami, wypowiadając nawet tylko jedno zdanie budujemy się, gdyż sam Bóg jest autorem tego daru. Duch Święty może wyrazić przy pomocy kilku zdań to, co musielibyśmy omawiać przez cały wieczór!

Jest to wspaniały język i Duch Święty używa go nie tylko do tego, aby wyrażać, kim Chrystus jest w nas, lecz także, jakie jest Boże powołanie, którego nie możemy zrealizować w oparciu o własne siły. Przez „niewysłowione westchnienia” wstawia się za nami zgodnie z Bożą wolą.

Idź więc do swojej komory i powiedz: – Poddaję się Tobie, Duchu Święty. Ostatnio moja dusza trochę mi „dopiekła”, ale nie mam nic przeciwko temu, aby spędzić z Tobą ten dzień!

Zamysł Ducha

Przeczytajmy teraz werset dwudziesty siódmy, aby zobaczyć w jaki sposób Duch Święty pomaga nam w naszych niemocach:

A Ten, który bada serca, wie, jaki jest zamysł Ducha, bo zgodnie z myślą Bożą wstawia się za świętymi.

Zauważ, że Duch Święty bada serca (liczba mnoga). Oznacza to, że może on badać serca całego ciała Chrystusa i reprezentować każdą osobę przed Bożym tronem w tym samym czasie. Nic dziwnego, przecież sam jest Bogiem.

Duch Święty dotykając i badając moje serce zna ważną rzecz – zamysł Ducha. Dlatego badając moje serce może wstawiać się według woli Bożej.

Bardzo długo przeglądając Słowo pytałem Boga: – Co to znaczy, że Duch Święty wie jaki jest zamysł Ducha?

Okładałem się stosem książek i przeglądałem Biblię, starając się to odkryć. Wydawało się, że nie mogę znaleźć odpowiedzi na to pytanie.

Lecz pewnego dnia Pan włożył objawienie do mojego ducha. Przez cały dzień modliłem się językami i pod koniec dnia Bóg dał mi odpowiedź, prowadząc z powrotem do ósmego rozdziału Listu do Rzymian.

W Liście tym, w ósmym rozdziale, dwudziestym pierwszym wersecie Paweł pisze, że całe stworzenie zostało skażone (przez upadek Adama) i oczekuje nowego nieba i nowej ziemi. Apostoł tłumaczy dalej, że wszyscy narodzeni na nowo i wypełnieni Duchem wzdychają w swoim duchu, oczekując odkupienia ich ciała i Kościoła (zob. w. 23).

W wersetach tych Paweł mówi na temat Bożego planu dla ludzkości, planu rozciągającego się na około siedem tysięcy lat ludzkiego istnienia (łącznie z milenium). W takim kontekście mówi on o zamysle Ducha w dwudziestym siódmym wersecie.

Dlaczego Biblia używa wyrażenia „zamyśl Ducha”? Bóg ma odmienny plan dla każdego pokolenia ludzi. Jego plan odkupienia obejmuje siedem tysięcy lat, lecz Ten, który bada serca zna Jego cel dla danego pokolenia, danego kościoła, a także dla danego człowieka. On wie, do czego Bóg cię powołał i przeznaczył od założenia świata. Właśnie to daje Duchowi Świętemu możliwości, aby być twoim reprezentantem – mistrzem, gdy wstawia się za tobą według Bożej woli.

Boży stół konferencyjny

Oto obraz, który pomoże nam zrozumieć działanie Ducha Świętego. Wyobraźmy sobie Boży stół konferencyjny w dalekiej przeszłości. Czołowe miejsce przy stole zajmował Bóg Ojciec. Po Jego prawicy siedział Jezus Chrystus, a po drugiej stronie Duch Święty. Temat konferencji brzmiał: „Planowanie stworzenia”.

Bóg przedstawił wszystko, czego dotyczył Jego wielki plan. Powiedział: – Stwórzmy to, następnie to, a potem uczynimy ludzi.

Następnie sprecyzował swoje zamiary dla poszczególnych pokoleń i ludzi, którzy mieli się urodzić w przyszłości. W końcu dotarł do imienia Dave Roberson.

Bóg przedstawił swój plan dla Davea, poczynając od jego narodzin, przez wszystkie wielkie rzeczy, których miał dokonać realizując swoje powołanie. Wtedy Jezus (w tym czasie był znany jako Logos – Boże Słowo) powstał i powiedział: – Wiemy, co ma nastąpić w wyznaczonym czasie, pójdę więc i odkupię Davea.

Następnie Duch Święty zabrał głos: – W wyznaczonym czasie ochrzczę serce tego człowieka. Dam mu

również ponadnaturalny język, aby mógł w modlitwie wyznawać tajemnice Bożego planu. Pomogę mu w tym, ponieważ wiem wszystko na ten temat, byłem przecież przy planowaniu jego życia.

Bóg zaplanował moje i twoje życie. To nie wszystko. Zaplanował także życie wszystkich dziewczynek z różnych plemion, które zostały zabite, ponieważ urodziły się jako pierwrodne i nie były chłopcami. Bóg miał dla tych wszystkich niechcianych dzieci doskonale przygotowany plan. Nigdy na świecie nie urodził się człowiek, dla którego Niebieski Ojciec nie przygotowałby planu od początku do końca jego życia.

Kto zna Boży plan dla ciebie? Kto rozumie go lepiej niż Duch Święty, który był z Ojcem od początku? Teraz Duch Święty mieszka w tobie i bada twoje serce sprawdzając, czy jesteś na właściwej drodze.

Twój naturalny umysł nie może ci powiedzieć, czy zmierzasz we właściwym kierunku. Lecz Duch Święty mówi: „Jeżeli uwolnisz mnie do działania, pomogę ci w twoich słabościach i zacznę wstawiać się za ciebie zgodnie z Bożą wolą. Wypracuję Boży plan w twoim życiu”.

Nic nie może cię oddzielić od Bożego planu

Jeżeli spędzę sześć godzin modląc się w Duchu Świętym i uwielbiając Boga jest niemożliwym, aby trzecia osoba Trójcy nie utwierdziła mnie w doskonałej Bożej woli. Podczas modlitwy Duch Święty dotknie i usunie każdą przeszkodę i każdą górę, która stoi na drodze do wypełnienia mojego planu. Kto może Mu dorównać?

Dlatego w Liście do Rzymian 8:28 czytamy:

A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani.

Dlaczego wszystko współdziała teraz ku dobremu? Ponieważ Duch Święty dotyka wszystkiego, co jest sprzeczne z Bożą wolą dla mnie. Używa następnie swojej mocy by zamienić to na Boże zamiary względem mnie. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy odkryję, w jaki sposób uwolnić w moim życiu doskonałą Bożą wolę.

Teraz rozumiemy, dlaczego ósmy rozdział Listu do Rzymian kończy się z taką nutą tryumfu:

Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował.

Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce,

Ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

List do Rzymian 8:37-39

Skąd mogę wiedzieć, że ani wysokość, ani głębokość, ani wszelkie stworzenie, ani rzeczy obecne lub te, które nadejdą nie oddziela mnie od Bożego planu i miłości do mnie? Ponieważ odkryłem w jaki sposób chodzić w Duchu, a nie w ciele. Dowiedziałem się jak mogę pozwolić Duchowi Świętemu wypracować Boży plan w moim życiu dzięki modlitwie w Duchu.

Poddanie swojego autorytetu Duchowi Świętemu

To jest ekscytujące. W swojej nieskończonej mądrości Duch Święty wie, co zrobić, aby nam pomóc w naszych niemocach. Z pewnością nie ma On zamiaru podbić naszej duszy – umysłu, woli, lub naszych emocji. Przykład większości z nas jest dowodem na to, że miotamy się w tych dziedzinach życia. Złościmy się na siebie, upadamy w grzech, żyjemy na krawędzi cielesności, oraz nie możemy podporządkować sobie duszy, aby modlić się tyle, ile powinniśmy.

Duch Święty pomija więc to wszystko, naszą wahałą się duszę, emocjonalne dołki, narzekanie, nasze trwanie w porażce oraz wszelkie małe pomyłki. Dotyka głębi naszego ducha – nowego stworzenia, które posiada cały otrzymany od Jezusa autorytet:

A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi.

Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego,

Ewangelia Mateusza 28:18-19

Duch Święty mówi do każdego z nas: „Spójrz, ma-luczki, miotasz się, ponieważ jesteś słaby, a twój duch nie rozumie objawienia. Lecz twój wewnętrzny człowiek ma nową naturę, a przez to możliwość zrozumienia duchowych spraw i duchowego autorytetu, który złożyłem w tobie, gdy narodziłeś się na nowo. Przepraszam, ale ponieważ już tu jestem, chciałbym pożyczyć

twój autorytet. Potrzebuję zwycięzcy. Musisz wiedzieć, że chociaż jestem wszechmocnym Duchem Świętym, nie mogę nic zrobić w twoim życiu bez twojego zezwolenia. Przede wszystkim potrzebuję twojej zgody na to, aby modlić się przez ciebie. Czy pozwolisz mi pomóc sobie w wypełnieniu doskonałej Bożej woli dla twojego życia?”.

W pewnym sensie Duch Święty jest nami ograniczony. Gdyby nie to, już dawno uporалby się z ludzkim bałaganem. Nawet nie może się o nas modlić bez naszego przyzwolenia! Tylko wtedy, gdy poddamy Mu siebie, może umieścić w naszym duchu ponadnaturalny język do wyznawania tajemnic przed Bożym tronem.

Jeżeli jesteśmy przy zdrowych zmysłach, użyjemy swojego autorytetu najmądrzejszej i najpotężniejszej istocie we wszechświecie – temu, który poruszał się nad otchłanią i tworzył sklepienia pośród wód. On ma wszelką moc, aby działać również w naszym życiu.

W momencie, gdy zaczynamy modlitwę w Duchu Świętym, dajemy niebu autorytet do tworzenia tej modlitwy w naszym duchu, abyśmy mogli wyznawać myśl Chrystusową. Poddając Mu siebie, podczas modlitwy w Duchu Świętym, pozwalamy Mu wprowadzać się w Boży plan!

Podlewanie ziarna Bożego planu

Nie chciałbyś, aby po Księdze Objawienia była Księga Robersona lub Księga _____ (wpisz swoje imię)? Gdyby tak było, mógłbym przeczytać rozdział mówiący o danym roku mojego życia. Nadszedł pięćdziesiąty trzeci rok mojego życia, otworzę więc odpowiedni rozdział.

O, tu jest napisane; „Następnego miesiąca mam jechać do tego miasta i głosić w tym kościele. Chwała Bogu za Księgę Robersona, która zawiera Boży plan dla mojego życia”.

Chociaż w Biblii nie ma takiej księgi – ona istnieje! W momencie, gdy narodziłeś się na nowo i zamieszkał w tobie Duch Święty, Bóg umieścił ją w twoim duchu. Księga ta, w postaci duchowego ziarna, zawiera doskonały Boży plan dla ciebie.

Wewnątrz ziarna znajduje się kod DNA Bożego planu. Jeżeli poddasz się Duchowi Świętemu, wydobędzie On jego zawartość i wzbudzi potężne drzewo, głęboko zakorzenione w Bożym celu i błogosławieństwie. Będzie nieustannie wypracowywał plan Ojca, badając twoje serce i modląc się o Bożą wolę w twoim życiu.

Przywództwo Ducha Świętego nie jest kaprysem lub przelatującą przez nasz umysł myślą. Idąc za jego prowadzeniem, nie będziesz żył w zamieszaniu. Na przykład, jeżeli jednego dnia stwierdzisz: „Myślę, że Bóg posyła mnie do tego miasta”, następnego dnia nie będziesz się zastanawiać, czy to było na pewno z Boga.

Duch Święty nie załatwia spraw tak, jak to robi człowiek. On nie bawi się twoim życiem. Pragnie twojego powodzenia! Musisz jednak współpracować z Nim – daj Mu możliwość modlenia się przez ciebie.

Gdy Jezus mówił o rzekach wody żywej wypływających z naszego wnętrza (Jn. 7:38), miał na myśli Ducha Świętego. Im więcej więc modlisz się w Duchu, tym bardziej podlewasz ziarno Bożego planu w tobie. Jeżeli trwasz w modlitwie sięjąc przez to w Duchu, będziesz żąć z Ducha, ponieważ ziarno zakiełkuje i wzrośnie

w Bożą wolę i Jego prowadzenie dla twojego życia. Im bardziej ziarno wzrośnie, tym łatwiej zrozumiesz Jego wolę dla ciebie.

W miarę jak kontynuujesz chodzenie w Duchu, Boże prowadzenie staje się tak oczywiste, że pójście w niewłaściwym kierunku staje się prawie niemożliwe. Rozeznanie Bożej woli nie będzie już dla ciebie trudne. Aby upaść, będziesz musiał dosłownie ominąć Boga!

Boża mądrość i prowadzenie stopniowo pochłonie cię do tego stopnia, że głos Ducha Świętego będzie głośniejszy niż głos nieprzyjaciela, który otacza cię nieprzychylnymi okolicznościami i ogłasza, że się potkniesz. Na każdym poziomie Bożego planu namaszczenie Jego Ducha będzie czekać na ciebie, dając ci łaskę do wypełnienia Jego doskonałej woli.

Diabeł nie chce, abyś uchwycił się poselstwa tej książki i nim żył. Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo obawia się modlitwy. Doskonale wie, że ma tylko jeden sposób na powstrzymanie cię przed wypełnieniem celu, do którego się narodziłeś. Musi powstrzymać cię przed modlitwą, abyś przez to zatrzymał Ducha Świętego w wypracowywaniu Bożego planu w tobie. Tylko wtedy diabeł może osiągnąć powodzenie. Większy jest ten, który jest w tobie, niż ten, który jest na świecie (1 Jn. 4:4)!

„Dobrze, słuگو wierny”

Dlaczego tak ważne jest, abyś nauczył się, jak uwalniać moc Ducha Świętego do życia w doskonałej Bożej woli? Ponieważ w momencie znanym tylko Bogu, którego oczekuje całe stworzenie, Jezus pojawi się na ob-

łokach wschodniej części nieba przy dźwięku donośnych trąb. Jest to tak samo pewne, jak to, że oddychasz.

W dniu, kiedy staniesz twarzą w twarz z Bożym Synem – co Mu powiesz? Czy będziesz mógł stanąć przed Nim ze świadomością, że całkowicie poświęciłeś Mu siebie? Jeżeli tak, to czy usłyszysz te słowa: „Dobrze, dobry i wierny sługo”?

Chcę podkreślić, jak ważna jest nagroda Baranka za wypełnienie twojego powołania. W dniu, kiedy staniesz przed Mistrzem, wszystko, co posiadasz zamienisz na jedno skinienie uznania, jedno spojrzenie oczu, które mówią: „Dobrze, mój sługo”. Złożysz wszystko przed Nim zdając sobie sprawę z tego, że On doskonale wie, przez jakie piekło przeszedłeś, by całe życie poświęcić swojemu powołaniu. On zobaczy tłumy, które zabrałeś ze sobą do Nieba. Nic nie może zastąpić tej nagrody.

Niektórzy mówią: „Ale ja nie mam czasu się modlić”. Oczywiście, że nie masz, ponieważ nigdy nie obliczyłeś, ile charakteru i życia „kosztuje cię” brak modlitwy. Gdybyś to zrobił, tak byś powiedział: „Nie mam czasu, żeby się nie modlić”.

Jeżeli czegoś nie robisz, to dlatego, że nie chcesz! Jeżeli nie modlisz się tyle, ile powinienesz, powód jest prosty – nie chcesz się modlić.

„Muszę zająć się karierą. Nie mam czasu, aby tak dużo się modlić”. Twój własny wybór doprowadził cię do tego miejsca.

„Czy mogę się poświęcić karierze i zarazem mieć mocne życie modlitewne?” Nawet nie wiesz, czym jest kariera do momentu, aż uwolnisz Ducha Świętego, aby ci pomógł ją osiągnąć w Jego mocy.

Masz powołanie. Nikt inny nie ma takiego celu, jak ty. Jeżeli nie znajdziesz i nie wypełnisz tego, do czego Bóg cię powołał, będzie On musiał zaaranżować coś innego w ciele Chrystusa.

Jednak możesz odkryć swoje powołanie od Boga. Wciąż żyjesz na ziemi, wciąż oddychasz. Nadal masz możliwość uwalniać Ducha Świętego w modlitwie. On chce ci pomóc odnaleźć i zrealizować doskonały Boży plan dla twojego życia. Czy pozwolisz, aby twoje leniwe ciało przeszkodziło ci w usłyszeniu zdania: „Dobrze, wierny sługo”? – Nie sądzę!



Chcesz być prowadzony Duchem.

**Pragniesz zmierzać z jednego miejsca
do drugiego.**

**Wiedz jednak, że zanim poprowadzę
cię do miejsca, w którym jesteś
potężny we Mnie, każdego dnia,
chcę prowadzić cię w duchu.**

**Albowiem prowadzę cię od chwały do
chwały, z miejsca obawy do miej-
sca odpoczynienia tak, abym mógł
powiedzieć ci, co robić, aby twoje
dzieło oparło się próbie ognia
i wytrzymało czas doświadczenia.**

Sięgaj więc po moją łaskę.

**To, co najlepsze, wciąż jeszcze jest
przed tobą.**

**Dlatego, że miejsce odpoczynienia jest
tym, co mam najlepszego – mówi
Duch Łaski.**

Rozdział 8

Sposób, w jaki mówi Duch Święty

Nauczanie odwołujące się tylko do intelektu nie może nam zapewnić zwycięskiego życia. Dlatego jeżeli nie nauczymy się społeczności z Bogiem w wymiarze Ducha, nie możemy się rozwijać i wypełniać swojego powołania.

Wiemy już o wielkim przywileju – trzecia osoba Trójcy mieszka w nas i dogląda Bożego planu dla nas. Abyśmy jednak mogli skorzystać z doskonałego prowadzenia Ducha Świętego musimy rozumieć, w jaki sposób komunikuje się On z nami, gdy modlimy się innymi językami.

Duch Święty zawsze mówi w ten sam sposób. Musimy się więc z nim zapoznać, ponieważ tylko wtedy odróżnimy Jego głos od każdego innego głosu, myśli czy przeczucia.

Po pierwsze, musimy wiedzieć, że Bóg zawsze komunikuje się z naszym duchem. Jeżeli nie wiemy jak odróżnić Boga, mówiącego do naszego ducha, od diabła, oszukującego nasz umysł, będziemy szli w niewłaściwą stronę. Dlaczego? Ponieważ diabeł poznawał człowieka przez sześć tysięcy lat i nauczył się, w jaki sposób nas oszukiwać, tak abyśmy chodzili po omacku, nigdy nie osiągając nic w życiu.

Duch, dusza i ciało człowieka

Jeżeli chcesz rozróżnić w codziennym życiu głos Ducha Świętego, musisz najpierw zrozumieć działanie ludzkiego ducha, duszy i ciała.

Słuchałem wielu nauczycieli poruszających ten temat. Większość z nich cytowała wersety odnoszące się do tych aspektów istoty ludzkiej. Następnie rysowali na tablicy okręgi o jednym środku, odnoszące się odpowiednio do duszy, ducha i ciała.

Nie miałem nigdy żadnego problemu w zrozumieniu charakteru i sposobu działania ciała, lecz bardzo trudnym było dla mnie zrozumienie różnicy pomiędzy duszą a duchem.

Według wspaniałych nauczycieli biblijnych obecnych czasów, na ludzką duszę składają się: umysł, wola oraz emocje. Jest to sfera życia człowieka, która musi być odnawiana przez Słowo. Całkowicie się z tym zgadzam. Lecz zupełnie nie mogłem pojąć, jaką rolę w tym wszystkim odgrywa Duch.

Kiedy starałem się zgłębić ten temat, pytałem Boga: „Panie, jaka jest różnica pomiędzy mną a psem?”. Nie mam nic przeciwko psom, lecz nie mają one ducha i nie idą do nieba tak jak ludzie.

Chociaż zwierzęta istnieją w niebie, nie trafiają tam z ziemi. Powszechnie uważa się, że zwierzęta po śmierci wracają do prochu ziemi.

Lecz ewidentnie psy mają duszę, ponieważ mają intelekt, emocje i wolę. Jaka jest więc różnica pomiędzy duszą psa a moją? Oto odpowiedź – moja dusza w nieśmiertelnym duchu staje się nieśmiertelna.

Kiedy Bóg stworzył moje emocje, wolę oraz intelekt, trzymając te trzy siły w dłoni, powiedział: „oto dusza człowieka”. Gdzie Bóg umieścił te wszystkie trzy siły, które stanowią istotę tego, kim jestem?

W tym miejscu dochodzimy do określenia roli ducha. Bóg stworzył trzy siły stanowiące moją duszę i umieścił je w wiecznej substancji zwanej duchem. Właśnie za sprawą nieśmiertelnego ducha, dusza staje się wieczna.

Charakterystyka ludzkiego ducha

Czytając Ewangelię Łukasza 16:19-22 możemy dowiedzieć się, co Jezus mówił na temat ludzkiego ducha.

A był pewien człowiek bogaty, który się przyodziewał w szkarłatne szaty i kosztowne tkaniny i co dzień wystawnie ucztował.

Był też pewien żebrak, imieniem Łazarz, który leżał u jego wrót owrzodziały,

I pragnął nasycić się odpadkami ze stołu bogacza, a tymczasem psy przychodziły i lizaly jego rany.

I stało się, że umarł żebrak, i zanieśli go aniołowie na łono Abrahamowe; umarł też bogacz i został pochowany.

Chociaż bogacz umarł i został pogrzebany (jego ciało leżało w grobie) w wersecie dwudziestym trzecim czytamy, że jego duch poszedł gdzie indziej:

**A gdy W KRAINIE UMARŁYCH cierpiał
męki i podniósł OCZY SWOJE, UJRZAŁ
z daleka Abrahama i Łazarza na jego ło-
nie.**

Jest tu napisane, czarno na białym, że duch ludzki ma oczy!

Zauważ także – bogaty człowiek „cierpiał męki”. Mowa jest więc o silnych emocjach. Duch ludzki ma więc również emocje.

Przyjrzyjmy się teraz wersetowi dwudziestemu czwartemu:

**Wtedy zawołał i rzekł: Ojcze Abrah-
mie, zmiłuj się nade mną i poślij Łaza-
rza, aby umoczył koniec palca swego
w wodzie i ochłodził mi język, bo męki
cierpię w tym płomieniu.**

Ludzie w niebie mają więc palce, a ludzie w piekle mają języki! Pomyślmy o tym przez chwilę. Albo nasz duchowy człowiek, oprócz wymienionych członków, posiada całą resztę ciała, albo w piekle jest cała masa duchowych języków i oczu, podczas gdy w niebie latają jedynie duchowe palce!

To oczywiście, że jeżeli duchowy człowiek ma palec, język, oczy, ma także każdą inną część ciała.

Kontynuujmy nasze rozważanie dalej. Gdybym odzielił mojego wewnętrznego człowieka od zewnętrznego i postawił ich obok siebie, wyglądałoby podobnie pomijając fakt, że mój duch byłby bez żadnych braków. Jeżeli chodzi o ścisłość, to duch jest wolny od wszystkich ludzkich braków będących następstwem upadku Adama.

Jeżeli mój zewnętrzny człowiek podniósłby dłoń i zapytał: „Z czego się składa mój palec?” – odpowiedź byłaby prosta: „Z ciała”. Gdybyśmy chcieli opisać go szczegółowo, powiedzielibyśmy: „Z komórek, krwi, kości i wielu innych składników”.

Jeżeli więc fizyczny człowiek składa się z materii, którą można określić, to z czego zbudowany jest duchowy człowiek? Co by było, gdyby mój duchowy człowiek podniósł palec – fragment z Ewangelii Łukasza 16:24 dowodzi, że go posiada – i zapytał: „Z czego się składa mój palec?”. Odpowiedziałbyś: „Cóż, z niebiańskiej substancji... to jest z duchowej materii”. Trudno byłoby to rozpatrywać w szczegółach.

Wynika z tego, że mój wewnętrzny człowiek wypełnia zewnętrznego. Mam fizyczne oczy oraz duchowe oczy. Duchowa gałka oczna wypełnia moją fizyczną.

Mój wewnętrzny człowiek ma naturę nowego stworzenia i posiada takie duchowe siły, jak miłość, pokój, radość i władzę. Jest on „stabilizatorem” mojego życia. On nigdy nie miewa emocjonalnej huśtawki. Jego jedyne zamiary, to rozwój w Bogu.

Część mojej istoty, która ulega emocjonalnym wzrostom i upadkom, to dusza, przez którą działa duch. Moje emocje sprawiają, że jednego dnia mogę być bardzo szczęśliwy, a następnego znaleźć się w głębokiej depresji. Mój duchowy człowiek nigdy nie chce zmierzać gdzie indziej, jak tylko do wysokości Bożych.

Mój wewnętrzny człowiek wypełnia zewnętrznego i pewnego dnia mój stary zewnętrzny człowiek powie: „To już koniec”. Wtedy mój duchowy człowiek wyjdzie

z ciała i pójdzie do domu, do nieba. To będzie wspaniałe!

Na podstawie powyższych rozważań możemy zobaczyć, że podobnie jak inne części ciała, mam również duchowy mózg, który wypełnia fizyczny i przez niego działa. Moja dusza „zamieszkuje” w ramach mojego duchowego mózgu.

Rozpoznaj sposób komunikowania się

Nie jest czymś normalnym, jeżeli jednego dnia słyszysz przy pomocy ucha, a następnego dnia dużym palcem u nogi. Analogicznie działa twoja duchowa anatomia. Bóg nie komunikuje się z tobą przez różne części twojego duchowego człowieka w zależności od pogody. Zawsze, gdy do ciebie mówi, używa tego samego kanału. Jeżeli więc go zidentyfikujesz, otworzą się przed tobą drzwi do duchowego skarbcza i żaden człowiek nie będzie mógł ich zamknąć.

Gdy słyszymy Boży głos, wydaje się, że pojawia się on głęboko wewnątrz nas i dociera następnie do naszego umysłu. Większość z nas ma świadomość, że nie powstaje on w naszym umyśle, ale dociera do niego.

Zawsze zastanawiałem się, gdzie jest ta głęboka studnia, skąd przychodzi głos Boży. Chciałem wiedzieć, jak go odnaleźć i tak „obserwować”, abym mógł świadomie słuchać Ducha Świętego.

W 1 Liście do Koryntian 14:14 czytamy, że jeżeli modłę się językami, modli się mój duch pod wpływem Ducha Świętego. Uświadomiłem sobie, że jeżeli to prawda, to znaczy, że Duch Święty musi wzbudzać ten język gdzieś we mnie, a następnie umieszczać go w moim

duchu. Musi nastąpić przekaz języków od Ducha Świętego do ludzkiego ducha. W przeciwnym razie to nie ja modliłbym się.

Pan dał mi kiedyś wizję, w której pokazał mi, w jaki sposób Duch Święty przekazuje swój ponadnaturalny język do mojego ducha. Zobaczyłem zewnętrznego i wewnętrznego człowieka. Zewnętrzna istota była najciemniejsza. Dusza miała trochę jaśniejszy kolor, a duch człowieka był zupełnie biały.

Zobaczyłem jak Duch Święty tworzy ponadnaturalny język w moim duchowym umyśle, który mieści się w umyśle zewnętrznego człowieka.

To, co nauka określiła podświadomością, jest w istocie duchowym umysłem. Naukowcy mówią, że swoimi możliwościami daleko przewyższa ona fizyczny mózg.

Kiedy więc Duch Święty tworzy w tobie ponadnaturalny język, słowa powstają głęboko w twoim duchu, a następnie dochodzą do twojego umysłu. Wyjaśnia to fakt, że kiedy Duch Święty mówi, nie jest to powierzchowne, gdyż słowa rodzą się w głębiach duchowego umysłu i wyrażają się na zewnątrz poprzez intelekt.

Dlatego, jeżeli nie pozwolisz językom „przepłynąć” przez swoje usta, ponadnaturalne słowa ominą je, powędrują do twoich myśli i „usłyszysz” je w swoim naturalnym umyśle.

Podczas gdy Duch Święty tworzy w tobie swój język i pozwalasz mu uwolnić się przez twoje usta, twój umysł może myśleć o innych rzeczach. Osobiście często czytam Słowo podczas modlitwy innymi językami.

Co się stanie, jeżeli przestaniesz wyznawać słowa języków? Czy można modlić się językami w umyśle?

Niezbyt efektywnie, ponieważ twoje usta są tym właściwym naczyniem, przez które przechodzą słowa modlitwy Ducha Świętego.

Jeżeli nie używasz ust do mówienia językami (może to nawet być cichy szepł), to twój umysł zacznie myśleć o czymś innym i przestaniesz się modlić. Ograniczasz w ten sposób przepływ modlitwy.

Drzwi do innego świata

Kiedy zaczynasz modlić się językami, natychmiast poruszasz się w Duchu, ponieważ otwierasz drzwi do innego świata. Otwierasz w ten sposób drogę do swojego ludzkiego ducha i masz przez to bezpośredni kontakt z Duchem Świętym. Spróbujmy teraz określić drzwi, przez które przychodzi głos Boży, abyś mógł Go rozpoznać, gdy do ciebie mówi.

Po wizji, w której Pan wyjaśnił mi sposób przesyłania języka Ducha Świętego do mojego ducha, pokazał mi coś niezwykłego. Podczas tego przeżycia byłem pod silnym namaszczeniem, nieświadomy fizycznego otoczenia. Wydawało mi się wtedy, że Jego głos dochodzi ze wszystkich stron. Powiedział mi: – Synu, chcę, abyś się nauczył rozpoznawać kanał, przez który komunikuję się z tobą.

Większość z nas w ogóle nie wie, gdzie on jest!

Wtedy Pan poinstruował mnie: – Módl się przez chwilę językami.

Modliłem się posłusznie, aż kazał mi przestać. Następnie powiedział mi: – Teraz słuchaj.

Zastygłem w ciszy i nasłuchiwałem. Języki wciąż wychodziły z mojego ducha i wprost eksplodowały w moim

umyśle. Choć nie mówiłem językami w dosłownym tego słowa znaczeniu, przy pomocy ust, mogłem je „słyszeć” w moim umyśle. Uświadomiłem sobie, że sposób, w jaki Duch Święty przynosi ponadnaturalny język jest tym samym sposobem, w jaki przynosi objawienia, wizje, prorocтва i inne duchowe rzeczy do mojego umysłu.

Poznaj Boży sposób komunikowania się

Jest jeden powód, dla którego tak szczegółowo ucze tych prawd – Duch Święty pierwszy wyłożył mi to w szczegółach. Nie mogłem tego zrobić do momentu, aż droga do porozumienia pomiędzy mną a Bogiem została otwarta. Musiałem odróżnić Jego głos.

Zauważ, że gdy się modlisz językami, kanał przez jaki Bóg się z nami kontaktuje jest otwarty. Oto co dzieje się, gdy działa dar wykładu języków. Języki w pewien sposób otwierają drogę do tego, co ma nastąpić. Kiedy kanał jest już otwarty, Duch Święty może podobnie jak języki posłać także wykład.

Dlatego im więcej modlisz się w Duchu Świętym, tym bardziej poznajesz kanał Bożego komunikowania się i masz większą zdolność rozpoznania Bożego działania, czy to w formie wizji, czy daru słowa wiedzy.

Im dłużej oddajesz się modlitwie językami, tym coraz bardziej staje się to wyraźne. Coraz łatwiej także znajdziesz odpocznienie w wierze, ponieważ nauczysz się zamykać przed światem i słuchać Bożego głosu wewnątrz siebie. Także szybko odkryjesz różnicę między siłą umysłu a inspiracją Ducha Świętego.

Jeżeli jednak nie pozwalasz Duchowi Świętemu regularnie tworzyć w tobie ponadnaturalnych języków, trudno ci będzie odciąć się od zewnętrznych okoliczności. Wcale też nie będzie łatwe nasłuchiwanie swojego ducha, by sprawdzić, czy przypadkiem Bóg nie mówi do ciebie.

Podczas gdy wiernie praktykowałem modlitwę językami, nauczyłem się słuchać przez odpowiedni kanał. Wiem teraz, skąd przychodzi Jego głos. Wiem skąd przychodzą wizje, które nagle zapełniają mój umysł. Zdaję sobie także sprawę z tego, gdzie jest źródło objawienia, ponieważ wszystko to wywodzi się z tej samej części mojego ducha.

Wiem, jak się wyciszyć w samym centrum chaosu i wsłuchać w głos Boga. Mogę od Niego dostać wewnętrzne poświadczenie, sygnał ostrzegawczy lub wizję. Mogę usłyszeć, jak mówi do mnie w moim języku. Bez względu na to przez jaki życiowy huragan przechodzę mogę się wyciszyć i czekać, co Bóg mi powie przez swój kanał komunikowania się. Ty też tak możesz!

Posiadasz coś, czego nie mieli starotestamentowi święci

Co dzieje się podczas modlitwy językami, gdy zaczynamy wznawać tajemnice Chrystusa? Otwierasz kanał, przez który możesz bezpośredniego kontaktować się z Bogiem – było to nieosiągalne dla starotestamentowych świętych.

Jezus powiedział o Janie Chrzcicielu, że nie było proroka większego nad niego (Mt. 11:11). Czytając

o tym dawniej myślałem: Jak to możliwe? A co z Eliaszem? Jan Chrzciciel podczas swojej służby nie czynił takich cudów jak Eliasz.

Sądziłem, że Eliasz był wielkim prorokiem. Tylko pomyśl, czego dokonał podczas swojej służby. Wzbudzał z martwych, ogniem z nieba powstrzymał armie, odszedł do nieba jadąc płomiennym rydwanem. To były wielkie dzieła! Według Jezusa Jan Chrzciciel był jednak większy. Dlaczego? Jan nie dokonywał cudów. Karmił się miodem i szarańczą oraz nawoływał ludzi do pokuty.

Dlaczego więc Jezus tak mówił o Janie Chrzcicielu? Ponieważ ze wszystkich proroków Starego Przymierza miał on najwięcej poznania na temat Chrystusa. Bóg wybrał go na zwiastuna nadchodzącego Mesjasza.

Jezus powiedział jeszcze bardziej znamienne zdanie. Według Niego nawet najmniejszy w Bożym Królestwie jest większy od Jana Chrzciciela! Tylko sobie wyobraź – przysłowiowi Nowak i Kowalski są więksi niż najwięksi prorocy Starego Testamentu!

Dlaczego? Ponieważ ci prorocy nie byli nawet narodzeni na nowo. Nie mieli nowej natury ani nie doświadczyli chrztu w Duchu Świętym. Nie posiadali nieograniczonego przystępu do Boga. Lecz ty mówisz językami, masz więc dostęp do Niego!

Kiedy rodzimy się na nowo i otrzymujemy Bożą naturę, otrzymujemy także bardzo ważną zdolność rozumienia duchowych spraw. Wszystko dlatego, że niebo posłało nam wielkiego nauczyciela, który troszczy się o to, abyśmy zdobywali mądrość, rozeznanie i rozumienie tego, kim Bóg jest.

Wewnątrz mnie mieszka nauczyciel, a kanał komunikacyjny jest otwarty. Teraz On uczy mnie jak przejść przez życie i osiągnąć to, co najwspanialsze w Bożym planie.

Duch Święty znajduje się w moim duchu. Działa we mnie pomijając wszelkie śmieci w duszy i ciele. Chce mnie uczyć autorytetu w Chrystusie. Nieustannie modli się językami, więc niewątpliwie również o tym chce mnie uczyć!

On chce pomóc mi żyć nową naturą, z całym jej autorytetem. Cokolwiek stoi na drodze do tego, czy to w duszy, czy w ciele, musi odejść!

Cztery sposoby komunikowania się Ducha Świętego

Poznaliśmy kanał, przez który Bóg się z nami porozumiewa, a teraz omówimy cztery podstawowe sposoby, jakich używa Duch Święty, aby się z nami komunikować.

Po pierwsze, mówi do nas przez wewnętrzne przekonanie. Biblia mówi, że Boże Królestwo w nas to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym (Rzym. 14:17). To właśnie Boży Duch, mieszkający w nas, jest naszym źródłem pełnego pokoju. Jeżeli pozwolimy Mu, będzie nieustannie wnosił swój pokój do całego naszego jestestwa.

Dlatego wewnętrzne przekonanie manifestuje się często jako zakłócenie przepływu Bożego pokoju, przestrzegając nas przed złym posunięciem, problemem, trudnością, itd.

Po drugie, Duch Święty komunikuje się z nami przez objawienie. Powód, dla którego Bóg porozumiewa się z naszym duchem, a nie z naszym umysłem lub intelektem, to niezwykle możliwości naszego wewnętrznego człowieka, zdolnego przetwarzać miliony bitów informacji na sekundę. Są to możliwości równe Bożym!

Kiedy Duch Święty mówi w naszym ojczystym języku, musi to robić wolno, na podobieństwo kamery filmowej rejestrującej wzrost kwiatów. Właśnie tak to odbiera, kiedy musi do nas mówić w zrozumiałym języku.

Duch Święty lubi komunikować się przy pomocy objawienia. Zawiera w nim wszystko, co powinniśmy wiedzieć na dany temat i przesyła je nam. W mgnieniu oka dociera ono do naszego ducha i staje się zrozumiałe.

Możesz modlić się językami i rozważać Słowo odnośnie dręczącego cię problemu, związanego z twoją firmą. Nagle objawienie otwiera ci oczy i wołasz: „Ojej! Wiem, co mam robić przez następne dziesięć lat! Otrzymałem to w ułamku sekundy!”.

Dzwonisz więc do swoich współników i przez dwa tygodnie wyłuszczasz im plan, który otrzymałeś w mgnieniu oka przez objawienie. Dlaczego? Ponieważ twój duch musi stopniowo przekazywać objawione informacje do twojego intelektu, które są następnie zamieniane na słowa.

Czy chcesz rozwijać tego rodzaju doświadczenia w swoim życiu? Poświęcaj więc czas na modlitwę w Duchu. Twój kanał komunikacyjny będzie przez to otwarty, a każda dziedzina twojego życia wzmocni się i napełni się pokojem.

Po trzecie, Duch Święty komunikuje się za pomocą słyszalnego głosu. Możesz myśleć o czymś zupełnie innym, ale gdy nagle powie On coś do twojego ducha, to wyda ci się słyszalne. Usłyszysz wtedy tak wyraźnie, jakby mówiła do ciebie stojąca obok osoba.

Chciałbym, aby Bóg mówił do mnie właśnie w ten sposób. Mógłbym Go wtedy słyszeć wyraźnie. Lecz On tego nie czyni. Tak naprawdę przydarzyło mi się to tylko raz w życiu, na spotkaniu z Kathryn Kuhlman, które opisałem wcześniej. Trzy razy zawołał mnie wtedy po imieniu i następnie powiedział mi coś na temat mojej służby.

Pomijając ten jeden raz, Pan zawsze mówił do mnie wewnątrz mojego ducha. Musiałem jedynie rozwinąć zdolność rozpoznania, czy to był On, czy nie.

Czwarty, najrzadziej spotykany sposób Bożego porozumiewania się z nami, to wizje. Na przykład, Pan czasami mówi do mnie przez, jak to nazywam, „nauczającą wizję”. Czasami dzięki nim Bóg pomaga mi zrozumieć Boże Słowo.

Zazwyczaj otrzymuję wizje podczas studiowania Słowa, gdy modłę się językami, lub gdy zstępuje na mnie silne namaszczenie podczas zwiastowania ewangelii albo głoszenia Słowa. W momencie gdy przychodzą, rozbłyskują w moim umyśle na podobieństwo błyskawicy.

Bez względu na to, czy Duch Święty komunikuje się z nami przez wewnętrzne poświadczenie, objawienie, słyszalny głos, czy wizje, dokonuje tego korzystając z tego samego kanału ponadnaturalnych drzwi do innego

świata. Od nas zależy, czy otworzymy drzwi przez modlitwę w Duchu Świętym i zaczniemy się uczyć poznawać Boży głos.

**Namaszczenie w nas:
szczepionka przeciw zwiedzeniu**

Jest jeszcze jedna korzyść z tego, że jesteśmy obciążeni ze sposobami Bożego porozumiewania się z ludźmi. Kiedy idziesz na spotkanie, gdzie ktoś naucza fałszywych doktryn, to złe nauczanie nie będzie mogło dostać się do twojego ducha. Będziesz mógł je właściwie rozpoznać. Może to diabeł atakuje usługę, a Duch Święty walczy przeciwko temu, a może za kazalnica stoi wilk, który chce okraść owce?

Pierwszym efektem regularnej modlitwy językami jest zwiększona zdolność do odróżniania prawdy od kłamstwa, nawet jeżeli jest ono głoszone z kazalnicy. Modlitwa językami jest swoistą szczepionką przeciwko zwiedzeniu.

Jezus powiedział, że kiedy Duch Święty przyjdzie, wprowadzi nas we wszelką prawdę (Jn. 16:13). Nic dziwnego, że Jan później tak powiedział o Bożym Duchu:

To wam napisałem o tych, którzy was zwodzą.

Ale to namaszczenie, które od niego otrzymaliście, pozostaje w was i nie potrzebujecie, aby was ktoś uczył; lecz jak namaszczenie jego poucza was o wszystkim i jest prawdziwe, a nie jest kłam-

stwem, i jak was nauczyło, tak w nim trwajcie.

1 List Jana 2:26-27

Co Jan miał na myśli mówiąc, że nikt nie musi nas uczyć? Zgodnie z prawdą najwięcej zwiedzenia rodzi się za kazalnica. Tam właśnie rodzą się religijne ruchy, które zaprzeczają połowie Biblii. Na przykład, jeżeli diabeł namówi przywódców kościoła do zakazania swoim członkom modlitwy językami, denominacja ta robi krok w kierunku zwiedzenia.

Tylko dlatego, że ktoś naucza zza kazalnicy, nie czyni z niego istoty nieomyślnej. Ma rację tylko wtedy, gdy jego nauczanie jest zgodne z Bożym Słowem. Prawda pozostaje prawdą bez względu na okoliczności.

Skąd więc możemy wiedzieć, czy ktoś naucza fałszywej doktryny, czy to z rozmysłem, czy nieświadomie? Dzięki namaszczeniu w nas, które jest prawdziwe i nie zgadza się z kłamstwem.

W legalistycznym, uświęceniowym kościele, gdzie narodziłem się na nowo, ludzie wymyślali najprzeróżniejsze rzeczy, aby zbierać pieniądze na kościół. Sprzedawano więc „namaszczone” kawałki pociętego namiotu, w którym organizowano spotkania (byłem pierwszy w kolejce, aby to kupić!), „namaszczone” olej, wodę z Jordanu, a nawet portfele, które nigdy nie miały być puste. Po zakupie takiego portfela znalazłem się w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Później nawet go zgubiłem! Czasami zachęcano nas do dawania szczególnej ofiary miłości za naszych bliskich, lub aby podróżujący prorok przekazał nam słowo z nieba.

Lecz ewangelia to nie handel i żadna z tych rzeczy nie jest na sprzedaż.

Po roku codziennej modlitwy językami złożyłem wizytę moim uświęceniowym przyjaciom. Lecz gdy zaczęli używać swoich trików, zachęcając zgromadzonych do ofiary miłości, aby kupić błogosławieństwo, byłem wzburzony w duchu. Pomyślałem: Coś jest ze mną nie tak. Zazwyczaj, kiedy słyszałem takie rzeczy, byłem podekscytowany. Czyżbym nieświadomie stał się odstępcą w wierze?

Nie, nie byłem odstępcą. Duch prawdy we mnie, mój nauczyciel, który nie kłamie, a poświadcza jedynie prawdę, pomógł mi odróżnić prawdę od kłamstwa. Przez modlitwę językami Jego działanie było spotęgowane do tego stopnia, że mogłem nie ulec takiemu zwiedzeniu, jak kiedyś.

Jest to jeden z powodów, dla których zupełnie się nie zgadzam z osobami, które mówią, że długotrwała modlitwa językami czyni z ludzi dziwaków. Ktokolwiek tak mówi, nic nie rozumie; nie zna roli tego daru w rozróżnieniu Bożego głosu i poznawaniu sposobu, w jaki Bóg do nas mówi. Nikt, kto kocha ludzi, nie pozbawiłby ciała Chrystusa takiego błogosławieństwa!

Pochodnia Pana

Mówiąc o sposobie, w jaki Duch Święty komunikuje się z nami, spójrzmy na pewien werset. Księga Przypowieści 20: 27 mówi coś istotnego na ten temat:

Duch ludzki jest pochodnią Pana, bada wszystkie tajniki jego wnętrza (KJV).

Cóż za niezwykle stwierdzenie! Duch ludzki to część mnie, stworzona na Boży obraz – to pochodnia Pana. Innymi słowy jest to część mojej istoty, którą Duch Święty roznieca, aby oświecić moje zrozumienie.

Co robimy z pochodnią? Nie na wiele się przydaje w jasnym pokoju, lecz w ciemnym zapalamy ją i całe pomieszczenie staje się dzięki temu jasne.

Przy pomocy Bożej pochodni, ludzkiego ducha, Duch Święty bada wszystkie tajemnice naszego wnętrza – wszystkie ciemne miejsca, które potrzebują światła Jego prawdy. Ten sam proces ma miejsce w nas, gdy modlimy się innymi językami. Ten, który bada serce, zna myśl Bożą i wstawia się za nami według Bożej woli (Rzym. 8:27).

Duch Święty uczy nas wszystkiego, co jest trudne do zrozumienia. Pokazuje nam tajemnice i sekrety dotyczące Boga i Jego sposobu działania. Jest On naszym pierwszym i najważniejszym nauczycielem.

Jeżeli pozwolimy Mu uczyć nas, w swoim czasie podczas modlitwy zaczniemy wchodzić w różne wymiary namaszczenia, takie jak wykład języków, czy głębokie jęki modlitwy wstawienniczej. Będzie nas uczył Bożych tajemnic podczas naszego modlitewnego czuwania. Bez względu na to, co się będzie działo podczas modlitwy, jeżeli poddamy naszą pochodnię Duchowi Świętemu i umożliwimy Mu oświecanie naszego wnętrza prawdą, zawsze wyniesiemy z tego korzyści.



Pragniesz mnie poznawać.

**Pragniesz intymnej relacji z Duchem,
która jest owocem budowania się
i uwielbiania.**

**Słuchaj, co mówi Duch – pragnę spo-
łeczności z tobą.**

**Chcę przez ciebie działać w mocy,
aby przez to inni byli błogosławie-
ni.**

Stań z boku i idź wyżej.

**Szukaj społeczności ze mną, a wyjdę
ci naprzeciw.**

**I chociaż ścieżka ta będzie coraz
węższa, będziemy trwać w świętej
wspólnocie, a twój głód i pragnie-
nie będą zaspokajane w społecz-
ności ze mną.**

Rozdział 9

Proces budowania się

Czy zaczynasz sobie uświadamiać, jak naprawdę szeroki i głęboki jest temat języków? Przed nami jest więcej do odkrycia! Omówimy teraz proces budowania się, który ma miejsce w czasie, gdy pozwalasz Duchowi Świętemu modlić się przez ciebie.

Co znaczy: budować swojego ducha?

1 List do Koryntian 14:4 wyjaśnia nam, co się dzieje podczas modlitwy językami:

Kto językami mówi, SIEBIE TYLKO BUDUJE; a kto prorokuje, zbór buduje.

Słowo budować oznacza wznosić, konstruować, więc gdy modlimy się w Duchu, wnosimy potężną konstrukcję wewnątrz swojego ducha, mogącą utrzymać Boże namaszczenie i przygotowującą nas do wypełnienia Jego powołania.

Zazwyczaj, kiedy usługujący poruszają temat języków, przedstawiają ten proces jako ładowanie baterii. Mówią, że w czasie modlitwy duch ładuje się mocą lub namaszczeniem na podobieństwo akumulatora. Gdy potem kładziesz na kogoś ręce, moc ta przepływa do tej osoby i uzdrawia ją lub uwalnia.

Jest to poniekąd prawda. Jednak zanim to namaszczenie zacznie się przez kogoś manifestować, człowiek

ten musi przejść proces wzrostu. Niezbyt wielu chrześcijanom wydaje się coś wiedzieć na ten temat. Często myślą, że przez modlitwę językami otrzymają magiczny zastrzyk mocy, która zacznie przez nich działać.

Kiedyś również tak wierzyłem. Sądziłem, że Bóg mnie namaści takiego, jakim jestem. Jednak On nie chciał przede wszystkim pozostawić mnie w mojej cielesności. Proces budowania mojego życia miał dla Niego inne znaczenie niż dla mnie i musiałem się tego nauczyć.

Pamiętam swoje zdziwienie, gdy Pan zaczął mnie używać po kilku miesiącach modlitwy w mojej komorze. Na drugim spotkaniu, jakie kiedykolwiek prowadziłem, Pan kazał mi zawołać do przodu pewną kobietę. Byłem przerażony. To wszystko było dla mnie nowe. Powiedziałem jej: – Twoje ciało nie funkcjonuje prawidłowo i Bóg chce cię uzdrowić.

Następnie położyłem obie ręce na jej twarzy i zacząłem głośną modlitwę. Niestety, zanim skończyłem, kobieta ta odeszła! Cóż za upokorzenie! Było mi tak wstyd, że nie chciałem otworzyć oczu. Stałem tam, pośród tłumu ludzi, a kobieta, o którą się modliłem, po prostu poszła sobie!

Gdy wyczerpałem już wszelkie tematy do modlitwy i w końcu otworzyłem oczy, rozejrzałem się i ... zobaczyłem tę kobietę leżącą na podłodze! Pomyślałem: O, Panie, tylko zobacz! To się chyba nazywa „doładowanie się” w modlitwie w Duchu Świętym! Nie wiedziałem, co zrobić. Kiedy już wstała z podłogi, okazało się, że jest uzdrowiona!

Przez długi czas myślałem więc o budowaniu się w Duchu jako ładowaniu mojego ducha, abym mógł później

użyć tego namaszczenia usługując innym. Jednak kontynuując modlitwę językami zacząłem sobie uświadamiać, że proces budowania to dużo więcej, niż mnie uczono.

Diabeł nie rozumie Bożych tajemnic

Niektórzy zastanawiają się, czy i jaki mamy wpływ na diabła, gdy modlimy się językami ku zbudowaniu. Jednej rzeczy z pewnością nie robimy – nie rozkazujemy mu. On nie rozumie, co mówimy.

Słowo wyjaśnia nam, że kiedy człowiek modli się językami, nie mówi do ludzi, lecz do Boga (1 Kor. 14:2). Jeżeli ja tego nie rozumiem, dlaczego szatan miałby to rozumieć. Bóg nie dałby mu nade mną przewagi.

Nie mogę zaakceptować poglądu, jakoby diabeł rozumiał nas, gdy się modlimy w Duchu. Za każdym razem, gdy mówimy językami ku zbudowaniu, wchodzimy do miejsca świętego, w którym nasz duch odrodzony i posadzony w Jezusie Chrystusie w okręgach niebieskich, doświadcza społeczności z samym Bogiem. Jest to osobista rozmowa i święta relacja – diabeł nie ma tam wstępu.

Jeżeli zadzwoniłbym do prezydenta Stanów Zjednoczonych, a ten osobiście odebrałby telefon, prawdopodobnie zemdlałbym z wrażenia! Jest on zbyt zajęty, żeby ze mną rozmawiać.

Mój Ojciec w niebie nieustannie baczy na życie ludzi w niebie i na ziemi. Jednak, gdy mówię językami, natychmiast mam z Nim bezpośrednią społeczność. Podnosi słuchawkę „gorącej linii” i mówi: – Wiedzia-

łem, że to ty, Roberson. Wiem, czego chcesz, a ponieważ Duch Święty w swojej mądrości modli się za ciebie, wiedz, że odpowiedź jest w drodze. Diabeł nic nie może z tym zrobić!

Dlatego diabeł nienawidzi języków – nie ma zupełnie pojęcia, co mówimy do Boga i to jest powodem jego zdenerwowania!

Dlaczego on nic nie rozumie? Przyjrzyjmy się świątyni zbudowanej w Starym Przymierzu. Wewnątrz budowli był dziedziniec zewnętrzny gdzie ludzie przynosili ofiary, dziedziniec wewnętrzny, gdzie kapłani składali ofiary w imieniu ludzi oraz miejsce najświętsze – w którym przebywał Bóg. Jedynie arcykapłan mógł wejść tam raz w roku z ofiarą krwi za naród izraelski.

Diabeł nie był w stanie się tam dostać. Miejsce to było zupełnie poza zasięgiem jego działania.

Świątynia jest symbolem wierzącego. Moje ciało jest Bożą świątynią, ponieważ przez Ducha Świętego za On we mnie mieszkał. Moje ciało jest zewnętrznym dziedzińcem, moja dusza wewnętrznym, natomiast mój odrodzony duch jest rodzajem miejsca najświętszego i nikt poza moim arcykapłanem nie ma tam dostępu.

Gdy więc modłę się językami, szatan nie ma pojęcia, co mówię. Dlaczego? Ponieważ Duch Święty tworzy ponadnaturalne języki w moim miejscu najświętszym, które jest poza jego zasięgiem.

Siostra pewnego człowieka miała wypadek samochodowy. Przewieziono ją do szpitala w stanie krytycznym. Człowiek ten wierzył Bogu i podczas jazdy do szpitala wciąż wyznawał: – Moja siostra nie umrze, będzie żyć!

Za każdym razem, gdy mówił: – Będzie żyć!” – coś mocno wstrząsało jego emocjami. Wtedy uderzała go myśl: Ona umrze! Trwało to do momentu, aż dotarli do szpitala.

Wtem przez dar rozróżniania duchów Bóg otworzył jego duchowe oczy (dar ten umożliwia ci wgląd w duchowy wymiar).

Wtedy zobaczył dwa demony, jeden siedział mu na prawym, a drugi na lewym ramieniu. Za każdym razem, gdy wyznawał: – Ona będzie żyć!” – jeden z demonów wrzeszczał do drugiego: – Ona umrze, umrze!

Pan powiedział mu więc w duchu: – Po wyznaniu zacznij się modlić językami.

Tak też zrobił. Po chwili jeden z demonów spojrział na drugiego poprzez głowę tego człowieka i zapytał: – Co on mówi?

Drugi demon odparł: – Nie wiem, ale czy to pali cię tak samo jak mnie?

– Tak – padła odpowiedź. – Chyba musimy sobie iść. Odeszły więc. Jak się domyślasz, siostra tego człowieka nie umarła!

Buduj się w najświętszej wierze

Ja decyduję, kiedy modlić się językami ku zbudowaniu. Co się wtedy dzieje? Dlaczego ten dar jest tak ważny?

Zobaczmy, co jest napisane w Liście Judy 20-21:

Ale wy, umiłowani, budujcie siebie samych w oparciu o najświętszą wiarę waszą, módlcie się w Duchu Świętym.

Zachowajcie siebie samych w miłości Bożej, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ku życiu wiecznemu.

Bóg ma upodobanie w naszej wierze i tylko w oparciu o nią działa w naszym życiu. W Liście do Rzymian 10:17 Paweł mówi: **Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe.** Wiemy jednak, że możemy długo słuchać Słowa, a mimo to nie dostrzec zmiany w naszym życiu. Musimy zasiać Słowo w swoim duchu, a następnie uwolnić wiarę, którą ono wzbudziło.

Tysiące ludzi na całym świecie jest napełnionych obficie Bożym Słowem. Jednak przeważnie nie doświadczamy cudownych rezultatów, opisanych w Dziejach Apostolskich. Gdzieś istnieje brakujące ogniwo, którego większość chrześcijan jest nieświadoma.

Każdy usługujący, bez znaczenia jak bardzo namaszczoney i pełen Słowa, może ci powiedzieć tylko to, czego się nauczył przez doświadczenie i przez nauczanie Ducha Świętego podczas jego osobistego czasu rozważania Słowa. Samo nauczanie nie zda się jednak na wiele, jeżeli w jakiś sposób nie połączysz go z wiarą. Musisz więc osobiście umieścić w swoim duchu Słowo, a następnie pozwolić Duchowi Świętemu uczyć cię.

Dlatego Juda nakłania nas do budowania się w najświętszej wierze przez modlitwę w Duchu. Jedynie wtedy, gdy dobrowolnie składamy swoje ciało jako żywą ofiarę i poświęcamy czas na modlitwę, Duch Święty może objawiać nam tajemnice Chrystusa. Tylko wtedy może następnie uwolnić w naszych sercach wiarę, potrzebną Bożej mocy do działania w naszym życiu.

Głodny Bożej mocy

Odkąd narodziłem się na nowo, byłem głodny doznania Bożej mocy. Na początku myślałem, że coś ze mną jest nie tak, ponieważ spotykałem wiele grup wierzących, u których nie było widać żadnego głodu. W ogóle się tym nie przejmowali.

Zastanawiałem się: Panie, dlaczego nie ma więcej ludzi głodnych Twojej mocy, tak jak ja? Czy ta różnica wynika z tego, że powołujesz mnie do czynienia cudów?

Byłem tak głodny mocy, że próbowałem robić wszystko, co jak słyszałem mogło mi w tym pomóc. Byłem gotowy zrobić wszystko, co ugasiłoby to pragnienie w moim wnętrzu.

Ktoś mi powiedział: – Nic dziwnego, że nie chodzisz w Bożej mocy.

– Co masz na myśli? – zapytałem.

– Przecież masz na sobie tyle biżuterii.

– To znaczy, że jeżeli zdejmę ją, będę doświadczał mocy?

– Oczywiście.

Ściągnąłem więc biżuterię. Co przez to osiągnąłem? Zanim to zrobiłem, byłem człowiekiem bez mocy, który nosi biżuterię. Gdy ją ściągnąłem, stałem się człowiekiem bez mocy, który nie nosi biżuterii! Nie nastąpiła żadna zmiana.

Później, kiedy przeprowadziłem się do stanu Oregon i przyłączyłem się do grupy wierzących, ktoś mi znów powiedział: – Nic dziwnego, że nie doświadczasz w swoim życiu Bożej mocy.

– Dlaczego?

– Jak zostałeś ochrzczony?

– W wodzie, w imieniu Ojca, Syna i Ducha Świętego.

– No właśnie! – wykrzyknął ten brat – zostałeś ochrzczony w imieniu trzech Bogów, a przecież jest tylko jeden Bóg! Grupa ta wierzyła, że jest tylko jeden Bóg o imieniu Jezus.

– Cóż mi pozostało – odparłem – ochrzczę się jeszcze raz! Jak zaznaczyłem, na tym etapie swojego chrześcijańskiego życia byłem gotowy zrobić wszystko, co mogło mi otworzyć drzwi do większej mocy. Mam się ochrzcić? Tylko wskaż miejsce!

Znajdowaliśmy się w samym środku oregońskiej zimy na wysokości prawie tysiąca metrów nad poziomem morza. Ziemia była zamarznięta, a staw pokrył się grubą warstwą lodu. Zapaliliśmy oponę i położyliśmy ją na lodzie. Dzięki temu wraz z kaznodzieją mogliśmy po jakimś czasie wejść do przerębli. W ogóle na myśl mi nie przyszło, że mogłem się ochrzcić w wannie z ciepłą wodą!

Zmarzłem, a moje nogi zaczęły sinieć. Wydawało mi się, że zamarznię na śmierć. Byłem jednak zdeterminowany, aby otrzymać więcej mocy i nie zważałem na to!

Kaznodzieja zapytał mnie: – Jesteś gotowy?

Szczękając zębami wyjąkałem: – W porządku, ochrzcij mnie.

Zanurzył mnie więc w lodowatej wodzie, chrzcząc w imieniu Jezusa.

W ciągu kilku następnych miesięcy uświadomiłem sobie, że zanim się zanurzyłem w zamarzniętym stawie, byłem pozbawionym mocy zielonoświątkowcem, prawdopodobnie ochrzczonym w imieniu trzech Bogów. Kiedy ten kaznodzieja ochrzcił mnie w lodowatej wo-

dzie w imieniu Jezusa, stałem się pozbawionym mocy zielonoświątkowcem ochrzczonym w imieniu jednego Boga! Znowu nic się nie zmieniło.

Zmiany nadeszły później, kiedy odkryłem duchowe prawo i poznałem klucz do uwolnienia Bożej mocy w moim życiu.

Bracie Roberson, czy możesz mnie nauczyć chodzić w mocy? Oczywiście, bo każdy może chodzić w mocy, nawet jeżeli jest przeciętną osobą.

Czytaj dalej tę książkę, a nauczę cię, jak wyjść ze wszystkiego, od czego Jezus cię wyzwolił. Nauczę cię również, jak wejść we wszystko, co On ci obiecał. Możesz to zrobić świadomie, nie musisz czekać na szczęśliwy los! Wszystko to jest tak samo dostępne jak powietrze, którym oddychasz.

Walka o wiarę

Kiedy Duch Święty zaczął mi objawiać skarby ukryte w Liście Judy zobaczyłem, że odkryłem ważny klucz w moich poszukiwaniach Bożej mocy. Zacznę od wersetu trzeciego:

Umiłowani! Zabierając się z całą gorliwością do pisania do was o naszym wspólnym zbawieniu, uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym.

Byłem podekscytowany na myśl o walce o przekazaną świętym wiarę, która pokonuje szatana i porusza góry. Z jakiego powodu? Ponieważ nauczyłem się

o Bogu jednego – On nigdy nie kazałby mi czegoś zrobić, jeżeli nie wyjaśniłby, jak mam to zrobić. Byłem na właściwej drodze do znalezienia odpowiedzi na dręczące mnie pytania!

Nie wystarczy wiedzieć, że powinniśmy walczyć o wiarę. Moje serce wołało: „Na Boga, jak to robić? Nie machaj mi przed oczyma smakowitym stekiem tylko po to, żeby mi go nie dać!”.

Kiedyś dyskutowałem o tym fragmencie z innym usługującym, a ten mnie zapytał: – Co sądzisz na temat wiary?

Odpowiedziałem: – Jestem z ruchu wiary. Większość swojego szkolenia otrzymałem od Kennetha Hagina, Kennetha Copelanda i innych nauczycieli wiary. Wierzę w to, co mówi Boże Słowo. Nie żyję w oparciu o to, co widzę, słyszę i czuję. Choroba i finansowy brak nie kierują moim życiem. Jedynie Boże Słowo jest ostatecznym autorytetem kontrolującym moje życie. Liczy się więc to, co Bóg mówi o moim problemie, a nie diabeł, czy okoliczności.

– Cóż – odparł mój rozmówca – w takim razie już masz więcej wiary niż pierwszy Kościół.

– Słucham? Chwileczkę – odparłem – jeżeli mam mieć więcej wiary od pierwszych chrześcijan, to na początek powinienem mieć chociaż tyle, co oni! Jeżeli dobrze pamiętam, ludzie kładli chorych i umierających na ulicach w pobliżu miejsca spotkań, ponieważ nawet cień przechodzącego Piotra ich uzdrawiał!

Nie przypominam sobie, aby na pobliskiej ulicy układano chorych w nadziei, że tam przejdziemy i uzdrowi-

my ich! Wydaje mi się, że musimy walczyć o tę potężną wiarę, której doświadczali pierwsi święci!

W czwartym wersecie Juda opisuje, co się stało z poruszającą góry wiarą pierwszego Kościoła:

**Wkradli się bowiem pomiędzy was jacyś ludzie, na których od dawna wypisany został ten wyrok potępienia, bezbożni, którzy łaskę Boga naszego obracają w rozpustę i zapierają się naszego jedy-
nego Władcy i Pana, Jezusa Chrystusa.**

Jacyś ludzie wkradali się do Kościoła. Kimkolwiek byli, to w znacznej mierze okradli wierzących z wiary.

Kontynuowałem swoje studium na temat ludzi opisanych w Liście Judy. Zrobiłem to chociażby dlatego, aby dowiedzieć się, jak nie mam postępować. Nie chciałem stracić wiary z powodu martwej religii.

Juda porównał tych ludzi do **wściekłych bałwanów morskich, wyrzucających hańbę swoją...** (werset 13). O czym jest tutaj mowa? Fale wznoszą się na oceanie i przez chwilę prezentują się bardzo okazale. Lecz tak szybko jak się pojawiają, równie szybko znikają w odmętach.

Juda porównuje także tych ludzi do błakających się gwiazd. Wszyscy znamy fenomen spadających gwiazd. Nagle rozbłyskują na nocnym niebie i tak samo szybko znikają w ciemności. Błądzące gwiazdy wydają się pełne światła przez krótką chwilę. Bardzo szybko znikają w ciemnościach na wieki.

Ludzie ci określanii są jako „chmury bez wody” (werset 12). W całej Biblii woda jest symbolem Ducha Świę-

tego. Na przykład, Jezus porównał Go do rzeki wody żywej wypływającej z naszego wnętrza (zob. Jn. 7: 38).

„Chmury bez wody” to ludzie, którzy okradli pierwszy kościół z mocy. Wkradli się w grono wierzących i okradli ich z wiary, co w konsekwencji doprowadziło ciało Chrystusa w mroczne wieki średniowiecza i na setki lat ograniczyło ludziom dostęp do wiary. Nic dziwnego, że Juda porównał tych ludzi do chmur bez wody!

W czasie suszy, pojawiająca się na horyzoncie chmura napełnia serca optymizmem. Jednak chmura taka, nawet jeżeli prezentuje się okazale nad głowami, nie może dać oczekiwanego deszczu.

Oto więc pierwszy wymóg w chodzeniu w Bożej mocy – muszę być chmurą z wodą. Innymi słowy potrzebuję wypełnienia Duchem Świętym. To jednak nie wszystko.

Kiedys myślałem, że chrzest w Duchu Świętym jest przeżyciem, po którym automatycznie będę mógł oglądać jak Boża moc uwalnia się przez moje życie. To nie jest prawdą. Znam ludzi ochrzczonych w Duchu ponad czterdzieści lat temu i jeżeli moc Ducha Świętego miałyby być zmierzona owocami ich życia, musielibyśmy stwierdzić, że On wcale nie ma mocy!

Doszedłem w końcu do wniosku, że chociaż jestem chmurą z wodą – zostałem wypełniony Duchem Świętym – wciąż jeszcze potrzebuję czegoś więcej, aby chodzić w Bożej mocy. Sam chrzest nie wystarczy. W jakiś sposób przecież muszę tę moc uwolnić do działania. W jakiś sposób muszę wyzwolić Jego moc ze swojego ducha i stawić czoła problemom na mojej drodze.

Czasami podczas nabożeństwa, gdy słuchałem kaznodziei głoszącego ewangelię, chciałem podnieść rękę i zapytać: – Przepraszam, ale czy Duch Święty – o którym mówisz, że poruszał się nad powierzchnią wód – to ten sam, który teraz żyje we mnie?

– Tak, synu – usłyszałbym odpowiedź.

– W takim razie, panie kaznodziejo, czy możesz mi powiedzieć, w jaki sposób mam się dostać do tej mocy we mnie, uwolnić ją i zastosować w moich problemach? Teraz nie radzę sobie nawet ze zwykłym przeziębieniem!

Wiedziałem, że musi być jakiś sposób na uwolnienie mocy Ducha, i później go odkryłem! To jest to, czego ty także potrzebujesz!

Zwycięstwo nad cielesnym, zdominowanym przez zmysły życiem

Juda w dziewiętnastym wersecie swojego listu mówi więcej na temat „chmur bez wody”, które wkradły się do Kościoła:

To są ci, którzy wywołują rozłamy, zmysłowi, nie mający Ducha.

Ci bezbożni ludzie byli cielesni, czyli kierowani przez zmysły. Dominowały w nich cielesne pożądliwości ciała, a nie Boże Słowo. Według Judy były to osoby „bez Ducha”, czyli ludzie, w których Duch Święty nie działał. Dlatego diabeł przez cielesność i pożądliwości ciała oddzielił ich od prawdy.

Wynika z tego, że napełnienie Duchem Świętym pozwala nam się wyzwolić spod wpływu ciała. To dzie-

ki Niemu nie muszę poddawać się chorobie, lecz mogę ją przewyciężyć. Musi być jakiś sposób na uwolnienie Ducha Świętego w moim życiu. Nie chcę poddawać się ubóstwu zatrzymującemu mój rozwój, mogę je powstrzymać w samym zarodku.

Nie jestem chmurą bez wody. Zostałem przecież ochrzczony w Duchu Świętym. Mówię językami, stąпам po diable i przenoszę góry! Nie muszę być jak ci, którzy wywołują rozłamy.

Dlaczego? Wyjaśnia to następny werset z Listu Judy, kontynuujący myśl z dziewiętnastego: **Ale wy, umiłowani – którzy macie Ducha Świętego – budujcie siebie samych w oparciu o najświętszą wiarę waszą, módlcie się w Duchu Świętym!**

Proces budowania, opisany w dwudziestym wersecie Listu Judy uwalnia nas od cielesnego życia opisanego w wersecie dziewiętnastym, i umożliwia nam życie w świetle wersetu dwudziestego pierwszego: **ZACHOWAJCIE SIEBIE SAMYCH W MIŁOŚCI BOŻEJ, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ku życiu wiecznemu.** Innymi słowy modlitwa językami jest w pewnym sensie mostem pomiędzy chodzeniem w ciele, a życiem w Bożej miłości.

Jakże często szukaliśmy Bożego oblicza, aby znaleźć sposób na pomnożenie wiary, którą zdeponował w naszym wnętrzu. W powyższym wersecie jest napisane czarno na białym, jak możemy się budować! W jakim celu? By przewyciężyć ubóstwo starające się zapanować nad nami, aby żyć ponad miejscem, w którym zatrzymuje nas choroba. By przestać żyć w miejscu, w którym nasze dzieci żyją dla świata i stanąć

ponad ocenianą przez zmysły rzeczywistością, w której naszym życiem kieruje to, co widzimy, słyszymy i czujemy, a nie obietnice Bożego Słowa.

Możemy uwolnić w sobie moc Ducha Świętego, w miarę jak budujemy się w najświętszej wierze. Jak? Modląc się w Duchu!

**Nie kończ się modlić,
dopóki nie przyjdzie moc!**

W Ewangelii Marka 11:23 jest napisane, że mogę mówić do góry problemu w moim życiu: „Rzuć się w morze”. Jeżeli nie wątpię w swoim sercu, spełni się to, co mówię. Muszę wypełnić podstawowy warunek – nie mogę wątpić w swoim sercu.

Następnie w wersecie dwudziestym czwartym Jezus mówi, że jeżeli modłę się z wiarą, otrzymam cokolwiek chcę. Jeszcze raz widzimy jedyny warunek oprócz tego, że nasza modlitwa musi być zgodna z Bożą wolą – muszę wierzyć w sercu i nie wątpić.

To jest bardzo ważne. Odkryłem coś, co mogę czynić z własnej woli i tak długo, jak chcę. Bóg gwarantuje mi wzrost w najświętszej wierze, jeżeli tylko nie zwątpię.

Dlatego, jeżeli mówię do góry, pozostaje tylko jedno pytanie, które oddziela mnie od zwycięstwa: Czy mam odwagę modlić się dopóki przyjdzie moc? Nie chodzi o pytanie, czy moc przyjdzie, czy nie. Ona przyjdzie. Czy więc będę na tyle wytrwały, aby wytrwać do czasu, aż ona przyjdzie?

- Ależ bracie Roberson, ja jestem biznesmenem.
- Duch Święty przyjdzie z mocą do twojego biznesu.

- Jestem kaznodzieją.
- On przyjdzie z mocą do twojej służby.

Pytanie nie brzmi: Czy moc przyjdzie? Jezus przez słowa zawarte w dwudziestym wersecie Listu Judy, zamienił teoretyczną teologię w fakt. Według Niego albo wierzymy, albo nie. Syn Boży nie pyta się ciebie, czy to akceptujesz. Nie masz zmieniać Bożych prawd, musisz je odnaleźć.

Jezus zainspirował Judę do napisania wersetu dziewiętnastego i dwudziestego. Mówi więc przez niego, że jest pewien klucz i jeżeli go użyjesz, możesz budować się i wznieść ponad życie zdominowane przez zmysły, gdzie wszystko, od czego Jezus cię wyzwolił, i tak cię przewycięża. Klucz ten otwiera ci drogę do pełnego mocy życia w oparciu o najświętszą wiarę. Co jest tym kluczem? Używanie ponadnaturalnych języków.

Dlaczego języki nas budują

Na podstawie 1 Listu do Koryntian 14:4 oraz Listu Judy 20 wiemy, że kiedy modlimy się językami, budujemy się. Moje pytanie do Boga brzmiało: „Dlaczego języki nas budują? Jeżeli mam spędzić trzy albo cztery godziny dziennie modląc się w Duchu Świętym, chcę wiedzieć, dlaczego to mnie buduje”.

Świadomość, że musisz modlić się językami to za mało. Gdybyś naprawdę wierzył, że to cię buduje i wyposaża do wypełnienia twojego powołania, nikt i nic nie mogłoby cię powstrzymać przed spędzeniem czasu w komorze modlitwy!

Wielu chrześcijan wie, co jest napisane w 1 Liście do Koryntian 14:4, lecz mimo to wciąż starają się realizować ludzkie plany i próbują odkryć Bożą wolę w swoich

głowach. Oczywiście jest, że nie wierzą więc w modlitwę językami i budowanie się w ten sposób.

Dlatego nie wystarcza świadomość potrzeby modlitwy. Chcę wiedzieć dlaczego modlitwa mnie buduje. W jaki sposób wyznawane przez dwie lub trzy godziny słowa, których nawet nie rozumiem mogą powodować mój wzrost?

Powiedziałem Bogu, że jeżeli pomógłby mi to zrozumieć, pomógłbym także Jego ludziom. Wtedy oni także mogliby rozpocząć życie w Duchu i mocy. Możesz sobie wyobrazić, jak się czułem pewnego dnia, gdy Pan pokazał mi w Słowie odpowiedź na pytanie: „dlaczego”, dotyczące budowania się przez modlitwę językami. W 1 Liście do Koryntian 14:2-4 jest napisane:

Bo kto językami mówi, nie dla ludzi mówi, lecz dla Boga; nikt go bowiem nie rozumie, a on w mocy Ducha rzeczy tajemne wygłasza.

A kto prorokuje, mówi do ludzi ku zbudowaniu i napomnieniu, i pocieszeniu.

Kto językami mówi, siebie tylko buduje; a kto prorokuje, zbór buduje.

W czwartym wersecie Paweł mówi, że kto prorokuje, buduje kościół. Dlaczego? Ponieważ poprzez prosty dar proroctwa, który jest równoznaczny z darem języków i ich jednoczesnym wykładem, Bóg objawia Chrystusa dla zgromadzonych ludzi w danym czasie i miejscu.

Każdy, kto prorokuje, mówi ku zbudowaniu, napomnieniu i pocieszeniu (werset 3). Każda zachęta musi być oparta na fundamencie Słowa, w przeciwnym wy-

padku nie jest to zachęta. Nie mogę na przykład powiedzieć ludziom, że Jezus zatrzymał się na śniadanie na Księżycu w swojej drodze na ziemię, ponieważ to nie jest biblijne! Duch Święty czasami, przez dar proctwa, odkryje jakąś tajemnicę, dając nam wgląd z Bożej perspektywy w niezrozumiały werset.

Często zdarza się, że po prorocctwie Ducha Świętego poprzez człowieka do ciała wierzących przychodzi Boża zachęta niepodobna do emocjonalnego uniesienia. Jest to mocniejsze od uczuć. Proroctwo przebudza ich w Duchu dając długotrwałe przeświadczenie, że wszystko będzie w porządku.

Dlatego, gdy ktoś prorokuje, buduje kościół, natomiast gdy modli się językami, buduje tylko siebie. Tym, co nas buduje, zarówno cały kościół, jak i pojedynczą osobę, jest objawienie myśli Chrystusowej.

Proroctwo sprawia, że manifestuje się ona w grupie. Z drugiej strony modlitwa językami sprawia, że manifestuje się ona indywidualnie, ponieważ Duch Święty objawia ci tajemnice, które wyznawałeś przed Bożym tronem w modlitwie. Dlatego dzięki modlitwie językami budujesz się!

Poświęcenie trzech godzin na modlitwę będzie więc jednym z twoich najmądrzejszych posunięć w życiu. Jeżeli robisz to każdego dnia – biada diabłu! Będziesz budował się w najświętszej wierze i otrzymasz coraz więcej objawienia myśli Chrystusowej. Diabeł nie ma pojęcia, co mówisz. Jedyne, co mu pozostaje, to obserwować, jak twoje słowa wypełniają się!



**Jeżeli mój Duch może się poruszać,
mogę usunąć te wszystkie rzeczy,
które zakorzeniły się w tobie.**

**W jednej chwili mogę dokonać
zmian, które normalnie wymagają
wielu lat pracy.**

**To nie przez twoją moc lub siłę, lecz
przez mojego Ducha usuwam złe
rzeczy z twojego wnętrza.**

**Przybliź się do Mnie i ogłaszaj swoją
wolność, a ja dokonam pracy
w tobie, mówi Duch Łaski.**

Rozdział 10

Proces oczyszczania i umartwiania ciała

Ludzie potrzebują i pragną pomocy, gdy starają się zmienić swoje życie. Nie lubią większości swoich wad charakteru, lecz nie wiedzą, jak się ich pozbyć.

Dlatego często angażują się w religijne praktyki, które wciąż stawiają przed nimi nowe wymagania. Budują nowe gmachy i rozpoczynają realizację nowych projektów. Jednak w pewnym momencie przychodzi czas duchowego wypalenia i wtedy najczęściej poddają się. Akceptują swoje status quo i traktują Boga jako przywódcę organizacji. Szybko tracą wiarę i są sfrustrowani, ponieważ ich relacja z Ojcem opiera się jedynie na pracy w organizacji.

Bóg nigdy nie zaplanował dla nas frustrującego i bezwartościowego życia. Dlatego dał nam Ducha Świętego, który ma nam objawiać tajemnice Chrystusa oraz pomagać w zmianie naszego życia. Przyjrzyjmy się bliżej służbie Ducha Świętego w nas. Zobaczmy, jak przez proces budowania się nasze życie zmierza do miejsca Bożego przeznaczenia.

W procesie wzrostu nie ma skrótów

Nawet chrześcijanie, którzy wierzą, że modlitwa językami buduje ich, nie wiedzą w jaki sposób to następuje.

Przedstawię teraz obraz tego, jak wielu wierzących wyobraża sobie ten proces. Zanim człowiek przyjmuje chrzest w Duchu Świętym, jest jak brudna wrona, karmiąca się padliną na rozstaju dróg w pochmurny dzień. Następnie zaczyna modlić się językami i nagle wszystko się zmienia, słońce wychodzi zza chmur i zaczyna na nią świecić. Natychmiast ten pospolity ptak przemienia się we wspaniałego orła, który wzbija się w obłoki i od tego momentu nie dotyka go żaden problem!

To nie jest właściwy obraz budowania się przez modlitwę językami. W tym samym czasie, kiedy Duch Święty buduje twojego ducha i dzięki temu zaczynasz rozumieć objawioną wiedzę Bożego Słowa, wzmacnia również twojego odrodzonego wewnętrznego człowieka i daje ci moc do umartwiania uczynków ciała (Rzym. 8:13).

Proces oczyszczania

Jezus powiedział: „Jeśli będziesz przynosił owoce, przytnę cię” (Jn. 15:2). Czy nam się to podoba, czy nie, jeżeli przynosimy owoce jako gałązki krzewu oliwnego, Ojciec będzie nas podcinał. Dlaczego? Abyśmy mogli przynosić więcej owoców.

Uważaj, bo gdy zaczniesz systematycznie modlić się językami, sprowokujesz wewnętrzną wojnę, ponieważ wszelkie nieczystości, których nie chcesz się pozbyć, zaczną wypływać na wierzch. Bóg chce je odcinać z twojego życia, aby diabeł nie miał szans cię zniszczyć, i abyś mógł wypełnić swoje niebiańskie powołanie.

Duch Święty odcina martwe gałązki, które są jak pokrywa nad naszym życiem i przeszkadzają nam wzrastać w Bogu. Za każdym razem, kiedy Pan chce nas

użyć, diabeł wykorzystuje te gałązki do powstrzymania nas; czy to przez finanse, niewłaściwą postawę, nieprzebaczenie, czy przez inne problemy. Jeżeli nie pozwolimy Duchowi Świętemu oczyścić nas z martwych gałązek, diabeł zatrzyma nas w naszym małym świecie przez resztę życia.

Mogę zapewnić cię, że Duch Święty nie będzie próbował usunąć z twojego życia żadnej suchej gałązki, której nie chcesz się pozbyć. Poczeka, aż przez modlitwę językami wzrośniesz w Duchu i poradzisz sobie z emocjonalną wojną – następstwem odcinania martwej gałęzi od twojego życia.

Proces oczyszczania nie zawsze jest przyjemny, lecz zawsze jest niezbędny, ponieważ w ten czy inny sposób i tak będziemy oczyszczani. Albo poddamy się temu procesowi teraz, albo nastąpi to w dniu sądu ostatecznego, gdy nasze uczynki przejdą próbę ognia (1 Kor. 3:12-15). Właśnie tego dnia będziemy oczyszczeni z wszystkich uczynków ciała, których nie umartwiliśmy za życia.

Lecz oto dobra nowina! Nie musimy sami umartwiać uczynków ciała. Według Listu do Rzymian 8:13 Bóg dał nam Ducha Świętego – przez Niego nas wzmacnia i oczyszcza ze wszystkiego, co może okraść nas z nagrody:

**Jeśli bowiem według ciała żyjecie,
umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała
umartwiacie, żyć będziecie.**

Najpotężniejszym orężem szatana jest zwiedzenie. Jego cel, to skraść nam nagrodę przez trzymanie nas

w nieświadomości odnośnie naszego życiowego powołania. Diabeł wie, że kiedy już wszystko będzie powiedziane i zrobione, zostaniemy wynagrodzeni za to, jak wiele Bożego planu zdołaliśmy wypełnić.

Dlatego nie chcę czekać na wielki sąd Chrystusa, aby pozbyć się mojej cielesności, przeszkadzającej mi w chodzeniu z Bogiem. Muszę wiedzieć, jak działa Duch Święty w procesie przygotowywania mnie do Bożego powołania.

Krok pierwszy: obudzenie sumienia

Musisz zaakceptować to, że nie możesz budować swojego duchowego człowieka bez poddania się zarazem procesowi oczyszczenia. Nie można wzrastać w Bogu jeżeli istnieją rzeczy powstrzymujące ten wzrost.

Pierwsza rzecz, której Duch Święty dokona, gdy będziesz modlił się językami to obudzi twoje sumienie. Będzie ci trudniej niż dotąd żyć cielesnie.

Gdy przykładowo ktoś powie uszczypliwą uwagę na twój temat, tylko się uśmiechniesz i oddasz chwałę Bogu za wewnętrzną wolność. Może myślisz: Kiedyś bym tak nie zrobił. Pokazałbym mu, gdzie raki zimują! Coś się jednak zmieniło. Proces budowania postępuje do przodu.

Kiedy Duch Święty uwrażliwia twoje sumienie na zło, jest On przy tobie i chce ci pomóc je przewyciężyć. Możesz wtedy użyć swojej wiary i przeciwstawić się ciału – kolejny uczynek ciała jest odcięty i jesteś od niego wolny. To oznacza wzrost.

Objawienie rzeczy ukrytych w ciemnościach

Pamiętaj o czym mówiliśmy wcześniej – tajemnice, które wyznajesz podczas modlitwy językami – przynoszą korzyści tobie, nie Bogu. Za każdym razem, gdy modlisz się w Duchu, wyznajesz przed Bogiem tajemnice Chrystusa ukryte w twoim wnętrzu. Ojciec odpowiada na twoje modlitwy i otrzymujesz poznanie Bożego Słowa. Zaczynasz rozumieć, kim Jezus jest w tobie.

W tym samym czasie, gdy objawia ci tajemnice, Duch Święty rzuca również światło na duchowe przeszkody ukryte w ciemnościach: grzech, negatywne cechy charakteru i wady, powstrzymujące cię przed przyniesieniem stokrotnego żniwa zgodnego z Bożym planem w twoim życiu.

Jezus mówi o tym w Ewangelii Marka 4:20-22 po tym, jak opisał różne rodzaje złej gleby ludzkich serc:

Owymi zaś, którzy są zasiani na dobrej ziemi, są ci, którzy słuchają słowa, przyjmują je i wydają owoc trzydziestokrotny i sześćdziesięciokrotny, i stokrotny.

I mówił im: Czyż przynoszą światło po to, aby je postawić pod korcem albo pod łóżkiem? Czyż nie po to, aby je postawić na świeczniku?

Gdy przyjmuję Boże Słowo, zarówno spisane, jak i objawienie Jego osobistego planu dla mnie, Jezus nazywa mnie „dobrą glebą”, która przyniesie owoc trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny.

Następnie Syn Boży zadaje pytanie: „Czyż przynoszą światło po to, aby je postawić pod korcem albo pod łóżkiem?”. Odpowiedź brzmi: „Nie”. Czy zapalona świeczka wniesiona do ciemnego pokoju nie rozświetli ciemności? Czy Bóg dał ci swoje Słowo po to, abyś go nie rozumiał?

W dwudziestym drugim wersecie Jezus mówi:

Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione i nic nie pozostało utajone, co by nie wyszło na jaw.

Innymi słowy, kiedy Duch Święty zaczyna Słowem oświecać twojego ducha, można to porównać do wejścia z zapaloną świeczką do ciemnego pokoju. Każda przeszkoda, chociaż niewidoczna w ciemności, będzie widoczna przy świetle.

W powyższym fragmencie Jezus mówi o twoim życiu. Instruuje cię na temat obnażania życiowych problemów, które przeszkadzają nam w chodzeniu z Bogiem.

Duch Święty zapalił pochodnię Pana w tobie w momencie, gdy narodziłeś się na nowo. Podczas każdej modlitwy językami rozpalasz ją coraz jaśniej. Wtedy, mój przyjacielu, zaczyna się wewnętrzna wojna. Dlaczego? Ponieważ ciało nie lubi, kiedy uczynki stają się widoczne w świetle. Ciało można przyrównać do karaluchów w tanich hotelach. Gdy włączasz światło, szybko szukają schronienia. Lubią osłonę ciemności.

Podobnie jest z twoim ciałem. Gwarantuję ci, że twoje ciało nie będzie chciało pozbyć się tego wszystkiego, co oświecili Duch Święty!

Wewnętrzna przemiana poprzedza zewnętrzną zmianę

Zanim zrozumiałem dynamikę wewnętrznej wojny nie mogłem pojąć, dlaczego tak wielu ludzi, chociaż są głodni Boga i zachęteni do modlitwy w Duchu Świętym, poddaje się, zanim zaczną dostrzegać jakąkolwiek zmianę. Wtedy zdałem sobie sprawę z tego, że wielu z nich poddaje się, gdyż szuka odpowiedzi w niewłaściwym miejscu.

Do zilustrowania tego użyjmy przykładu. Przypuśćmy, że wierzący z entuzjazmem zaczyna modlić się językami. Postanawia: – Popatrz diable, znajdę sobie jakieś miejsce i każdego dnia przez godzinę będę się modlił językami. Biada każdemu, kto będzie mi chciał w tym przeszkodzić! Popamięta mnie!

Następnie człowiek ten maszeruje do swojej komory z pięciokilową Biblią pod ręką. Będzie się modlił godzinę każdego dnia. Jest tylko jeden problem. Podejmując się tego zobowiązania cierpiał na depresję maniakalną, miał nieuleczalną chorobę, a jego firma była w trakcie ogłaszania bankructwa.

Nie dba jednak o to, ponieważ znalazł rozwiązanie. Myśli: Znalazłem Kogoś, kto zna moje słabości i będzie się modlił o ten problem. Teraz wszystko się zmieni!

Mija jeden miesiąc. Godzina modlitwy każdego dnia. Żadnych zmian. Mijają trzy miesiące. Człowiek ten zaczyna się rozglądać.

– Coś nie tak?

– Nie, wszystko dobrze. Przez trzy miesiące modliłem się w Duchu! Jeżeli ktoś powinien dostać odpowiedź, to chyba z pewnością ja!

Człowiek ten tak naprawdę szuka czegoś spektakularnego i zupełnie nie zauważa dokonującego się w jego wnętrzu cudu! Innymi słowy oczekuje, że Bóg odpowie na jego modlitwę językami i w jakiś cudowny sposób zmieni okoliczności, w jakich się znalazł. A jednocześnie nie zauważa wspaniałego dzieła Ducha Świętego w jego wnętrzu.

Prawdopodobnie wyobraża sobie wielkiego, białego ogiera z płomiennymi oczami, który w gromach przybywa do jego domu. Gdy jest już blisko rozpoznaje jeźdźca.

– Ojej, to Jezus! Modlitwa językami naprawdę działa!

Jezus zatrzymuje konia obok niego i mówi: – Po pierwsze, daj mi listę wszystkich ludzi, którym jesteś winien pieniądze.

Po otrzymaniu listy odjeżdża, zostawiając z tyłu chmurę kurzu. Wraca po trzydziestu minutach i mówi: – Wszystkie rachunki zapłacone.

Następnie Jezus mówi: – Przepraszam cię na chwilę – i zamierza się na ducha ubóstwa, którego właśnie dojrzał gdzieś w cieniu. Po chwili ogier rozgniała kopytem demona i duch ubóstwa zostaje złamany nad życiem jeszcze jednego wierzącego!

Jezus zatrzymuje konia i zsiada z niego. Podchodzi do wierzącego i kładzie na nim ręce. Choroba i depresja natychmiast go opuszczają! Wierzący wykrzykuje: – Ojej, jestem zupełnie innym człowiekiem, a modliłem się tylko trzy miesiące! To naprawdę działa!

Jezus dosiada swojego wierzchowca i odjeżdża. Nagle zatrzymuje się i wraca. Mówi: – Przy okazji, zapo-

mniałem o tym. – Sięga do kieszeni i wyciąga kopertę z tysiącem dolarów. – To na drobne wydatki i obiad w kościelnej restauracji po nabożeństwie.

Syn Boży znika po chwili za horyzontem w blasku zachodzącego słońca podśpiewując wesołą melodię. Ubłogosławiony człowiek wzdycha i ociera ręką zroszone potem czoło. – To było prawdziwe uwolnienie!

Wielu ludzi popełnia właśnie taki błąd. Modlą się językami i czekają na nagłą zmianę zewnętrznych okoliczności. Zapominają jednak, że tak naprawdę ponadnaturalna przemiana zachodzi w ich duchu. Dlatego często poddają się, zanim Bóg może w nich dokonać najważniejszych przemian. Szukają spektakularnych manifestacji, a tracą prawdziwy cud.

Pamiętaj, Bóg chce odpowiedzieć na modlitwę językami, jak i na każdą inną! A ponieważ to nasz duch się modli (1 Kor. 14:14), on też otrzymuje odpowiedź.

Chciałbym teraz wyjaśnić, w jaki sposób duch człowieka otrzymuje odpowiedź na modlitwę w Duchu Świętym. Przypuśćmy, że zorganizowałem konferencję, podczas której setki ludzi z entuzjazmem przyjęło nauczanie o modlitwie językami. Są nawet do tego stopnia podekscytowani, że postanawiają poświęcić jakiś czas na modlitwę każdego dnia.

Lecz po kilku tygodniach nie dostrzegając żadnych widocznych zmian, ludzie zaczynają się wykruszać, a na koniec zostaje tylko jedna wierna osoba.

Powiedzmy, że człowiek ten jest wierny swojemu postanowieniu przez kilka miesięcy. Modli się więc w Duchu i wyczekuje zmiany. Stopniowo w jego wnętrzu dzieje się coś cudownego. Słowo staje się bardziej zro-

zumiały. Wersety, których wcześniej nie mógł pojąć, stają się teraz jasne. Podczas rozmów z przyjaciółmi wyjaśnia fragmenty, które były dla niego tajemnicą. Gdy ludzie przychodzą do niego z problemami zastanawia się: – Dlaczego nie postąpią w ten sposób? – wydaje mu się to takie oczywiste.

Człowiek ten doświadcza wpływu modlitwy językami na swojego ducha. Doświadcza Bożej odpowiedzi na tego rodzaju modlitwę.

W podobny sposób twój duch może przyjmować mądrość i prowadzenie do wypełnienia osobistego planu dla twojego życia. Możesz rozwijać swoje poznanie i wiedzieć, czego Bóg chce, nawet jeżeli czasami nie będziesz wiedział, jak to zrobić.

Wcale nie oznacza to, że zmiany nie będą również widoczne w zewnętrznych okolicznościach. Wprost przeciwnie! Zaczną się dziać najbardziej nieoczekiwane i niezwykle rzeczy. Bóg będzie działał w twojej pracy, rodzinie i twoim osobistym życiu. Przyjaciele i najbliżsi dostrzegą w tobie zmianę, w miarę jak będą wpływać z ciebie wiara i poczucie pewności.

Widziałem wiele cudów będących rezultatem wytrwałej modlitwy w Duchu Świętym. Lecz najpierw potrzebujesz wiary, wywodzącej się z Bożego Słowa (Rzym. 10:17). W miarę, jak zwiększa się zrozumienie Słowa, potęguje się także proces oczyszczania, który zmienia człowieka od wewnątrz. Wtedy, według Bożego porządku, zewnętrzne okoliczności zaczynają układać się zgodnie ze zmianami, które wcześniej nastąpiły w wewnętrznym człowieku.

Rozpraw się z korzeniem, nie ze złym owocem

Bóg użył domu, znajdującego się w naszym sąsiedztwie, aby nauczyć mnie pewnej lekcji. Każdy nienawidzi tego domu. Przejeżdżając przez naszą dzielnicę wszędzie widzisz ładne domki, tylko ten jeden szpeci okolicę.

W ogrodzie są porozsypywane śmieci, gdzieniegdzie sięgające kolan. Sam budynek aż prosi się o pomalowanie. Trawnik nie był koszony od wieków. Wokół walają się stare samochody bez opon. A wszystko to jest w samym centrum ładnej dzielnicy!

Okoliczni mieszkańcy są źli na właściciela zaniedbanego domu, lecz nikt, jak dotąd, nie mógł go przekonać do zmiany wyglądu jego podwórka. – Mieszkałem tu zanim wszystkie wasze domy zostały zbudowane – odpowiada i nie chce nic zmienić.

Pewnego dnia, gdy jadąc mijalem tę nieszczęsną posesję, pomyślałem: O mój Panie, co za bałagan! Wtedy Duch Święty skorzystał ze sposobności i dał mi dobrą lekcję. Powiedział do mojego ducha: – Czy wiesz, że otoczenie tego domu przedstawia dokładny obraz wnętrza jego właściciela?

O, interesujące! Pierwsza rzecz, którą chciałem zrobić po powrocie do domu ze świeżym objawieniem, to skosić swój trawnik!

Duch Święty chciał mi jednak pokazać coś więcej. Wielu chrześcijan popełnia błąd i starają się „uprzątnąć” złe owoce z drzewa swojego życia zamiast zająć się korzeniem, który jest źródłem tych owoców!

Często odwołujemy się do ludzkich emocji robiąc wezwanie do modlitwy.

– Przybiegnij tu i zostaw na ołtarzu swoje wszystkie złe owoce – mówi kaznodzieja.

Ludzie wychodzą więc do modlitwy, klękają i myślą: Dobrze, już więcej nie uderzę swojej żony. Nie będę już pił.

Wybierają jakiś zły owoc swojego życia, kładą go na ołtarzu i odchodzą do domu. Oczywiście, dobrze, że pokutowali i zobowiązali się przed Panem nigdy więcej tego nie robić. Jednak jeżeli nie rozprawią się z korzeniem swojego problemu – duchowymi przeszkodami ukrytymi w ciemności – zły owoc po prostu znowu odrośnie.

Siła woli a umartwianie Duchem

Sam nie możesz odkryć w swoim życiu korzeni cielesnych uczynków. Tylko Duch Święty może dokładnie zbadać głębokości twojego serca i je odkryć. Następnie buduje On naszego odrodzonego ducha, aby ten systematycznie, każdego dnia, umartwiał uczynki ciała. Dlatego chrzest w Duchu Świętym ma miejsce w ludzkim duchu. Tylko z tego miejsca wywodzi się stała zmiana.

Od dwudziestu pięciu lat jestem w służbie i odkryłem, że ludzie nie mogą się sami zmienić. Na przykład, gdy poświęciłem na nowo swoje życie w kościele ruchu uświęceniowego, ludzie cały czas mówili mi, co mam robić a czego nie. Kazali mi przestać grzeszyć i dali całą listę zasad do przestrzegania.

Jednak zanim nie odkryłem, w jaki sposób mogę uwolnić w sobie moc Ducha Świętego, nie mogłem

uśmiercić swojej cielesności. Gdy się o tym dowiedziałem, Duch Święty mógł pełniej manifestować się przede mną.

Naturalny umysł może jedynie próbować zmienić się przy pomocy siły woli. Co to takiego? Jest to proces, w którym poddajesz się dyscyplinie i z całych sił starasz się przezwyciężyć problem.

– Nie będę już grzeszył. Nie będę już grzeszył – mówisz zaciskając zęby. Jednak pomimo tych starań nie możesz przy pomocy swojej woli pozbyć się cielesnego przyzwyczajenia.

Z drugiej strony umartwianie Duchem jest procesem, w którym Duch Święty porusza się w tobie niszcząc to, co cię wiązało. Grzech przestaje dominować nad tobą, a ty zaczynasz dominować nad grzechem!

Nie zaczynaj od końca

W jaki sposób możemy uwolnić w nas moc do umartwiania uczynków ciała? List do Rzymian 8:26 daje nam odpowiedź:

Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co i jak się modlić, ale sam Duch wstawia się za nami w trudnych do wyrażenia jękach (KJV).

Kluczem do uwolnienia mocy Ducha Świętego w naszym życiu jest ponadnaturalna modlitwa językami. Duch Święty mówi: – Wybacz, ale chciałbym ci pomóc. Jeżeli mi pozwolisz, będę wstawiał się za tobą w niewysłowionych westchnieniach. Złamię moc wszelkiej prze-

szkody na drodze do tego, co Bóg dla ciebie przygotował.

Kościół ruchu uświęceniowego, do którego uczęszczałem jako młody chłopak, nie rozumiał tej prawdy. Nauczali zamiast tego doktryny o „trzech uczynkach łaski” – najpierw zbawienie, potem uświęcenie (czyli oddzielenie od świata), a na koniec wypełnienie Duchem Świętym. Mówili mi więc: – Musisz się narodzić na nowo.

– Już to zrobiłem.

– Teraz musisz się uświęcić.

– Co to znaczy? – pytałem.

– Musisz przestać pić, żuć tytoń i robić tym podobne rzeczy.

– Wtedy mogę przyjąć Ducha Świętego? – zapytałem.

– Zgadza się.

– Czy to oznacza, że nie mogę najpierw przyjąć zbawienia, potem chrztu w Duchu Świętym, a dopiero potem się uświęcać?

– Nie ma mowy! Czy sądzisz, że Bóg będzie chciał ochrzcić śmierdzącego tytoniem i alkoholem, nieuświęconego chrześcijanina?

– Rzeczywiście – odparłem – Raczej nie.

Lecz w ten sposób zaczynamy od końca! Według Biblii uczynki ciała umartwiamy Duchem.

Często słyszałem takie stwierdzenie: – Aby otrzymać Ducha Świętego musisz być tego godny.

Odpowiadałem na to: – No tak, ale właśnie do tego potrzebuję Ducha Świętego!

– Nie możesz Go otrzymać – słyszałem odpowiedź.

Pomimo takich opinii, zostałem napełniony Duchem Świętym! Pewnego wieczoru wyszedłem w kościele do

modlitwy i Duch zstąpił na mnie. Z powodu nieświadomości walczyłem z chęcią mówienia ponadnaturalnym językiem, który powstawał w moim wnętrzu.

Później, kiedy byłem sam i uwielbiałem Boga w domu, Duch Święty ponownie na mnie zstąpił. Upadłem na podłogę pod Bożą mocą i zacząłem mówić językami. Od tamtej pory nie przestaję tego robić!

Nie mogłem o tym nikomu powiedzieć, ponieważ w dalszym ciągu paliłem fajkę i oglądałem serial: „Star Trek”! Wtedy Duch Święty powiedział: – Pozwól mi coś zrobić, synu. Mam moc, aby ci pomóc w twoich słabościach.

Kontynuowałem modlitwę językami. W drodze do kościoła popalałem swoją fajkę, a wracając miałem takie wyrzuty sumienia, że wyrzuciłem ją przez okno mojego samochodu.

Następnego ranka, w poniedziałek, kupiłem nową. Paliłem ją do wieczornego spotkania w środę, po którym znowu ją wyrzuciłem. Proces oczyszczania dokonywał się we mnie; modlitwą językami sprowokowałem wewnętrzną wojnę!

Odkryłem w ten sposób, że umartwianie ciała mocą Ducha Świętego sięga samego korzenia problemu i w konsekwencji zmieniają się także owoce. Nie pamiętam dokładnie, kiedy fajka została „odcięta” od mojego drzewa. Lecz jestem przekonany, że kiedy Duch Święty wystarczająco wzmocnił mojego ducha, ten uderzył w korzeń, a złe owoce uschły i odpadły na dobre. To było wspaniałe!

Przypowieść o siostrze Diecie

Przypowieść o siostrze Diecie pomoże nam lepiej zrozumieć różnicę pomiędzy naszą wolą, a umartwianiem przez Ducha. Każdego roku w styczniu siostra Dieta ponownie postanawia tę samą rzecz: – Zrzucę piętnaście kilogramów nadwagi. Przystaję jadać w McDonald's, rezygnuję z ciast i słodczy. Będę jeść jedynie sałatki i rozpocznę szeroki program ćwiczeń!

Nasza bohaterka roznieca swoje emocje i motywuje się do działania. Pierwszego dnia rozpoczyna dietę. Trwa w swoim postanowieniu przez dwa miesiące zmagając się z licznymi pokusami. W trzecim miesiącu mówi: – O Boże! Znowu sałatka!

Pewnego dnia pastor dostaje telefon z lokalnej cukierni: – Pastorze mamy tu kobietę, która podaje się za jedną z twoich parafianek. Właśnie zrujnowała naszą cukiernię. Nazywa się Siostra Dieta. Czy ją znasz?

– Tak, znam ją.

– Mówi coś od rzeczy... coś na temat osłabionej woli...

– Co się jej stało?

– Nie mam pojęcia. Czy oglądałeś kreskówki „Królik Bugs”, gdzie Diabeł Tasmański wiruje jak tornado i pożera wszystko na swojej drodze? Cóż, Siostra Dieta wdarła się do budynku i zjadła wszystko ze sklepowej chłodziarki. Później wyważyła drzwi do chłodni... i wciąż tam jest! Założyliśmy jej dwa kaftany bezpieczeństwa. Czy możesz ją stąd zabrać?

Pastor odbiera ją więc ze sklepu. Podtrzymywana nie przestaje niewyraźnie mamrotać – Nie wytrzymałam. Moja wola nie wytrzymała.

Przypowieść o siostrze Diecie jest może lekko przesadzona, ale myślę, że rozumiemy jej sens. Siła woli nie może do końca pomóc ci przewyciężyć uczynków ciała. Jedyny, naprawdę efektywny sposób, żeby to osiągnąć, to skorzystać z pomocy Ducha.

Siła woli to za mało

Oto jeszcze jeden przykład, jak ciało może stawiać opór, gdy decydujemy się na zmianę jedynie dzięki sile woli. Jeżeli mąż i żona mają małżeńskie problemy, doradztwo rodzinne może okazać się pomocne. Doradca uczy wtedy obie strony, w jaki sposób powinny wypełniać swoją rolę w związku. Podsumowując, mówi im: – Jeżeli tylko tak postąpicie, wasze małżeństwo się zmieni.

Łatwo jest powiedzieć ludziom, co muszą zmienić w małżeństwie. Jeżeli jednak doradca nie nauczy męża i żony w jaki sposób odkrywać korzeń problemu oraz jak pozwolić Duchowi Świętemu odcinać słabości, które są źródłem problemu, jego porada okaże się tylko nieefektywnym przemówieniem.

Pobudzeni emocjonalnie będą zdeterminowani do zmiany i opuszczą biuro doradcy. Po powrocie do domu pierwszą rzeczą, jaką żona robi, to kupuje i czyta poleconą książkę pod tytułem: „Zrób coś dla siebie i Kochaj swojego współmałżonka”.

Mąż przychodzi do domu po ciężkiej pracy w biurze. Żona jest bardzo skąpo ubrana, na stole palą się świeczki, wszystko to tworzy romantyczną atmosferę.

- Gdzie są dzieci? – pyta mąż.
- Nieważne, Kochanie – słyszy odpowiedź.

– Panie, mam nową żonę! – stwierdza zdziwiony.

Później żona zostawia na stole w widocznym miejscu książkę: „Zrób coś dla siebie i kochaj swojego współmałżonka”. Mąż oczywiście znajduje ją i czyta. Wracając do domu następnym razem przynosi czerwoną różę i wita ją słowami: –Wróciłem, najdroższa.

Chociaż do tego nie przywykł, zaczyna traktować żonę z czułością, zwracając uwagę na te wszystkie drobne rzeczy, które znaczą tak wiele.

W sobotni poranek żona budzi się w pocałunkach. Mąż serwuje śniadanie do łóżka, a obok zastawy kładzie czerwoną różę. Jest szczęśliwa, ma nowego męża.

Przez jakiś czas oboje są w siódmym niebie. Lecz trzy miesiące później postanowienie bycia kochającym współmałżonkiem słabnie.

Nadchodzi kolejny sobotni poranek, żona budzi się w pocałunkach, śniadanie jest gotowe, obok leży czerwona róża.

– Ojej, czy w tej kwaciarni nie mają nic poza różami? – pyta z grymasem.

– Zaraz cię popędzę z tego łóżka, kobieto! – Mąż natychmiast kontratakuje. Wojna płci rozpętuje się na nowo!

Bez względu na to, czy to dotyczy palenia, obżarstwa, kłócenia się ze współmałżonkiem, czy jakiegoś innego uczynku ciała, zasada jest ta sama – jeżeli umartwiając swoje ciało polegasz jedynie na sile woli, nie zajdziesz daleko. Uczynki ciała umartwiamy Duchem.

Boże Słowo jest podstawą

W Ewangelii Jana 15:2 Jezus mówi, że Ojciec oczyszcza każdą latorośl, która przynosi owoc, aby wydawała

więcej owocu. W następnym wersecie kontynuuje: **Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem** (werset 3). Inaczej mówiąc, Boże Słowo wyznacza ramy dla naszego życia. Bez niego skąd wiedzielibyśmy, co jest właściwe, a co nie?

W całym wszechświecie istnieje tylko jedna podwalina prawdy – Boże Słowo. Świat Islamu mówi: „Nasza religia jest prawdą”. Jednak nie jest. To zwiedzenie, lecz muzułmanie o tym nie wiedzą. Buddyści również starają się przekonać świat o tym, że mają prawdę. Chociaż niektóre ich dogmaty zawierają zdrową życiową mądrość, buddyści nie mają całej prawdy.

Słowo jest jedynym, godnym zaufania, źródłem prawdy. Ono nie jest z tego świata, pochodzi od Boga.

Druga osoba Trójcy, to Logos – Słowo, które stało się ciałem w osobie Jezusa Chrystusa. Bóg wybrał potężne Logos, aby było mostem łączącym Stwórcę i ludzkość. Jezus przedstawił nam Boga. Będąc na ziemi powiedział: „Kto mnie widział, widział Ojca” (Jn. 14:9).

Starożytni filozofowie szukali czegoś, co przybliżyłoby Boga człowiekowi. Sokrates, Platon i inni sławni mędrcy starali się wejrzeć w wieczność, pytając: Czy coś tam jest? Kto to wymyślił? Kto za tym wszystkim stoi? Nie mieli odpowiedzi na swoje pytania. Wiedzieli tylko, że coś musi tam być.

Jan otrzymał objawienie, którego przez lata szukali ci wszyscy greccy filozofowie.

– Czy chcecie wiedzieć, kto stoi za tym wszystkim?
– zapytał – Powiem wam: „Na początku było *Logos*, a *Logos* było u Boga, a Bogiem było *Logos*. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie powstało, a bez

niego nic nie powstało, co powstało” (Jn. 1:1-3). Potężne *Logos* stoi za tym wszystkim. Ono otworzyło ludzkości drogę do Boga.

Jeżeli więc próbujesz oczyszczać się według innych standardów niż *Logos*, marnujesz czas. Jedną z najbardziej zwodniczych rzeczy jest religia uczynków, która rozmija się z Bożym Słowem. Możesz zmarnować życie próbując podążać za wymyślonymi przez ludzi zasadami, lecz one i tak nie zmieniają cię od wewnątrz. Jest tylko jeden, prawdziwy proces oczyszczania. Jezus tak powiedział: **Wy jesteście już czyści DLA SŁOWA, które wam głosiłem** (Jn. 15:3).

Wyrwij się z kręgu porażek

Proces umartwiania uczynków naszego ciała – fobii, braków i złych przyzwyczajęń przeszkadzających nam wyrwać się z kręgu porażki – dokonywany jest więc przez Ducha zgodnie z Bożym Słowem. Tylko w ten sposób możemy stanąć ponad ograniczeniami naszego życia. Jeden z głównych celów prowadzenia Ducha Świętego w naszym życiu polega na tym, że pomaga nam wyzbyć się starych uczynków ciała. Te stare nawyki mogą niweczyć wszystko, co Bóg dla nas zamierzył.

Pewnego dnia zapytałem mojego brata (był wtedy detektywem w Memphis) czy wie, dlaczego nie został multimilionerem? Doskonale znał powód. Jego praca nie miała z tym nic wspólnego. Ograniczone myślenie, które dominowało nad całym jego życiem stało się jego więzieniem.

W Ewangelii Marka 9:23 Jezus powiedział, że dla wierzącego wszystko jest możliwe. Dlatego jedyną prze-

szkodą, która stoi ci na drodze do cudu jest cielesny sposób rozumowania, ograniczający cię w sferze duszy. Jest to niebiblijny wzorzec i wiara w oparciu o niego nie może niczego powołać do życia. Zamiast wiary zawiera jedynie nadzieję i to niewłaściwą, pełną obawy i zamieszania. Jednak Duch Święty będzie zamieniał to na taki rodzaj nadziei, w której wiara powołuje do bytu to, czego nie widać. Aby to jednak mogło nastąpić, musimy poddawać się prowadzeniu Ducha Świętego, podczas gdy usuwa On z naszego życia te wszystkie destruktywne wzorce. W przeciwnym razie do końca życia pozostaniemy w niewidzialnym więzieniu.

Nie przypadkiem Paweł ucząc na temat umartwiania ciała w Liście do Rzymian 8:13 tak kontynuuje w czternastym wersecie: **Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi**. Wersety trzynasty i czternasty nawiązują do tej samej myśli. Zwrot „dziećmi Bożymi” odnosi się w tym miejscu do dojrzałych wierzących, w których Duch Święty wykonał pewną pracę i dlatego mogą żyć w oparciu o swoją nową naturę, a nie w uczynkach ciała.

Werset czternasty mówi o stanie duchowej dojrzałości, gdzie cielesne wzorce myślowe nie dominują w tobie, ponieważ nie chodzisz w ciele, lecz w Duchu.

Często niedojrzali i cielesni wierzący chcą, aby Duch Święty dał im rozeznanie na temat innych ludzi albo pomógł im wybrać samochód. Wszystko, co Duch Święty może jednak zrobić z chrześcijaninem w takim stanie, to pomóc mu wyjść z jego własnego bałaganu.

Może mówisz: – Chciałbym, żeby Bóg wprowadził mnie w tę służbę, lub dał mi tę pracę.

Najpierw jednak chce cię wyzwolić ze wszystkiego, co nie pozwala ci wyjść z kręgu porażki.

List do Rzymian 8:13-14 mówi: „Każdy, kto pozwoli Duchowi Świętemu budować swojego odrodzonego, wewnętrznego człowieka, staje się dojrzałym dzieckiem Bożym”. Jedyne przez ducha można efektywnie umartwiać uczynki ciała. Duch Święty pomoże ci pozbyć się tego zniewalającego systemu myślowego.

Paweł w Liście do Rzymian opisuje stan takiego zniewolenia: „Nędzny ja człowiek, ciało ciągnie mnie do grzechu i im bardziej chcę służyć Bogu, tym staje się to trudniejsze. Nie mam siły tego zmienić. Chociaż Bóg dał mi Zakon i staram się go przestrzegać, jest to bardzo trudne. Moje zmaganie wydaje się nie mieć końca”.

Ta beznadziejna sytuacja duchowa jest powodem, dla którego świat jest winny przed Bogiem i podlega Jego sądowi. Dlatego ludzkość potrzebowała Zbawiciela. W ósmym rozdziale Listu do Rzymian czytamy o Nim oraz o tym, jak przyszedł przeprowadzić nas z cielesnego zniewolenia do chodzenia w Duchu.

Burzenie warowni w duszy

Wystarczy spojrzeć na słowo „umartwiać”, aby zobaczyć, że proces ten jest walką. Paweł opisuje ją w 2 Liście do Koryntian 10:4:

Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej.

Według apostoła jest to walka i mamy w niej duchowy oręż. Inaczej mówiąc, nie prowadzimy tej wojny przy pomocy naturalnych środków. Bóg wyposażył nas w po-

tężną broń do burzenia niewidzialnych warowni, wzniesionych w naszym życiu.

Kiedy niektórzy wierzący myślą o „warowniach” opisanych w czwartym wersecie, wyobrażają sobie niewidzialne mury wokół miasta zbudowane przez szatana, by powstrzymać mieszkańców przed zbawieniem. Uważają, że ich służba to burzenie tych warowni nieprzyjaciela.

Paweł mówi jednak w tym fragmencie o naszej osobistej walce. Skąd o tym wiem? Koniec czwartego i piątego wersetu wyjaśnia to:

...nim też unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi.

Gdzie są złe zamysły, które mamy zmusić do poddania w posłuszeństwo Chrystusowi? Autor listu nie zmienił tematu pomiędzy czwartym a piątym werselem. Jeżeli zły zamysł jest w tobie, w tobie również znajduje się warownia.

Warownie opisywane przez Pawła to myśli, podnoszące się przeciw poznaniu Boga. Są to cielesne twierdze, wzniesione w duszowym wymiarze. Apostoł każe nam je unicestwiać, ponieważ każda duszowa warownia stanowi dla diabła platformę, z której może on działać w naszym życiu. Niektóre z nich są tak potężne, że jeżeli ich nie zniszczymy, nigdy nie będziemy mogli wypełnić Bożego powołania.

Na warownię mogą złożyć się różne uprzedzenia, które do tego stopnia zatrzymują daną osobę, że przez

poróżnienie i nieprzebaczenie oddala się od prawdy. Może to także być cały system religijny zniewalający serca i umysły całego narodu. Bez względu na to, czy jest to warownia w duszy pojedynczego człowieka, czy całego narodu, wszystko ma swój początek w pysze, podnoszącej się przeciw poznaniu Boga.

Cieszę się, ponieważ Pan dał mi potężny oręż zdolny niszczyć wszelkie warownie! Nie jest to broń fizyczna, lecz działa w sferze Ducha.

Najpotężniejszą bronią, jaką dostaliśmy od Boga jest w nas trzecia osoba Trójcy. Duch Święty wyposaża nas z kolei w następny ważny oręż, jakim są ponadnaturalne języki.

Język ten pomaga nam budować się i stawać ponad cielesnością, gdzie dominują naturalne zmysły. Gdy modlimy się w Duchu Świętym, On zaczyna w nas proces oczyszczania z „wszelkiego zamysłu” podnoszącego się przeciw poznaniu Boga.

Gdzie ma miejsce proces oczyszczania? Wszystko, co manifestuje się na zewnątrz jest odbiciem tego, co znajduje się w nas. Dlatego oczyszczanie dotyczy sfery naszego charakteru.

Duch Święty rozpoznaje myśli i intencje naszego serca, wykorzenia schematy myślowe i duszewe warownie, prowadzące nas do klęski.

Gdy modlimy się językami w celu osobistego zbudowania, Duch Święty niszczy w nas wszelką „konstrukcję”, która nie została wzniesiona przy pomocy Bożego Słowa.

Słowo Boże jest ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, zdolny oddzielić duszę od ducha (Hebr. 4:12). Jedny-

nie ono może dokonać tak precyzyjnego cięcia. W procesie oczyszczania obejmującego sfery duszy i ducha jest ono jedynym autorytetem, któremu ufam, usiłując zrozumieć działanie Ducha Świętego we mnie.

Nie ma znaczenia, jak wiele demonów podnosi krzyk przeciwko mnie. Stawię czoła atakowi w oparciu o Słowo. Ten obosieczny miecz penetruje sfery mojego ducha i dlatego nie wierzę w nic, co nie jest zgodne z linią Bożego Słowa.

Ostatnie czterdzieści procent

Jeżeli chcesz przejść zwycięsko przez proces oczyszczania, musisz mieć właśnie taką determinację, ponieważ tylko w ten sposób oprzesz się atakom nieprzyjaciela. Dlaczego? Umartwianie ciała nie jest przyjemnym doświadczeniem, a twoje ciało nie będzie chciało się poddać. Trzy miesiące modlitwy językami i wzrastania w Bogu nie będzie takie łatwe!

Jeżeli czegoś nie chcę w moim życiu, to z pewnością „martwej gałązki”. Jestem więc gotowy przejść przez każdą nieprzyjemność, aby Duch Święty mógł usunąć z mojego życia wszystko, co sprzeciwia się Bożej woli.

Martwe latorośle, nad którymi Duch Święty pracuje teraz w moim życiu, to ostatnie czterdzieści procent. Jestem na drodze do stokrotnego żniwa.

Nie trudno jest poruszać się na poziomie sześćdziesięciu procent swoich możliwości. Ostatnie czterdzieści procent stanowi prawdziwe wyzwanie. Dotyczy ono tego, czy działasz w oparciu o Bożą miłość, czy nie.

Po usunięciu ostatnich czterdziestu procent ciemności z twojego życia zacznasz inaczej reagować, gdy

ludzie cię obrażają, biją w policzek, czy podają do sądu. Zamiast oddawać obrazą za obrazę, okazujesz jedynie Boże miłosierdzie. Dobrze świadectwo jest dla ciebie najcenniejsze i jesteś zdecydowany nie ranić innych ludzi, nawet jeżeli ucierpisz z tego powodu.

Bardzo trudno dostać się do tych ostatnich martwych latorośli. Zanim Duch Święty będzie mógł się do nich dostać i zniszczyć je, musisz przejść przez długi proces budowania się. Podczas pierwszych sześciu miesięcy modlitwy językami Duch Święty wzmacnia twojego ducha, abyś w ogóle był skłonny myśleć o ich usunięciu!

Pamiętaj, Jezus powiedział, że jesteśmy czyści dla Słowa, które nam głosił (Jn. 15:3). W miarę jak Duch Boży napędza twojego ducha objawieniem Słowa, będziesz mógł odcinać martwe gałązki twojego życia.

Jedna rzecz jest pewna – nie pozbędziesz się ostatnich czterdziestu procent siedząc w kościelnej ławce raz w tygodniu i słuchając półgodzinnego kazania, które i tak puścisz mimo uszu. Jeżeli kiedykolwiek myślałeś, że nie potrzebujesz zbyt dużo modlitwy do osobistego zbudowania, przemyśl to jeszcze raz! Przed tobą stoi Boży cel, lecz na drodze do jego wypełnienia jest wiele martwych latorośli!

Martwa gałąź poprzestawania na małym

Najgorszą rzeczą, której musimy się pozbyć ze swojego życia, to poprzestawanie na małym i obojętność. W najgorszej formie postawę tę obrazuje takie stwierdzenie: „Niech to miasto idzie do piekła. Dlaczego mam poświęcać mój czas i modlić się o tych ludzi?”.

Istnieją pastorzy, którzy nie chcą przebywać pod jednym dachem z innymi kaznodziejami w mieście. Oczywiście, nie są źli, pragną zbawienia wszystkich ludzi, lecz chcą być jedynymi, którzy pracują na niwie Pana. Mają taką postawę: „Jeżeli mój kościół nie prowadzi pracy ewangelizacyjnej, nie pomogę w tym innym”.

To się nazywa obojętność lub poprzestawanie na małym. Usunięcie tego z naszego życia jest dla Ducha Świętego niezłym wyzwaniem! Jest to część ostatnich czterdziestu procent.

Zanim doświadczymy zwycięstwa nad egoistycznymi pragnieniami, Duch Święty musi zniszczyć w nas gałąź obojętności. Dopóki to nie nastąpi, jesteśmy skoncentrowani jedynie na „swoim życiu” i „swojej wygodzie”, a nie na zbawieniu innych ludzi.

Diabeł często wykorzystywał w moim osobistym życiu problem poprzestawania na małym i przez to przeszkodził mi sięgnąć po to, co Bóg dla mnie przygotował. Nieprzyjaciel szeptał do mojego ucha: „Dlaczego nie pójdziesz do tego spokojniej? Masz namaszczenie i twoje spotkania są bardzo dobre. Przecież setki ludzi przyjmuje chrzest w Duchu Świętym. Czyż nie jesteś ciągle zapraszany na konferencje? Dlaczego się nie wyluzujesz, przecież wypracowałeś sobie dobrą pozycję?”.

Za każdym razem, gdy starałem się wyjść ze swojej strefy wygody, spotykałem się z groźnym atakiem nieprzyjaciela. Moje ciało mówiło: – Dlaczego nie mogę tu zostać? Po co mam się wystawiać na nowe ataki diabła? Dlaczego nie mogę żyć wygodnie tak, jak inni pastorzy? Oni wydają się być zadowoleni i szczęśliwi.

Moje ciało zawsze będzie chciało mnie zapędzić do strefy wygody. Lecz głód wewnątrz mojego ducha zawsze był mocniejszy niż namowy ciała. Oczywiście, mogę chodzić w ciele, ale w niedługim czasie stanie się to zupełnie nieznośne. Staję się wtedy nieszczęśliwy, otrząsam się więc z obojętności i na nowo zaczynam szukać Boga.

Duch Święty chce nas budować, objawiając nam prawdę Słowa. Kiedy następnie patrzymy na martwą gałąź poprzestawania na małym w swoim życiu, możemy powiedzieć: – Mam tego dość. Duchu Święty, odegnij to, proszę. Boże, ja nie chcę tego w swoim życiu.

W tym momencie powinniśmy robić jedno, kontynuować modlitwę językami. W końcu będziemy chcieli pozbyć się tej okropnej, martwej gałązki. Proces wzrostu posuwa się do przodu.

Proces mojego oczyszczenia

Kiedy Pan skończył obcinanie martwych gałęzi mojego życia, został tylko pień! Odciał wszystkie martwe uczynki, takie jak niewłaściwa ufność, pożądlivość ciała, miłość do pieniędzy i samouwielbienie. Podobają mi się nowe gałązki, które wyrosły na miejscu starych!

Wypalenie kłamstwa było jednym z celów Ducha Świętego w moim życiu. Upłynęło sporo czasu zanim w ogóle przyznałem się do kłamstwa. W moim przypadku przejawiało się to w ten sposób, że nie mówienia całej prawdy. Oczywiście, ty nigdy tego nie robiłeś!

Oto przykład: Twoje dziecko odbiera telefon.

– Kto to? – pytasz.

– Mary.

– Powiedz jej, że wyszedłem – a następnie wyślizgujesz się z pokoju.

Teoretycznie nie ma cię tam. Dochodzisz do konkluzji: – Nie skłamałem.

Dlaczego się więc tłumaczysz?

Ktoś może kłamać, ponieważ nie chce pokazać, jaki jest naprawdę. Na przykład jest leniwy i nie zrobił tego, co obiecał. Stara się to ukryć, naginając prawdę: – Byłem taki zajęty.

Wcale nie byłeś zajęty, kłamczuchu. Mogłeś to spokojnie zrobić!

Oto jeszcze jeden przykład. Dzwoni do ciebie przyjaciel i pyta:

– Idziesz do kościoła dzisiaj wieczorem?

– Wiesz – odpowiadasz – że bardzo chciałbym, ale coś mi wypadło. Dzwonisz później do innego przyjaciela i prosisz go:

– Zaproś mnie do siebie na kolację, będę miał wymówkę, żeby nie iść do kościoła!

Dlaczego skłamałeś? – Nie chciałem zranić uczuć mojego przyjaciela.

Nie musisz ranić niczyich uczuć. Po prostu powiedz: – Nie, myślę, że dzisiaj nie pójdę.

Niech to, co mówisz będzie prawdą!

Zobaczmy, dlaczego tego rodzaju „białe kłamstewka” są niebezpieczne. W Liście do Efezjan 6:11 Paweł pisze:

Przywdziejcie CAŁĄ zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi.

Następnie, opisując tę zbroję w czternastym wersecie, na pierwszym miejscu mówi, abyśmy opasali się prawdą.

Zaraz po tym, jak kazałeś swojemu dziecku skłamać lub wprowadziłeś kogoś w błąd naginając prawdę, atakuje cię diabeł. Mówisz do niego:

– Związuję cię!

– Zamknij się, bez duchowej zbroi nie możesz mi nic zrobić! – ten odpowiada.

– Zanim następnym razem pomyślisz o zgromieniu mnie, przestań kłamać!

Duch Święty chciał odciąć ode mnie latorośl kłamstwa dla mojego dobra. Największym kłamstwem, jakie powiedziałem swojej żonie przed ślubem było to, że nie kłamałem. Mówiłem jej także, że nie byłem hulaką i nie zrobiłem kilku niewłaściwych rzeczy, co jednak miało się z prawdą.

Powiedziałem Rosalii: – Nawet zanim narodziłem się na nowo, ciężko pracowałem, od rana do wieczora, nie tak, jak ci wszyscy dzisiejsi niedojrzali mężczyźni. Chciałem, aby mnie postrzegała jako „rycerza w lśniącej zbroi”.

Po tym, jak się pobraliśmy, pewnego wieczoru spotkaliśmy się z innymi wierzącymi i ktoś zaczął mówić o swoim grzesznym życiu przed narodzeniem na nowo. Rosalia powiedziała wtedy: – Dave nigdy tego nie robił.

Prawda była jednak inna, okłamałem ją.

Odtąd wydawało mi się, że zawsze gdy o mnie rozmawiała, nieświadomie podpierała się moim kłamstwem. Nie sprostowałem tego, a ona wszędzie rozgłaszała usłyszaną ode mnie nieprawdę.

Słyszałem, jak mówiła: – Mój mąż nigdy tak nie postępował – a ja myślałem: Robiłem tak. Okłamałem ją w przeszłości. Już nie kłamię, ale ona wciąż powołuje się na to, co kiedyś powiedziałem. Muszę jej to wyjaśnić – chociaż nie chcę!

Później zacząłem pościć i modlić się językami przez długie okresy czasu i światło Ducha Świętego zaczęło rozjaśniać się nad tymi przeszkodami ukrytymi w ciemnościach mego wnętrza. Coraz bardziej byłem świadomy powagi tego, że okłamałem Rosalię. Stopniowo doszedłem do miejsca, w którym powiedziałem sobie: – Dobrze, Boże, przyznam się do kłamstwa.

Oczywiście, znalazłem jakieś wymówki, aby nie zrobić tego w tym samym dniu. Pan obudził mnie więc w nocy i powiedział: – Myślałem, że miałaś się przyznać.

Od razu usiadłem z wrażenia na łóżku i zrobiłem wielkie oczy. Nie mogłem zasnąć dopóki nie zrobiłem nowego postanowienia przed Bogiem.

– Dobrze, Panie, powiem jej.

– Kiedy?

– Jutro.

Dopiero wtedy zasnąłem. Lecz następnego dnia ponownie znajdowałem wymówki, by zrobić to później.

Pan obudził mnie więc następnej nocy. Nie chciał mnie tak z tym zostawić! Miałem dwie możliwości – przestać modlić się językami, lub przestać oszukiwać. Modlitwa przeszkadzała mi uśpić sumienie. Moja niechęć do zmiany sprawiała, że przechodziłem wielką udrękę. Wielu chrześcijan znajduje się w takiej sytuacji, ale rezygnują z modlitwy, ponieważ nie chcą pozbyć się problemu.

Po kilku dniach szamotania się, siedziałem w biurze i czułem się okropnie. Moja sekretarka wchodząc powiedziała, że wyglądam na zmęczonego.

– Właśnie przez coś przeszedłem.

– Nie rozumiem?

– Przeszedłem przez duchową wyźmaczkę, ale poradzę sobie. Właśnie przechodzę przez etap budowania w swoim życiu fundamentu w oparciu o czystość ducha.

Pewnego wieczoru byłem gotowy powiedzieć Rosalii prawdę. Wziąłem ją do baru szybkiej obsługi na hamburgera. To był świetny pomysł złagodzenia ciosu! Stopniowo wprowadziłem ją w szczegóły.

– Czy pamiętasz, jak opowiadałaś ludziom, że nigdy nie byłem hulaką, jak inni mężczyźni? W rzeczywistości byłem brudnym grzesznikiem.

Następnie obnażyłem przed nią całą prawdę o mojej przeszłości. Podczas gdy jej opowiadałem o swoim życiu przed nawróceniem, Rosalia bez przerwy powtarzała: – Ojej!

Możesz zapytać: – Jak to wygląda dzisiaj? Czy kiedykolwiek okłamujesz swoją żonę?

Cóż, czy sądzisz, że po tym, co przeszedłem z Duchem Świętym, zacznę na nowo kłamać? Nie, pozwoliłem Mu odciąć tę martwą gałąź z mojego życia. Teraz Rosalia i ja ufamy sobie całkowicie.

Budując się w modlitwie obudziłem swoje sumienie i wzrosłem do miejsca, w którym byłem gotowy odrzucić od siebie grzech. Mój wewnętrzny człowiek był wystarczająco silny, aby umartwić cielesny uczynek.

W rezultacie procesu oczyszczania mojego życia sta-
nałem po stronie prawdy. Bóg jest niezmienny i On nie
może kłamać. Dlatego będę zmierzał do jak najwyższe-
go standardu, wolny od wszelkiego zwiedzenia i kłam-
stwa oraz żyjąc w prawdzie i czystości ducha. Nie zga-
dzam się, aby kłamstwo lub niepełna prawda chociaż
przez minutę znajdowała się we mnie.

Duch Święty cierpliwie czeka, aż poddasz się i po-
zwolisz Mu działać w twoim życiu. On wzmocni twoje-
go wewnętrznego człowieka, twójego odrodzonego du-
cha i dzięki temu będziesz mógł uśmiercić, jeden po
drugim, wszelkie uczynki ciała. To z kolei sprawi, że
będzie mógł efektywniej objawiać ci Boże tajemnice.
Jedno jest pewne, Bóg odpowiada na twoje modlitwy,
czy to przez umartwianie uczynków ciała, czy też dając
ci większe objawienie!



**Przyjdę do ciebie, kiedy będziesz
myślał, że nie masz mocy.**

**Powiem do ciebie: „Podnieś się
i spróbuj znowu” .**

**Bo chociaż czasami się miotasz,
wiedz, mój synu – nie zapomnia-
łem o tobie.**

**Podnieś się znowu i znowu, a będę
przy tobie, aby ci pomagać.**

**Kiedy przyjdzie czas, kiedy pomy-
ślisz, że upadasz – nie upadniesz,
będziesz stał.**

**Przyjdę do ciebie i dam ci siłę, którą
wyzwolę w tobie, mówi Duch Ła-
ski.**

Rozdział 11

Pokonywanie zastoju w modlitwie

Bóg dał mi współczucie dla ludzi, którzy z wielkim entuzjazmem poświęcają się modlitwie w Duchu, lecz ulegają zniechęceniu, zanim dotrą do celu.

Zastój to pustynia, która pojawia się na drodze twojego życia na krótko przed tym, kiedy Bóg jest gotowy poprowadzić cię wyżej w swoim Duchu. Chcę ci pomóc to zrozumieć, ponieważ jeżeli wytrwasz w modlitwie, czeka na ciebie tak wiele.

Postanawiając modlić się, będziesz musiał stawić czoła wielu kryzysom. Zazwyczaj pierwszym z nich jest pokuszenie do zaprzestania modlitwy. Diabeł będzie starał się zrobić wszystko, by cię zatrzymać.

Nawet jeżeli mu się nie powiedzie, nie przestanie próbować. Zaatakuj z innej strony. Użyj każdego możliwego zwiedzenia, którym może zatrzymać twój wzrost w Bogu.

Trwaj jednak w modlitwie. Dotrzesz w końcu do miejsca, w którym będziesz tak głodny Boga, że nie będziesz musiał się zmuszać do modlitwy. Będzie to pragnienie wypływające z głębi twojego serca. Zrobisz wszystko, co jest konieczne, aby być bliżej Niego.

Problem zastoju w modlitwie znam z własnego doświadczenia. Przez pierwszy rok służby każdego dnia poświęciłem pewien okres czasu na modlitwę języka-

mi. Chociaż przychodził czas, kiedy każda moja część opierała się, z uporem nie poddawałem się.

Trudno było mi zrozumieć, że tak ciężko jest robić coś, co miało mnie budować. Dzięki temu jednak zrozumiałem, dlaczego wielu ludzi zaczyna się gorliwie modlić, lecz ulegają zniechęceniu i przestają.

Legalizm i potępienie nie są z Boga

Ludzie zaprzestają modlitwy z kilku powodów. Po pierwsze, jak to już omówiliśmy, bardzo często oczekują spektakularnych zmian w swoich okolicznościach i przez to nie dostrzegają działania Ducha Świętego w swoim wnętrzu. Drugi powód to sposób w jaki ludzie patrzą na modlitwę. Uważają, że muszą modlić się, aby uniknąć potępienia, nie widząc w niej błogosławieństwa, wynikającego z czasu spędzonego na budowaniu relacji z Ojcem – czasu przynoszącego wieczną zmianę.

Ludzka natura jest podatna na legalizm. Diabeł lubi pętać ludzi formalnymi zasadami. Kiedy je łamią, trudno im uwierzyć, że Bóg może chcieć przez nich działać.

Poniżej przedstawiam klasyczny przykład. Ktoś, kto po raz pierwszy zobowiąże się do spędzenia rano godziny na modlitwie, wygląda jak żołnierz wyruszający do boju. Jego oczy mówią: Niech mnie tylko coś spróbuje zatrzymać! Wystarczy jednak, że opuści modlitwę jednego poranka, a wtedy diabeł przekonuje go: – Wiesz, nie powiodło ci się!

Właśnie to przytrafiało mi się podczas pierwszego roku modlenia się językami. Pierwszy zastój zniechęcił mnie do dalszej modlitwy. Moje ciało zbuntowało się i na jakiś czas zrobiłem sobie przerwę. Wtedy diabeł

przychodził z potępieniem, ponieważ nie byłem nieugiętym żołnierzem meldującym się regularnie na swoim posterunku.

Dlaczego diabeł usiłuje dotykać nas takim potępieniem? Ponieważ głęboko w swojej świadomości jesteśmy przekonani, że przez nasze uczynki podobamy się Bogu.

On jednak nie liczy, ile czasu ostatniego miesiąca poświęciłeś na modlitwę. Jest zainteresowany tym, jaka zmiana nastąpiła w twoim życiu.

Proszę, nie zrozum mnie źle. Dyscyplina i determinacja są istotnymi elementami pobożnego życia. Pogubisz się jednak, jeżeli oprzesz swoją relację z Ojcem na tym, że wczoraj modliłeś się lub nie.

Bóg nie potępia cię i nie zabiera namaszczenia tylko dlatego, że opuściłeś dwa dni modlitwy. On jest zainteresowany społecznością z tobą. Chce być z tobą kiedy się zmieniasz i wnosić coraz więcej namaszczenia do twojego życia na każdym nowym etapie.

Bóg ma z nami społeczność wprost proporcjonalnie do zmiany, jaka w nas następuje przez modlitwę. Im więcej zmiany, tym więcej możemy mieć z Nim społeczności. On nie jest zainteresowany legalizmem i nie rozlicza nas z poświęconego Mu czasu. Modlitwa nigdy nie miała być obowiązkiem, lecz cennym czasem przemiany i społeczności z Ojcem.

Zakochaj się w modlitwie

Aby doświadczać cudownego błogosławieństwa, które Bóg dla nas przygotował, musimy zakochać się w modlitwie. Lecz wcześniej musimy uświadomić sobie, że

On nie ma nas dość, ponieważ kiedyś zaczęliśmy się modlić, ale okazaliśmy się w tym niewierni.

Kiedy byłem młodym chrześcijaninem nie wystarczała mi informacja, że powinienem się modlić. Słuchałem kaznodziejów i nie wystarczało mi ich stwierdzenie: „Musisz się modlić”. Poczucie wstydu i potępienie również nie motywowało mnie do modlitwy. Jedynie zrozumienie Bożej natury i miłość do modlitwy zachęciły mnie do mówienia językami w celu osobistego budowania się.

Pokażę ci coś, co pomoże ci przejść punkt, w którym wielu potyka się o modlitwę, i pójść dalej w duchowym życiu z Bogiem, doświadczając Jego nieograniczonego błogosławieństwa. Zakochaj się w modlitwie, nie dlatego, że jest to twój obowiązek, lub że boisz się potępienia, ale dlatego, że modlitwa zmieni cię na zawsze i poprowadzi do bliskiej społeczności z Ojcem Niebieskim.

Co powoduje zastój?

Łatwo możemy poddać się zniechęceniu, jeżeli przez jakiś czas wiernie poświęcimy się modlitwie, a mimo to wyda się nam, że Bóg wcale na nią nie odpowiada. On nie może nas jednak zawieść! Szczególnie w sytuacji, gdy nie rozumiemy Jego sposobu działania, możemy poddać się zniechęceniu. W konsekwencji zaprzestajemy modlitwy zanim Jego moc zamanifestuje się w naszych zewnętrznych okolicznościach.

Od czasu do czasu wielu z moich przyjaciół wpada w tę pułapkę. Słyszając nauczanie na temat modlitwy w Duchu Świętym i budowania się w wierze, zapalają się. Szybko angażują się w kilkugodzinne modlitwy każ-

dego dnia. Lecz po kilku miesiącach przychodzi zniechęcenie. Nie doświadczają w swoim życiu cudownego Bożego działania; nie wychodzą z długów, nie zostają uzdrowieni itd. Problemy wydają się nawet potęgować. Wielu z nich przeszło kryzys, a nawet stany depresyjne. Inni zaczęli się dziwacznie zachowywać.

Z tego powodu wielu chrześcijan uprzedziło się do modlitwy językami. Inni zwątpili w wagę tego rodzaju modlitwy i nawet zaczęli głosić przeciwko niej.

Kiedy zapoczątkowany proces wzrostu rzuca światło na ukryte w ciemności uczynki ciała, oświeca nie tylko te rzeczy, których chcesz się pozbyć, lecz także te, których nie chcesz porzucić. Duch Święty wyciągając te przeszkody z ciemności pomaga nam je wyraźniej zobaczyć i dzięki temu wiemy, z czym mamy się rozprawić. Właśnie wtedy mogą pojawić się emocjonalne zachwiania.

W miarę naszego wzrostu Duch Święty może odkrywać coraz trudniejsze do przezwyciężenia problemy, takie jak nieprzebaczenie i egoizm. Wielu przestaje się w tym momencie modlić, ponieważ wzmagają się w nich negatywne odczucia, przysparzając im okropnej udręki. Diabeł wykorzystuje emocje i wszystko, co w jego mocy, by odwieść ich od modlitwy. Dlatego stara się zasypać ich umysł zwątpieniem, poczuciem porażki i zwiedzeniem.

Zamiast czuć się lepiej, po modlitwie ich stan emocjonalny pogarsza się. Kiedy następnego dnia zbliża się czas modlitwy odczuwają wzrastającą niechęć. Ich emocje wytaczają językom wojnę.

– Jeżeli modlitwa językami jest tak ważna, dlaczego się tak czuję? Po co mi to wszystko, i tak nie jestem gorszy od innych – argumentują.

Często chcemy znaleźć magiczną formułkę, która sprawi, że Bóg zrobi coś z naszymi problemami i zmieni wszystko wokół. Lecz to przede wszystkim my potrzebujemy zmiany! Nie powinniśmy wykorzystywać Boga wedle własnego uznania.

Przewycięzanie zastoju

Każdy może przewyciężyć okresy zastoju, jeżeli wytrwa w wierze i modlitwie. Emocje wynikające z nieprzebaczenia lub egoizmu i tym podobnych rzeczy są bardzo mocne i nie możemy ich ignorować. Ale gdy człowiek już rozpozna niszczące efekty tych uczuć, Duch Święty da mu wewnętrzną moc do przewycięzenia ich. Efektem tego może być prawdziwa pokuta, która prowadzi do umartwienia cielesności, zwycięstwa i wolności.

Podczas pierwszego roku pełnoetatowej służby o mało nie wpadłem w opisaną powyżej pułapkę. Określałem się wtedy „człowiekiem wiary”, więc miałem jedną postawę względem każdej rzeczy: „Jeżeli Słowo tak mówi, wierzę w to!”. Byłem zdeterminowany, aby nie żyć w oparciu o to, co widzę, słyszę, lub czuję, lecz o to, co mówi Słowo. Jeżeli Ono mówiło, że podczas modlitwy językami buduję się, musiałem to zaakceptować!

Kiedy przeszedłem już kryzys, zauważyłem, że pewne obawy i poczucie niepewności występujące w moim życiu, przeminęły. Na przykład, obawa przed ubóstwem została ukrzyżowana. Już nigdy więcej nie zadrcza-

łem się takimi myślami: Jestem teraz w służbie na pełnym etacie. Mam trójkę dzieci i nie mam gdzie głosić, skąd wezmę pieniądze?

Dzięki modlitwie językami strach ten odszedł. Przewyciężyłem zastój i znalazłem się w odpocznieniu. Wewnątrz mojego ducha miałem pewność, że Bóg zaspokoi wszystkie moje potrzeby.

Wiara w zaspokojenie potrzeb, wiara w umartwianie ciała

Oczywiście, aby przetrwać zastój i uśmiercać uczynki ciała niezbędna jest wiara. Przy pomocy tej samej wiary, dzięki której stajesz się zwycięzcą i masz to, co świat nazywa sukcesem, umierasz dla rzeczy tego świata i umartwiasz swoje ciało, by Bóg mógł cię używać.

Gdy uchwyciłem się poselstwa wiary, pierwszą rzeczą, po którą sięgnąłem, było błogosławieństwo materialne. Zawsze żyłem w ubóstwie, chciałem więc mieć nowy samochód i dom. W przeciągu jednego roku Pan dał mi dwa nowe samochody, w tym jeden z przyczepą kempingową.

Bóg nie miał nic przeciwko tym rzeczom. Wiedział, że chociaż w tym czasie byłem głównie zainteresowany własną wygodą, pewnego dnia jednak zajmę się odrodzeniem miasta. Przyszedł także dzień, w którym skoncentrowałem się na użyciu wiary w osiągnięciu pełnego oczyszczenia mojego życia.

Jeden z moich synów, w wieku ośmiu lat przyszedł do mnie i poprosił: – Tato, kupisz mi pistolet na kulki?

Nie chwyciłem go za kołnierz i nie zacząłem bić po twarzy, wrzeszcząc: – Ty mała, cielesna kreaturo, kiedy

w końcu zaczniesz być pomocą, a nie ciężarem dla rodziny?

Nie zrobiłem tak. Kupiłem mu pistolet na kulki. Następnie musiałem go nauczyć, jak strzelać do drzew, a nie do okien sąsiada!

Również Bóg nie zgromił mnie za to, że chciałem mieć nowy samochód. Dał mi go z radością, mając nadzieję, że pewnego dnia użyję tej samej wiary w umartwienie swojej cielesności i zdobywanie miast dla Królestwa. Jezus powiedział: **Szukajcie najpierw Królestwa Bóże i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane** (Mt. 6:33). Tak naprawdę, to trzeba mieć więcej wiary w umartwienie ciała niż w otrzymanie nowego samochodu!

Kobieta, która odziedziczyła miliony, ale straciła swoje świadectwo

Chociaż wytrwanie w modlitwie podczas kryzysu może wydawać się trudne, warte jest tego zmagania.

Duch Święty przyszedł, aby pomóc ci wzmacniać twojego ducha i umartwić uczynki ciała, które przeszkadzają ci w chodzeniu z Bogiem. Jeżeli nie pozwolisz Duchowi Świętemu obnażyć ukrytych problemów, prędzej czy później one i tak się zmanifestują.

Na przykład, ktoś opowiedział mi kiedyś o kobiecie z kościoła zielonoświątkowego, która zawsze siadała w pierwszej ławce. Najgłośniej wychwalała i uwielbiała Boga. Mąż tej kobiety był multimilionerem i nie był chrześcijaninem. Gdy wracała z kościoła, nie chciał jej wpuścić do domu, a czasami nawet ją bił. Bez względu na to

wszystko, jeżeli tylko drzwi były otwarte, zawsze przychodziła do kościoła. Była w tym bardzo wierna.

Pewnego dnia mąż zmarł i pozostawił jej całą fortunę. Niedługo potem przyjeżdżała coraz droższymi samochodami, a jej wizyty w kościele stawały się coraz krótsze! W krótkim czasie przesiadła się z pierwszego rzędu do środka, by na koniec wylądować w tylnych ławkach. Po pewnym czasie pojawiała się tylko na okolicznościowych spotkaniach. Jeżeli upadała, to tylko pod mocą złota zawieszzonego na szyi!

Ktoś powiedział: – Lepiej by było, gdyby nigdy nie odziedziczyła tej fortuny.

Nieprawda. Pieniądze tylko obnażyły to, co było ukryte w ciemnościach jej wnętrza.

Nie pieniądze są złe, lecz miłość do nich. Jeżeli nie odziedziczyłaby majątku, coś innego spowodowałoby, że wyszłoby to na jaw.

Dlatego Jezus powiedział: „To są ludzie posiani między ciernie” (Mk. 4:18). Nasiona cierni były w glebie, zanim ktoś posiał Słowo. Kiedy wpadło Ono do gleby, troski tego świata i ułuda bogactwa (nasiona cierni, które były w tej ziemi) wyrosły, omotały się wokół Bożego powodzenia i pociągnęły je w złą stronę. Słowo nie mogło wydać owocu (werset 19).

Kiedy wchodzimy do mrocznej piwnicy i włączamy światło, nie mówimy: – Ojej, ale to światło naniosło tu śmieci!

Śmieci już tam były, światło je tylko obnażyło.

W przypadku tej kobiety problem miłości do pieniędzy był ukryty do czasu, kiedy otrzymała do nich dostęp.

Duch Święty obnaża w nas uczynki ciała, aby je następnie usuwać. Jezus powiedział, że jeżeli będziemy przynosić owoce, to będzie nas oczyszczał. Odetnie każdą suchą latorośl (zob. Jn. 15:2). Mówi tym samym do nas: „Usunę ciernie z twojej gleby i kiedy padnie na nie Słowo, odniesiesz sukces w Bożym Królestwie. Powstrzymam wszelkie chwasty i nie będą mogły zadusić twojego życia”.

Wolę, aby to Duch Święty obnażył moje słabości, a nie czek na milion dolarów. Dlatego chcę poddawać się przemieniającej mocy Ducha Świętego, który używa Słowa.

Może powiesz: – Ale chciałbyś mieć milion dolarów!

– Oczywiście, chciałbym.

– Czy chcesz, aby takie pieniądze zagłuszyły Boże Słowo w tobie?

– Nigdy w życiu. Dlatego właśnie nieustannie podaję się procesowi oczyszczania.

Perspektywa powodzenia

Powodzenie to bardzo ważny dla nas temat. Bóg chce nam błogosławić. Na początku naszego chrześcijańskiego życia koryguje nas, zmienia nam pieluchy i daje zabawki. Musimy jednak pozwolić Duchowi Świętemu prowadzić się dalej w Bogu przez Słowo, które wyswobadza i burzy w nas duszeczne warownie.

W miarę dojrzewania w Panu, zaczynamy używać swoich dóbr dla Królestwa, a to uwalnia jeszcze więcej błogosławieństwa w naszym życiu.

Ponieważ służę swoim życiem światu, Bóg wkłada pieniądze w moje ręce. On nie ma nic przeciwko temu,

abym bez obaw sam z nich korzystał, gdy przechodzą przez moje ręce. Mogę kupić swojemu synowi wędkę. Mogę kupić żonie sukienkę, ponieważ nie gromadzę skarbów na ziemi, tylko w niebie.

Bóg będzie cię oczyszczał, aż będziesz miał ten sam cel. Na koniec, gdy wytrwasz w modlitwie poddając się Jego oczyszczeniu, będziesz miał bogatą duszę oraz bogactwo materialnie.

Wielu ludzi szuka bogactwa i decyduje się iść drogą usłaną cierniami. Nie rozumieją, że prawdziwe powodzenie opiera się na Bożym procesie oczyszczenia.

Człowiek może wyznawać Boże obietnice tak długo, aż padnie z wysiłku, ale jeżeli powoduje konflikty i nie nawidzi ludzi, Pan nie będzie do niego mówił na temat prowadzenia biznesu. Dlaczego? Ponieważ wie, że ta osoba nie użyje pieniędzy dla Jego chwały.

Czy Bóg jest przeciwny noszeniu złotego pierścionka? Nie, jeżeli używasz swojej wiary do zdobywania dusz dla Jego Królestwa.

Wole*

Bóg nie chce, abyś był ubogi lub chory. Jezus złamał moc jakiegokolwiek wyroku odnośnie ciebie i jeżeli chodzisz w duchu, nikt i nic nie może cię potępić.

Dlaczego? Ponieważ Duch Święty mieszka w tobie i pomaga ci umartwiać uczynki ciała. On pomoże ci usunąć z twojego życia wszystko, z czego Jezus już cię wyzwolił.

* powiększony gruczoł tarczycy wywołany m.in. niedoborem jodu w organizmie, zmniejszoną lub zwiększoną produkcją hormonów tarczycy.

Bóg posłał nam Ducha Świętego do pomocy i przez ponadnaturalny język modlitwy ma bezpośredni wpływ na nasze życie. W miarę jak uczysz się przełamywać każdy kryzys i trwasz w modlitwie, pomaga ci pozbyć się ubóstwa, choroby i wszelkiego innego cielesnego związania.

Pozwól, że zacytuję wymyśloną przeze mnie historię, która pomoże ci zrozumieć, w jaki sposób Duch Święty pomaga nam zmierzać do zwycięstwa przy pomocy modlitwy językami. Każdy, kto bezskutecznie starał się sięgnąć po uzdrowienie (lub inny cud obiecany nam przez Słowo), może się utożsamić z tą historią. Na przykładzie pewnej kobiety zobaczymy najczęściej ponoszone przez ludzi porażki. Jeżeli osoba ta może przyjąć uzdrowienie, ty z pewnością także będziesz mógł je przyjąć!

Siedziałem w biurze i nagle zadzwonił telefon.

– Halo, czy to brat Roberson? – zapytał kobiecy głos.

– Tak, to ja.

– Słyszałam, że Bóg używa cię w uzdrowieniach.

– Tak, siostró.

– Czy mogę więc przyjść i prosić o modlitwę? – zapytała.

– Tak, proszę przyjść – odparłem.

Wkrótce słyszę pukanie do drzwi.

– Proszę wejść!

Drzwi się otwierają i w progu staje kobieta. Na szyi ma ogromne dwukilogramowe wole. Wyglądało to tak, jakby miała dwie głowy.

Kobieta weszła do biura. – Bracie Roberson, jestem siostra „Wole” – przedstawiła się. – Zanim zaczniesz się o mnie modlić, chcę abyś wiedział, że modlili się o mnie

najlepsi z najlepszych. Przyszłam zobaczyć, czy możesz coś dla mnie zrobić.

– Siostró, usiądź, proszę. Pozwolisz, że przez chwilę będę cię uczył – odpowiedziałem.

Skinęła głową, więc otworzyłem Biblię na Ewangelii Marka 11:24 i zacząłem:

– Spójrz tutaj, siostró. W tym wersecie jest napisane: „Cokolwiek chcecie, kiedy się modlicie, wierzcie, że otrzymaliście, a stanie się wam” (KJV)! Czy to rozumiesz?

– Tak, rozumiem.

Wtedy zapytałem: – Siostró, po co tu przyszłaś? W tym wersecie jest napisane: „cokolwiek chcecie”. Czego ty chcesz?

– Chcę być uzdrowiona, nie chcę mieć powiększonej tarczycy.

– Dobrze – powiedziałem – zobaczmy co jest napisane dalej. Kiedy się pomodlimy, musisz uwierzyć, że otrzymasz uzdrowienie, bez względu na to, czy nastąpi to natychmiast, za tydzień, czy za rok. W momencie modlitwy musisz uwierzyć, że zostaniesz uzdrowiona – i będziesz uzdrowiona!

Tak więc, moja siostró – zapytałem – kiedy uwierzysz w swoje uzdrowienie?

– Oczywiście, że wtedy, kiedy wszystko zniknie – odpowiedziała szybko.

– Ależ siostró, musisz uwierzyć w to teraz, kiedy się modlisz, a wtedy będziesz to miała. Może nie zobaczysz odpowiedzi na swoją modlitwę przez tydzień lub miesiąc, lecz musisz uwierzyć w swoje uzdrowienie w momencie modlitwy. Kiedy więc uwierzysz, że twój problem będzie rozwiązany?

– Czy chcesz mnie nakłonić do kłamstwa? Mam mówić, że jestem uzdrowiona, kiedy tak nie jest? – zapytała.

– Nie, siostrze! Spójrzmy jeszcze raz na ten werset, „cokolwiek chcecie”. Czego ty chcesz?

– Chcę pozbyć się wola, pastorku – odpowiedziała.

– Powtórzmy więc jeszcze raz. Według Biblii musisz uwierzyć w momencie, gdy się modlisz. Zaczynaj dziękować Bogu za twoje uzdrowienie, które dokonało się dwa tysiące lat temu przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Dziękuj Bogu za to, że wysłuchał twojej modlitwy, a będziesz uzdrowiona.

– Czy chcesz przez to powiedzieć, że mam uwierzyć, zanim zobaczę? – zapytała.

– Tak! **Wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy** (Hebr. 11:1). Wyznając swoje uzdrowienie, nie kłamiesz, siostrze. Mówisz w ten sposób to, co Boże Słowo mówi na temat twojego problemu. Czy rozumiesz to?

– Tak, rozumiem – odpowiedziała z namysłem.

– Dobrze, teraz więc możemy się modlić. Wole, musisz umrzeć w imieniu Jezusa Chrystusa! Natychmiast!

Boża moc dotknęła ją i upadła pod mocą Ducha Świętego. Po trzydziestu minutach podniosła się z podłogi. Zapytałam ją, czy wierzy w swoje uzdrowienie.

– Tak – padła odpowiedź.

– Ale wole jest wciąż na twojej szyi – powiedziałem.

– To nie ma znaczenia. Wyznając to, co mówi Słowo. Dlatego wierzę, że jestem uzdrowiona. Mam to, o co prosiłam.

– Co zrobisz, jeżeli ktoś cię zapyta: „Wciąż masz wole, jak więc możesz mówić, że jesteś uzdrowiona?” – zapytałem.

– Wyjaśnię, że nie zaprzeczam istnieniu wola w moim ciele, ale według Bożego Słowa ono nie ma prawa tam być. Jestem uzdrowiona dlatego, że wierzę w moc modlitwy, przez którą przyjąłem moje uzdrowienie. W imieniu Jezusa jestem uzdrowiona, i chwała za to Bogu!

Powiedziałem więc jej: – Idź do domu kobieto, jesteś uzdrowiona.

Trzy miesiące później wszedłem do kościoła. Siostra stała w tylnej części sali zgromadzeń. Zauważyłem, że jej wole nie waży już dwa kilogramy, lecz pięć! Przypomniałem sobie słowa Jezusa z Ewangelii Marka 4:15, gdy mówił o szatanie, który natychmiast przychodzi wykradać Słowo.

Podszedłem do niej i zapytałem: – Jak się masz, siostrze?

– W Nim jestem uzdrowiona – odpowiedziała smutnym głosem. Jej mało przekonujący ton mówił mi, że zamiast patrzeć na Słowo, spogląda na swoje okoliczności.

– Chwała Bogu – odpowiedziałem i zacząłem szukać wymówki do rozstania. – Przepraszam, ale muszę iść poprowadzić spotkanie.

Mijają trzy miesiące i siostra dzwoni do mnie. Prosi mnie o rozmowę.

– Czy mogę cię o coś zapytać – bracie Roberson?
– zapytała siedząc po drugiej stronie mojego biurka.
– Czy to naprawdę działa w twoim życiu?

– O, tak – odparłem.

– Dlaczego więc to nie działa w moim? Zrobiłam wszystko, co mi powiedziałeś.

– Czy wyznawałaś Słowo, siostrzo?

– Tak, wyznawałam.

– Czy dziękowałaś Bogu za uzdrowienie?

– Tak, ale wole zrobiło się większe.

– Cóż siostrzo, nauczyłem się jednej rzeczy ze Słowa. Czy jesteś gotowa zrobić coś jeszcze?

– Mogę, ale to, co mi kazałeś robić dotychczas, nie działa.

– Czy możesz wstawać wcześniej niż zazwyczaj i przez godzinę modlić się w Duchu Świętym przed wyjściem do pracy?

Duch Święty mieszka w jej wnętrzu. On dokładnie wie, dlaczego nie została uzdrowiona, także bardzo chce modlić się o nią. Ja nie znam jej problemu, ale Duch Święty tak. Bóg posłał Go, aby pomógł nam w naszych słabościach.

– Czy to znaczy, że mogę się modlić w Duchu Świętym, kiedy tylko chcę? Według nauczania mojej denominacji nie mogę tak robić.

– Ależ siostrzo, to nieprawda. Możesz się modlić.

– Jedyne czas, kiedy modłę się w Duchu to nabożeństwo, i to jeżeli Bóg potężnie mnie dotknie. Płacę wtedy trochę i po chwili modłę się językami.

– Modlisz się językami tylko wtedy, gdy jesteś emocjonalnie poruszona i płaczesz?

– Tak, dokładnie.

– Dobrze więc, jeżeli wezmę kij baseballowy i uderzę cię, to się rozpłaczesz. Czy wtedy będziesz mogła modlić się w Duchu Świętym?

– Przecież wiesz, o czym mówię.

– Siostró – wyjaśniłem – możesz modlić się językami w celu osobistego zbudowania, kiedy tylko chcesz. Bóg ofiarował nam ten dar, aby nam pomóc w naszych słabościach. Tak więc jutro rano wstań wcześniej i módl się w ten sposób: „Ojcze, wiem, że nie chcesz, abym miała ten problem, ale ja sobie z nim nie radzę. Nie wiem, jak go zatrzymać. Potrzebuję pomocy Ducha Świętego!”. Wtedy zacznij się modlić językami. Ty możesz o tym zdecydować!

– Cóż, spróbuję – odparła z wahaniem.

Minęły trzy miesiące. Pewnego dnia widzę ją z tyłu kościoła. – Siostró, czy widzisz teraz jakąś różnicę po takim czasie modlitwy językami?

– Widzę.

– Jak się czujesz?

– Mam nadwyrężone gardło, suche usta i obolały język!

– Przepraszam, ale muszę już iść, żeby rozpocząć spotkanie.

Minęło pięć miesięcy. Spotykam siostrę „Wole”.

– Bracie Roberson, masz chwilę czasu? – zapytała.

– Czy Duch Święty wnosi do naszego życia pokój i odpocznienie?

– O tak, siostró – odpowiedziałem – W Księdze Izajasza 28:11 i 12 Bóg tak powiedział ustami proroka: **Zaiste, przez jaskających się i mówiących obcym językiem przemówi do tego ludu ten, który im rzekł: To jest odpoczynek...**

– Czy to oznacza, że modlitwa językami daje utrudzonym odpocznienie?

– Oczywiście. Gdy troski tego świata przygniatają cię, możesz znaleźć odpocznienie. Dzięki modlitwie „obcym językiem”, budujesz się w najświętszej wierze i dzięki temu znajdziesz wytchnienie.

– Bracie Roberson, muszę ci coś wyznać.

– Bardzo proszę.

– Kiedyś bardzo się bałam. Wyobrażałam sobie, że jednego dnia mój mąż odkrywa koldrę i zamiast mnie z pięciokilogramowym wolem widzi jedynie ogromną opuchliznę, z której wystają moje kończyny. Wtedy z odrazą zakrywa mnie koldrą. Żyłam w tym strachu, ale to przeminęło! I jeszcze jedno, bracie Roberson!

– Tak?

– Czy modlitwa językami uzależnia?

– Dlaczego pytasz?

– Ponieważ teraz modlę się jeszcze jedną godzinę w nocy.

– Trwaj w tym, siostró, zobaczymy się później.

Znów minął miesiąc od mojego pierwszego spotkania z siostrą, która ma problemy z tarczycą. Pewnego dnia szedłem przez kościół i spostrzegłem, że daje mi znaki, abym do niej podszedł.

– Bracie Roberson, czy znasz werset dwudziesty trzeci i dwudziesty czwarty z jedenastego rozdziału Ewangelii Marka?

– Rok temu wyjaśniałem ci ze szczegółami, co ten fragment oznacza!

– Pamiętam, że czytałeś mi te wersety, ale dlaczego nie wyjaśniłeś mi ich znaczenia?

– Zrobiłem to.

– Nie sędzę.

– Ależ na pewno to zrobiłem!

– Powiem ci coś, bracie Roberson. Jestem uzdrowiona! Czy wiesz dlaczego? Ponieważ wierzę, że jestem uzdrowiona. Duch Święty pokazał mi, że to już się stało! Czy wierzysz, że jestem uzdrowiona?

– Tak, wierzę ci.

Co stało się w życiu naszej bohaterki? Jej opuchlizna zniknęła w ciągu tygodnia. Osobiście doświadczyła korzyści wynikających z modlitwy innymi językami! Wytrwała w modlitwie, budując się w wierze, przez co przełamała zastój „nadwyreżonego gardła i obolałego języka”. Duch Święty pomógł jej przezwyciężyć chorobę!

Trzy poziomy satysfakcji

Pomówmy teraz bardziej szczegółowo o procesie oczyszczania, który musimy przejść, jeżeli chcemy chodzić w pełni Bożego planu dla naszego życia.

Bóg w swojej mądrości sprawił, że język modlitwy jest dla nas niezrozumiały, dzięki czemu Duch Święty może modlić się o dziedziny naszego życia, których nie chcemy tak naprawdę zmienić. Duch Święty modląc się o nas oczyszcza nas w trzech sferach: w sferze ducha, duszy i ciała. Biblia mówi o tym w 2 Liście do Koryntian 7:1:

**Mając tedy te obietnice, umiłowani,
OCZYŚĆMY SIĘ OD WSZELKIEJ ZMAZY
CIAŁA I DUCHA, dopełniając świątobliwo-
ści swojej w bojaźni Bożej.**

Kiedy zaczynasz się modlić, natychmiast rozpoczyna się proces uświęcenia i oczyszczenia, poczynając

od wszelkiej zmazy ciała. Dotyczy to szkodliwych dla naszego organizmu nałogów, takich jak picie alkoholu, palenie lub żucie nikotyny, itp. Duch Święty pomoże ci pozbyć się tych wszystkich uzależnień. Następnie, jeżeli kontynuujesz modlitwę, będzie dawał ci objawienia pomocne w uświęceniu twojej duszy.

Zmaza ciała to: nienawiść, poróżnienie, samolubne ambicje, zawiść, wywyższanie się, manipulacja, kłamstwo i nieprzebaczenie. Niedługo po tym, jak zaczniesz się modlić w swojej komorze, dalsza modlitwa może się okazać niemożliwą, jeżeli nie zajmiesz się tymi grzesznymi warowniami duszy. Albo będziesz musiał przestać modlić się, albo pozwolisz swojej nowej naturze wykorzenić martwe latorośle ze swojego życia.

Jeżeli przejdiesz przez zastój, który może wywołać proces uświęcenia twojej duszy, Duch Święty pomoże ci pozbyć się wszelkiej zmazy ducha. Dotyczy to niewłaściwego sposobu wierzenia, lub doktryny, która przeszkadza ci w przygotowaniu się do wypełnienia Bożego powołania.

Wszystkie trzy dziedziny uświęcenia zachodzą na siebie, lecz największy proces oczyszczenia ma miejsce w sferze błędnych wierzeń. W miarę, jak Bóg odpowiada na modlitwy zanoszone w Duchu Świętym, wzrasta twoja świadomość duchowych spraw. Niewłaściwe wierzenia i zmaza ducha są niszczone.

Im bardziej upodabniasz się do Chrystusa, modląc się przed Ojcem, tym więcej objawienia otrzymujesz od Ducha Świętego, co z kolei niszczy korzenie fałszywych doktryn. On cię nie pozostawi w matni fałszywych wierzeń, które powstrzymują Bożą moc w twoim życiu.

Kiedy po raz pierwszy doszedłem w modlitwie do miejsca oczyszczenia ze zmyły ducha potrafiłem zobaczyć, że na pewnym spotkaniu głoszący usługuje w ciebie.

Zgromadzeni ludzie krzyczeli podekscytowani, nie rozróżniając pomiędzy Duchem a ciałem. Zanim zostałem oczyszczony, także nie umiałem tego rozróżnić. Jednak dzięki pracy Ducha Świętego zostałem oczyszczony ze zwiedzenia i niewłaściwych wierzeń.

Strategia nieprzyjaciela:

Powstrzymać cię od modlitwy!

Gwarantuję ci, że jeżeli będziesz modlił się w Duchu Świętym, to zobaczysz nieprzyjemną stronę swojego charakteru. Na początku diabeł będzie starał się zniechęcić cię do modlitwy, aby zatrzymać proces twojego oczyszczenia.

Szatan zrobi wszystko, żeby cię okraść z korzyści wynikających z modlitwy językami. Z przykrością oglądam ofiary tej wojny. Grupy ludzi w wielu kościołach rozpoczęły modlitwę z dobrymi intencjami, przynosząc do swoich miast przebudzenie. Lecz tak wiele spraw poszło w złym kierunku, że modlitwa jest dzisiaj ostatnim punktem w ich planach.

Większość chrześcijan zaprzestaje modlitwy na długo zanim proces umartwiania cielesności usunie z ich życia wszystko, co wnosi niepokój i zamieszanie. Nie modlą się wystarczająco długo, aby rozprawić się z każdym martwym uczynkiem ciała, który przeszkadza im w chodzeniu z Bogiem.

Jeżeli ci chrześcijanie nie przejdą zwycięsko przez zastój, uniemożliwią tym samym Duchowi Świętemu

dopełnienie misji oczyszczania. Są przez to podatni na chodzenie w ciele i realizację planów rozmiągających się z doskonałą Bożą wolą.

Diabeł nie dba o to, czy chodzisz do kościoła, czy nie. Nie przejmuje się, gdy przyłączasz się do tej lub innej grupy wierzących, pomagasz w realizacji jakiegoś programu lub masz społeczność z innymi wierzącymi. Zależy mu natomiast na tym, abyś nie zmagął się z nim w wymiarze duchowym, którym nie rządzą emocje naszej duszy. Tak jest z językami. W momencie, kiedy zaczniesz praktykować tę modlitwę, diabeł traci kontrolę i nie może tobą manipulować.

Czy pamiętasz co jest napisane w Liście do Efezjan 6:11-12 (KJV):

Obleczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli ostać się wobec PODSTĘPNYCH ZAKUSÓW DIABŁA.

Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw zwierzchnościom, przeciw władzom, przeciw władcom świata ciemności, przeciw złym duchom na wyżynach niebieskich.

Słowo „zakusy” w 11 wersecie oznacza najazd nieprzyjaciela na twoje życie przez zwiedzenie. Jedną z głównych metod, jakich diabeł używa przeciwko tobie, to warownia emocji.

Będzie starał się wnieść do twojego życia udrękę, troskę i strach. Lubi napełniać cię takimi uczuciami i przez to doprowadzać do stanów depresyjnych.

Dlatego kiedy napotkasz zastój w modlitwie i twoje nerwy zostaną nadszarpnięte do granic wytrzymałości,

pamiętaj, że to są tylko zakusy nieprzyjaciela. Nie chce, byś z nim walczył z pomocą Ducha Świętego. Pragnie zatrzymać cię w modlitwie.

Kontynuuj więc modlitwę językami. Najefektywniejszy czas w modlitwie to ten, kiedy diabeł chwyta się wszelkich emocjonalnych sztuczek, a mimo to ty nie poddajesz się.

Ostatni na placu boju

Zauważyliśmy, że nie jest łatwo przejść przez proces uświęcenia. Kiedy Duch Święty bada głębokości twojego serca, czasami dotknie rzeczy, których nie chcesz zostawić. Wtedy dochodzą do głosu twoje emocje i wszystko może zakończyć się zastojem w modlitwie.

Przypomina mi to jedno doświadczenie, które spotkało mnie podczas pobytu w tanim hotelu. Na początku mojej służby niektóre kościoły rezerwowały mi ciekawe hotele, z łazienką na korytarzu i telefonem na rogu ulicy!

Pewnego wieczoru wszedłem do swojego pokoju i starałem się wyczuć ręką włącznik światła na ścianie. Niestety, nic tam nie było, jedynie brudne smugi zrobione przez wielu poprzednich lokatorów, próbujących zrobić to samo przede mną.

Ruszyłem więc w poprzek pokoju, szukając innego włącznika. Za każdym krokiem słyszałem chrzęst pod moimi stopami. Pociągnąłem w końcu za włącznik. Natychmiast małe stworzonka rozbiegły się we wszystkich kierunkach. Była to chmara karaluchów i wszyst-

kie poszukiwały mrocznego schronienia – poza tymi, które już były rozdeptane na podłodze!

Patrzyłem na ich desperackie poszukiwania schronienia. Przypominało mi to uczynki ciała w naszym życiu, które również starają się ukryć przed światłem Słowa i Ducha. Chciałbym na przykładzie tego prawdziwego zdarzenia w hotelu przedstawić pewną historyjkę.

Kiedy wszystkie karaluchy znalazły już swoje schronienie, rozejrzałem się po pokoju. Na kredensie, gdzie od tygodnia leżało zapleśniałe jedzenie, siedział szczur. Był to duży okaz! Z jego pyska wystawał ogon kota!

Moją uwagę przykuła obroża na szyi szczura i smycz. Drugi koniec smyczy trzymał karaluch. Był to wielki okaz! To nie wszystko, miał na sobie kostium „Superrobaka” – z wielkim „S” na piersiach!

Spojrzałem na niego, a on spojrzał na mnie. Usłyszałem jego słowa: – Popatrz tylko.

Potrząsnął smyczą i powiedział do szczura: – Zrób fikołka! – Szczur posłusznie wykonał rozkaz!

– Jestem naprawdę zły! – pochwalił się karaluch.

Odparłem: – Tak, słyszałem o tobie, Karaluchu i jestem przygotowany. Mam puszkę duchowego środka owadobójczego!

– Czyżby? – usłyszałem w odpowiedzi. – Mieszkam na „poddaszu” twojego życia od dawna i jeżeli myślisz, że przestraszę się modlitwy językami, to się mylisz. Zobaczysz, jak się z tobą rozprawię! Jestem Król Karaluch i przez wszystkie te lata starałem się ograniczać twoje życie. Dotąd nie rozwinęło się ono w Bogu i nigdy się nie rozwinie!

– Naprawdę? – rzuciłem mu wyzwanie.

– Jestem miłością do pieniędzy – kontynuował karaluch – Jestem pożądlivością, jestem ciałem, które przeszkadza ci we wstawaniu z łóżka i rozpoczęciu modlitwy. To ja zastępuję modlitwę innymi rzeczami, aby twoja służba szła donikąd. I ty myślisz, że możesz mi coś zrobić?

– Tak, słyszałem o tobie, ale mam na ciebie owadobójczy środek!

Król Karaluch założył więc rękawice bokserskie i rozpoczęliśmy walkę. Popsikałem aerozolem.

– Nie trafiłeś! Znowu nie trafiłeś!

W końcu trafiłem go prosto w twarz, aż powiew rozwał jego włosy. Tylko zacisnął zęby i powiedział: – Jestem rasowym karaluchem i mam dzisiaj randkę. Poproszę o jeszcze jeden strzał!

Czy ta przypowieść ci coś mówi? Jeżeli zacząłeś się budować przez modlitwę językami, Duch Święty zapala w twoim odrodzonym duchu pochodnię. Im więcej się modlisz, tym lepiej zobaczysz rzeczy ukryte w ciemności.

Wraz z każdym krokiem na wyższy poziom w Bogu, „karaluchy” – uczynki ciała, przeszkadzające ci chodzić z Bogiem – będą krzyczeć i uciekać w popłochu, szukając schronienia w ciemności. Następnie jeden po drugim zginą pod oczyszczającą mocą Ducha Świętego – uwolnioną modlitwą językami.

Na koniec zrobisz porządek aż po „strych” twojego życia. Właśnie tam mieszka Król Karaluch, sam pan Ego. Zostaje ostatni na placu boju i zapewniam cię, że on potrafi walczyć!

Po długim okresie modlitwy dotarłem w końcu do mojego strychu. Pan Ego, Król Karaluch, założył rękawice boksinerskie i zaczął walczyć w moich emocjach. To był trudny czas!

Pan Ego zostaje ostatni na placu boju. Ponieważ albo przestajesz się modlić, albo oddasz Bogu to, co kochasz bardziej od Niego – twoje „ja”.

Mogą się więc wydarzyć tylko dwie rzeczy – przestajesz się modlić, lub zabijesz Króla Karalucha. Twoje emocje powiedzą ci: „Nie opuszczaj swojego ego”, lecz jeżeli będziesz kontynuował modlitwę, twój wzmocniony duch przekona cię, że powinienes to uczynić.

Twoje emocje mogą być tak mocne w tej wewnętrznej bitwie, że ostatnią rzeczą, na jaką masz wtedy ochotę, jest modlitwa. Musisz przejść przez ten zastój, tak więc kiedykolwiek staniesz w tym miejscu, wytrwaj w modlitwie; już nie dużo ci zostało, aby Król Karaluch umarł. Wtedy twoja służba stanie na nowym poziomie namaszczenia.

To jest czas wytchnienia

Czy jesteś zmęczony długą wewnętrzną walką? Czy w twoim życiu myśli sprzeciwiają się poznaniu Boga? Może niepodporządkowane myśli doprowadzają cię nieustannie do umysłowego wyczerpania. Czy pójdzie do kościoła jest wysiłkiem, a codzienny czas sam na sam z Bogiem wielkim wyzwaniem? Czy twoje emocje mówią: – Jestem wykończony. Przez całe życie byłem w kościele, ale teraz doszedłem do miejsca, gdzie już mi na tym nie zależy!

W Księdze Izajasza 28:11-12 czytamy o mówieniu językami i wytchnieniu, jakie wniosą do życia utrudzonego wierzącego:

Zaiste, przez jękających się i mówiących obcym językiem przemówi do tego ludu ten,

Który im rzekł: To jest odpoczynek, dajcie odpoczynek zmęczonemu, i to jest wytchnienie! Lecz nie chcieli słuchać.

Modlitwa językami jest bezcennym darem od Boga. Dzięki niemu możemy czuć się wypoczęci i odświeżeni w samym środku tego niedoskonałego świata!

Jezus powiedział: **Weźcie na siebie moje jarzmo...** (Mt. 11:29). O czym On mówi? Oczywiście, znamy uniżony charakter Jezusa. Jarzmo, o którym On mówi, z pewnością nie jest życiowym zmaganiem z wielkim ciężarem ewangelii na naszych barkach. Mówi o uczeniu się od Niego.

Kiedy ludzie orali pola wołami, zawsze przywiązywano młode zwierzę w jednym jarzmie ze starym i bardziej doświadczonym. Nawet jeżeli młody wół nie chciał zawrócić na końcu pola, stary ciągnął go za sobą. Nawet gdyby chciał zakończyć pracę o trzeciej, zamiast o czwartej, musiał podążać za starszym zwierzęciem.

Jezus będzie właśnie to czynił, gdy weźmiemy na siebie Jego jarzmo. Pamiętaj zawsze, że jarzmo jest podwójne, a po drugiej stronie stoi sam Jezus. Jeżeli idziesz z Nim i poznajesz Go, odkryjesz, że Jego ścieżki są przyjemne i pełne mocy.

Jezus powiedział: „Uczcie się ode mnie” – i jednym ze sposobów na to, jest znalezienie wytchnienia w modlitwie językami!

Zostań tam!

Oczywiście, wybór należy do ciebie. Wcale nie musisz modlić się językami. Bóg cię kocha, akceptuje i zrobi dla ciebie, co tylko może w miejscu, w którym jesteś.

Lecz jeżeli chcesz przybliżyć się do Niego – jeżeli pragniesz uśmiercić w sobie obawy, niepewności, złe nawyki i troski, które stoją pomiędzy tobą a bliższym kontaktem z Bogiem – modlitwa językami jest cennym darem i możesz z niego skorzystać. Jest to duchowy klucz, który otworzy ci dostęp do wytchnienia, pomoże ci zrozumieć Boże tajemnice i zbuduje cię w Bogu.

Gdy na jakiś czas oddasz się modlitwie, pamiętaj, jeżeli dosięgnie cię zniechęcenie – najlepszą rzeczą będzie trwanie w modlitwie. Nawet jeżeli emocje zaczną z tobą walczyć, nawet jeżeli uprzedzisz się do modlitwy i jakaś tajemnicza siła będzie stawiać opór na samą myśl o modlitwie – wytrwaj!

Osiągnąłeś moment krytyczny. Jesteś krok od przeżycia duchowego „wytropienia”, w którym oddzielią się od ciebie twoje obawy, troski, męki, presje, pożądanie tego, co niewłaściwe, zniewolenie ubóstwem, złość i poróżnienie.

Kiedy już przejdziesz przez zastój i staniesz po drugiej stronie, przygotuj się na przełom w tej dziedzinie twojego życia, o którą się modliłeś. Wytrwałeś w modlitwie i teraz jesteś gotowy na cud!



**Kiedy poddasz się mojemu Duchowi,
będę w tobie działał, badając naj-
skrytsze miejsca twojego serca,
abyś mógł zrozumieć moją wolę.**

**Zaprowadzę cię nad rzeki. Pomogę ci
zakorzenić się, abyś mógł przyno-
sić owoce mojego Ducha.**

**Słuchaj więc, co mówi mój Duch, po-
nieważ tego dnia wielu będzie
płakać.**

**Ale ty będziesz ugruntowany na skale
wykonywania mojego Słowa.**

Przez ciebie będę mógł działać.

Rozdział 12

Oczyszczony do tego, aby stanąć w wyłomie

Jest jeszcze jeden powód, dla którego nie warto się poddawać, gdy napotkamy kryzys w modlitwie. Jako nieoczyszczone naczynie nigdy nie będziesz mógł stanąć w wyłomie tak, jak Bóg to zamierzył.

Zanim przejdziemy do głębokiego wstawiennictwa, musimy przejść częściowe oczyszczenie. Wstawiennictwo wymaga poświęcenia, determinacji i wytrwałości. Wszystkie te trzy atrybuty są sprzeczne z uczynkami ciała.

Dlaczego grupy modlitewne często kończą się niepowodzeniem

Dlaczego grupy modlitewne często ponoszą porażkę? Większości z przyłączających się do grupy modlitewnej brak wytrwałości, oddania i poświęcenia. Tak naprawdę jedyne, to co mają, to wiele entuzjazmu i wad charakteru!

Wierzący ci organizują się w grupę myśląc, że przez modlitwę językami będą burzyć duchowe warownie nad miastem. W rzeczywistości jednak nie wstawiają się wtedy, lecz budują sami siebie.

Jeżeli będą kontynuować, proces budowania obnaży w nich wady charakteru. Duch Święty postawi ich twarzą w twarz z korzeniem problemu, który jest po-

wodem złego owocu – innymi słowy z uczynkami ciała, które przeszkodziły im w zrealizowaniu się w roli matki, ojca, itp. Mogą się zachowywać w sposób nawet dla nich samych niezrozumiały.

Bez względu na to, jak mogą się te zachowania wydawać niezrozumiałe, one zawsze istniały – modlitwa jedynie je uwidoczniła. Ludzie ci mogą kontynuować modlitwę i pozwalać Duchowi Świętemu budować ich odrodzonego ducha oraz usuwać ujawnione problemy. Jeżeli nie poradzą sobie z tym, zaczną się kłócić o drobnostki, otworzą się na fałszywe doktryny, lub dojdzie do głosu ich egoizm. Lecz gdy wytrwają w modlitwie, Duch Święty w końcu może pomóc im wzrosnąć i uwolnić swoją moc, kiedy będą wstawiać się o innych.

Dlatego diabeł stara się utrzymać wierzących w cielesności. Wiele kościołów zatrzymuje się w tym miejscu, walczą między sobą i żyją w nieustannej szamotaninie. W takim stanie chrześcijanie nie nadają się do wstawiennictwa, ponieważ tak naprawdę nie troszczą się o zgubiony świat, który zmierza do piekła. Są zbyt zajęci własnymi sprawami.

Powinniśmy pragnąć być wielkimi wstawiennikami. Bóg szuka ludzi, którzy staną pomiędzy piekłem a tymi, którzy tam zmierzają. Najpierw musimy jednak umarwić w sobie uczynki ciała.

Wytrwałość we wstawiennictwie

Musimy pamiętać o jednym – nie możemy aktywnie modlić się o zbawienie dusz oraz przebudzenie nie zwracając na siebie uwagi diabła. Paweł ostrzega nas o duchowej wojnie w Liście do Efezjan: **Gdyż bój tocymy**

nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich (Efez. 6:12).

Dlatego musisz zdecydować, że wytrwasz we wstawiennictwie, poddając się Duchowi Świętemu i Jego procesowi oczyszczania. Jeżeli budujesz się w najświętszej wierze modląc się w Duchu Świętym, staniesz w duchowym miejscu, w którym Bóg będzie mógł dosłownie „wylać się z ciebie” w głębokich jękach wstawienniczych. Uwalnia się wtedy Jego wielka moc.

Gdy Bóg daje człowiekowi moc do stania w wyłomie, w duchu dokonuje się ogromna praca. W oparciu o tę moc zastępy anielskie mają prawo do działania w sprawach twoich i innych ludzi, np. zapobiegając katastrofom czy zmieniając okoliczności.

Ten poziom wstawiennictwa przykuwa także uwagę władców świata ciemności, które rzucają wtedy wyzwanie człowiekowi z autorytetem. Demoniczne siły zaczynają poruszać się z potężną siłą. Ich celem jest każda słabość lub wada charakteru, jak pożądlivość albo zwykle lenistwo, których mogą użyć, by zatrzymać cię lub zniszczyć.

Dlatego miesiące budowania się przez modlitwę językami są tak ważne. W tym czasie Duch Święty kształtuje twój odrodzony duch i dzięki temu możesz zniszczyć wszystko, co umożliwia diabłu zatrzymanie, lub kontrolowanie ciebie. Duch Święty chce doprowadzić cię do miejsca, w którym nieprzyjaciel nie będzie mógł cię zatrzymać. Kiedy już osiągniesz to miejsce, Duch Święty zacznie wzbudzać w tobie potężne fale

Bożej chwały – mocy, która przepłynie przez twoją duszę w formie ponadnaturalnej radości i niezwykłego śmiechu.

Radość ta jest udziałem ludzi wytrwałych w modlitwie, których Bóg użył dla ratowania innych z wypadku lub z wiecznego potępienia. Ponadnaturalna radość i śmiech są „przeciekaniem” z duchowego wymiaru, że nadchodzi odpowiedź na modlitwę wiary. Coś uległo zmianie i wkrótce zmanifestuje się w naturalnym wymiarze.

Jęki w duchu

Skąd możemy być pewni ostatecznego zwycięstwa w duchowym boju z cielesnością, wytrwania w modlitwie podczas procesu oczyszczania i przygotowania się na poddanie Duchowi Świętemu jako użyteczne narzędzie wstawiennictwa? Odpowiedź na to pytanie znalazłem podczas moich studiów w piątym rozdziale 2 Listu do Koryntian i ósmym rozdziale Listu do Rzymian.

Kluczem do naszego zwycięstwa jest proste zdanie z 2 Listu do Koryntian 5:5: **...Bóg, który nam też dał jako rękojmię Ducha**. Spójrzmy na kontekst tego wersetu:

Wiemy bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem, się rozpadnie, mamy budowlę od Boga, dom w niebie, nie rękoma zbudowany, wieczny.

Dlatego też w tym doczesnym [ziemskim przybytku] wzdychamy, pragnąc

przyoblec się w domostwo nasze, które jest z nieba [nasze uwielbione ciało],

Jeśli tylko przyobleczeni, a nie nadzy będziemy znalezieni.

Dopóki bowiem jesteśmy w tym namiocie, wzdychamy obciążeni, ponieważ nie chcemy być zewleczeni [nie chcemy po prostu umrzeć], **lecz przyobleczeni, aby to, co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie.**

A tym, który nas do tego właśnie przysposobił, jest Bóg, który nam też dał jako RĘKOJMIĘ DUCHA.

2 List do Koryntian 5:1-5

Zobaczmy teraz, co jest napisane w Liście do Rzymian 8:22-25 i porównajmy oba fragmenty. Zacznijmy od dwudziestego drugiego wersetu:

Wiemy bowiem, że całe stworzenie [każda żywa istota] **współ wzdycha** [jak rodząca kobieta] **i współ boleje aż dotąd.**

Całe stworzenie wzdycha (jęczy) oczekując uwolnienia od związania, będącego efektem upadku człowieka. Wszystko, aż do najmniejszego atomu znalazło się wtedy pod przekleństwem. Teraz stworzenie, brzemienne z nowym niebem i nową ziemią, jęczy jak rodząca, oczekująca na poród.

Następnie w dwudziestym trzecim wersecie Paweł kieruje swoją uwagę na tobie i na mnie:

Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze owoce Du-

cha, i my również całą istotą swoją wdychamy za odkupieniem naszego ciała. (KJV)

Wszystko, co jest niedoskonałe, wdycha (jęczy) oczekując wyzwolenia spod przekleństwa. Dotyczy to także wierzących, którzy mają „pierwsze owoce Ducha”.

Zauważ, Paweł mówił o tym, że mamy pierwsze owoce i czekamy na następne – odkupienie naszego ciała. O jakich owocach mówi apostoł?

Jezus umarł i zmartwychwstał, a wszyscy, którzy narodzili się na nowo, stali się pierwszym żniwem Jego zmartwychwstania. Gdy uniżyliśmy się przed Panem Jezusem, narodziliśmy się na nowo, nastąpił proces adopcji i staliśmy się Jego pierwszymi owocami.

W momencie, gdy oddałem Panu swoje życie, natychmiast Bóg posadził mnie w okręgach niebieskich w Jezusie Chrystusie.

I nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem – łaską zbawieni jesteście,

I wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie,

List do Efezjan 2:5-6

Mój duch zmienił się na podobieństwo Jezusa Chrystusa. Zrodził się z Niego i dlatego stał się w Nim Bożą sprawiedliwością: **On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą** (2 Kor. 5:21). Wewnątrz więc

jestem sprawiedliwy. Coś we mnie jest tak święte, że nieustannie walczą z moim ciałem.

My, którzy otrzymaliśmy pierwsze owoce Ducha – innymi słowy, ludzie narodzeni na nowo, mający zaczątek Ducha Świętego – wdychamy. Wdychamy w naszym duchu, oczekując na dopełnienie procesu adopcji i odkupienie naszego ciała – drugich owoców.

Jesteś uwięziony w swoim ciele i to jest powodem twojego wdychania. Mieszkasz w nim. Z powodu pierwszego Adama, śmierć dokonuje swojego dzieła w twoim ciele. Nie tylko jest ono zdolne do grzechu, ale jeżeli tylko mu na to pozwolisz, poprowadzi cię do niego. Dlatego w Liście do Galacjan 5:16 Paweł mówi:

Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobażali żądry cieleśnej.

Możesz chodzić w ciele. Co więcej, twoje ciało jest uwięzione w świecie wojen i konfliktów – miejscu, w którym dzieci umierają z głodu, ludzie zabijają się nawzajem, gdzie szerzą się grzech i perwersja. Twój sprawiedliwy duch wdycha (jęczy) w tobie, ponieważ wciąż żyjesz w niedoskonałym świecie i sam możesz ulec grzechowi.

W rzeczywistości Paweł powiedział, że całe stworzenie jęczy jak brzemienne, sprzedana w niewolę, która woła o wyzwolenie. Tkwię w samym środku wielkiego bałaganu, a sprawiedliwość we mnie, ze wdychaniem, oczekuje nowego nieba, nowej ziemi, i nowego uwielbionego ciała.

**W tej bowiem nadziei
zbawieni jesteśmy**

Zobaczmy teraz co jest napisane w 2 Liście do Koryntian 5:4:

Dopóki bowiem jesteśmy w tym namiocie, wzdychamy, obciążeni, ponieważ nie chcemy być zewleczeni, lecz przyobleczeni, aby to, co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie.

Dlaczego wzdychamy? Czekamy na dopełnienie usynowienia. Kiedy to nastąpi? Przy odkupieniu naszego ciała, czyli inaczej mówiąc, kiedy otrzymamy uwielbione ciała.

Kiedy Jezus powróci, w mgnieniu oka otrzymamy nieskazitelne ciała (2 Kor. 15:52). Ten czas przybliży się. Tymczasem jednak wciąż jesteśmy uwięzieni w naszych ziemskich ciałach. Potrzebujemy więc pomocy. Dlatego Bóg dał nam Ducha Świętego, który w czasie oczekiwania pomaga nam przewyżczać uczynki ciała.

W 2 Liście do Koryntian 5:5 apostoł kontynuuje:

A tym, który nas do tego właśnie przysposobił, jest Bóg, który nam też dał jako rękojmię Ducha.

Bóg nas sobie zachował na czas, kiedy Jego plan ostatecznie wypełni się. Paweł napisał podobnie do Rzymian:

W tej bowiem nadziei zbawieni jesteśmy; a nadzieja, którą się ogląda, nie jest

nadzieją, bo jakże może ktoś spodziewać się tego, co widzi?

A jeśli spodziewamy się tego, czego nie widzimy, oczekujemy żarliwie, z cierpliwością.

List do Rzymian 8:24-25

W nadziei czego jesteśmy zbawieni? Mając pierwsze owoce Ducha, czekamy na dopełnienie się procesu odkupienia i uwielbienia naszego fizycznego ciała. Jeszcze tego nie widzimy, ale „z cierpliwością oczekujemy”.

Nie mamy innego wyjścia. Możemy trwać w wierze w szybki powrót Jezusa, ale On przyjdzie dopiero wtedy, gdy Bóg Go pošle!

Rękojmia naszego dziedzictwa

Jeszcze raz zobaczymy, co Paweł napisał w 2 Liście do Koryntian 5:5, gdzie jednym zdaniem podsumował całą służbę Ducha Świętego w naszym życiu: **...Bóg, który nam też dał jako rękojmię Ducha.**

List do Rzymian w ósmym rozdziale mówi więcej na temat tej szczególnej służby. Podsumowując ten fragment, apostoł mówi: „Nie ma znaczenia, że życie w ciele poddanym grzechowi, przecież z nadzieją oczekujecie uwielbionego ciała. Nie musicie czekać sami, macie rękojmię Ducha. A oto jak Duch Święty wypełnia tę służbę”.

Jeżeli orientujesz się w handlu nieruchomościami, znasz znaczenie „pieniężnej rękojmi”, oznaczającej twoją chęć zakupu danej nieruchomości. Dajesz komuś pieniądze za obietnicę sprzedaży.

Kiedy narodziłeś się na nowo, Bóg powiedział: „Dam ci trochę nieba, zanim tam trafisz, ponieważ gdy ta transakcja zostanie w pełni zrealizowana, wezmę cię (obietaną własność) do domu”. Ojciec Niebieski zdeponował w tobie jako rękojmię Ducha Świętego, będącego obietnicą twojej przynależności do Niego.

Duch Święty, jako rękojmia naszego dziedzictwa, gwarantuje nam trzy rzeczy:

- 1. Duch Święty jest Bożą gwarancją mocy potrzebnej do wypełnienia twojej służby na ziemi.** Przez ponadnaturalną modlitwę językami modli się o wypełnienie Bożego planu dla ciebie. Jest wypełnieniem Bożej obietnicy prowadzenia i kierowania w realizacji twojej służby. Jest jedyną rękojmią i żaden inny sposób nie daje ci takich gwarancji.
- 2. Duch Święty stanowi gwarancję, że otrzymasz uwielbione ciało.**
- 3. Duch Święty jest mocą, która ostatecznie przekaze wykupioną własność – siebie – Bogu, gdy przyprowadzi cię do domu w niebie.**

Rękojmia Ducha jest dla ciebie gwarancją pomocy w wypełnieniu służby, przekazania ci uwielbionego ciała i sprowadzenia ciebie do domu. To jest Boża obietnica dla ciebie. Jeżeli idziesz za Nim, On nigdy nie zapomni o zapłaconej rękojmi. Nigdy.

Jak widzisz, za pomocą podstawowego daru języków, daru do osobistego budowania się, zaczynasz poznawać rękojmię Ducha. Na tym etapie Duch Święty dotyka twoich osobistych problemów. Jeżeli Mu się poddasz, uwolni cię od każdego z nich.

„Służba rękami”

W Liście do Rzymian 8:26 Paweł opisuje sposób, w jaki Duch Święty spełnia swoją „służbę rękami”:

Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach.

Z wcześniejszych rozdziałów wiemy, że słowo „niemoc” odnosi się do naszych słabości związanych z ograniczeniami naszego ciała. Ponieważ mamy pierwsze owoce Ducha, wdychamy wewnątrz naszego ducha pragnąc usunąć to ograniczenie. Duch Boży właśnie w tym nam pomaga.

Doceniam pomoc Ducha Świętego, ponieważ już dawno odkryłem, że sam nie potrafię efektywnie przynosić owoców w duchowych sprawach. Jeżeli widzę chrome i zdeformowane dziecko w wózku inwalidzkim, to stoję twarzą w twarz z moją niewiarą. Wtedy mój duch wdycha.

Gdybym wiedział, jak się modlić, jak powinienem, dziecko to wstałoby z wózka i zupełnie zdrowe odeszłoby do domu. Duch Święty pomaga mi więc w przewyciężaniu niemocy.

Każdy z nas ma powołanie i swoje miejsce w Bożym planie, nawet to kalekie dziecko na wózku inwalidzkim. Co powinieneś powiedzieć takiemu dziecku?

– Mały chrześcijaninie, nie musisz żyć w takim stanie, ponieważ to nie jest Bożą wolą dla ciebie. On ma dla ciebie powołanie, tak jak i dla mnie. Jeżeli Kościół

nie pomoże ci uwolnić się od tego problemu, nigdy nie będziesz mógł zrealizować swojego powołania.

Jeżeli to nie jest naszym poselstwem, to czym jest ewangelia? Czy jest tylko dla przystojnych i bogatych, jeżdżących drogami autami? Czy kalekie dziecko ma gorsze powołanie od Boga?

Poselstwo kaznodziei powinno brzmieć tak: – Spętany człowieku, możesz być wolny. Ubogi człowieku, nie musisz być biedny. Więźniu, nie musisz już być niewolnikiem swojego ciała.

Jeżeli to nie jest poselstwo mądrego kaznodziei, to czyż nie zatrzymał się on w wygodnym miejscu i zapomniał o potrzebujących, znajdujących się poza strefą jego wygody? Czy przestał zajmować się modlitwą? Jest aż tak jest pochłonięty troskami tego świata, że może wymówić się od podstawowych obowiązków? Żadna wymówka nie będzie dobra tego dnia, gdy stanie przed Jezusem i usłyszy pytanie:

– Dlaczego nie wytrwałeś w modlitwie?

Jest to temat, odnośnie którego niewielu z nas ma jakiegokolwiek poznanie. Spotykając się z człowiekiem na wózku inwalidzkim, możemy powiedzieć: – Pomodlę się i będę wierzył Bogu.

Lecz jeżeli naprawdę wierzymy, to dlaczego, kiedy modlimy się, ta osoba nie zostaje uzdrowiona? Nikt tego nie wie, nawet ta osoba na wózku inwalidzkim. Ale jest ktoś, kto wie. Duch Święty, który jest rękojmią naszego dziedzictwa. Bóg posłał nam Go do pomocy, ponieważ sami w sobie jesteśmy słabi!

Co to ma wspólnego ze wstawiennictwem? Po dwóch latach modlitwy językami zacząłem doświadczać tego,

że głębokie jęki wstawiennicze wypływały z mojego ducha, gdy On chciał.

Zdziwiłem się, dlaczego poczułem się tak poruszony w moim wnętrzu, więc Bóg powiedział do mojego ducha: – Czy podoba ci się plan diabła dla świata?

Odpowiedziałem: – Nie! Ale to tak zabolalo mnie wewnątrz.

Usłyszałem: – Tak, te jęki wydobywają się z twojego ducha. Są one wzdychaniem za nowym porządkiem rzeczy i odkupieniem twojego ciała. Jęczysz, ponieważ chcesz, aby to, co jest wokół ciebie, już się skończyło.

– Tak, Panie, masz rację! – odpowiedziałem.

Gdzieś głęboko wewnątrz mnie, zacząłem przeżywać ból za każdym razem, kiedy rozstawałem się z kimś na wózku inwalidzkim, kto nie zostawał uzdrowiony. Ponad wszelką wątpliwość zdawałem sobie sprawę z tego, że Jezus poniósł na krzyż choroby i słabości tej osoby, jednak z drugiej strony czułem ograniczenia mojego ciała. Czułem ten ból także wtedy, gdy widziałem całe pokolenia zmierzające na śmierć. Chociaż chciałbym coś zrobić dla tych wszystkich ludzi i narodów, nie mogę nic uczynić w oparciu o własne siły!

Lecz Duch Święty robił to wielokrotnie według swojej woli, gdy poruszał się ponad moim duchem przez głębokie jęki wstawiennicze.

Duch Święty pomaga nam w naszych słabościach

Moje przeżycie było zgodne z opisanym w Liście do Rzymian 8:26, gdzie jest napisane, że podobnie Duch

Święty pomaga nam w naszych słabościach. Oznacza to, że On wspiera nas gdy modlimy się jęcząc.

Stwierdzenie to kieruje nas z powrotem do dwudziestego trzeciego wersetu, gdzie Paweł mówi, że my sami wdychamy [jęczymy] w sobie. Gdy więc apostoł w dwudziestym szóstym wersecie mówi: „Podobnie Duch wspiera nas...”, tłumaczy nam: „Podobnie, kiedy ty jęczysz ze swojego ducha, On pomaga także tobie”.

Oto jak to działa. Pomiędzy tobą a Bożym planem dla ciebie stoi góra cielesności. Duch Święty skoncentruje się na niej przy pomocy „jęków trudnych do wyrażenia słowami” (Rzym. 8:26, KJV). Duch tak cię prowadzi, że wstawiasz się za siebie.

Jęki, o których tu mowa, nie są jakąś wyszukaną formą wypowiedzi, której się nie da wyrazić słowami. Chodzi tu o miejsce w Duchu, gdzie zaczynasz tak bardzo nienawidzić tego, co stoi pomiędzy tobą a Bożym planem, że z twojego wnętrza wydobywa się jęk i zawołanie.

Twoje serce woła: – Nie chcę tego w moim życiu! Panie, nienawidzę tego!

W tym momencie dajesz Duchowi Świętemu dowód niezbędnej wiary, aby stanął u twojego boku i usunął górę z twojej drogi.

Jeżeli wytrwasz w modlitwie i nie pozwolisz górze pokonać ciebie, w pewnym momencie doświadczysz przełomu. Duch Święty usunie górę i przejdiesz zwycięsko na drugą stronę. Dlaczego? Ponieważ nie możesz trwać w modlitwie i ciągle mieć problem. Albo przestaniesz budować się i ulegniesz uczynom ciała, albo

pozwolisz Duchowi Świętemu na usunięcie ich z twojego życia.

Duch Święty usunie problem we właściwym czasie, gdy będziesz gotowy i przeżyjesz oczyszczenie. Twoje zadanie to trwać w modlitwie.

Nie przestawaj. Przebij się przez kryzys. Duch Święty pomoże ci zrozumieć proces oczyszczenia, i kiedy już będzie po wszystkim zobaczysz, co usunął z twojego życia. Podziękuj Bogu za następny krok w kierunku potężnego wstawiennictwa.

Modlitwa językami a głębokie jęki wstawiennicze

Fragmety z piątego rozdziału 2 Listu do Koryntian i ósmego rozdziału Listu do Rzymian wyjaśniły mi kwestię różnicy pomiędzy modlitwą językami do osobistego budowania się a głębokimi wstawienniczymi jękami Ducha – rodzajem daru języków pojawiającym się, kiedy chce tego Bóg.

Nawet jeżeli zaczniesz się modlić językami z zimnym, obojętnym i kamiennym sercem, jedynie dwie rzeczy dzielą cię od głębokich jęków wstawienniczych – świadomość, że masz niewłaściwą postawę i decyzja, aby modlić się w Duchu Świętym tak często, jak to jest tylko możliwe.

W miarę kontynuowania modlitwy językami, Duch Święty wzmocni cię i napełni Bożą miłością i współczuciem. Jeżeli napotkasz w swoim życiu człowieka na wózku inwalidzkim i nie będziesz mógł mu pomóc, odniesiesz wrażenie, że nie możesz żyć, jeżeli nie widzisz efektów twojej wiary.

– Nie zniosę tego. To boli tak bardzo. Porzucam egoizm, poróżnienie i inne zatrzymujące mnie rzeczy. Muszę służyć celom Ducha Świętego – zawoła twoje serce.

Porzucenie wyznaniowych różnic jest istotnym elementem, który nam pomaga odnaleźć się we wstawienictwie. Martwa religia mówi: – Ja też mam swoje prawa! Chcę dowieść swoich racji!

To jest miejsce, w którym znajduje się większość Kościoła i dlatego chrześcijanie tak rzadko osiągają wymiar cudów. Z tego powodu dobra nowina nie dociera do kalekiego dziecka na wózku inwalidzkim. Nie ma ono szans na swoją nagrodę, ponieważ Kościół zawodzi.

Kiedy jednak znajdziemy się w miejscu, w którym wdychamy z naszego ducha nad bólem, grzechem i tragedią świata, nie chcemy już dłużej walczyć z tym uczuciem. Dlaczego więc nie odłożyć na bok naszych różnic i nie zacząć modlić się!

Duch Święty poszukuje wdychania sprawiedliwego ducha. Bada mnie i widzi, jak moja nowa natura woła w jękach o pomoc, ale zarazem nie wie, jak się modlić. Wtedy On mówi: – Bóg mnie posłał, abym ci pomógł w twoich słabościach. Przyłączę się do twojego wołania o pomoc i przez to umożliwię ci wzniesienie się ponad ograniczeniami twojego ciała. Doszedłeś do granic własnych możliwości. Nie możesz tego przejść o własnej sile. Nie masz mocy i nie wiesz, jak to zrobić, ale Ja wiem!

Duch Święty daje ci swoje namaszczenie – Jego wstawienictwo, jęki – które stają się jedno z twoim woła-

niem w duchu. W tym momencie, daje ci moc do tego, aby stanąć ponad problemem i coś z nim zrobić.

Paweł w Liście do Galacjan 4:19 zawarł zdanie, które pozwala nam dostrzec różnicę pomiędzy językami do osobistego budowania się a głębokimi jękami wstawienniczymi:

Dziatki moje! (które ZNOWU Z BOLEŚCIĄ RODZĘ, ażeby Chrystus był wykształtowany w was). (BG)

Czy kobieta wybiera dzień narodzin swojego dziecka? Czy może począć bez udziału mężczyzny? Ile z nich postanawia odpocząć na jakiś czas od ciąży, mówiąc: „Zrobię sobie dwa dni przerwy”? Kobiety mogą zdecydować, kiedy zajdą w ciążę, ale nie są w stanie same postanowić ją zakończyć.

Podobnie możesz rozpocząć proces budowania się przez modlitwę w Duchu, który doprowadzi cię do wstawiennictwa i rodzenia w duchu. Ale nawet jeżeli już osiągniesz to miejsce, jęki wstawiennicze są darem, o którego manifestacji decyduje Duch Święty.

Droga do wstawiennictwa

Wstawiennictwo rodzi się w nas, gdy potrzeby innych poruszają nas tak bardzo, że w końcu pozwalamy działać Duchowi Świętemu. Wtedy wiara w najczystszej formie wypływa z naszego ducha.

Przedstawię ci teraz drogę do wstawiennictwa po tym, jak zaczęłaś budować się przez modlitwę językami.

Duch Święty najpierw prowadzi cię do miejsca wrażliwości, o którym mówiliśmy wcześniej. Spójrzysz na

swoją żonę, męża, czy innego niezbawionego członka rodziny i powiesz: – O, Boże, ponad wszystko chcę zbawienia tej osoby.

Pod wpływem procesu budowania się, zmieniają się twoje pragnienia. Robisz pierwszy krok do wstawienictwa.

Możesz myśleć, że to ty kierujesz modlitwą Ducha Świętego, ale tak nie jest. Masz przygotowaną listę potrzeb – Kuba potrzebuje samochód, Ania potrzebuje tego, Jan tamtego. Wszystko to jest prawie nieistotne dla Boga.

Siedzisz więc ze swoją długą listą i mówisz: – Proszę o to wszystko.

Kiedy to wyznajesz, Bóg cię słyszy. Następnie kontynuujesz: – Teraz będę się o to modlić w Duchu.

W tym momencie modlitwą tą kierują pragnienia twojego serca, a nie twój umysł.

Co Bóg powiedział? Obiecał, że spełni pragnienia twojego serca wtedy, gdy będziesz się Nim rozkoszował (Ps. 37:4). Kiedy więc w modlitwie rozkoszujesz się Panem, twoje pragnienia pochodzą od Niego i może je wypełnić.

Kiedy modlisz się językami Duch Święty zasadza w tobie ziarno. Jest to poczęcie cudu. To plan dla twojego współmałżonka, który odszedł od Boga, zbuntowanego dziecka, czy niezbawionego członka rodziny. Zasadza to ziarno zgodnie z pragnieniem twojego serca. Kiedy modlisz się w Duchu, Bóg w autorytecie twojego ducha kształtuje w tobie „dziecko”.

Mija kilka miesięcy. Modlisz się, a w twoim wnętrzu rozwija się cud i staje się coraz bardziej widoczny.

Potem już nie dbasz o to, czy ktoś wokół ciebie się modli, czy nie. Wstajesz wcześniej, modlisz się w ciągu dnia i w nocy. Zaczynasz pragnąć duchowych rzeczy, o które wcześniej wcale się nie troszczyłeś.

Mijają następne miesiące modlitwy. Nagle (jest to akt Bożej woli, nie twojej) przychodzi czas narodzin i zaczynasz jęczeć w Duchu. Niedługo potem w duchowym wymiarze rodzi się „dziecko”.

Po długich godzinach budowania się przez modlitwę językami, Bóg poprowadził mnie do wstawiennictwa i „rodzenia” w Duchu.

Pamiętam jak podczas wstawiennictwa pojawił się w moim ciele symptom częściowej utraty słuchu. Tego samego dnia na zgromadzenie przyszła zupełnie głucha kobieta i Bóg ją uzdrowił! Po raz pierwszy w życiu usłyszała głos swojego męża i syna. Dlaczego? Ponieważ Bóg doprowadził mnie do miejsca w Duchu, gdzie stanąłem w wyłomie za jej uzdrowieniem.

Czy warto więc spędzać godziny, dni i miesiące na modlitwie językami, kiedy to Duch Święty dokonuje w tobie swojego dzieła i może cię następnie w niesamowity sposób użyć w modlitwie wstawienniczej? Tak, mój przyjacielu, każda minuta jest tego warta.

To zaszczyt, że możemy stanąć w wyłomie pomiędzy szatanem a ludźmi, których chce okradać, niszczyć i zabijać. Niczego nie można porównać do świadomości, że gdyby nie cena, którą zapłaciłeś wstawiając się za nimi, byłiby na drodze do wiecznego potępienia!



**W czasach ostatecznych wielu będzie
pędzić tam i z powrotem.**

Strach napęlni ziemię.

**Serca ludzi zadrżą na widok tego, co
będzie się działo wokół nich.**

**Lecz ty nigdzie nie biegnij, ponieważ
twoja odpowiedź jest w twoim
wnętrzu.**

**Popatrz w górę, twoje odkupienie
przybliżyło się.**

**Bądź niezachwiany w wykonywaniu
mojego Słowa.**

**Bądź mocny, czerpiąc z siły twojego
wewnętrznego człowieka, gdyż
tylko w oparciu o tę moc mogę
osiągnąć cel w życiu mojego
ludu.**

**W ostatnich dniach ta wewnętrzna
siła pomoże ci stać tam, gdzie
jest twoje miejsce.**

Rozdział 13

Modlitwa i post – bliźnięta pełne mocy

Przypuśćmy, że przez pewien czas poświęciłeś się modlitwie w Duchu Świętym. Jesteś głodny poznania Boga i pragniesz wypełnić Boży plan w twoim życiu. Decydujesz się więc na poddanie się oczyszczeniu przez Ducha Świętego i jesteś zdeterminowany, by przejść przez każdy zastój, jaki napotkasz.

Ale co z tymi dziedzinami twojego życia, w których nieustannie ponosisz klęskę? Co z martwymi uczynkami ciała, które tak mocno trzymają się ciebie i sprawiają, że trudno ci uwierzyć w możliwość osiągnięcia zmiany? Czy jest coś, co może ci w tym pomóc?

Mam dla ciebie dobrą nowinę! Właśnie w tym celu Jezus dał nam specjalny klucz! Może jest on niezbyt popularny, jednak kiedy go użyjesz, zaczniesz zamykać drzwi ciała w taki sam sposób, jak Bóg zamknął wrota arki za Noem, oddzielając go od całego cielesnego świata. Tym kluczem jest post.

Jeżeli kiedykolwiek nauczysz się „zamykać” dla ciała, zamkniesz się na działanie diabła, ponieważ jedynym orężem, jaki posiada jest zwiedzenie i manipulacja cielesną naturą. Dotyczy to sfery umysłu, emocji i fizycznego ciała.

Moje pierwsze doświadczenia z postem

Bóg poprowadził mnie do postu w czasie, gdy przeżywałem zastój w modlitwie. Przez modlitwę językami tak bardzo rozpałem w sobie głód poznania Boga, że szukałem każdego sposobu, aby się do Niego zbliżyć. W tym czasie moje serce wołało: – Pomóż mi Ojciec zrobić coś dla Królestwa w najbliższych miesiącach. Chcę zobaczyć coś namacalnego!

Od razu odkryłem, że przez post szybciej pokonałem ten zastój. To nie wszystko, uczynki ciała szybciej wychodziły na światło dzienne! Post połączony z modlitwą pomnożył działanie Ducha Świętego w moim życiu.

Gdy pościłem po raz pierwszy, dało to wprost niewiarygodny efekt. Kiedy tylko przestałem, wszystko wokół mnie zaczęło się walić!

Kiedyś zakończyłem długi post, który nazwałem „czasem poszukiwań” i prawie zataczając się poszedłem na nabożeństwo. Moje nogi odmawiały mi posłuszeństwa i nie było to spowodowane brakiem pożywienia! Z trudem udało mi się wygłosić kazanie. Wydawało mi się, że Boże namaszczenie opuściło mnie. Kiedy kładłem ręce na ludzi, nie upadliby pod Bożą mocą nawet gdyby trafił ich piorun!

Do tego wszystkiego mieliśmy dług w wysokości całego miesięcznego budżetu. Zacząłem pościć i modlić się, a gdy skończyłem, mieliśmy jeszcze większy dług! Powiedziałem Bogu: – W tym czasie kiedy byłem z Tobą mogłeś przynajmniej załatwić spłatę długu!

Cała ta sytuacja trochę mnie irytowała. Złość wzrastała we mnie, ponieważ chciałem wiedzieć, dlaczego tak się dzieje.

Wtedy wyraźnie to zobaczyłem. Zorientowałem się, że pewne dziedziny mojej cielesnej natury, których wcześniej nie ukrzyżowałem, zaczynały się manifestować. Przez to wydawało mi się, że mam mniejsze namaszczenie, chociaż w rzeczywistości było ono potężniejsze niż kiedykolwiek.

To jest właśnie to, co Paweł miał na myśli, gdy mówił: „Będę chlubił się ze swoich słabości, ponieważ kiedy nie polegam na moim ciele, zawierzam Duchowi Świętemu” (zob. 2 Kor. 12:9-10). Kiedy czujemy się słabi w swojej naturalnej sile, jesteśmy zazwyczaj mocniejsi, ponieważ nieumartwione dziedziny naszego ciała właśnie obumierają.

Połączenie modlitwy z postem pomaga nam szybciej zobaczyć uczynki ciała. Testy i próby również je uwiidoczną, lecz ja nie czekałbym na testy. Post i modlitwa pozwalają Duchowi Świętemu objawić nam te rzeczy zanim przyjdą próby. Wtedy nasz charakter wzmacnia się.

Co Jezus nauczał o poście

W siedemnastym rozdziale Ewangelii Mateusza czytamy nauczanie Jezusa na temat postu. Razem z Jakubem, Piotrem i Janem był On na Górze Przemienienia, gdzie nawiedził ich Bóg. Wracając przykazał swoim towarzyszom, aby nikomu nie mówili o tym, co widzieli.

W tym czasie u podnóża góry, pozostali uczniowie starali się wypędzić demona z młodego chłopca. Robili to wielokrotnie, lecz bez powodzenia. Podczas gdy starali się pomóc chłopcu, zebrał się wokół nich tłum.

Prawdopodobnie byli bardzo sfrustrowani i zawstyżeni. W takiej sytuacji zastali ich wracający z góry Jezus, Jakub, Piotr i Jan.

I gdy przyszli do ludu, przystąpił do niego [Jezusa] człowiek, upadł przed nim na kolana,

I rzekł: Panie, zmiłuj się nad synem moim, bo jest epileptykiem i źle się ma; często bowiem wpada w ogień i często w wodę.

I przywiódłem go do uczniów twoich, ale nie mogli go uzdrowić.

A Jezus odpowiadając, rzekł: O rodzie bez wiary i przewrotny! Jak długo będę z wami? Dokąd będę was znosił? Przywieźcie mi go tutaj.

I zgromił go Jezus; i wyszedł z niego demon, i uzdrowiony został chłopiec od tej godziny.

Wtedy przystąpili uczniowie do Jezusa na osobności i powiedzieli: Dlaczego my nie mogliśmy go wypędzić?

A On im mówi: Dla niedowiarstwa waszego. Bo zaprawdę powiadam wam, gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, to powiedzielibyście tej górze: Przenieś się stąd tam, a przeniesie się, i nic niemożliwego dla was nie będzie.

ALE TEN RODZAJ NIE WYCHODZI INACZEJ, JAK TYLKO PRZEZ MODLITWĘ I POST.

Ewangelia Mateusza 17:14-21

Ojciec chłopca podszedł do Jezusa i powiedział: – Panie Jezu, zmiłuj się nad moim synem. On jest szalony, demon często rzuca go w ogień. Przeprowadziłem go do Twoich uczniów, ale nie mogli nic zrobić.

Zwróć uwagę na odpowiedź Syna Bożego: – O rodzie bez wiary i przewrotny! Jak długo będę z wami? Jak długo jeszcze będę was znosił?

Jezus nigdy nie powiedziałby tak, gdyby nie oczekiwał, że uczniowie sami wypędzą demona.

Następnie zgromił demona i ten wyszedł z chłopca. Potem uczniowie zrobili to samo, co ja bym zrobił. Podeszli do Jezusa na osobności i zapytali Go: – Dlaczego my nie mogliśmy go wypędzić?

Z pewnością nie zapytałbym o to przy innych ludziach, ponieważ Jezus odpowiedziałby: – Z powodu waszej niewiary!

Zobaczmy jeszcze raz, co im Jezus odpowiedział w dwudziestym wersecie:

A On im mówi: DLA NIEDOWIARSTWA WASZEGO. Bo zaprawdę powiadam wam, gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, to powiedzielibyście tej górze: Przenieś się stąd tam, a przeniesie się, i NIC NIEMOŻLIWEGO DLA WAS NIE BĘDZIE.

Według Bożego Syna demon nie chciał wyjść z powodu niedowiarstwa uczniów. Wyjaśnił im także, że

gdy rozprawią się w swoim życiu z niewiarą, będą mogli mówić do góry: – Rzuć się w morze! – a ta będzie im posłuszna. Na koniec uczniowie usłyszeli coś niewiarogodnego: – Nic nie będzie dla was niemożliwe.

Zgodnie z tymi słowami, jeżeli nauczę się jak przezwyciężać tego rodzaju niewiarę, nic nie będzie dla mnie niemożliwym. Kiedy to zobaczyłem, chciałem się dowiedzieć o jakiej niewierze mówił Jezus, aby ją w sobie odkryć i przezwyciężyć!

Subtelny rodzaj niewiary

Zacząłem poszukiwanie, aby dowiedzieć się, o czym mówił Jezus. Jest to subtelny rodzaj niewiary i człowiek do końca swojego życia może nie być świadomy, że go ma. Gdyby uczniowie wiedzieli, dlaczego nie mogli wypędzić demona, po co pytaliby Jezusa? Zapytali go, ponieważ nie wiedzieli.

Ten szczególny rodzaj niewiary ogranicza cię i nie pozwala ci wyjść poza twoje okoliczności, by wypełnić Boży plan dla ciebie. Tak długo, aż nie złamiesz tego ograniczenia, każdy twój rok będzie podobny do poprzedniego i po pięciu latach uświadomisz sobie, że twoje namaszczenie wcale nie wzrosło, że nic się nie zmieniło. Jesteś wciąż taki sam.

Dlaczego? Ponieważ żyjesz w ograniczeniu, z którego nawet sobie nie zdajesz sprawy. Nawet gdybyś o nim wiedział, nie mógłbyś się z niego wyrwać o własnej mocy.

Przyjrzyjmy się następującej, hipotetycznej sytuacji. Na jedno z moich spotkań ktoś przyprowadza pięcioro kalekich dzieci na wózkach inwalidzkich. Mają zniekształcone kończyny i zdeformowane ciała. Wchodzę do kościoła i kiedy zaczynam głosić, dostrzegam je.

Nie mogę powiedzieć, że dzieci te nie są uzdrowione przez swoją słabą wiarę. Nikt tego od nich nie oczekuje. Nie mogę także powiedzieć, że ich uzdrowienie nie jest Bożą wolą. Podobnie było w przypadku uczniów. Choć sami nie mogli uwolnić chłopca, Jezus, dokonując cudu, pokazał im swoją wolę.

Podchodzę do dzieci i nakładam na nie ręce. Chociaż staram się ze wszystkich sił wykrzesać z siebie najdrobniejszą cząstkę wiary dla tych dzieci, nie zostają uzdrowione.

Nagle Jezus w swoim uwielbionym ciele tam się pojawia. Mówię do Niego: – Chciałbym cię o coś zapytać.

Jezus odpowiada: – Poczekaj chwileczkę, bracie Roberson.

Podchodzi następnie do chromych dzieci i wszystkie uzdrawia! Po chwili wraca do mnie i pyta: – Czy masz jakieś pytanie?

– Tak, mam. Dlaczego ja nie mogłem uzdrowić tych dzieci?

Czy sądzisz, że Jezus powiedziałby mi coś innego, niż swoim uczniom? Nie. Patrzy na mnie i wypowiada te same słowa: – Z powodu twojego niedowiarstwa, panie Roberson.

Protestuję: – Jezu, to niemożliwe! Jeżeli byłby jakiś sposób na uzyskanie większej wiary, miałbym ją. Zrobiłem, co mogłem. Dlaczego tak mówisz?

– Masz w sobie subtelny rodzaj niewiary, o którym nawet nie wiesz, bracie Roberson.

Nauczyłem się jednej rzeczy o Jezusie, moim nauczycielu. On nigdy nie podkreśla problemu, nie wyjaśniając zarazem, jak go przewyciężyć zanim skończy się

lekcja. Przedstawienie problemu to za mało, potrzebuję rozwiązania. Musi być sposób na pozbycie się niewiary, aby już nic nie było dla mnie niemożliwego.

Post pomaga poruszyć góry

W jakiś sposób domyślałem się, że odpowiedź na moje pytanie kryje się w słowach Jezusa skierowanych do uczniów w Ewangelii Mateusza 17:21: **Ale ten rodzaj nie wychodzi inaczej, jak tylko przez modlitwę i post.**

Jezus podsumował całą sytuację jednym słowem: „Ale”. Oznacza ono to samo co jednak lub jakkolwiek. Chociaż możemy poruszyć góry wiarą wielkości ziarna gorczycy, czasami możemy się znaleźć w sytuacji, która wymaga postu.

Syn Boży mówi tu o życiu w poście i modlitwie. Większość kaznodziejów z przeszłości głoszących uwolnienie podkreślało wagę takiego życia. Dzisiaj często to bagatelizujemy. Jaki jest tego efekt? Chociaż żyjemy w erze Kościoła, kiedy każdy ma dostęp do Słowa, wielu z nas nie jest przygotowanych do wykonywania Go, łącznie z wyganianiem demonów i usuwaniem wszelkiego rodzaju gór. Często łączymy post z uwolnieniem spod demonicznego wpływu, ponieważ Jezus mówił o rodzaju demona, który można wygonić tylko przez post i modlitwę. Lecz On mówił także o ich braku wiary potrzebnej do uwolnienia chłopca od demona (werset 20).

Jezus nie łączył postu jedynie z uwolnieniem, lecz także z poruszaniem gór. Powiedział przecież: „Jeżeli masz wiarę jak ziarnko gorczycy, możesz mówić do góry, a rzuci się w morze i nic nie będzie dla ciebie niemożliwe”.

Zaraz po tym stwierdzeniu Jezus mówił i o poście, i o modlitwie. Te dwie rzeczy pokazują mi pewien związek ze sposobem na zwyciężenie zwątpienia (miejsca, w którym moje góry nie chcą się ruszyć i wszystko wydaje mi się niemożliwe) i dotarcie tam, gdzie wszystko staje się możliwe.

Wynika z tego, że mój post nie motywuje Boga do działania, przecież On nie ma potrzeby wyzwolenia się z ograniczeń. Post także nie dotyka diabła, ponieważ to nie on boryka się z moim problemem. W jakiś sposób post dotyka mnie i mojej niewiary.

Przez wiele lat pytałem Boga: – Co post ma wspólnego z moją niewiarą?

Odpowiedź na to pytanie znalazłem w ósmym rozdziale Listu do Rzymian:

Jeśli jednak Chrystus jest w was, to chociaż ciało jest martwe z powodu grzechu, jednak duch jest żywy przez usprawiedliwienie.

List do Rzymian 8:10

Jeżeli Chrystus jest w tobie, cała reszta tego wersektu dotyczy ciebie. Twój duch jest żywy. Otrzymałeś Boży rodzaj życia zoe i zostałeś posadzony w okręgach niebieskich w Jezusie Chrystusie.

W tym samym wersecie, gdzie jest napisane, że mój duch żyje, czytamy, że nasze ciało jest martwe. Nie jest ono martwe fizycznie, ponieważ wciąż w nim jestem. O czym więc pisze Paweł? Aby to zrozumieć, wróćmy do Listu do Rzymian 6:6:

Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany, aby GRZESZNE CIAŁO zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi;

Co to jest grzeszne ciało? To nic innego jak tylko stara natura, odziedziczona po pierwszym Adamie. Jest to „natura grzechu”, nieodrodzony duch sprzed nowego narodzenia, zanim nasz duch zostaje ożywiony. To właśnie grzeszna natura rozbudza pożądliwości ciała, jak na przykład egoizm czy miłość do pieniędzy.

Jeżeli Chrystus jest w tobie, Bóg mówi, że grzeszna natura lub ciało zostało unicestwione, a twój odrodzony duch żyje dla Niego.

Rozumiemy czym jest prawda odnosząca się do naszego ducha. Wiemy, że Jezus stał się za nas grzechem, abyśmy w Nim stali się sprawiedliwością Bożą (2 Kor. 5:21). Wraz z Chrystusem jesteśmy teraz po prawicy Ojca w niebie (Efez. 2:6). Jesteśmy głową, nie ogonem (5 Mojż. 28:13).

Natomiast często niewiele wiemy na temat prawd odnoszących się do naszego ciała. W uogólnieniu brzmią one następująco: Bóg powiedział, że w momencie, gdy narodziliśmy się na nowo, nasza stara natura – grzeszne ciało – zostało unicestwione. Ciało straciło więc swoje „źródło mocy” do popełniania grzechu. Nie ma już prawa nad nami dominować i rządzić.

Kiedy modlisz się w Duchu Świętym, uwielbiasz Boga i wyznajesz Jego Słowo, ożywasz prawdę mówiącą o tym, że wraz z Chrystusem znajdujesz się w okręgach niebieskich. Im dłużej modlisz się, tym bardziej wykorzystujesz tę pozycję. Z drugiej strony, kiedy pościsz, oży-

wiasz prawdę mówiącą o tym, że twoje grzeszne ciało zostało ukrzyżowane z Chrystusem i nie ma już mocy nad twoim duchem.

Kiedy pościsz i modlisz się, uaktywniasz te dwie prawdy w wymiarze Ducha. Dlatego post i modlitwa są pełnymi mocy bliźniętami.

Przewycięzanie ograniczeń ciała

Czasami przeszkodą nie jest subtelna niewiara, lecz ciało, tworzące w naszym życiu ograniczenia. Diabeł chce zbudować w wymiarze naszej duszy warownię, takie jak nałóg palenia tytoniu, picia alkoholu, złość, plotkowanie czy poządlliwość, przez które następnie może nas kontrolować. Za każdym razem, gdy mamy coś dostać od Boga, lub dla Niego zrobić, wywiera w tych dziedzinach presję, budując w nas poczucie beznadziejności i braku samokontroli.

Co wtedy często robimy? Ofiarowujemy Bogu wyszukane modlitwy, chodzimy do kościoła, próbujemy usługiwać, realizujemy programy. Jednym słowem staramy się zastąpić nieobecność Bożej mocy w naszym życiu różnymi uczynkami. Jednak wciąż jesteśmy tacy sami, nie zmieniamy się. Wciąż rozbijamy się o swoje ograniczenia.

Ale gdy decydujemy się na modlitwę i post, zaczynamy mówić językami i uwielbiamy Boga, nasz duch buduje się i wtedy uniemożliwiamy diabłu kontrolę w naszym życiu.

Niedługo potem nasze ograniczenia zaczynają maleć. W krótkim czasie działanie ciała w naszym życiu jest takie samo, jak działanie Ducha – kontynuujemy więc post i modlitwę.

W końcu działanie ciała jest mniejsze niż Ducha. Moc cielesności zostaje złamana. Wtedy rezultatem są odpowiedzi na modlitwę. Rzeczy, o które staliśmy w wierze, zaczynają się realizować. Zaczynamy oglądać odpowiedzi na nasze prośby sprzed lat, nawet te dawno przez nas zapomniane. Oczywiście, Bóg ich nigdy nie zapomniał.

Diabeł przychodzi i stara się odnaleźć „program”, który w nas zainstalował, by nas niszczyć i nie znajduje go, bo zastąpił go Boży „program”! Dlaczego? Przez post wzmocniliśmy w sobie realność tego faktu, że nasz „stary człowiek” został ukrzyżowany w Chrystusie. Ciało nie ma już mocy, aby popychać nas do grzechu. Uwolniliśmy w sobie działanie Ducha.

Post nie porusza Boga

Osobiście dziękuję Bogu za możliwość postu, ponieważ wiele razy dochodziłem do miejsca, w którym nie wiedziałem, jak kontynuować moje życie z Bogiem. Nie miałem pojęcia, jak radzić sobie z ostatnimi ograniczeniami ciała. W takich sytuacjach odkryłem, że post jest doskonałym środkiem do osiągnięcia tego celu. Wraz z modlitwą w Duchu, post pomógł mi osiągnąć zwycięstwo.

Popelniamy jednak błąd myśląc, że przez post poruszamy Boga. Jak możemy poruszyć kogoś, kto już wyraził swoją gotowość do pomagania nam. List do Rzymian 8: 32 wyjaśnia tę kwestię:

On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wy-

**dał, jakżeby nie miał z nim darować nam
wszystkiego?**

Nasz post nie porusza Boga, lecz doprowadza nas do miejsca, w którym gotowi jesteśmy przyjmować od Niego. Pomaga nam złamać moc ciała nad nami, abyśmy nieustannie mogli żyć według Ducha!

Bóg nie powstrzymuje przed nami swojej mocy. Gdyby to od Niego zależało, każdy z nas miałby wiarę zdolną wzbudzać z martwych!

Post pomaga zachować „stary bukłak”

Pójdźmy dalej. W Ewangelii Mateusza 9:14-15, uczniowie Jana Chrzciciela zapytali Jezusa o Jego zdanie na temat postu. Długo nie mogłem zrozumieć jego odpowiedzi:

**Wtedy przyszli do niego uczniowie
Jana i pytali: Dlaczego my i faryzeusze
pościmy, a uczniowie twoi nie postują?**

**I rzekł im Jezus: Czyż mogą goście
weselni się smucić, dopóki z nimi jest
oblubieniec? Nastaną jednak dni, gdy
oblubieniec zostanie im zabrany, a wte-
dy pościć będą.**

Jezus mówi o przejściu ze Starego do Nowego Przymierza.

Następnie bez żadnego konkretnego powodu mówi dalej:

**A nikt nie wstawia w starą szatę łąty
z sukna nowego, bo taka łąta ściąga cały
materiał i rozdarcie staje się gorsze.**

I nie wlewają wina młodego do starych bukłaków, bo inaczej bukłaki pękają, wino wycieka, a bukłaki niszczeją. Ale młode wino wlewa się do nowych bukłaków, a wtedy zachowuje się jedno i drugie.

Ewangelia Mateusza 9:16-17

Co Jezus chce nam tu pokazać? Uczniowie Jana zadają mu pytanie: – Faryzeusze często poszczą, my także. Ale zauważyliśmy, że Ty i Twój naśladowcy nie pościecie?

Jezus odpowiada im: – Nie muszą pościć, kiedy jestem z nimi.

Innymi słowy uczniowie byli między dwoma przymierzami – pomiędzy Starym i Nowym Testamentem. Jezus dosłownie umieścił na nich swoje namaszczenie zanim wysłał ich do służby.

Uczniowie wyganiaли demony, wzbudzali z martwych. Po powrocie, zdając relację ze swojej pracy, sami byli bardziej zdziwieni swoją mocą niż demony. W Ewangelii Łukasza 10:17 jest napisane: **Powróciło tedy owych siedemdziesięciu dwóch z radością, mówiąc: Panie, i demony są nam podległe w imieniu twoim.** Widzimy jednak, że ci ludzie działali w oparciu o namaszczenie Jezusa.

Jezus mówi więc zdziwionym uczniom: – Kiedy jestem z wami, nie musicie pościć, ponieważ daję wam moje namaszczenie. Lecz nadejdzie dzień, w którym odejdę i nastąpi zmiana przymierza. Wtedy będziecie pościć. Czy chcecie wiedzieć, dlaczego w tych dniach będziecie pościć?

Uczniowie odparli: – Tak! Tego właśnie chcieliśmy się dowiedzieć.

Jezus mówi: – Wytlumaczę wam, dlaczego wtedy będziecie pościć – nie wlewamy nowego wina do starych bukłaków i nie naszywamy na stare sukno łąty z nowego.

Gdy rozważałem te słowa, pomyślałem: To jest odpowiedź Jezusa na temat postu w Nowym Przymierzu. Co ta odpowiedź oznacza? Nie wlewa się nowego wina do starych bukłaków? Na początku mojej służby, nie rozumiałem tego nawet w połowie!

W końcu zrozumiałem słowa Jezusa. Gdy narodziłeś się na nowo, Bóg posadził twój duch w okręgach niebieskich z Chrystusem. Niestety, musiał jednak pozostawić cię w starym bukłaku – ziemskim ciele. Pewnego dnia zabrzmi dźwięk trąby i otrzymasz nowe nieskazitelne ciało.

W jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni.

1 List do Koryntian 15:52

Czy możesz sobie wyobrazić, jak twoje ciało zostanie przeobrażone w mgnieniu oka?

Nie będzie już wtedy ciała, które dostałeś od pierwszego Adama. Będziesz synem Bożym, zrodzonym przez Jezusa Chrystusa, który ma ducha, duszę i uwielbione ciało.

Pochwycenie dla Kościoła jest następnym wielkim wydarzeniem w Bożym planie. Ale zanim to nastąpi,

tak jak wielu świętych przed nami, wciąż mamy na sobie stary bukłak, który niszczeje z dnia na dzień i jest podatny na grzech.

Kiedy należałem do uświęceniowego kościoła ludzie mówili mi, że diabeł kusił mnie do grzechu i doskonale to rozumiałem. Nie rozumiałem jednak dlaczego było coś we mnie, że chciałem pokusie ulec!

Fragment z Listu do Galacjan 5:16 chciałem czytać w ten sposób: „Chodźcie w Duchu, a uczynki ciała przeminą”. Lecz tam nie jest tak napisane: **Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobłażali żądzy cielesnej.**

Dlatego Jezus powiedział: „Kiedy odejdę, nastąpi zmiana przymierza. Wasz duch zasiądzie ze mną w niebie, ale zostawię was niestety w starym bukłaku. Mimo to wszystko będzie dobrze, ponieważ post będzie miał taki wpływ na wasz stary bukłak, że będzie on jakby nowy. Post zabezpieczy wasz stary bukłak tak, aby nowe wino, moja moc, mogła przez was działać do czasu, aż otrzymacie nowy bukłak – uwielbione ciało”.

To smutna rzecz, kiedy stary bukłak kaznodziei rozrywa się pod wpływem nowego wina na oczach całego świata. Sytuacja taka przynosi wstyd ewangelii. Prawdopodobnie gdyby kaznodzieja miał więcej poznania na temat postu, jego stary bukłak mógłby zostać lepiej zabezpieczony przed grzechem.

Post pomaga ci więc doprowadzić twój stary bukłak do stanu, w którym może on przetrzymywać nowe wino. Zabezpiecza stary bukłak przed grzechem. Pomaga umartwić uczynki ciała.

Czterdziestodniowy post Jezusa

Czytając o czterdziestodniowym poście Jezusa uczymy się czegoś więcej na ten temat. Syn Boży stanął na pustyni oko w oko z szatanem i pokonał go.

Wtedy Duch zaprowadził Jezusa na pustynię, aby go kusił diabeł.

A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, wówczas łaknął.

I przystąpił do niego kusiciel, i rzekł mu: Jeżeli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem.

A On odpowiadając, rzekł: Napisano: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Wtedy wziął go diabeł do miasta świętego i postawił go na szczycie świątyni.

I rzekł mu: Jeżeli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, napisano bowiem: Aniołom swoim przykaże o tobie, abyś nie zranił o kamień nogi swojej.

Jezus mu rzekł: Napisane jest również: Nie będziesz kusił Pana, Boga swego.

Znowu wziął go diabeł na bardzo wysoką górę i pokazał mu wszystkie królestwa świata oraz chwałę ich.

I rzekł mu: To wszystko dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon.

Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz, szatanie! Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu służyć będziesz.

Wtedy opuścił go diabeł, a aniołowie przystąpili i służyli mu.

Ewangelia Mateusza 4:1-11

Czytając ten fragment zastanawiałem się, dlaczego Jezus pościł czterdzieści dni i dlaczego pod koniec diabeł rzucił Mu takie wyzwanie?

Rozmawiając na ten temat z innymi często słyszałem taką opinię: „Post doprowadził Jezusa do stanu zupełnego osłabienia. Będąc w tym stanie pokazał moc swojej woli nie ulegając pokuszeniom szatana”.

W rzeczywistości prawda jest po przeciwnej stronie. Jezus pościł czterdzieści dni przygotowując się do spotkania z diabłem. Dlaczego? Ponieważ wiedział, że post wzmacnia, a nie osłabia przeciwników diabła.

Dlaczego Duch poprowadził Jezusa na pustynię, wystawiając Go na kuszenie diabła? Ponieważ jako nasza zastępcza ofiara, był kuszony za nas. Gdy już pokonał szatana, mógł ofiarować nam swoją pozycję względem niego, którą uzyskał pokonując go w pokuszeniach ciała. Dlatego Łukasz mógł później powiedzieć w swojej ewangelii:

Oto dałem wam moc, abyście deptali po wężach i skorpionach i po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej, a nic wam nie zaszkodzi.

Ewangelia Łukasza 10:19

Post ma więc taki sam wpływ na twoje ciało, jak na ciało Jezusa – uodparnia nas na pokuszenia szatana i pomaga nam umartwiać uczynki ciała, umacniając w pozycji, którą otrzymaliśmy od Jezusa.

Abyśmy mogli dobrze zrozumieć pozycję, którą zawdzięczamy Jezusowi, musimy dowiedzieć się, czego dokonał, by nam ją dać. Jeżeli coś można poprawić, nie jest to doskonałe. Oznacza to, że naszą pozycję możemy uznać za doskonałą tylko wtedy, gdy przejdzie ona najcięższy test – atak szatana.

Jezus musiał stawić czoła jego najcięższym atakom; najgorszej presji, strachowi oraz pożądliwości ciała i żądzy bogactwa. Z tego właśnie powodu Duch poprowadził Jezusa na pustynię. Otrzymał od Boga misję i miał zapewnić nam zwycięstwo nad ciałem.

Możemy dzisiaj stanąć w Bożej obecności przyodziani w łaskę od Niego; nie dlatego, że coś zrobiliśmy, aby na nią zasłużyć, lecz z powodu dzieła Jezusa.

Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu.

Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze.

List do Hebrajczyków 4:15-16

Przed Bożym tronem możemy znaleźć miłosierdzie i pomoc w potrzebie, w czasie pokuszeń, testów oraz prób.

Jezus zapewnił nam naszą pozycję stając oko w oko z szatanem w trzech płaszczyznach swojego istnienia: w duchu, duszy i ciele. Co więcej, Jezus skonfrontował diabła jako człowieka, nie jako Bóg. Dlatego Jezus powiedział: **Napisano: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych** (Mt. 4:4).

Presja, udręka, poczucie osamotnienia i strach, którymi szatan zaatakował Syna Bożego, są wprost nie do opisanego. Można to jedynie porównać do udręki ludzi ze szpitala dla umysłowo chorych, którzy zostali całkowicie zawładnięci w duchu przez demony. Jezus stawiał czoła ludzkim żądzom władzy i bogactwa widocznych w postawach Adolfa Hitlera i nazistów, którzy dążąc do swoich celów starali się wyeliminować inne kultury i rasy.

Jezus musiał stawić czoła temu, co diabeł miał najgorszego. To nie było zwycięstwo nad drugorzędnym demonem powodującym udrękę i ucisk. Nie był to nawet władca ciemności lub zwierchność. Musiał stanąć oko w oko z samym szatanem! Jezus dokonał tego i pokonał go zarówno w duchu, w duszy, jak i w ciele!

Po pierwsze, Jezus pokonał diabła w ciele. Był kuszony, aby zaspokoić potrzebę swojego organizmu na warunkach diabła:

I przystąpił do niego kusiciel, i rzekł mu: Jeżeli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem.

Ewangelia Mateusza 4:6

Szatan zaatakował Jezusa najgorszą udręką dla ludzkiego organizmu – brakiem pożywienia. Jego atak nie powiódł się.

Po drugie, Syn Boży pokonał diabła w sferze duszy kiedy chciał nakłonić go do samobójstwa.

Szatan zaprowadził Go na szczyt wieży i chciał namówić do skoku:

I rzekł mu: Jeżeli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, napisano bowiem: Aniołom swoim przykaże o tobie, abyś nie zranił o kamień nogi swojej.

Ewangelia Mateusza 4:6

Jezus wiedział, że Bóg przykazał aniołom, aby Go strzegli, lecz nie miał zamiaru kusić Boga tylko dlatego, że szatan kazał Mu to zrobić.

Chęć popełnienia samobójstwa po długiej walce z emocjonalną udręką i strachem, jest ostatnim krokiem w stanie zupełnej beznadziei. Swoją decyzją człowiek taki wyznaje: – Nie ma w życiu prawdziwych odpowiedzi.

Świadomość taka przynosi duszy okropną udrękę. Jezus jednak pokonał diabła także w tej sferze.

Szatan może starać się nas zadrećcać w emocjonalnej sferze naszej duszy, lecz mamy możliwość stać mocno w swojej pozycji względem tych ataków. Jezus, Książę Pokoju zapewnił nam tę pozycję i bez względu na poczynania diabła, ona wciąż należy do nas.

Po trzecie, Jezus pokonał diabła w sferze ducha, gdy ten chciał Go nakłonić do oddania mu pokłonu.

Interesujące jest to, że kiedy diabeł kusił Jezusa w wymiarze ciała, użył do tego pożywienia, w sferze duszy, samobójstwa, natomiast kusząc Go w sferze ducha, wykorzystał władzę i pieniądze, oferując Mu chwałę królestw świata.

Pokazuje nam to pewną strategię szatana. Wie, że z powodu żądzy władzy i bogactwa ludzka istota może się szybko zmienić i zamiast Bogu, oddawać cześć diabłu.

Szatan zaproponował, że zrobi z Jezusa najbogatszego i najbardziej wpływowego człowieka na ziemi. Jedyne warunki to duchowe poddanie się diabłu.

Dzięki Bogu Jezus oparł się tym atakom. Dzięki Jego zwycięstwu we wszystkich trzech sferach życia, możemy się dzisiaj Nim chlubić. W jakiś sposób post pomógł Mu przygotować się na czas próby. Jako nasza zastępcza ofiara, zapewnia nam zwycięską pozycję względem wszystkiego, co może stanąć na naszej drodze. Kiedy pościmy, poddajemy się Bogu, przeciwstawiamy diabłu i uwalniamy zwycięstwo nad ciałem, które Jezus dla nas wywalczył.

Różne rodzaje postu

Czytaliśmy wcześniej o czterdziestodniowym poście Jezusa, przez który przygotował się na konfrontację z diabłem. Istnieje jednak wiele innych rodzajów postu. Najbardziej praktyczny dla współczesnych, bardzo zabieganych ludzi, to prosty trzydniowy post. Możemy go zastosować na dwa sposoby.

Jeżeli z powodu swoich obowiązków nie możesz wyjechać, lub pozostać w samotności i poświęcić się mo-

dlitwie, polecam ci ograniczenie się do spożywania jedynie lekkich napojów, na przykład z jabłek, albo winogron. W tym czasie módl się, kiedy tylko masz możliwość. Jednak jeżeli możesz spędzić ten czas w samotności, zachęcam cię do pełniejszego postu, podczas którego pij tylko wodę.

Jeżeli nie przywykłeś do poszczenia, a chcesz pościć dłużej niż trzy dni, zachęcam cię do serii kilkudniowych postów, które cię do tego przygotowują. Na przykład trzy dni w tygodniu przez najbliższe trzy tygodnie. Przez ten czas poprzestawaj na jedzeniu warzyw, owoców i sałatek. Do zakończenia postu pomiń w swoim jadłospisie mięso i pieczywo.

Po tym możesz zacząć dłuższy post, szczególnie jeżeli chcesz się rozprawić z jakąś warownią w sferze twojego ciała (w umyśle, emocjach lub problemu z twoim organizmem).

Post, w którym Bóg ma upodobanie

Aby zrozumieć taki rodzaj postu, zobaczmy fragment z pięćdziesiątego ósmego rozdziału Księgi Izajasza:

Ale to jest post, którym obrał: Rozwiąż związki niepobożności, rozwiąż brzemienna ciężkie, i wolno puść skruszonych, a tak wszelakie jarzmo rozerwij;

Ułamuj łaknącemu chleba twego, a ubogich wygnańców wprowadź do domu twego; ujrzyśli nagiego, przyodziej go, a przed ciałem swoim nie ukrywaj się.

Księga Izajasza 58:6-7 (BG)

Ostatnia część tego fragmentu szczególnie przykuła moją uwagę. Pomyślałem: O Panie, co masz na myśli, mówiąc o poście, który obrałeś i w którym mam się nie chować przed swoim ciałem? Zastanawiałem się, czy Pan mówi o tym samym, co Jezus w Ewangelii Mateusza 6:17-18:

Ale ty, gdy pościsz, namaść głowę swoją i umyj twarz swoją.

Abym nie ludzie cię widzieli, że pościsz, lecz Ojciec twój, który jest w ukryciu, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odplaci tobie.

A może Bóg w Księdze Izajasza 58 mówił to samo, co apostoł Paweł w 1 Liście do Koryntian 7:5, gdy zwracał się do mężów i żon?

Nie stróńcie od współżycia z sobą, chyba za wspólną zgodą do pewnego czasu, aby oddać się modlitwie, a potem znowu podejmujcie współżycie, aby was szatan nie kusił z powodu niepowściągliwości waszej.

Jezus nauczał o poście, w którym mamy umyć twarz i załatwiać codzienne sprawy, nie demonstrując ostentacyjnie swojej duchowości. Paweł natomiast mówił o poście, w którym jesteśmy na osobności i zupełnie oddajemy się modlitwie. Biblia uczy nas obu rodzajów postu.

Wciąż jednak zastanawiałem się, co znaczy, że mam się nie chować przed swoim ciałem. Po trzech latach studiowania i rozważania Słowa znalazłem odpowiedź.

W dniu, w którym zaczynasz pościć, przestajesz się chować przed własnym ciałem – przed tym wszystkim w tobie, co nie dba o zgubionych, biednych, nagich, lub ludzi zagubionych w swoim chodzeniu z Bogiem. Tego dnia przestajesz chować się przed ograniczeniami w twoim życiu, przeszkadzającymi ci działać w Bożej mocy. Przestajesz wtedy uciekać przed sobą.

Jezus powiedział: „Demon ten nie wyszedł z chłopca z powodu waszej niewiary”. Mówił także: „Ten rodzaj nie wychodzi inaczej, niż tylko przez post i modlitwę”. Co ma wspólnego post z niewiarą? Pomaga ci zapanować nad ciałem; nie ma ono prawa dominować i panować nad tobą.

Gdy żyjesz w poście i modlitwie, odnosisz zwycięstwo nad uczynkami ciała i diabeł nie może cię przez nie niszczyć. Właśnie to Jezus miał na myśli, gdy powiedział: **...nadchodzi bowiem władca świata, ale nie ma on nic do mnie** (Jn. 14:30).

Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ post i modlitwa w Duchu Świętym niszczą uczynki ciała i uwalniają w tobie Bożą moc. A w momencie, gdy wpływ cielesności stanie się mniejszy niż działanie Ducha, otrzymasz nowe namaszczenie w życiu i służbie.

Bądź gotowy na ataki szatana

W czasie gdy modlimy się i pościmy, nie chowając się przed swoim ciałem, wyzwalamy tych, którzy są związani. Jeszcze raz prześledźmy werset z Księgi Izajasza 58:6:

**Ale to jest post, którym obrał: Rozwiąż
związki niepobożności, rozwiąż brzemio-**

**na ciężkie, i wolno puść skruszonych,
a tak wszelakie jarzmo rozerwij (BG).**

Bardzo często my sami jako pierwsi potrzebujemy wyzwolenia. Przez post zadajemy ciału „śmiertelny cios” i możemy pełniej chodzić w Duchu. W momencie osiągnięcia duchowej dojrzałości zaczynamy uwalniać innych.

Pamiętaj, na tym etapie zwrócimy na siebie szczególną uwagę szatana. On nie chce niczyjej wolności. Staniemy się więc dla niego głównym zagrożeniem!

Może zapytasz: – Czy nie szukamy w ten sposób kłopotów?

Nie, nie szukamy kłopotów, lecz uprzedzamy ataki szatana. Biblia uczy mnie, że gdy w jakikolwiek sposób zasiewam w swoim sercu Boże Słowo, diabeł przychodzi je wykraść, aby nie przyniosło owocu (Łk. 8:11-15).

Jeżeli nie mamy duchowego rozeznania na temat strategii szatana, możemy znaleźć się w poważnych tarapatach. Będąc nieprzygotowanymi pozwalamy mu się okradać.

Jeszcze nie jesteśmy w niebie. Żyjemy na planecie, na której toczy się wojna. Bóg wyrzucił diabła z nieba i jest on teraz bardzo aktywny na ziemi. Nic nie może zrobić w niebie, więc stara się przeszkadzać tutaj, jak tylko może.

Dopóki szatan jest na ziemi, napotkamy w życiu sztormy i burze. Jezus zapewnia nas jednak, że pomimo tego możemy budować swój „dom” na skale słuchania i wykonywania Słowa, a diabłu nie uda się go zniszczyć (Mt. 7:24-27). Nieprzyjaciel nie ma wystar-

czającej mocy, by zrzucić nasz dom ze skały, którą jest Jezus Chrystus.

Im więcej będziemy mieć objawienia na temat Bożego planu, tym więcej zwycięstw doświadczymy żyjąc na ziemi. Im szybciej uświadomimy sobie, że chwała nieba jest większą nagrodą niż tymczasowe cele ziemskiej egzystencji, tym więcej mocy będziemy mieli do zwycięskiego życia.

Brakujący element – ponadnaturalny pokój

Nie rozumiałem tego, dopóki kilka lat temu nie poświęciłem czasu na post i modlitwę. Oczekiwałem jakiejś zmiany w moim życiu, chciałem zająć się czymś konkretnym. Czekałem na nawiedzenie anielskie lub otwarte niebo.

Chociaż nic takiego nie nastąpiło, po czasie spędzonym na szukaniu Bożego oblicza otrzymałem coś, czego nigdy nie miałem. Wspaniały pokój wypełnił moje życie. Bóg postawił mnie na skale!

Może zapytasz: – Czy nie miałeś pokoju wcześniej?

Gdybyś mi to pytanie zadał przed moim postem odpowiedziałbym: – Ależ tak! – ponieważ nie miałem żadnego porównania. Nowy pokój, który mnie wypełnił był odmienny od dotychczasowych przeżyć. Był wprost nie do pojęcia!

To było przyjemne, a zarazem dziwne uczucie. Nawet kiedy coś mi się nie udawało, mogłem cierpliwie czekać na manifestację Bożego planu! Mogłem z łatwością wziąć na siebie odpowiedzialność w danej sytuacji, bez zbytniego przejmowania się trudnościami.

Przez post i modlitwę Bóg poprowadził mnie do miejsca odpoczynienia, gdzie z łatwością mogłem czerpać Jego moc. Tak mówił do mnie na temat tego pokoju: „Właśnie tego szukałeś. To jest ten brakujący element”.

Zauważ, że sytuacja na świecie nie polepszy się. W Ewangelii Mateusza 24 Jezus ucząc na temat czasów ostatecznych mówił o wojnach, konfliktach, trzęsieniach ziemi, smutku, prześladowaniach, fałszywych prorokach i powszechnej oziębłej miłości. Życiowe sztormy są coraz groźniejsze. W miarę upływu czasu ich siła będzie wzrastać.

Post i modlitwa usuwają z nas ludzką cielesność i pozwalają Bogu napełniać Jego charakterem. Ponieważ cielesność ustępuje pola Bożemu życiu, Jego pokój zaczyna rządzić naszym postępowaniem (Kol. 3:15). Dzięki temu wkraczamy w coraz to nowszy wymiar pokoju, a nasza wiara wzrasta.

To wszystko czeka na ciebie i na mnie. Mamy możliwość zrobić o wiele więcej, niż tylko pokonywać życiowe kryzysy. Bóg zamierzył, abyśmy byli na ziemi Jego potężną siłą, a modlitwa i post mogą nam pomóc w osiągnięciu tego celu!



W cichości mojego Ducha możesz poznać mój głos, a moje ścieżki, zasady i dążenia staną się dla ciebie jasne.

Ruszaj ze mną, mówi Duch Łaski, ponieważ tylko Ja, a nie żaden człowiek, mogę cię wywyższyć i pomóc ci odnaleźć się we Mnie.

Pokój będzie tego owocem, mówi Duch Łaski, pozwól mi więc w tobie działać.

Rozdział 14

Jak efektywnie modlić się innymi językami

Kościół potrzebuje prostego i praktycznego nauczania na temat sposobu, w jaki mamy modlić się innymi językami. Pozwól, że poniżej przedstawię ci kilka rad, w jaki sposób możesz się efektywnie „budować w najświętszej wierze, modląc się w Duchu”.

Nie ma znaczenia, jak głośno lub jak cicho się modlisz

Ludzie często przychodzą do mnie i pytają: – A jak ty modlisz się językami, bracie Roberson?

Odpowiadam im prosto: – W ten sposób – a następnie demonstruję im, mówiąc przez chwilę językami.

– Ale nie modlisz się głośno?

– Zazwyczaj nie – odpowiadam. – Bóg nie ma problemu ze słuchem. Oczywiście, jeżeli modlę się głośno, wcale Mu to nie przeszkadza!

Ktoś mnie zapytał: – A co z wojennymi językami?

– Co to takiego? – zapytałem. Osoba ta zademonstrowała, wrzeszcząc wniebogłosy.

– Dlaczego tak krzyczysz, mówiąc do Boga? – zapytałem.

– Myślałem, że mówię do diabła.

– Ależ nie. W 1 Liście do Koryntian 14, 2 jest napisane, że mówisz do Boga. Oczywiście, jeżeli chcesz,

możesz się modlić w ten sposób, ale zapewniam cię, że w niedługim czasie z twojej krtani wydobędzie się jedynie Piąta Kantata Bacha! – nadwyrężysz sobie struny głosowe!

Są więc grupy, które mówią, że jeżeli chcesz dokądkolwiek zejść w Bogu musisz modlić się wojennymi językami. Ich modlitwa jest jednym wielkim krzykiem ponieważ myślą, że w ten sposób zwracają się do diabła.

Nie chodzi tu jednak o to, czy krzyczysz, czy szepczesz modląc się językami. Przez głośną modlitwę nie budujesz Królestwa bardziej niż przez cichą, ponieważ to Duch Święty poddaje ci słowa. Jeżeli On jest autorem języków, zawsze są pełne mocy.

To samo dotyczy uwielbienia. Ilość decybeli nie odgrywa tu żadnej roli, lecz to, na ile się angażujesz. Nie możesz prawdziwie wielbić Boga, jeżeli twój umysł błądzi gdzieś w obłokach i rozmyślasz o problemach.

Gdy zacząłem podróżować i nauczać, zwykłem modlić się językami chodząc tam i z powrotem w moim hotelowym pokoju. Wciąż niewiele wiedziałem na ten temat i modliłem się tak głośno, jak tylko mogłem. Sądziłem, że głośniejszy ton przydawał mojej modlitwie mocy. Jeszcze się nie nauczyłem, że Bóg nie jest głuchy i może mnie słyszeć gdziekolwiek, i jest bez znaczenia, jak głośno mówię.

Później zrozumiałem, że w momencie, gdy ponadnaturalny język Ducha Świętego wychodzi z moich ust, trafia od razu do Boga. Nie jest ważne, czy mówię głośno, czy szepczę. Słowa z mojego ducha są bardzo ważne, gdyż zwracam się do Boga.

Czy usilna modlitwa jest niezbędna?

Możesz zapytać: – Co będzie, jeżeli modląc się w Duchu Świętym nie będę tego robił usilnie? Przecież w Liście Jakuba 5, 16 jest napisane: **...Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego.**

Tak jest napisane, ale Jakub w tym fragmencie mówi o modlitwie wiary. Jest to taki rodzaj modlitwy, w którym spoglądasz na „góre” w swoim życiu i mówisz do niej: – Góro, usuń się!

Jeżeli masz wystarczająco dużo siły charakteru, aby stawić opór piekłu i innym trudnościom, aż usunie się ta góra, to znaczy, że wiele może twoja usilna modlitwa.

Jeżeli natomiast jeszcze nie masz takiej siły charakteru, modlitwa w Duchu Świętym pomoże ci stanąć w miejscu, w którym będziesz mógł otrzymać odpowiedź na swoją prośbę.

Tak więc nie ma znaczenia, czy modlisz się usilnie językami, czy nie. Wszystko jest uzależnione od tego, co Bóg robi w twoim duchu.

Czasami Duch Święty wyraża się przeze mnie w dość mocny sposób i wydaje się, jakbym z czymś walczył. Lecz gdy to przechodzi, nie martwię się tym. Ufam, że Duch mnie prowadzi; On wie, o co się modłę. Po prostu, kontynuuję modlitwę po cichu.

Módl się aż osiągniesz pokój

W prowadzonym przeze mnie kościele regularnie spotykamy się na modlitwie. Podczas tych spotkań czasami zachęcam wszystkich do tego, aby usiedli, przestali cokolwiek robić i w ciszy modlili się językami.

Niektórzy mieli wtedy problem, ponieważ ich ciało chciało coś zrobić. Nie mogli usiedzieć i przez dwie godziny modlić się w Duchu Świętym, nie ruszając się z miejsca. Było dla mnie oczywistym, że albo nie znali siebie, albo Ducha Świętego.

Czasami podczas modlitwy doświadczam takiego pokoju, że przez dwie lub trzy godziny leżę na podłodze. Trwając w tej ciszy, nie chcę się nawet poruszyć. Właśnie wtedy Duch Święty zaczyna mnie uczyć Słowa, a objawiane prawdy są tak oczywiste. Co za wspaniałe miejsce w Duchu!

Lecz większość chrześcijan nie wie nic na temat miejsca zupełnego odpocznienia, które możemy osiągnąć przez modlitwę językami. Nigdy nie wyciszyli się na tyle, aby się z nim zapoznać.

– Czy masz coś przeciwko chodzeniu podczas modlitwy, bracie Roberson?

– Nie, nie mam nic przeciwko. Ale w odpowiednim czasie przychodzi pora na uczenie się dyscypliny, poznawanie Ducha Świętego i poddanie się Jemu. Często można to osiągnąć przez wyciszenie się, kiedy językami wyznajemy przed Bogiem tajemnice Chrystusa.

Wzrost to nie uczucia

Często ludzie modlący się językami poszukują doznań. Dlatego niekiedy w czasie wspólnych spotkań modlitewnych każę im usiąść, aby mogli przewyciężyć chęć poszukiwania odczuć.

– Czy coś czujesz, gdy się modlisz w językach, bracie Roberson?

– Ależ oczywiście, nie odrzucam moich odczuć. Gdy coś od dłuższego czasu było kształtowane w moim duchu i w końcu dociera do mojej duszy, moje emocje zostają pobudzone. Jednak doznania nigdy nie są dowodem na to, że coś dostaliśmy od Boga. Modłę się językami i wierzę, że przez to buduję się.

Języki powstają w twoim duchu przez moc Ducha Świętego. Gdy słowa przechodzą przez duszę, może to wzbudzić emocje. Dlatego, tak naprawdę nie ma znaczenia, czy się modlisz głośno, czy cicho.

Gdy zacząłem się modlić językami, sądziłem, że brak doznań, jak na przykład mrowienie w palcach albo dochodzenie do emocjonalnego uniesienia, jest dowodem na to, że moja modlitwa nie jest efektywna. Następnie przeżyłem okres, w którym podczas każdej modlitwy językami musiałem się zmagać ze swoimi emocjami. Sądziłem, że Pan mnie zostawił i prawie zaprzestałem modlitwy. Występowanie określonych emocji lub ich brak było kryterium do oceny mojej społeczności z Bogiem.

Teraz wiem, że wzrost nie jest równoznaczny z uczuciami. Modlitwa w Duchu Świętym jest głębsza niż nasze doznania. Emocje to sfera duszy, natomiast moc i wzrost to sfera ducha.

Duch Święty podczas modlitwy pomija nasz umysł. To duży cios dla naszej cielesności! Możemy modlić się w Duchu Świętym przez trzy godziny, a Bóg nie zawsze nam wyjaśni, o co Go prosiliśmy!

Kiedyś przebywając w Starym Meksyku miałem wizję. Zacząłem modlitwę w Duchu, ponieważ chciałem dowiedzieć się, kiedy się ona wypełni. Prosiłem Boga,

aby mi wyjaśnił, kiedy zobaczę to przebudzenie, które widziałem w wizji. – Proszę, pokaż mi, na jakim spotkaniu się to stanie – modliłem się. – Pokaż mi, co mam zrobić.

W końcu, podczas modlitwy jednego poranka Pan mi przerwał: – Gdybym ci powiedział, co masz zrobić, narobiłbyś jedynie dużo zamieszania!

To była prawda, gdyż później poznałem cenę, jaką trzeba było zapłacić, aby zrealizować Jego zamiary w Meksyku i zdałem sobie sprawę z tego, że potrzebuję jeszcze bardziej dojrzeć!

Modlitwa językami jest więc głębsza niż sfera emocji. Pochodzi ona z twojego ducha – fundamentu, na którym opiera się twoje życie. Tę właśnie część siebie Duch Święty buduje, uczy i wzmacnia.

Nie zawsze będą ci towarzyszyły wspaniałe emocje. Twój wzrost jest efektem procesu budowania, podczas którego Słowo, którego słuchasz, zmienia cię. Nadaje ono właściwy standard twojemu życiu.

Rola uwielbienia

Proces wzrostu niekoniecznie musi dotyczyć moich emocji. Jeżeli potrzebuję doznań, mogę uwielbiać Boga, ponieważ dzięki temu doświadczam pozytywnych emocji i wzmacniam się w sferze duszy.

Jeżeli jesteś w samym środku próby nie ma lepszego sposobu na przezwyciężenie negatywnych doznań, niż uwielbienie. Pomaga ci ono przetrwać, wyciszyć się i przejść zwycięsko przez próbę.

Jednak twój cel nie ogranicza się do przetrwania w czasie kryzysu; chcesz być od tego wolny i pragniesz

głębszej relacji z Bogiem. To zadanie należy do Ducha Świętego i modlitwy językami, ponieważ każda trwała zmiana ma swój początek w twoim duchu.

Z tego powodu Jakub przykazuje nam poczytywać sobie za największą radość, gdy przechodzimy przez rozmaite próby, testy i doświadczenia. Raduj się wtedy. Gdy kierujesz swoją uwagę na Boga, wyzwalając emocje w uwielbieniu Ojca, radość pomoże ci wyciszyć się w duszy, tej części ciebie, którą może atakować szatan.

Osobiste przełomy dzięki uwielbieniu

Norvel Hayes, znany ewangelista i mój bliski przyjaciel został pewnego razu pochwycony do nieba i spotkał się z Jezusem, który powiedział mu, „Mój lud nie uwielbia mnie tak, jak powinien”.

Często kościelne spotkanie jest jedynym miejscem, w którym uwielbiamy Boga. Jeżeli to prawda, musimy to zmienić.

Największe przeżycia, jakie kiedykolwiek miałem z Bogiem oprócz tego, że widziałem jak uzdrawia ślepych i głuchych, miały miejsce podczas uwielbienia wraz z niewielką grupą osób.

Jak nadmieniałem o tym wcześniej, zaraz po chrzcie w Duchu Świętym w kościele, przeżyłem coś wspaniałego, gdy sam uwielbiałem Boga w domu.

W tym czasie toczyłem ciężki duchowy bój. Czułem, jak cielesna natura dosłownie stara się mnie zatrzymać i pokonać.

Rosalia modliła się ze mną, a ja, chodząc tam i z powrotem, potężnie wychwalałem i uwielbiałem Pana. Nie

chciałem poddać się ciału, lecz wydawało mi się, że byłem prawie zupełnie pozbawiony sił.

W tym czasie nie wiedziałem, jak się tak naprawdę modlić. Było to niedługo po przyjęciu zbawienia i nawet nie uczęszczałem regularnie do kościoła. Często bywałem w miejscach niezbyt odpowiednich dla chrześcijan.

Chodziłem więc tam i z powrotem, i w modlitwie oraz uwielbieniu, jak tylko mogłem, opierałem się ciału. Nie wiedziałem, co mam robić, więc wciąż powtarzałem „Alleluja” i „Chwała Bogu”, wznosząc ręce do góry.

Nagle, poczynając od palców w moich wzniesionych rękach, napełniło mnie błogie ciepło rozplywając się po ramionach i klatce piersiowej. Byłem bardzo poruszony.

Gdy ciepło spłynęło do moich nóg, upadłem. Prawie straciłem oddech, ale nie zwracałem na to uwagi. Z wielką łatwością zacząłem mówić innymi językami. Poddałem się Duchowi Świętemu i stopniowo pojedyncze słowa przekształciły się w płynne języki.

Potężne namaszczenie Ducha Świętego, które zstąpiło na mnie o północy, wciąż było nade mną o godzinie czwartej nad ranem. Przeżycie to zupełnie zmieniło moje życie.

Po raz drugi doświadczyłem potężnego poruszenia Ducha Świętego także w czasie uwielbienia. W tym czasie pracowałem jako drwal w Oregon.

Mozoliłem się wtedy ciężko nad doprowadzeniem do Boga mojego szefa oraz współpracownika, zwanego Fort, który był szczupłym i zniszczonym przez narko-

tyki mężczyzną. Oprócz tego był notorycznym kłamcą. Prawie dzień i noc zwiastowałem im obu ewangelię.

Później, gdy szef nie miał mi już czym płacić, pracowałem dla niego za darmo, chcąc mieć z nimi kontakt i możliwość głoszenia. Ponieważ mi nie płacił, nie mogłem mi wyszukiwać pracy, mogłem więc wybrać stanowisko obok Forta.

Za każdym razem, gdy wyłączał swoją piłę, zaczynałem mu głosić. Zdziwiłbyś się jak szybko z powrotem włączał piłę i ruszał do pracy!

Na koniec Fort oddał swoje życie Bogu. Przyjął Jezusa do swojego serca w namiocie, ćwierć mili od Jeziora Forest, niedaleko Klamath Falls.

Fort siedział w namiocie, a ja oraz inny wierzący chodziliśmy z wyciągniętymi w uwielbieniu rękoma, starając się „wymodlić” jego zbawienie. W tym czasie nie wierzyliśmy, że ktoś jest zbawiony zanim cokolwiek poczuł. Co kilka minut kładłem ręce na Forta i modliłem się w Duchu Świętym.

Wtem późno w nocy zmanifestowała się Boża obecność. Do dzisiaj nie wiem, czy to był anioł czy Duch Święty.

Przewróciłem się i zacząłem się zanosić ze śmiechu w Duchu Świętym. Byłem tak pijany w Duchu, że wprost nie mogłem się podnieść. W samym centrum tych wydarzeń Fort został zbawiony i napełniony Duchem Świętym.

Wszyscy trzej śmialiśmy się w Duchu Świętym i modliliśmy się językami aż do świtu. Każdy, kto nas wtedy słyszał, z pewnością myślał, że oszaleliśmy.

Następnego dnia mój szef był na mnie zły. Nie musiałem się przed nim tłumaczyć, ponieważ pracowałem za darmo. Ku mojemu zdziwieniu następnego wieczora przyszedł do mojego namiotu i powiedział: – Coś jest ze mną nie tak.

– Wiem, co to jest. Musimy się modlić – odparłem.

– Dobrze, ale czy możemy iść na drugą stronę jeziora, gdzie nie ma ludzi? – zapytał mnie.

– Oczywiście – odpowiedziałem. Wraz z innym chrześcijaninem zabraliśmy go na drugą stronę i również jemu pomogliśmy wejść do Królestwa!

Niedługo potem Fort zniknął. Po kilku dniach pojawił się, aby odebrać swoją pensję. Był pod wpływem alkoholu i narkotyków. Odszedł i już nigdy nie powrócił.

Po kilku latach rozpocząłem samodzielną służbę i prowadziłem spotkanie w Klamath Falls. Siedziałem w swoim pokoju po spotkaniu, gdy wszedł tam młody, tęgawy i ładnie przystrzyżony człowiek.

– Cześć, czy mnie pamiętasz? – zapytał.

– Nie, nie pamiętam.

– Pracowałem z tobą w lesie – przedstawił mi się, lecz w dalszym ciągu nie mogłem sobie przypomnieć. Powiedział wtedy – Nazywałeś mnie Fort.

– Jedyne Fort jakiego znałem, to notoryczny kłamacza i narkoman!

Młodzieniec uśmiechnął się i powiedział – To byłem ja!

Spojrzałem na niego ze zdumieniem. – To ty? Co robisz na tym spotkaniu?

– Nie słyszałeś, jestem jednym z pastorów sponsorujących to spotkanie!

Prawie zemdlałem! Przebudzenie, jakie przeżyliśmy w namiocie w lesie przyniosło dobry owoc dla Królestwa! A wszystko to stało się, gdy dwóch wierzących uwielbiało Boga.

Jak spędzić trzy godziny z Panem

Od czasu do czasu ludzie zadają mi pytanie, jaki jest najlepszy sposób na spędzenie trzech godzin w Bożej obecności, jeżeli to jest jedyny czas, jaki ta osoba może poświęcić na modlitwę w danym tygodniu.

Po wielu latach modlitwy i szukania Pana, podsumowałem moją odpowiedź w trzech punktach:

- 1. Oddawanie Bogu chwały i uwielbienie**, które zapewniają nam potrzebną moc do wytrwania w chwilach próby i zamieniają nasze słabości w moc Chrystusa.
- 2. Wyznawanie Bożego Słowa** - mówienie do „gór” w naszym życiu, które musimy usunąć: choroby lub bólu, problemów finansowych, presji, troski, strachu, itp.
- 3. Modlitwa językami** czyli ponadnaturalny język, dzięki któremu nie tylko się budujemy, lecz mamy dostęp do Bożego objawienia.

Zapamiętaj, godzina nauczania raz w tygodniu podczas nabożeństwa, nie wniesie do twojego życia niezbędnej zmiany. Namaszczony nauczyciel lub pastor może jedynie dostarczyć ci niektórych potrzebnych informacji.

Rzeczywista zmiana następuje w twoim domu, kiedy stosujesz Słowo wobec napotkanych problemów. Twoje życie zmienia się proporcjonalnie do czasu, jaki poświęcasz na osobistą modlitwę w Duchu, wyznawanie Słowa i uwielbienie.

Pamiętaj, że powyższe punkty są tylko moimi wskazówkami i przykładem spędzania czasu z Bogiem. Nie jest to przepis, który musisz dokładnie zastosować, aby móc cieszyć się społecznością z Ojcem.

Podążaj za prowadzeniem Ducha Świętego, rozwijając te trzy dziedziny swojego chodzenia z Bogiem. Czyniając to wkroczysz w nowy wymiar, w którym Bóg odpowiada na twoje modlitwy, a ty żyjesz w nieustannym poczuciu Bożej obecności.

Pierwsza godzina: uwielbienie

Pierwszą godzinę w Bożej obecności poświęciłbym na oddawanie Mu chwały, uwielbienie i dziękczynienie. Powiedziałbym: „Oto jestem Ojczy, nie przychodzę teraz do ciebie z żadnymi potrzebami, ponieważ wszystkie one zostały zaspokojone na krzyżu prawie dwa tysiące lat temu. Jestem tu, ponieważ jesteś moim Ojczy i chcę mieć z Tobą relację jako twoje dziecko. Wstąpię na Twoją świętą górę i zobaczę, jak daleko mogę zejść wychwalając Cię i uwielbiając”. Moim celem jest budowanie relacji z Bogiem w oparciu o relację, a nie o moje potrzeby.

Zbyt często wierzący przychodzą do Boga, ponieważ mają problem lub są do tego nakłonieni w kościele. Jednak najwyższą formą uwielbienia jest przychodzenie do Niego na osobności i uwielbienie Go po prostu za to, że nasze imiona są zapisane w księdze życia.

Bóg cieszy się, że jesteśmy Jego dziećmi i pragnie spędzać z nami czas. Lubi, gdy wznosimy nasze święte dłonie, mówiąc Mu, jak bardzo Go kochamy i chcemy z Nim być.

Jak mamy stanąć przed Bogiem? Duch Święty został posłany, aby uwielbić Jezusa (Jn. 16:4). Jego cała służba polega na wprowadzeniu cię w obecność Jezusa. Następnie Jezus prowadzi cię do Boga. Jezus instruował swoich uczniów, jak stawać przed obliczem Ojca, i te same zasady obowiązują dziś nas.

Syn Boży powiedział: **A wy tak się módlcie: (...) Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię twoje** (Mt. 6:9). Słowo „święcić” mówi o uświęceniu Jego imienia ponad wszystko w naszym życiu.

Boża obecność jest dla nas w zasięgu ręki, bo znamy imię Jezus. Mogę zwracać się do Niego w każdym momencie.

Lecz jeżeli mam czas, aby stanąć w Jego obecności w bardziej intymnej relacji, robię to w następujący sposób – ofiaruję się Bogu w osobistym uwielbieniu. Po pierwsze, powinienem Mu ofiarować moją duszę – umysł, wolę i emocje.

Być może nie mam nastroju do ofiarowania Bogu swojej duszy, gdyż nikt mnie w tym nie prowadzi. Przecież zespół uwielbiający nie zawsze będzie ze mną, aby stworzyć mi atmosferę do uwielbienia. Nie zawsze też dysponuję magnetofonem lub odtwarzaczem płyt kompaktowych, aby słuchać muzyki. Lecz gdy wchodzę w Bożą obecność ofiarowując Mu swoją duszę, prawie zawsze kończy się to uwielbieniem w duchu.

Po drugie, gdy stoję przed Bogiem, powinienem Mu okazać szacunek. Każdy ambasador okazuje cześć ziemskiemu królowi, oddając mu pokłon i ofiarowując dary. O ileż bardziej powinienem uczcić Króla Królów ofiarowując Mu swoją duszę?

Czasami zapominamy przed kim stoimy. Tak, Jezus jest naszym najlepszym przyjacielem. Jest On tym, któremu ufamy. Ale gdy stajemy przed Nim z prośbą lub uwielbieniem, jest On naszym najwyższym kapłanem i zasługuje na najwyższą cześć i szacunek.

Dlatego właśnie nie powinniśmy w czasie uwielbienia Króla Królów pozwolić sobie na to, aby nasz umysł gdzieś „wędrował” i „szukał” wyjścia z problemów. Jeżeli Król ma błogosławić naszą duszę, musimy zatrzymać ją w Jego obecności. W przeciwnym wypadku, okażemy Mu brak szacunku.

Druga godzina: wyznawanie Bożego Słowa

Następną godzinę poświęciłbym na przybicie do krzyża problemu, z którym się obecnie borykam. W jaki sposób? Zmieniając przy pomocy Słowa wyobrażenie o problemie. Zamiast przyjmować atak od diabła, przy pomocy wyznania moich ust ogłaszałbym, co Bóg ma do powiedzenia na ten temat. Jest to częścią mojego dziedzictwa i jako wierzący mam prawo to robić.

Rozpoczynając drugą godzinę modlitwy powiedziałbym: „Ojcze, dziękuję Ci, że demony są mi poddane. Dziękuję, że choroba, spowodowana pośrednio lub bezpośrednio przez diabła, nie ma prawa do mojego ciała. Dziękuję za uwolnienie od ubóstwa w Twoim imieniu. Dziękuję Ci za to wszystko. Ojcze, diabeł za-

atakował mnie. Użyję więc teraz wiary i Słowa, aby odeprzeć ten atak mocą wyznania.

Powiedziałeś, że jeżeli nie zwątpię w Twoje Słowo w swoim sercu i wyznam je moimi ustami, ta sama moc, która wzbudziła mnie do nowego życia, usunie precz moją ‘górze’”.

Całą więc następną godzinę wyznawałbym to, co Biblia mówi na temat mojego problemu. Mówiłbym do góry na mojej drodze tak, jak Jezus mówił do drzewa figowego w Ewangelii Marka 11:14.

Na przykład, jeżeli doświadczałbym finansowego braku, wyznawałbym w ten sposób: „Ubóstwo, jesteś przybite do krzyża. Jezus w swojej łasce poniósł mój niedostatek na krzyż. Chociaż był bogaty, dla mnie stał się ubogi, abym Jego ubóstwem został ubogacony (2 Kor. 8:9).

Czy słyszysz mnie, ubóstwo? Mam przymierze z Bogiem. Nie masz prawa do mojego życia, przeklinam cię, opuść moje życie!

Powodzenie, wzywam cię z północy, południa, wschodu i zachodu! Pieniądze, rozkazuję wam, przyjdźcie! Przy pomocy wyznania wiary w oparciu o Boże Słowo, sięgam po swoje prawa jako wierzący człowiek!”. W ten sposób mówiłbym do mojego problemu przeklinając go i nakazując mu wynosić się z mojego życia.

Często w moim życiu nękałem diabła w wyżej opisanym sposób. Nic chyba bardziej go nie rozwściecza!

Ktoś może powiedzieć: – Rozumiem, że można uwielbiać Boga przez godzinę, lecz czy wyznawanie wciąż tego samego nie jest formą zebrania?

Nie jest. Zebrzesz jedynie wtedy, gdy wciąż na nowo prosisz Go o to, co już ci dał. Na przykład o uzdrowienie, czy uwolnienie od używek, które trzymają cię w związku.

Wyznawanie Bożego Słowa to używanie wiary, którą Pan umieścił w twoim sercu, abys uchwycił się tego, co On mówi na temat danego problemu. Jeżeli modlimy się o problem modlitwą wiary, już więcej nie rozmawiamy o tym z Bogiem – mówimy do problemu o Bogu!

Trzecia godzina: modlitwa językami

Rozpoczynając trzecią godzinę modlitwy powiedziałbym: „Ojcze, dziękuję ci za rozwiązanie mojego problemu na krzyżu. Dziękuję, że przy pomocy miecza Ducha, Twojego Słowa, mogłem dokonać w przeciągu ostatniej godziny zmian w duchowej rzeczywistości. Dziękuję za odpowiedź na moje prośby.

Teraz potrzebuję się budować – wzmocnić mojego wewnętrznego człowieka, będę więc wyznawał w modlitwie tajemnice Chrystusa”.

Następnie całą trzecią godzinę poświęciłbym na modlitwę innymi językami. Leżąc, siedząc lub chodząc tam i z powrotem, budowałbym się w najświętszej wierze przez modlitwę w Duchu Świętym.

Robiąc to, często możesz czuć się tak zbudowany, że nie chcesz tego przerywać! Szybko decydujesz: „Poświęcę jeszcze jedną godzinę na modlitwę!”.

Podczas trzeciej godziny mogę świadomie robić coś, co według Bożej obietnicy buduje mnie w tej sferze mojego życia, która nie powinna wątpić – w moim sercu.

Co mówię podczas tej modlitwy? Najczęściej nie wiem, ponieważ mój naturalny umysł tego nie przyzwaja. Wiem jednak, że mój duch wyznaje wtedy Boże tajemnice i przez to mój wewnętrzny człowiek – moje serce, buduje się w wierze.

Mając jedynie trzy godziny w tygodniu na modlitwę, zagospodarowałbym go mniej więcej w ten sposób. Jeżeli z jakiegoś powodu miałbym tylko godzinę, podzieliłbym ten czas na trzy dwudziestominutowe odcinki: uwielbienia, wyznawania Słowa i modlitwy językami. Wszystkie trzy rodzaje modlitwy mają na celu wniesienie do twojego życia wielu korzyści i ułatwienie ci życia w świetle dzieła odkupienia.

Korzyści z rozważania Bożego Słowa

Rozważanie Słowa jest największym kluczem do odkrywania Bożych tajemnic podczas modlitwy w Duchu Świętym. Przez ponad ćwierć wieku konsekwentnie realizowałem swoją decyzję, żeby modlić się językami tak często, jak to jest tylko możliwe i zbierałem tego wspaniałe żniwo. Największe korzyści jakich doświadczyłem są efektem rozważania Słowa w czasie modlitwy.

Czym jest rozważanie? To proces „wypełniania” twojej duszy i ducha Bożym Słowem. Gdy je rozważasz, Duch Święty wyjaśnia ci w twoim duchu prawdy w nim zawarte. Stają się one wtedy twoim objawieniem, mądrością i poznaniem.

Rozważanie pomoże ci nie tylko uznać Boże Słowo za prawdziwe, lecz także zakorzenić je w twoim duchu.

Innymi słowy, staje się ono częścią ciebie, a także ty stajesz się jego częścią!

Rozważanie Słowa i modlitwa językami

Przedstawiłem powyżej praktyczną radę na temat spędzenia czasu z Bogiem, jeżeli możemy na to poświęcić tylko trzy godziny w tygodniu. Lecz im więcej modlisz się językami, kanał przez który Bóg się z tobą komunikuje staje się bardziej „drożny”. Modlitwa ta przynosi ci wewnętrzne korzyści, budując cię w wierze.

Twój nowy Nauczyciel używając ponadnaturalnego języka, który wziął ze sobą z nieba, zaczyna oświecać twoje wnętrze. Język zawiera w sobie nie tylko tajemnice Bożego planu dla ciebie, lecz także zrozumienie Słowa.

Dlatego więc Duch Święty ma nadzieję, że poświęcisz się rozważaniu Bożego Słowa. Wtedy Jego praca będzie łatwiejsza.

Błogosławieństwem jest to, że gdy modlę się językami mój umysł nie pojmuję tego, co mówię. Dlaczego? Ponieważ modląc się innymi językami nauczyłem się rozważać Słowo. To jest automatyczne – gdy siadam do modlitwy biorę Biblię i zaczynam czytać.

Bardzo często robię to w ten sposób, że wybieram jeden z listów, na przykład do Galacjan, Efezjan lub Filipian i modląc się językami, czytam go na okrągło. Niekiedy siedzę na krześle lub leżę na podłodze i przez godzinę modlę się w Duchu. Następnie otwieram Biblię i czytam chodząc po pokoju i modląc się.

Modłę się przez chwilę, a następnie „nasłuchuję”, gdyż może Duch Święty chce mi coś powiedzieć. Potem z powrotem zabieram się za czytanie i modlitwę.

Cieszę się, że w tym samym czasie przyjmuję moim umysłem i duchem. Duch Święty korzysta z informacji, które uzyskałem przez czytanie i używa je w codziennym rozważaniu. W ten sposób przyjąłem większość mojego objawienia.

Rozważanie Słowa w pierwszym kościele

Rozważanie Słowa podczas modlitwy nie jest czymś nowym lub szczególnym. W drugim rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy o tym, jak uczniowie zostali napełnieni Duchem Świętym. Następnie w szóstym rozdziale widzimy, że mieli problem z właściwym sposobem opieki nad wdowami.

Apostołowie powiedzieli: **Zobaczcie, nie jest rzeczą słuszną, żebyśmy zaniedbali Słowo Boże, a usługiwali przy stołach. Upatrzcie tedy, bracia, spośród siebie siedmiu mężów, cieszących się zaufaniem, pełnych Ducha Świętego i mądrości, a ustanowimy ich, aby się zajęli tą sprawą; my zaś pilnować będziemy modlitwy i służby Słowa** (Dz. 6:4).

Jakim Słowem mieli się zająć apostołowie? Obietnicami Starego Testamentu. W tym czasie to było całe ich Słowo. Nie mogli otworzyć Biblii z całym objawieniem dotyczącym fundamentu Kościoła!

Apostołowie zajęci więc byli służbą Słowa i oddawali się modlitwie. O jakiej modlitwie jest mowa w powyższym fragmencie? Co było ich świeżym przeżyciem?

Przecież właśnie otrzymali obietnicę Ojca – chrzest w Duchu Świętym, wyrażający się mówieniem innymi językami. Modlili się więc nowym językiem Ducha Świętego!

Modląc się językami uczniowie rozważali obietnice Starego Przymierza. Praktyka ta pomogła ugruntować fundament Kościoła, ponieważ dzięki niej Bóg objawiał im tajemnice Chrystusa.

Rozważanie Słowa połączone z modlitwą w Duchu widzimy także w życiu apostoła Pawła. Zauważmy, że poza Jezusem otrzymał on więcej objawienia niż jakkolwiek inny człowiek od czasów Mojżesza.

Wiemy, co jest kluczem do tego – po napełnieniu Duchem Świętym stwierdził, że modli się więcej niż ktokolwiek spośród Koryntian (1 Kor. 14:18). Rozważanie Słowa to następny ważny klucz.

Paweł przedstawiał się jako faryzeusz, Hebrajczyk z Hebrajczyków (Flp. 3:5). Oznacza to, że od trzeciego roku życia, siedem godzin dziennie, uczył się na pamięć starotestamentowych wersetów.

Wierzę, że to Słowo, zasiane do jego wnętrza i połączone z częstą modlitwą językami, stało się istotnym powodem, dla którego otrzymał tak wielkie objawienie na temat fundamentu Kościoła. Jego poznanie połączyło ze sobą Stary i Nowy Testament.

Prawdopodobnie Paweł był jedynym z apostołów, który dokładnie rozumiał zależności pomiędzy Zakonem a przymierzem z Bogiem przez Jezusa Chrystusa – prawo życia w Duchu: **Bo zakon Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, uwolnił cię od zakonu grzechu i śmierci** (Rzym. 8:2). Dzisiaj poznanie to

wydaje nam się czymś oczywistym, lecz w tamtych czasach nie było to jasne. Dzięki rozważaniu Słowa i modlitwie językami Paweł otrzymał głębokie objawienie starotestamentowych Pism.

Wyznanie: najwyższa forma rozważania

Bóg stworzył nas nie tylko ze zdolnością do używania wiary, lecz także do zmiany życia w oparciu o to, w co wierzymy. Niestety, zdolność ta może być dla nas zarówno szkodą, jak i korzyścią.

Dlatego zanim Jozue poprowadził Izrael do ziemi obiecanej, Bóg tak mu przykazał:

Niechaj nie oddala się księga tego zakonu od twoich ust, ale rozmyślaj o niej we dnie i w nocy, aby ściśle czynić wszystko, co w niej jest napisane, bo wtedy poszczęści się twojej drodze i wtedy będzie ci się powodziło.

Księga Jozuego 1:8

Co za niezwykle instrukcje! Po pierwsze, Bóg powiedział: „Niechaj nie oddala się księga tego zakonu od twoich ust”. Czyli wszystko, co mówisz, powinno być zgodne z Bożym Słowem. W momencie gdy oddali się ono od twoich ust, zaakceptujesz przeciwne tobie okoliczności.

Gdy wyznajesz Słowo, działasz przeciwko nieprzychylnym okolicznościom w oparciu o swoje przymierze z Bogiem. Stosujesz tym samym najwyższą formę rozważania.

Życiowe okoliczności nie mają względu na osobę. Mogą pojawiać się o każdej porze dnia i nocy. Lecz gdy

stajesz przeciwko sytuacjom, które wydają się niemożliwe do przezwyciężenia i wyznajesz Boże obietnice, rozważasz Słowo dzień i noc. Przez to dajesz mu możliwość zmiany twojego myślenia, abyś mógł prowadzić zwycięskie życie.

Ostatecznie to, czemu się nieustannie poddajesz, zmieni cię. Dlatego Bóg kazał Jozuemu trwać w Słowie i rozważać je dniem i nocą – chciał, aby ten nieustannie poddawał się Słowu.

Wyobraź sobie odpowiedź

Z powodu naszych obowiązków, większość z nas nie może czytać, studiować i wyznawać Słowo dzień i noc. Możemy jednak je rozważać dzień i noc. Czytanie, studiowanie i wyznawanie może towarzyszyć rozważaniu, lecz nigdy go nie zastąpi.

Rozważając nieustannie to, co Bóg mówi o twoich okolicznościach i problemach, możesz w swoim umyśle i duchu zmierzać do zupełnie odmiennych okoliczności. Problem nie wpłynie wtedy na ciebie. Zamiast tego, twoja wiara, myśli oraz postawa, pozostawią problem z tyłu, a tym samym przybliżysz się do Boga, gdzie każda obietnica ma swoje tak i amen (2 Kor. 1:20).

Możesz znaleźć się w takim miejscu, w którym pod wpływem częstego wyznawania zwycięstwa, w twoim duchu powstaje jego obraz. Jest on tak mocny, że przezwycięża jakąkolwiek myśl o porażce.

Kiedykolwiek więc stawiasz czoła problemowi lub zamierzasz coś zrobić dla Bożego Królestwa, zacznij czytać i wyznawać wersety odnoszące się do danego pro-

blemu. Rób to do czasu, aż napełnisz swoje wnętrze Słowem.

Następnie rozważaj je i wyznawaj dniem i nocą. Pozwól, aby obraz, jaki ono maluje w twoim umyśle przysłonił obraz, jaki namalował przed tobą problem.

Podczas jazdy samochodem, sprzątanania lub innej pracy, wydobywaj Słowo ze swojego ducha i rozważaj je. Jeżeli tylko możesz, głośno oznajmiał swoje zwycięstwo. Wtedy Bóg zrobi to samo, co obiecał Jozuemu: „Wtedy poszczęści się twojej drodze i wtedy będzie ci się powodziło”.

Rola rozważania Słowa w przewyciężeniu problemu

Także moje własne doświadczenie potwierdza prawdziwość tej zasady. Na przykład, nigdy nie zapomnę, kiedy po raz pierwszy próbowałem głosić. Było to podczas środowego nabożeństwa w małym kościele w Oregon. Oprócz mojej żony i mnie były tam obecne tylko trzy lub cztery osoby.

Byłem pewien, że mogę to zrobić. Często w podobnym gronie siedzieliśmy w kawiarni, rozmawiając o Jezusie. Niekiedy tak mnie ponosiło podczas rozmowy, że z entuzjazmu niechcący trącałem stół i o mało nie rozlewałem całej kawy!

Lecz wtedy stałem w kościele przed tymi wszystkimi ludźmi i miałem głosić bardziej oficjalnie. Coś się jednak stało! Sądzę, że było to spowodowane strachem z tego powodu, że znalazłem się w sytuacji, gdzie czułem się zobowiązany do zrobienia czegoś.

W szkole wolałem słabszą ocenę z angielskiego niż zgłosić się do ustnej odpowiedzi. Krew wtedy odpływała z mojej twarzy i robiłem się blady na samą myśl o tym.

A oto stałem za pulpitem mając ze sobą całą stronę notatek i wszyscy na mnie patrzyli. Rosalia powiedziała mi później, że zrobiłem się bardzo blady, gdy tak stałem i zbierałem się, by coś powiedzieć. Nagle drzwi się otworzyły i do sali weszły jeszcze trzy osoby, które usiadły pośród słuchaczy. Tego było już za wiele, to byli zupełnie obcy ludzie!

Prawie zemdlałem i z wrażenia aż oparłem się o pulpit. Wciąż pamiętam widok moich białych kciuków zaciśniętych kurczowo na drewnianej obręczy kazalnicy. Bałem się spojrzeć na ludzi.

W końcu zebrałem się w sobie i przeczytałem kluczowy werset – ale potem miałem zupełną pustkę w głowie! Wcześniej tego dnia myślałem o różnych rzeczach godnych omówienia, lecz panika pozbawiła mnie zdolności myślenia.

Z tego wszystkiego chwyciłem swoje notatki i zacząłem czytać. Efekt nie był najlepszy. Gdy tylko skończyłem czytać, nie miałem nic innego do powiedzenia. Strach mnie sparaliżował!

Z rozpaczny spojrzałem na pastora szukając u niej pomocy – wtedy podeszła do pulpitu i uratowała mnie. Z tego wszystkiego chciało mi się płakać. Droga do mojego krzesła wydała mi się bardzo długa. Gdy usiadłem, usłyszałem jak pastor tłumaczyła zaistniałą sytuację: – Przepraszam was, ale powiedział mi, że ma powołanie do głoszenia...

Wszystko to trwało około siedmiu minut. Tego wieczora wypłakałem część swojego bólu w poduszkę. Od tego czasu minęły dwa lata zanim ponownie stanąłem za pulpitem!

Wydawało mi się, że ten wieczór był dla mnie potwierdzeniem tego, co wiedziałem. Po prostu nie jestem kaznodzieją. Słowa mojego dziadka dzwoniły mi w uszach: „Nigdy nic z ciebie nie wyrośnie!”.

Po pierwszej, tragicznej próbie głoszenia, zdałem sobie sprawę, że muszę przezwyciężyć w sobie wiele negatywnych wzorców i kompleksów. Ale chwała Bogu, kolejne miesiące wniosły do mojego życia istotną zmianę. Nauczyłem się, jak ważne jest rozważanie Bożego Słowa!

Dwa lata później zebrałem się na odwagę, aby jeszcze raz spróbować głosić Słowo. Tym razem wszystko potoczyło się inaczej.

Podczas tych dwóch lat, z wiadomych powodów, nie głosiłem na zgromadzeniach, jednak podczas rozważania Słowa wyobrażałem sobie jak stoję przed tłumami i głoszę. W swoim duchu wciąż na nowo powtarzałem swoje poselstwo. Malowałem w swoim wnętrzu obraz zwycięstwa.

Rozważałem wersety, na obraz których chciałem się zmienić. Na przykład, **Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie** (Flp. 4:13), lub **Wy z Boga jesteście, dzieci, i wy ich zwyciężyliście, gdyż Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie** (1 Jn. 4:4). Rozmyślałem nad tymi wersetami, aż zacząłem widzieć się w innym świetle!

To było niezwykle. Gdy miałem głosić czułem się tak, jakbym to już robił wcześniej setki razy. Z taką łatwością mogłem się zmienić na obraz stworzony w moim duchu przez rozważane Słowo.

Dlatego rozważanie jest tak ważne – zamienia problem w prawdę Bożego Słowa, a strach przed porażką w wiarę w każdej dziedzinie twojego życia.

Przyswajanie Słowa duszą

Twoja dusza została stworzona w taki sposób, że jest zdolna przyswajać nowe fakty i zmieniać się w oparciu o nie. Na przykład, jeżeli wyjechałbyś do innego kraju, gdzie ludzie mówiliby zupełnie nieznanym ci językiem, przez obcowanie z nimi, zacząłbyś przystosowywać się do nowej sytuacji. Całą swoją duszą będziesz starał się nauczyć nieznanego języka. Nie musiałbyś wtedy siadać z kasetą i nieustannie powtarzać tych samych dwóch słów, aby je w końcu zapamiętać. Chcesz to robić automatycznie.

Jeżeli podejdiesz do Bożego Słowa w ten sam sposób, to twój intelekt, wola i emocje automatycznie je przyswoi i zmieni się.

Na przykład, niektóre osoby powołane do służb pomocniczych w moim kościele zapytały mnie, które księgi Biblii powinny szczególnie rozważać, aby rozwijać się w ich powołaniu. Jeden z nich jest biznesmenem i był zainteresowany uczeniem się właściwego stosunku do pieniędzy, aby posiadając je nie był ich niewolnikiem.

Powiedziałem im: „Przeczytajcie Księgę Przypowieści pięćdziesiąt razy. Czytajcie ją uważnie, zwracając pilnie uwagę na każdy werset. Nawet jeżeli nie rozu-

miecie, co dany werset znaczy, starajcie się rozumieć, co jest napisane.

Jeżeli znajdziecie słowo, którego nie znacie, sprawdźcie je w słowniku, tak żebyście czytając następnym razem rozumieli je”.

Dlaczego dałem im taką radę? Ponieważ jeżeli przeczytają Księgę Przypowieści pięćdziesiąt razy, zapełnią sobie tym słowem dusze!

Może trzy wersety, jeden z rozdziału drugiego, drugi z piątego, a jeszcze jeden z dziewiątego, pomogą im zrozumieć inny w rozdziale czternastym. Lecz to nie nastąpi, zanim ich dusza nie przyswoi Słowa.

Czytając jakąś biblijną księgę raz po raz, zaczynasz ją nieustannie rozważać. Karmisz się informacjami, których Duch Święty potrzebuje, aby objawiać ci znaczenie całej księgi! W końcu centralna prawda zrodzi się w twoim sercu, a wszystkie pozostałe wersety połączą się w jedną całość i zrozumiesz ich wzajemne zależności.

Zrozumienie, w jaki sposób wersety odnoszą się do siebie, jest ważnym elementem rozważania. Jedna z podstawowych rzeczy, której Pan mnie nauczył, to nigdy nie wrywać z kontekstu danego wersetu.

Jeżeli próbuję zrozumieć fragment, Duch Święty pomaga mi znaleźć miejsce, w którym ten temat się rozpoczyna i kończy. Następnie wielokrotnie go czytam. W ten sposób towarzyszę Mu w rozważaniach.

Proces przyswajania Słowa stanie się automatyczny, będzie postępował nawet gdy pójdziesz spać. Na przykład, przeczytałeś sto razy 1 List Jana. List ten

jest dobrym początkiem w rozważaniu Słowa. Wszystko w tobie, co nie miłuje ludzi, wytoczy tej księdze wojnę! Przypuśćmy, że następnie ktoś cię zrani w jakiś sposób i z małej urazy wyrasta w tobie góra nieprzebaczenia.

Zamyśl Chrystusa, który przyswoiłeś z 1 Listu Jana pomoże ci podczas snu oddzielić, co jest w nim ważne dla ciebie, a co nie jest. Zwróci ci uwagę na prawdę Słowa, która dotyczy Bożej miłości i pomoże przewyciężyć nieprzebaczenie.

To jest właśnie rozważanie Słowa we dnie i w nocy. Proces Jego przyswajania następuje automatycznie, tak jak uczenie się obcego języka w kraju, gdzie wszyscy go używają.

Twoja dusza zmieni się na obraz tego, czemu się poddajesz. Jeżeli będzie to nauka języka w obcym kraju, zaczniesz się go automatycznie uczyć. Jeżeli natomiast oddasz się modlitwie w Duchu Świętym i Słowu – czytając je, wyznając i rozmyślając o nim – twój duchowy człowiek automatycznie zacznie otrzymywać objawienie Bożej prawdy!

Powyższe wskazówki na temat modlitwy w Duchu nie są w żadnym wypadku wyczerpujące, lecz stanowią uwagę, mające pomóc ci znaleźć drogę do efektywniejszego życia modlitewnego. Pamiętaj, kluczem do Bożych tajemnic jest modlitwa innymi językami. Twoje przeznaczenie to Boża doskonała wola dla ciebie, a twoim pomocnikiem jest Duch Święty w tobie!



**Wciąż szukaj mojego oblicza, abyś
mógł zmierzać od śmierci do
śmierci cielesnej natury oraz od
chwały do chwały.**

Zobaczysz rzeczy wspaniałe.

**Nie tylko będziesz siał, lecz weź-
miesz także udział w żniwie.**

**Ponieważ tak, jak powiedziałem, sta-
nie się.**

Daję ci więc klucze i wołam cię.

Przyjdź. Przyjdź. Przyjdź.

Przyjdź, mówi Duch łaski.

Rozdział 15

Boży wzrost w miłości agape

Spędzanie czasu w Bożej obecności z trzecią osobą Trójcy, która tworzy w moim duchu ponadnaturalny język jest dla mnie zaszczytem. Dlaczego? Ponieważ wraz z każdym słowem Duch Święty dokonuje we mnie cudownej przemiany.

Dawniej myślałem, że języki do osobistego budowania się dotyczą głównie wyznawania Bożych tajemnic i wzrostu w oparciu o objawienie. Później odkryłem, że języki pomagają mi w oczyszczeniu, abym mógł żyć miłością agape – bezwarunkową miłością, która nie szuka swego i pragnie służyć innym.

Miłość agape a miłość fileo

Życie w Bożej miłości jest dla nas najważniejszym celem i dlatego chcę ją bardziej poznawać. Wiem dużo na temat miłości „fileo”, ale zależy mi na poznaniu miłości „agape”.

Połączyłem się z Jezusem, który według relacji Jana powiedział: **Bóg jest miłością** (1 Jn. 5:16). Nie tylko nas kocha – On jest miłością. Jest to nierozdzielną częścią Jego natury. Dlatego często nie rozumiemy Go tak, jak powinniśmy – po prostu nie zrozumieliśmy miłości agape.

Zazwyczaj nie mamy problemu z miłością fileo. Fileo zabiega o interesy własne lub najbliższych. W pew-

nym sensie jest to miłość warunkowa, która mówi: „Mogę cię miłować, jeżeli jesteś dla mnie miły” lub „Będę cię kochać, ale chcę czegoś w zamian”.

Większość z nas wie, jak kochać ludzi miłością fileo, ale nie potrafimy żyć w miłości agape. Agape jest miłością, która nie myśli tylko o sobie. Koncentruje się głównie na potrzebach innych.

Miłość fileo motywuje mnie do pójścia na wojnę, ponieważ kocham swój kraj. Mogę nawet poświęcić się w nadziei lepszej przyszłości moich dzieci. Mogę złożyć swoje życie na tym ołtarzu.

Lecz z miłością agape poszedłbym na wojnę mając wyższe pobudki. Poświęciłbym swoje życie, aby moje dzieci były wolne od strachu, lecz w tym samym czasie miałbym w sercu żołnierza – wroga. Modliłbym się o koniec wojny i jego nowe narodzenie.

Większość małżeństw opiera się na miłości fileo, nie agape. Współmałżonkowie kochają się za to, co mogą otrzymać od drugiej strony. Jeżeli natomiast małżeństwa opierałyby się zawsze na Bożej, niesamolubnej agape, nie byłoby więcej rozwodów.

Miłość agape jest miłosierna

Miłość agape mówi: „Bądź miłosierny tak, jak twój Ojciec w niebie jest miłosierny” (Łk. 6:36). Jak bardzo nasz Ojciec jest miłosierny? Wszyscy zmierzaliśmy do piekła, nie mieliśmy nic, co mogłoby nas ułaskawić. Nie mieliśmy żadnego prawa, aby stanąć przed Bogiem i sami nie mogliśmy tego zmienić.

Bóg okazał nam jednak miłosierdzie. Ani nie zasługiwaliśmy na nie, ani nie mogliśmy sobie go zaskarżyć;

nie mieliśmy możliwości przyjść do świętego Boga. Lecz On, w swoim miłosierdziu, przyszedł do nas. Przez krew Jezusa zapewnił nam pojednanie.

Jak więc przestrzegasz przykazania Jezusa, aby być miłosiernym, jak Bóg? Wszystkie wskazówki są zawarte w Ewangelii Łukasza 6:27-38.

Jeżeli ktoś chce ci zabrać płaszcz, oddajesz mu go. Gdy ktoś bije cię w policzek, nadstawiasz mu drugi. Gdy ktoś zabiera, co twoje, dajesz mu nawet więcej, a jeżeli mówi fałszywie przeciwko tobie, modlisz się o niego i przebaczasz mu. Jeżeli cię nienawidzi, ty wciąż go miłujesz.

Dlaczego? Ponieważ jesteś dla niego miłosierny. Przez krew Chrystusa wychodzisz takiej osobie naprzeciw, chociaż na to nie zasługuje. To jest agape!

W Ewangelii Łukasza 6:38 czytamy o efektach życia taką miłością:

Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, potręśioną i przepelnioną dadzą w zanadrze wasze; albowiem jakim sądem sądzicie, takim was osądzą, i jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą.

Jezus powiedział: „Jako dzieci Najwyższego, który okazuje miłosierdzie złym i niewdzięcznym, okażcie miłość agape innym, Mój Ojciec odda wam wszystko, co straciliście – miarą dobrą, natłoczoną, potręśioną i przepelnioną da w zanadrze wasze. Jeżeli złodziej przychodzi tylnymi drzwiami i okrada cię z powodu twojego miłosierdzia, Mój Ojciec przyjdzie frontowymi drzwia-

mi z agape i obficie wynagrodzi ci wszystko, co straciłeś!”. Właśnie dlatego agape nie zawodzi (1 Kor. 13:8)!

Jednak o życiu miłością agape łatwo się tylko mówi. Większość z nas, gdy ktoś grozi sądem, odpowiada tak: – Taki jesteś? Tylko spróbuj – zobaczymy się na rozprawie!

Jak możemy więc kochać miłością agape i być miłośni, jak nasz Ojciec? Słowo uczy nas, że modlitwa językami jest głównym kluczem, który pomoże nam w oczyszczeniu się na drodze do tego rodzaju miłości.

Podlewaj ziarno agape przez modlitwę

Bóg umieścił miłość agape w twoim duchu, ale możesz być tak zdominowany przez cielesne emocje, że trudno ci sobie wyobrazić, że ona tam jest. Jednak gdy modlisz się językami, omijasz funkcje twojej duszy i sięgasz do samego ducha.

W procesie budowania się podlewasz ziarno agape powodując jego wzrost. Moc miłości w twoim duchu wzrasta, aż pewnego dnia zdominuje emocje. W ten sposób zwlekamy z siebie starego człowieka i przyoblekamy się w nowego.

**Zwleczcie z siebie starego człowieka
wraz z jego poprzednim postępowaniem,
którego gubią zwodnicze żądze,**

I odnówcie się w duchu umysłu waszego,

**A obleczcie się w nowego człowieka,
który jest stworzony według Boga w
sprawiedliwości i świętości prawdy.**

List do Efezjan 4:22-24

Doskonała miłość usuwa bojaźń

Gdy oblekasz się w nowego człowieka, oddając się Słowu i modlitwie, Duch Święty przez twojego ducha buduje, oczyszcza i kształtuje twój charakter, aż wszystko, co mówisz, myślisz lub robisz wypływa z miłości agape. Zobaczmy 1 List Jana 4:17-18, aby się więcej dowiedzieć na temat tej potężnej siły.

W tym miłość do nas doszła do doskonałości, że możemy mieć niezachwianą ufność w dzień sądu, gdyż jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie.

W miłości nie ma bojaźni, wszak doskonała miłość usuwa bojaźń, gdyż bojaźń drży przed karą; kto się więc boi, nie jest doskonały w miłości.

Powyższy fragment wyjaśnia nam jakie poznanie uzyskamy, gdy miłość dojdzie w nas do doskonałości – doskonała miłość usuwa bojaźń, gdyż bojaźń drży przed karą. W miarę więc, jak jesteśmy oczyszczani od obaw i strachu, miłość w nas doskonali się.

Jeżeli na przykład chcesz się ze mną sądzić, jak mogę ci okazać miłosierdzie, jeżeli boję się rezultatów całej tej sytuacji? Lecz jeżeli miłość dojdzie we mnie do doskonałości, wiem, że nic nie stracę. Możesz mi zabrać wszystko, co mam, bo w Ewangelii Łukasza 6, 38 jest napisane, że mój Ojciec wszystko mi zwróci, miarą dobrą, natłoczoną, potrząsioną i przepelnioną. Da mi więcej niż miałem do tej pory!

Co jest znakiem mojego przybliżania się do Boga i miłości agape? To, że zdobywając agape pozbywam się

udręki i strachu oraz wchodzę w odpocznienie i odświeżenie.

Kiedyś myślałem, że miłość to uczucie, postawa, która może mi pomóc przetrwać w relacjach z ludźmi, których ciężko jest miłować. Lecz to nie jest prawda.

Życie miłością agape jest trwaniem w odpocznieniu. W miarę jak przybliżasz się do Boga, a Jego miłość staje się w tobie doskonała, pokój zaczyna dominować nad strachem. To pierwszy znak, że jesteś oczyszczany z miłości fileo.

Jako usługujący chciałbym móc otworzyć twoje serce i włożyć do niego agape, abyś na zawsze był wolny od udręki i strachu w twoim życiu. Chociaż rozumiem proces, w jaki osiągasz ten cel, mogę cię jedynie o tym uczyć.

Mogę oddziaływać na twój intelekt. Jak to tylko możliwe, mogę uczyć cię z Bożym namaszczeniem, mówiąc do twojego ducha. Nie mogę jednak dokonać procesu doskonalenia twojej miłości.

Jeżeli zdołam cię przekonać do oddania się modlitwie w Duchu Świętym, sam rozpoczniesz ten proces. Zaczнеш się budować w wewnętrznym człowieku przez moc Ducha Świętego.

Wtedy Duch Święty zacznie umartwiać w tobie wszelką cielesność, budując cię od wewnątrz i oczyszczając z braku poczucia bezpieczeństwa, onieśmielenia i pożądlivosti. W ten sposób Boża miłość stanie się doskonała w tobie. Kiedy Duch Święty buduje twoją nową naturę, udręka i strach odchodzą, i przybliżasz się do agape.

Staraj się usilnie o miłość agape

Prześledźmy trzynasty rozdział 1 Listu do Koryntian, rozdział o miłości, i odkryjmy więcej prawd na temat roli modlitwy językami w przybliżaniu się do pełniejszego objawienia miłości agape w naszym życiu.

Spójrzmy na ten rozdział w całym jego kontekście. Dwunasty rozdział 1 Listu do Koryntian to wspinały fragment, mający na celu wykorzenienie z nas niewiedzy na temat duchowych darów, sposobów Bożego działania oraz zarządzania. Rozdział czternasty opisuje duchową moc, która kryje się za modlitwą językami.

Paweł porusza najpierw temat Bożego zarządzania, a później przechodzi do wyjaśnienia działania Ducha i daru języków. Pomiedzy tymi dwoma rozdziałami umieszcza rozdział trzynasty. Na początku jednak mówi coś szczególnego:

STARAJCIE SIĘ TEDY USILNIE o większe dary łaski; a ja wam wskażę DROGĘ JESZCZE DOSKONALSZĄ.

1 List do Koryntian 12:31

Paweł pragnie nam pokazać „jeszcze doskonalszą drogę”. Jeżeli chcesz zaoszczędzić sobie wielu problemów, staraj się o miłość agape tak, jak starasz się o najlepsze dary.

Czy jest ważne, abyśmy szukali miłości agape? Paweł wyjaśnia to w 1 Liście do Koryntian 13:13:

Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; LECZ Z NICH NAJWIĘKSZA JEST MIŁOŚĆ.

Jeżeli miałbym wybierać, prawdopodobnie powiedziałbym, że najważniejsza jest wiara, a zaraz potem nadzieja. Nadzieja popycha cię do spędzania czasu na karmieniu się Bożym Słowem, co sprawia, że twoja wiara zaczyna się manifestować. Ale Paweł powiedział: „Większa niż wiara i nadzieja jest bezwarunkowa agape”. Oznacza to, że nie ma nic ważniejszego w życiu, niż usilne szukanie miłości agape.

Słowo „starajcie się” ma w oryginale mocniejsze znaczenie. Spotykamy je w dziesięciu przykazaniach, gdzie między innymi jest napisane: „Nie będziesz **pożądał** żony bliźniego swego” (2 Mojż. 20:17). Słowo to w negatywnym znaczeniu odnosi się do bardzo silnego pożądania, wprost konsumującego człowieka, co sprawia, że bezwzględnie szuka obiektu swojego pożądania, bo to zupełnie go pochłania.

Lecz gdy to słowo jest użyte w pozytywnym znaczeniu, oznacza to poszukiwanie całym sercem tego, co Bóg ma dla ciebie.

Nigdy nie miałem problemu ze staraniem się o większe dary. Pościłem, modliłem się – robiłem, co tylko mogłem, abym mógł być Bożym narzędziem.

Byłem więc zszokowany, gdy Bóg powiedział do mojego ducha: – Pożądaj moich darów z całych sił, a ja pokażę ci doskonalszą drogę do większych darów.

– Boże, po tych wszystkich latach spędzonych na postach, modlitwie i usilnym staraniu się o większe dary łaski, chcesz mi pokazać doskonalszą drogę?
– chciałem się dowiedzieć.

– Tak – padła odpowiedź.

Bóg pokazał mi doskonalszą drogę!

W oryginale list do Koryntian nie był podzielony na rozdziały. Zaraz więc po zachęcie do pożądanego większych darów i obietnicy pokazania nam lepszej drogi, wprowadza nas w temat miłości: **Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięcząca lub cymbałem brzęczącym** (1 Kor 13, 1).

Innymi słowy najlepszym sposobem na dążenie do większych darów to równie usilne staranie się o miłość agape. Czyniąc to najlepszą drogą zmierzasz do większych darów, jakie Bóg ma dla ciebie.

Co to są „większe dary”? Jesteś powołany do zajęcia miejsca w jednym z ośmiu sposobów Bożego działania. Większe dary dla ciebie to te, które uwierzytelnią służbę, do której zostałeś powołany.

Moc przychodzi po oczyszczeniu

Przez lata bardzo intensywnie poszukiwałem darów, które wyposażyłyby mnie do mojego powołania. Modliłem się: „Panie, użyj mnie w swojej mocy. Będę pościł i modlił się – zrobię wszystko, co muszę, abyś mógł działać w mocy przez moje życie!”.

Od dnia mojego nowego narodzenia, miałem świadomość Bożego powołania, co nie dawało mi spokoju. Za każdym razem, gdy zaszywałem się z Duchem Świętym na modlitwie, widziałem jak Bóg manifestuje się w wielkim przebudzeniu. Widziałem ludzi biegnących wprost do przodu z zamiarem oddania życia Jezusowi oraz potężne cuda – odrastające kończyny, głuchych odzyskujących słuch i niewidomych odzyskujących wzrok.

Wizja ta zawsze mi towarzyszy, tak że zawsze gdy jestem w Duchu, widzę to. Zdecydowałem się poddać Duchowi Świętemu aż do dnia, w którym zobaczę w swoim życiu Boże poruszenie przewyższające moje wyobrażenie.

Przez lata więc gorliwie szukałem Boga w prośbach i modlitwach o namaszczenie do przebudzenia. Dziś mogę zaświadczyć, że gdybym wtedy otrzymał to, o co zabiegałem, zniszczyłoby mnie to. W moim charakterze były pewne wady, które wymagały oczyszczenia. Jeżeli Bóg dałby mi moc zanim byłem na to gotowy, odniósłbym porażkę w życiu i służbie.

Stało się tak w życiu wielu mężów Bożych w przeszłości. Chociaż usilnie szukali Boga i Jego mocy, w obliczu strategii nieprzyjaciela ich ukryte słabości zaczynały wypływać na światło dzienne.

Na przykład, Alexander Dowie był tak potężnie używany w czynieniu cudów, że pod koniec ubiegłego stulecia wraz z dziesięcioma tysiącami swoich naśladowców zbudował miasto Zion w pobliżu Chicago. Bóg działał przez niego w potężny sposób rozniecając przebudzenie. Jednak na koniec Dowie zaczął się uważać za drugiego Eliasza. Zwiedzenie to doprowadziło jego służbę do upadku.

**Naucz się nienawidzić tego,
co ci przeszkadza**

Zamiast więc odpowiedzieć na moje żarliwe modlitwy o namaszczenie do przebudzenia, Bóg kazał mi z tą samą gorliwością szukać miłości agape. Zapewnił mnie, że

starając się o Jego miłość, w doskonalszy sposób odkryję Jego moc.

Zacząłem poszukiwać agape. Nauczyłem się nienawidzić tego, co było niewłaściwe w moim życiu. Święty gniew poprzedzał oczyszczenie z tych rzeczy.

Jeżeli dojdiesz w swoim życiu do miejsca, w którym znienawidzisz wady, które przeszkadzają ci w pełniejszym chodzeniu z Bogiem, w końcu coś z nimi zrobisz.

Szukając drogi doskonalszej chciałem się zmienić przez miłość agape. Lecz moje starania wydawały się przynosić przeciwne rezultaty. Im bardziej poznawałem tę miłość, tym mocniej rozumiałem swoje braki i niedociągnięcia. Znalazłem się w beznadziejnej sytuacji i sądziłem, że jestem tak okropny, że nigdy nie będę w stanie chodzić w miłości opisanej w trzynastym rozdziale 1 Listu do Koryntian.

Nie rozumiałem wtedy, że to Duch Święty obnaża we mnie wszystko, co diabeł wykorzystywał, aby mi przeszkadzać w poszukiwaniu agape. Było to częścią procesu przybliżania się do Boga i wyposażania do realizacji mojego powołania. Nie wiedziałem, że droga do mocy jest pokazana w tym samym rozdziale, który porusza temat poszukiwanej przeze mnie miłości agape.

Agape nie można się nauczyć jednego wieczoru

Każdy z kaznodziejów lubi głosić na temat poruszonego w trzynastym rozdziale 1 Listu do Koryntian. Uwielbiamy podkreślać wagę bezwarunkowej miłości.

Miłość agape jest cierpliwa, jest dobrotliwa, nie zazdrości, nie jest chępliwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi.

Miłość nigdy nie ustaje – zabierzesz ją ze sobą do nieba. Języki przeminą, prorocтва przeminą, przeminie także wiedza – nie będziesz ich potrzebować, lecz przekraczając granicę nieba staniesz w Bożej obecności z miłością agape.

O tak, my, kaznodzieje, lubimy mówić o miłości. Tłumaczymy znaczenie tego słowa z greki, malujemy ludziom obraz doskonałego chrześcijanina, którego niełatwo sprowokować. Ale następnego dnia doradzamy komuś: – O tak, masz rację, podaj ich do sądu!

O Boże, pomóż nam! Zachwycamy się poselstwem o miłości z trzynastego rozdziału 1 Listu do Koryntian, ale nie potrafimy uwolnić w sobie mocy, aby nią żyć!

Sądzimy, że gdy jednego dnia głosimy na temat agape, następnego wszyscy, którzy nas słyszeli będą doskonali, mili dla siebie i już nigdy nie zrobią nic niewłaściwego. Przestaną krytykować, obmawiać i atakować innych lub gniewać się.

Mówimy ludziom: – Nie powinienesz w ten sposób postępować – i sądzimy, że wszyscy przestaną źle czynić. Dlaczego tak sądzimy? Zachowujemy się tak, jakbyśmy się wczoraj urodzili!

Jeżeli zrozumiesz, czym jest miłość agape, uświadomisz sobie, że większość chrześcijan nie używa jej w codziennym życiu. Wielu nigdy jej nie użyje. Trud-

no jest żyć miłością agape, jeżeli masz w sobie choćby gram nieumartwionego ciała.

Jedną więc rzeczą jest głoszenie na temat miłości agape i mówienie, że jeżeli żyjemy w niej, nigdy się nie potkniemy, a zupełnie inną zrozumienie procesu, w którym uczymy się nią żyć.

Zapomnieliśmy, że to jest proces, w którym przez budowanie się innymi językami zmierzamy do miejsca w Duchu, w którym jesteśmy wystarczająco mocni, aby się zupełnie poddać miłości agape.

Czy można żyć agape przy pomocy siły woli?

Nigdy nie będziesz mógł żyć pełnią agape w oparciu o siłę swojej woli. Nie zauważyłeś, na przykład, jak ktoś wytrzymuje złośliwość innych do momentu, aż to przekroczy pewną miarę? Wtedy mówi: – Wynoś się! Precz z mojego domu!

Przy pomocy swojej woli stara się wytrzymać, ale dłużej już nie może!

Łatwo jest opowiadać o miłości agape. Ktoś może powiedzieć: – Chociażbym oddał ciało na spalenie, a swoje mienie ubogim, lecz miłości bym nie miał...

Jednak musimy pamiętać, że żyjemy w świecie, w którym ludzie niszczą się nawzajem, a diabeł stara się zniszczyć wszystkich. Życie w miłości agape nie jest takie łatwe, jak w kościele, kiedy jesteśmy pod namaszczaniem.

Czy chcesz być, jak Jezus? Możesz powiedzieć: – O tak. Pragnę wzbudzać ludzi z martwych, budować

ogromny kościół i stać się najlepszym kaznodzieją na świecie, Tak, chcę być jak Jezus.

Jezus mówi nam więc, że nie powinniśmy być nikomu nic dłużni, poza miłością (Rzym. 13:8).

Co to oznacza? Bez względu na to, jak wielki mam dług miłości względem ciebie, nigdy nie mogę go spłacić. Jeżeli uderzysz mnie w jeden policzek, nadstawię ci drugi. Możesz mnie wykorzystać, ale ja będę się o ciebie modlił. Możesz mnie nienawidzić, lecz ja nie będę przeciwko tobie.

To wszystko jest charakterystyką agape. Nie ma znaczenia jak często zrobisz coś przeciwko mnie, wciąż jestem twoim dłużnikiem.

Jeszcze jedna cecha Jezusa – nigdy nie szukał swego. On nas uczy, że kiedy ktoś chce się z nami sądzić o samochód, powinniśmy mu jeszcze zatankować, umyć i naprawić, a potem powiedzieć: – Daję ci go w imieniu Jezusa. Chcę, abyś wiedział, że nie zabrałeś mi tego samochodu, ponieważ tylko Bóg może pozwolić, aby mi coś zabrano. Jeżeli On na to pozwala, rzecz ta jest moim ziarnem. „Zasiewam” ten samochód w twoje życie, więc go umyłem, naprawiłem i zatankowałem. Diabeł nie może mi nic wykraść.

Dobrze, jeżeli szanujemy osobę, która żyje w miłości do tego stopnia, że gotowa jest tak zrobić. Lecz jak dotrzeć do tego miejsca w naszym duchowym życiu?

Musisz uświadomić sobie jedną prawdę – nie osiągniesz agape jeżeli nie odkryjesz, jak możesz poddać się oczyszczeniu Ducha Świętego ze wszystkiego, co w jest tobie z nią sprzeczne. Na twoim miejscu postępowalibyśmy według Bożych wskazówek!

Droga do agape

W 1 Liście do Koryntian 12:28 Paweł wyszczególnia służby poczynając od apostoła, a kończąc na różnych rodzajach języków – ósmym i ostatnim darze. Następnie w 1 Liście do Koryntian 13:1-3 apostoł odwraca tę kolejność.

Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzęącym.

I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.

I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże.

Zaczynając od ostatniego sposobu działania Paweł pokazuje nam sześć stopni, obejmujących między innymi przenoszącą góry wiarę, aż do miłości agape.

Ponieważ dominującym tematem trzynastego rozdziału jest miłość, nie dostrzegamy tam często drogi stopniowego rozwoju w miłości agape, na który składa się sześć poziomów duchowej dojrzałości.

Może mówisz: – Bracie Roberson, nadmienileś coś o odwróconej kolejności, czy możesz mi to wyjaśnić? Przeczytajmy pierwsze trzy wersety z trzynastego roz-

działu 1 Listu do Koryntian i zobaczymy, co Paweł tam mówi. Wtedy odkryjemy drogę do wzrostu w miłości agape.

Sześć stopni do duchowej dojrzałości

Na podstawie pierwszych trzech wersetów trzynastego rozdziału możemy wyróżnić sześć odrębnych poziomów duchowej dojrzałości, do których Duch Święty będzie prowadził każdego wierzącego, poświęcającego się modlitwie w Duchu.

Poziom pierwszy

Jeszcze raz zwróćmy uwagę na pierwszy werset:

**Choćbym mówił językami ludzkimi
i anielskimi, a miłości bym nie miał, był-
bym miedzią dźwięczącą lub cymbałem
brzmiącym.**

Gdy zostajemy ochrzczeni w Duchu Świętym i zaczynamy mówić językami, automatycznie stajemy na pierwszym poziomie duchowej dojrzałości, gdzie mamy nieograniczoną możliwość używania daru języków.

Zwrot „językami ludzkimi” odnosi się do ponadnaturalnego wyposażenia od Ducha Świętego do głoszenia w języku zrozumiałym dla innych, lecz którego osobiście nie znamy. „Języki anielskie” to język używany w niebie. Najczęściej, gdy budujemy się w Duchu i wyznajemy tajemnice Bożego planu dla naszego życia, mówimy językiem aniołów.

Pierwszy werset nie przedkłada wagi miłości nad języki. Oto jego sens – Chociaż jestem ochrzczony w Du-

chu Świętym i mogę mówić innymi językami, na nic mi się to nie przyda, jeżeli nie będę trwał w miłości i nie użyję tego daru do budowania się w wierze (Jud. 20-21).

Na całym świecie istnieje wiele kościołów, które choć wierzą w chrzest w Duchu Świętym i modlą się językami, żyją w poróżnieniu i nieprzebaczeniu. Osobiście znam ludzi gotowych zniszczyć innych bez mrugnienia okiem.

Człowiek może mówić językami, ale to nie przyniesie mu żadnych korzyści, jeżeli zarazem nie podda się oczyszczeniu Ducha Świętego, które może doprowadzić go do agape. Nie można poświęcić długich okresów modlitwie językami i nie zmienić się.

Poziom drugi

W drugim wersecie czytamy:

**I choćbym miał DAR PROROKOWANIA,
i ZNAŁ WSZYSTKIE TAJEMNICE, i POSIADAŁ CAŁĄ WIEDZĘ, i choćbym MIAŁ PEŁNIĘ WIARY, TAK ŻEBYM GÓRY PRZENOSIŁ, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.**

W jakiś sposób modlitwa językami prowadzi nas do drugiego poziomu duchowej dojrzałości, czyli do możliwości używania daru prorokowania.

Gdy modlisz się wyznając tajemnice Chrystusa w swoim duchu, Bóg odpowiada na twoje prośby. Duch Święty wybiera z twojego ducha poszczególne tajemnice i objawia ci je, abyś mógł je przekazać w prorocत्वie.

Poziom trzeci

Jeżeli kontynuujemy modlitwę językami, osiągamy następny poziom dojrzałości – zrozumienie Bożych tajemnic.

Poziom czwarty

Objawienie tajemnic otworzy nam drogę do zgłębiania wiedzy, kolejnego poziomu.

W miarę jak poznaję tajemnice Chrystusa – tajemnicę uzdrowienia, sprawiedliwości, miłości – buduję w swoim życiu filary, na których mogę się oprzeć. Gdy w modlitwie wyznaję tajemnice przed Ojcem, Bóg odpowiada na moje prośby, dając mi swoją mądrość. Wraz ze zrozumieniem każdej nowej tajemnicy wyrasta w moim życiu następny filar.

Jeden z nich to objawienie Bożej sprawiedliwości, inny pokoju, a jeszcze inny miłości agape. Wszystko to jest spójne razem przez modlitwę w Duchu Świętym.

Zrozumienie poszczególnych tajemnic stanowi dla mnie skarbnicę wiedzy, pełną objawienia Jezusa w moim duchu. Kiedykolwiek chcę i potrzebuję, mogę sięgnąć po odpowiednią prawdę!

Poziom piąty

Objawiane tajemnice stają się filarami budowli – mojego poznania. Zrozumienie tych wszystkich tajemnic jest podstawą wiary poruszającej góry w twoim, zmienianym przez Boże Słowo, sercu. To piąty poziom dojrzałości.

Połączenie modlitwy w Duchu Świętym z rozważaniem Bożego Słowa wzbudza w nas poruszającą góry wiarę. Dlaczego? Ponieważ wiara przychodzi przez słu-

chanie Słowa, a przez ponadnaturalny dar języków Duch Święty objawia je nam.

Jezus powiedział, że na tym poziomie nic nie będzie dla nas niemożliwym!

Poziom szósty

Szósty poziom duchowej dojrzałości opisany jest w 1 Liście do Koryntian 13:3:

**I choćbym rozdał całe mienie swoje,
i choćbym ciało swoje wydał na spalenie,
a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże.**

Modlitwa językami pomoże nam rozwinąć w sobie zdolność do ofiarności agape.

Zawsze zastanawiałem się, jak to możliwe, że ktoś może rozdać całe swoje mienie ubogim, wydać ciało swoje na spalenie i wciąż nie mieć bezwarunkowej miłości agape. Duch Święty jednak mi to wyjaśnił.

Niektórzy chrześcijanie żyją w samouwielbieniu i starają się pokazywać swoją ofiarność. Są nawet gotowi do ogromnych poświęceń – szczególnie jeżeli ich pokora jest publiczna i zauważona przez innych. Niektórzy nawet poświęcili swoje życie niewłaściwym celom.

Na koniec odkryłem, że czasami potrzeba więcej odwagi, aby przepracować całe życie dla ewangelii, niż aby za nią umrzeć i odejść do Pana. Miłość agape woli być żywą ofiarą niż martwym męczennikiem.

Czuję w swoim wnętrzu niesmak ilekroć sobie przypomnę czas, gdy cielesność motywowała moją ofiarność podczas kolekty. To nie była wina kaznodziei. To ja wyobrażałem sobie, że mam Mercedesa i dawałem

Bogu dolara, aby go kiedyś otrzymać. Biblia jednak uczy nas, że jeżeli nasza ofiarność nie wypływa z miłości agape, nie przynosi nam ona korzyści.

Jeżeli agape staje się podstawą naszego dawania, Bóg nie może nas zawieść, ponieważ Jego miłość nigdy nie zawodzi.

Moje oczyszczenie w poszukiwaniu agape

Bóg używa wszystkich sześciu poziomów duchowego wzrostu prowadząc nas do miejsca, gdzie miłość agape staje się stylem życia. W tym czasie Duch Święty dokonuje w nas dzieła oczyszczenia.

Skąd o tym wiem? Ponieważ Duch Święty wciąż mnie oczyszcza. Przez ponad dwa dziesięciolecia poznawałem cenę przebudzenia oraz chodzenia w mocy podczas modlitwy i szukania Boga. Doświadczyłem w tym czasie wielu Bożych nawiedzeń.

Często zaraz po takim nawiedzeniu atakował mnie diabeł i zanim zdążyłem się zorientować, traciłem trochę pola! Duch Święty wykorzystał ten trudny czas, by mnie uczyć właściwego patrzenia na swoją osobę. Po jednym z takich ataków diabelskich Duch Święty poprowadził mnie do 1 Listu Piotra, pomagając mi tym samym zrozumieć przez co przechodziłem.

**Ukórzcie się więc pod mocną ręką
Bożą, aby was wywyższył czasu swego,**

**Wszelką troskę swoją złożcie na niego,
gdyż On ma o was staranie,**

Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryjący, szukając kogo by pochłonać.

1 List Piotra 5:6-8

Jaka jest cena przebudzenia? Duch Święty pokazał mi ten fragment i powiedział: „To jest cena”.

Diabeł szuka ludzi, których może pochłonać. Według tego fragmentu są nimi ci, którzy nie złożyli swoich trosk na Pana. Żyją w troskach, są dręczeni strachem i pozwalają, aby niepokój budował w nich góry nie do poruszenia. Stają się wtedy bezbronnym łupem niszczeni przez nieprzyjaciela.

Lecz Piotr mówi: „Złóż wszelką swoją troskę na Pana. To jest akt pokory, to jest akt mocy Ducha Świętego”.

„A po krótkotrwałych cierpieniach waszych”

W wersecie dziewiątym i dziesiątym Piotr mówi:

Przeciwstawcie mu się, mocni w wierze, wiedząc, że te same cierpienia są udziałem braci waszych w świecie,

A Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, PO KRÓTKOTRWAŁYCH CIERPIENIACH WASZYCH, SAM WAS DO NIEJ PRZYSPOSOBI, UTWIERDZI, UMOCNI, NA TRWAŁYM POSTAWI GRUNCIE.

Gdy Duch Święty po raz pierwszy poprowadził mnie do tego fragmentu, pomyślałem: Jaki wpływ ma ucisk na wierzącego? Nie mogłem sobie także wyobrazić, dla-

czego miłosierny Bóg pozwala na krótkotrwałe cierpienia w naszym życiu.

Zapytałem więc Go: – Dlaczego nie wyzwolisz mnie z tych wszystkich ataków, prób i ucisków, gdy diabeł chce mnie pochłonać? Po co mam cierpieć, nawet jeżeli to jest krótkotrwałe, zanim przyjdiesz ze swoją pomocą?

Teraz wiem dobrze, jaki wpływ ma ucisk na wierzącego. Testy sprawiają, że twoje wady stają się widoczne. Nic nie obnaży ich szybciej na drodze do miłości agape.

Zauważ, że nie jesteś odosobniony w swoich nieprzyjemnych doświadczeniach. Chrześcijanie na całym świecie przechodzą te próby. Każdy wierzący, który pragnie chodzić z Bogiem, doświadczy oczyszczającego działania przechodząc przez trudności lub próby.

Zrozum jednak, że to nie Bóg zsyła na ciebie doświadczenia. Szatan stara się nas pochłonać przez troskę, obawy i strach. Lecz gdy diabeł cię atakuje, odkrywają się twoje słabe strony. Bóg daje ci moc swojego Słowa, abyś mógł je wzmocnić przez prawdę.

Również w moim życiu ciężki czas próby obnażył moje słabe strony i pokazał mi, z czego potrzebuję oczyszczenia, aby się mocniej oprzeć na Bogu. Nie wiedziałem, dlaczego Pan pozwalał mi cierpieć w tym czasie, ale teraz wiem. Widzę owoc Jego oczyszczania!

Po oczyszczeniu przychodzi pokój

W ciągu ostatnich kilku lat głęboki pokój, który ciężko opisać i trudno zrozumieć, nappełnił moje serce. Odkryłem ukryte w moim duchu „miejsce najświętsze”,

gdzie mogę się nieustannie cieszyć społecznością z samym Księciem Pokoju. Właśnie tam objawia mi prawdy, które chciałem zrozumieć od lat.

Pokój jest potężnym orężem przeciwko nieprzyjacielowi, ponieważ nie potrafi on go przewyciężyć. To właśnie dzięki niemu pokonałem troski, strach i nieśmiałość w moim życiu. Wszystkie te uczynki ciała wprost zginęły pod wpływem mocy pokoju.

Ugruntowany, wzmocniony, niezależniony

Dawniej, jeżeli zapytałbyś mnie: – Bracie Roberson, o co najczęściej prosisz Boga?

Odpowiedziałbym: – Chcę być przez Niego używany, chcę mieć namaszczenie do przebudzenia. Chcę takiego przebudzenia, żeby ślepi i głusi dotykani na spotkaniu mocą Bożą podskakiwali w swoich miejscach krzycząc: „Słyszę! Mogę mówić!”. Następnie, aby ci wszyscy uzdrowieni rozgłaszali to wokół i całe miasto zapragnęło dostać się na spotkanie! Tego właśnie chcę.

Następnie, jeżeli spytałbyś: – Czy sądzisz, że potrafiłbyś właściwie wykorzystać takie namaszczenie, bracie Roberson?

Odpowiedziałbym: – Oczywiście, niech Pan mi je da, a pokażę ci!

Lecz potem diabeł zaczął mnie atakować. Przechożąc przez każdą próbę, dziękowałem Panu za pokój, którym mnie napełniał.

Po chwilowych udrękach zaczęła się manifestować moja cielesność. Przyjrzałem się kilku moim proble-

mom i powiedziałem Panu: – Dobrze, Boże łaski. Już wiem, z czego chcesz mnie oczyścić. Zmienię to.

Czy Bóg stał obok i pozwalał mi przez jakiś czas cierpieć? Tak, ale tylko dlatego, że prosiłem, aby mnie użył. Powiedział mi: – Te rzeczy cię zatrzymują i nie mogą cię użyć.

Zapytałem Go, dlaczego od razu nie wyzwolił mnie z ucisku. Usłyszałem odpowiedź: – Ponieważ pierwszego dnia nie wierzyłeś, że te rzeczy stoją pomiędzy nami.

Później dokładniej zrozumiałem, dlaczego Bóg w ten sposób odpowiedział na moją modlitwę o przebudzenie. Wpierw musiał uśmiercić wszystko w moim charakterze, co pozwalało diabłu działać we mnie.

W przeciwnym wypadku diabeł mógłby obnażyć moje słabości i użyć ich przeciwko mnie w samym środku przebudzenia. Lecz tak się nie stało i przez oczyszczenie przez modlitwę językami Bóg ugruntował mnie, wzmocnił oraz uniezależnił.

Doszedłem nawet do miejsca, w którym byłem gotowy na więcej oczyszczenia, chociaż Bóg już zakończył ten proces we mnie. Nawet jeżeli oczyszczenie było bolesne, otrzymałem dzięki niemu wspaniałą pokój.

Oprócz tego wiem, że Pan chce mnie wywyższyć ponad wszystkie próby. Jeżeli zmierzam przez ogień, to nie Jego wina, lecz cielesności, która wciąż we mnie działa.

Dziękuję Bogu za to, że w życiowych próbach moje słabości stają się widoczne. Chcę Mu pozwolić na rozprawienie się z nimi. Nie chcę żyć z jakąkolwiek słabością, która prowadzi mnie przez takie same cierpienia,

rok po roku, tylko dlatego, że nie jestem świadomy jej istnienia.

Nie chcę dołączyć do grona ludzi, którzy upadli. Pragnę być czysty, aby Bóg mógł mnie użyć.

Jestem zbyt głodny Boga, aby tylko siedzieć w kościele, płacić dziesięciny i ogrzewać krzesło na niedzielnych i środowych nabożeństwach. Zbyt mocno pragnę tego, co Pan ma dla nas, aby spędzać cały tydzień na polu golfowym, a kiedy przyjdzie niedziela, stawać za pulpitem i wygłaszać intelektualny wykład, który jedynie łechce ucho słuchacza.

W moim duchu panuje przebudzenie. Nie chcę przebywać na neutralnym terenie, aż w końcu przyjdzie diabeł, okradnie mnie z tego, co mam i stanę się nominalnym kaznodzieją, który nawet nie głosi na temat modlitwy.

Jeżeli post i modlitwa sprawią, że moja cielesność zostanie obnażona, niech tak będzie. Jeżeli droga do mocy prowadzi przez modlitwę językami, która mnie buduje i pozwala przewyciężyć cielesność oraz zmysłowość, będę się modlił.

Jeżeli doskonalsza droga do Bożych celów prowadzi przez miłość agape, będę jej szukał, a Pan mnie oczyści ze wszystkiego, co mi przeszkadza w niej chodzić! Nie mam nic przeciwko temu, że muszę cierpieć, bo chcę być ugruntowany, wzmocniony i wolny. Pragnę doświadczać więcej Bożej chwały!

Podjąłem jednak decyzję, że nie będę czekał na próby, aby obnażyły moje słabości. Modlitwa językami rozpała wewnątrz mojego ducha pochodnię, która świe-

cę coraz mocniej odkrywa we mnie miejsca, które potrzebują oczyszczenia.

Jeżeli się poddam pracy Ducha Świętego, moje słabości odejdą bez konieczności przechodzenia przez życiowy test. To jest świadomy wzrost i budowanie się!

Języki przemina

Naszym celem jest więc agape, a środkiem umożliwiającym nam chodzenie w tej miłości są języki do osobistego budowania się. Zwróćmy uwagę, co Paweł mówi w 1 Liście do Koryntian 13:8:

**Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są pro-
roctwa, przemina; jeśli języki, ustana,
jeśli wiedza, wniwecz się obróci.**

Miłość agape jest wieczna i przekroczy wraz z tobą granicę nieba, a języki ustana. Nie będziesz potrzebował żadnego ludzkiego języka i różne rodzaje języków przemina. Pozostanie jedynie wspólny język niebiański, przy pomocy którego będziemy mogli się z każdym porozumieć.

Pamiętam kazanie Kennetha Hagina, w którym opowiadał, jak odwiedził go Jezus. Świadek tego zdarzenia opowiadał, że brat Hagin siedział wpatrując się w coś, czego inni nie widzieli i mówił językami. Wyglądało to tak, jakby z kimś rozmawiał, ponieważ mówił, a także słuchał, jakby ktoś mu odpowiadał.

Później uczestnicy tego spotkania dowiedzieli się, że brat Hagin miał wizję, w której rozmawiał z Jezusem. Rozmawiał z Nim w językach, a słowa Jezusa rozumiał w swoim umyśle, jak język angielski. Obaj prowadzili konwersację w niebiańskim języku.

Tak więc teraz jest czas na czerpanie korzyści z mówienia językami, a nie wtedy, gdy dotrzemy do nieba. Bóg ofiarował ci ten dar, abys go wykorzystał na ziemi.

Dar ten jednak nie przyniesie ci najmniejszych korzyści, jeżeli nie pozwolisz Duchowi Świętemu tworzyć ponadnaturalnego języka w tobie, a następnie wypożyczać go ustami. Tylko wtedy może cię budować, oczyszczać i utwierdzać w Bożej miłości agape.

Bóg nie może wylać swojej chwały na nieoczyszczonych ludzi

Dlaczego Bóg chce nas uwalniać od wszystkiego, co nam przeszkadza i związuje nasze życie? Oczywiście, aby nas błogosławić, ale także pragnie przez nas służyć światu. Chce nas uwolnić od grzechu, abyśmy motywowani miłością agape, mogli zanieść Jezusa zgubionym.

Mamy do wypełnienia wielkie posłanie: **I [Jezus] rzekł im: Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu** (Mk. 16:15).

Bóg chce nas napełnić mądrością i oczyścić z grzechu, przez co możemy przekazać ludziom prawdę w miłości.

Pan pragnie przebudzenia na ziemi. Nie musisz Go do tego zachęcać. On nie siedzi na tronie mówiąc: – Wolę tu siedzieć i patrzeć, jak ludzie idą do piekła. Nie sądzę, aby to był czas na przebudzenie. Boli mnie głowa i nie mam ochoty na duchowe poruszenie.

Nie, Bóg nie jest taki. Nieustannie patrzy, szukając chętnych. Bardzo pragnie wylewać swoje namaszczenie na ludzi, aby wzbudzać przebudzenie.

Lecz także wie, że w momencie gdy to zrobi, przyjdzie diabeł i zacznie wywierać presję na ludzi działających w Bożej mocy. Ci, którzy nie zdołają się oprzeć jego atakom, pożałują dnia swoich narodzin!

Dlatego Bóg wylewa swoją chwałę, która nasycyca nasze wnętrza tylko w pewnej mierze. Tylko oczyszczony dziedzinny naszego życia mogą ją efektywnie wykorzystać.

Z tego powodu musimy nieustannie poddawać się oczyszczającemu dziełu Ducha Świętego – nie tylko chodzi tu o nasze życie, ale także o losy ginącego świata.

Chodzenie w Duchu

W tej książce opisałem możliwości Ducha Świętego w przygotowywaniu nas do realizacji Bożego planu. Dokonując w naszym wnętrzu swojego dzieła, zabezpiecza nas zarazem przed zwiedzeniem.

Czasami czuję się jak głos wołający na pustyni: „Proszę, módlcie się!”. Już długo i głośno tak wołam, ponieważ Pan powołał mnie do głoszenia na temat chodzenia w Duchu i przewycięzania cielesnych poządliwości. Jak to tylko możliwe, starałem się sprawować tę służbę.

Bóg pragnie wyprowadzić cię z życia w cielesności do dojrzałości i synostwa. To jest Jego priorytet – a jaka jest twoja decyzja? Osobiście musisz zaakceptować prowadzenie Ducha Świętego. Musisz chcieć pozostawić za sobą chodzenie w ciele i wybrać życie zdominowane przez Ducha.

Podobnie jak Bóg uczył mnie, przez tę książkę uczyłem cię, że jednym z głównych kluczy do chodzenia

w Duchu jest wzrost, będący efektem czasu poświęconego na modlitwę w Duchu Świętym.

Czy masz więc zamiar modlić się trochę więcej niż dotychczas? Może dużo więcej? Jeżeli tak, to pamiętaj, zajmiesz swoje miejsce w kształtowaniu historii tego świata! Odnajdziesz Boże współczucie. Poznasz Jego moc. Odkryjesz Jego plan.

Czas jest krótki, więc nie odkładaj decyzji, która poprowadzi cię do odkrycia największej tajemnicy – Bożego zamysłu dla całej ludzkości, tego pokolenia oraz twojego życia!

Zamówienia prosimy kierować
pod adresem:
Kościół Jezusa Chrystusa w Krakowie
Instytut Wydawniczy COMPASSION
P. O. Box 238, 30-960 Kraków 1
e-mail: compassion.wp.pl, kjch@kjch.cc.pl